

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACYI

REDAKTOR ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀

RADCA DWORU ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀ ❀

PROF. D ERNEST TILL

ZE STAŁYM UDZIAŁEM PROFESORÓW UNIWER-
SYTETÓW LWOWSKIEGO I KRAKOWSKIEGO
ORAZ PRAWNIKÓW ZAWODÓW PRAKTYCZNYCH

SPÓŁREDAKTOR ❀ ❀ ❀

RADCA CESARSKI ❀ ❀

JÓZEF MÜNZ

PROKURZYSTA BANKU HIP.



WE LWOWIE 1915 ❀ ❀ ❀ ❀ ❀

DRUKIEM JAKUBOWSKIEGO i SP.
PRZY ULICY PIEKARSKIEJ 11.

Dołącza się: 1) kartę tytułową i spis rzeczy za r. 1915,
2) spis rozpraw ogłoszonych w rocznikach 1. do 40.
Kartę tytułową i spis rzeczy za r. 1914 dołączy się do ze-
szytu I. za rok 1916.

PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACYI

REDAKTOR:

Prof. Dr. ERNEST TILL

ZE STAŁYM SPÓŁUDZIAŁEM PROF. UNIWERSYTETÓW LWOWSKIEGO,
KRAKOWSKIEGO ORAZ PRAWNIKÓW ZAWODÓW PRAKTYCZNYCH

SPÓŁREDAKTOR:

JÓZEF MÜNZ

ROK XL



WE LWOWIE

CZCIONKAMI Drukarni Jakubowskiego i Sp., Piekarska 11

1915

SPIS RZECZY

zawartych w XL. roczniku.

Rozprawy.

- Biegeleisen Leon Dr.: Przewód niesporny a drobnie-
nie gospodarstw włościańskich. 81.
- Brzeski Tadeusz Dr.: O prawnem uregulowaniu
parcelacyi i organizacyi pośrednictwa parcelacyjne-
go. 44.
- Cybuchowski Zygmunt Dr.: Rządy rosyjskie we
Lwowie 1914/15 r. w świetle prawa międzynarodo-
wego. 3.
-

Zapiski literackie.

- Bieńczewski Mora Alfons Dr.: Ustawa o postę-
powaniu egzekucyjnem i ubezpieczającym (ordyna-
cja egzekucyjna...) Lwów. (przez E. T.). 254.
- Cybuchowski Zygmunt Dr.: Międzynarodowe pra-
wo wojenne z uwzględnieniem przesilenia bałkań-
skiego. Lwów 1914 (przez Dr. Tadeusza Fr. Grodyń-
skiego). 256.
- Geller Leo: Gesetze und Verordnungen betreffend die
direkten Personalsteuern samt allen an den betreffen-
den Stellen eingefügten Vollzugsvorschriften in letzter
Fassung mit Einleitung und Erläuterungen aus den
Materialien. Wien 1914, Alfred Hölder (przez R...r). 263.
- Kaurimsky Emmerich Dr.: Über das Ehe- und
Familienrecht der Mohammedaner. Wiedeń 1914,
Manz (przez R...r). 263.
- Kisch Guido Dr.: Der deutsche Arrestprozess in sei-
ner geschichtlichen Entwicklung. Wieden—Lipsk
1914 (przez Dr. P. Dąbkowskiego). 261.

- Klein Peter Dr.: Die Rechtshandlung im engeren Sinne. Eine Untersuchung auf dem Gebiete des deutschen bürgerl. Rechts. Monachium 1912 (przez E. Tilla). 231.
- Kornfeld Feliks Dr.: Leistungsmöglichkeit. Eine zivilische Studie unter besonderer Berücksichtigung des oesterr. Rechtes. Wieden 1913 Manz (przez E. Tilla). 235.
- Mayrhofer Ernst: Handbuch für den politischen Verwaltungsdienst... III. Erg. Bd. zum materiellen Teile der 5. Aufl., Red. u. herausg. von Graf Anton Pace. Zesz. 1—3. Wieden 1913. Manz (przez R....r) 264.
- Petschek: Die Eintreibung von Geldstrafen und anderen Beträgen durch die Gerichte, Wieden (Manz) 1915 (przez Dr. M. A.). 243.
- Sperl: Die Zwangsvollstreckung in bürgerlichen Rechts-sachen zwischen Oesterreich und Ungarn. Eine Erläuterung des oesterreichisch - ungarischen Vollstreckungshilfvertrages, Graz 1915 (Moser) (przez Dr. M. A.). 240.
- Spyra Jan Dr. Prof.: O ewikcyi w prawie cywilnem austriackiem. Kraków 1914 (przez E. Tilla). 238.
- Willaume Wiktor Józef: Powszechna księga ustaw cywilnych wraz z dodatkowymi rozporządzeniami i rozstrzygnięciami Najw. Trybunału sądowego. (Przez Dr. Stefana Wechsler-Wierzbowskiego). 248.

Kronika.

- † Leszczyński Stanisław 230.
- † Pfaff Leopold 225.
- † Randa Antoni 221.
- † Roszkowski Gustaw 229.
- Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego 265.
-

Do naszych Czytelników!

Światowe wydarzenia, które bezpośrednio ogarnęły nasz kraj, przerwały związek pisma naszego z czytelnikami jego i uczyniły nam niemożliwym prawidłowe dopełnienie przyjętych w zeszłym roku zobowiązań w obec naszych prenumeratorów.

Dziś, gdy dzięki waleczności wojsk sprzymierzonych przy pomocy Boskiej usuwają się zwolna przeszkody, pragniemy na nowo zawiazać przerwana nić, a gdy rok 1915 już się ma ku końcowi, a dopełnienie rocznika 1914 r. jak niemniej uzupełnienie rocznika 1915 r. okazuje się niewykonalnem, postanowiliśmy rocznik ten ostatni czterdziesty od założenia pisma naszego, w zredukowanym z konieczności rozmiarze, ofiarować prenumeratorom zeszłorocznym bezpłatnie w zamian za brakujące w roczniku 1914 zeszyty, nową prenumeratę zaś rozpisać dopiero od 1. stycznia 1916.

Mamy nadzieję, że łaskawi Czytelnicy nasi zechcą usprawiedliwić i przychylnie przyjąć do wiadomości ten, nadzwyczajnymi okolicznościami spowodowany sposób załatwienia ubytku zeszłorocznego i nie odwrócą od nas Swej przez długie lata doświadczonej życzliwości i zapraszamy ich do odnowienia prenumeraty na rok 1916, czterdziesty pierwszy od założenia.

Rządy rosyjskie we Lwowie 1914/15 r. w świetle prawa międzynarodowego.

Napisał

Dr. Zygmunt Cybichowski

profesor prawa międzynarodowego.

W rozprawie przemawiam nie ze stanowiska narodowego lub religijnego, lecz ze stanowiska nauki, szukając odpowiedzi przedmiotowej na kwestyę, czy i o ile rządy rosyjskie odpowiadały prawu wojennemu. Szczegółowsze wiadomości o przepisach powołanych znajdzie czytelnik w mojej książce o „Międzynarodowym prawie wojennym“ (Lwów 1914).

Badanie praktyki wojennej ma wielkie znaczenie dla rozwoju i nauki prawa międzynarodowego. Nauka z prac o rządach najeźdcy w kraju zajęтым korzysta jeszcze w wiele lat po zawarciu pokoju, gdy wieść o najeźdcy w szerokich sferach publiczności dawno zaginęła. Choć rozprawy zajmują się zjawiskiem przemijającym, posiadają wartość trwałą.

Władzom, kolegom i obywatelom, którym zawdzięczam niejedną cenną informację, składam uprzejme podziękowanie.

* * *

W nocy z 30. na 31. sierpnia 1914 r. wyjechały nagle naczelne władze ze Lwowa z całym szeregiem

urzędników, a w ślad za nimi podążyła znaczna część ludności. Odwrót wojsk austriacko-węgierskich dokonał się w nocy z 2. na 3. września, a w czwartek 3. września rano między 10. i 11. godziną wkroczyły do Lwowa wojska rosyjskie. Lwów był zajęty przez nieprzyjaciela.

I. Charakterystyka ogólna.

Prawo międzynarodowe uważa kraj za zajęty (occupé, besetzt), jeśli znajduje się faktycznie w władzy nieprzyjaciela. Zajęcie stwarza stan rzeczy, którego podstawą jest siła a cechą istotną tymczasowość. Najezdca albo kraj opuszcza, albo uzyskuje nad nim władzę najwyższą przez to, że druga strona ulega rozbiciu lub mu ziemię zajęłą w traktacie pokoju oddaje.

Sprawując rządy tymczasowe, nie może najezdca zaprowadzać w kraju zmian stałych, lecz przeciwnie jest zobowiązany utrzymać w mocy porządek dotychczasowy, o ile to możliwe. Artykuł 43 regulaminu hagskiego zarządza :

„L'autorité du pouvoir légal ayant passé de fait entre les mains de l'occupant, celui-ci prendra toutes les mesures qui dépendent de lui en vue de rétablir et d'assurer, autant qu'il est possible, l'ordre et la vie publics en respectant, sauf empêchement absolu, les lois en vigueur dans le pays“.

„Gdy władza legalna przeszła faktycznie w ręce okupanta, tenże przedsięwzięć wszelkie środki zależne od niego, aby przywrócić i zabezpieczyć wedle możliwości porządek i życie publiczne, przestrzegając ustaw obowiązujących w kraju, o ile niema przeszkody bezwzględnej“.

Oceniając rządy rosyjskie we Lwowie miarą tej zasady, rozróżnić należy dwa okresy. Pierwszy obej-

muje krótkie rządy gubernatora wojennego Szeremetiewa trwające od 3. do 19. września, drugi okres, to dziewięciomiesięczna działalność wojennego generała-gubernatora hr. Bobrińskiego. Pułkownik Szeremetiew starał się nie naruszać zasady, że zajęcie ma naturę przejściową, hr. Bobriński tego pravidła przeważnie nie uznawał. Pierwszy szanował organizację kraju, drugi ją celowo zmieniał; pierwszy zadowolił się skromną rolą okupanta, drugi występował przeważnie w charakterze zdobywcy, do którego kraj już trwale należy.

Gubernator Szeremetiew zwołał posiedzenie rady miejskiej na 5. września i w przemówieniu do zgromadzenia oświadczył, że uczyni wszystko, co możliwe, aby ulżyć położeniu miasta. Pozwolił też na otwarcie szkół ludowych i wspominał, że sejm będzie zwołany. Z tego wynika, że nie chciał burzyć porządków istniejących, lecz starał się o ich podtrzymanie.

Dnia 19. września przybył do Lwowa generał-gubernator Bobriński wraz z licznym zastępem urzędników administracyjnych. W trzy dni potem przyjął na uroczystem posłuchaniu deputację „19 kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych ruskich organizacji Galicyi“, w której imieniu przemówił prezes „Narodnego Sowietu“ dr. Włodzimierz Dudykiewicz. Dziękując za wyswobodzenie Rusi Czerwonej i zapewniając o jej „bezgranicznej wierności“ dla cara rosyjskiego, prosił o pozwolenie na wysłanie do cara przedstawicieli Rusi Czerwonej „w celu złożenia mu uczuć oswobodzonej przez niego odwiecznie ruskiej ziemi, od dziś i na wieki nieodłącznej części jednej i nierozdzielnej świętej Rusi“. Zbyteczna wywodzić, że oświadczenie to pochodzące od obywatela austriackiego było wobec Austrii wiarołomstwem. Jednakże według prawa wojennego okupant nie jest zobowiązany takim aktom zapobiedz; przeciwnie wolno mu korzystać z usług zdrajców, wcielać do swej armii poddanych wroga lub zbiegów z jego armii. Prawo

wojenne zakazuje jedynie zmuszać ludność kraju zajętego do złożenia przysięgi na wierność nieprzyjacielowi (regulamin habski art. 45). Również nie potrzeba wykazywać, że charakter „odwiecznie ruski“, to znaczy rosyjski Rusi Czerwonej jest fikcją; wystarczy przypomnieć, że stolica kraju Lwów jest grodem rdzennie polskim, licząc na 225 tysięcy mieszkańców przeszło 200 tysięcy Polaków.

Mowa dr. Dudykiewicza była przygrywką do przemówienia generała-gubernatora, które wygłosił 23. września do reprezentacji duchowieństwa, miasta, sądu i prokuratury państwa. Imieniem deputacyi, przybyłej na żądanie najezdcy, przemówił wiceprezydent miasta dr. Rutowski prosząc gubernatora, aby „umożliwił co rychlej prawidłowe funkcyonowanie Zarządu miasta i jego gospodarczych, kulturalnych i humanitarnych zakładów — administracyi, która jedynie przetrwała ostatnie przesilenie, gdy zawiodły wszystkie inne kraj i państwo“.

Prasie rosyjskiej nie podobała się mowa dr. Rutowskiego, i dlatego drukowała gwałtowne artykuły, które świadczyły, że nie ma pojęcia o charakterze okupacyi (por. n. p. artykuł „Kijewlanina“ z 16./29. września 1914). Prasa się widocznie spodziewała, że przedstawiciel miasta polskiego należącego do Austrii popełni wiarołomstwo na wzór dr. Dudykiewicza.

Na przemówienie dr. Rutowskiego odpowiedział generał-gubernator mową programową, w której skreślił wytyczne swej polityki. Zadaniem jego miała być możliwie szybka rusyfikacya Galicyi wschodniej, sięgającej według rachub rosyjskich aż do Rzeszowa. Sprawozdanie urzędowe tak streszcza wywody gubernatora:

„Przedewszystkiem wschodnia Galicya i Łemkowszczyzna z dawien dawna stanowiły rdzenną część jedynej wielkiej Rusi (t. j. Rosyi). Na tych ziemiach rdzenna ludność zawsze była ruską, a zatem układ na tych ziemiach powinien się

zasadzać na pierwiastkach ruskich. Pan hrabia (t.j. gubernator) będzie tu wprowadzać ruski język, prawo i urządzenia państwowe“.

Zaznaczywszy, że rusyfikacja ma się odbywać „z pewną stopniowością“, ciągnął dalej:

„Sejm nie będzie zwołany. Posiedzenia rad powiatowych, miejskich i rad gminnych zabrania się. Działalność wszelkich stowarzyszeń, zgromadzeń związków społecznych, na cały czas akcji wojennej zawiesza się“.

Potem mowa o Galicyi zachodniej.

„Historyczna przeszłość zachodniej Galicyi zupełnie inna. Ludność jej — polska. Kiedy wojska nasze oswobodzą tę część Galicyi, to pan hrabia z radością zastosuje tam zasady wyrzeczone w wezwaniu najwyższego głównodowodzącego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do polskiego narodu“.

W powołanem „wezwanii“ naczelnego wodza przyrzekano stworzenie Polski wolnej „w zachowanie(!) swej wiary, języka ojczystego i samorządu“. Ponieważ Galicya te wolności już dawno ma, nie łaknęła „oswobodzenia“ rosyjskiego.

Wypadki pokazały, że nawet tego skromnego programu polskiego Rosya wykonać nie zamierzała. Galicyę wschodnią podzieliła na cztery gubernie a do czwartej, którą była przemyska, włączyła rdzennie polskie powiaty: przeworski, łańcucki, rzeszowski, kolbuszowski, niski, tarnobrzesci. Zruszczone miały być polskie ziemie; lecz na tem nie koniec. Praktyka udowodniła, że zruszczona miała być cała Galicya. W rozporządzeniu generała-gubernatora o organizacyi sądownictwa w Galicyi powiedziano dosłownie: „Za język sądowy uznaje się język rosyjski i miejscowe jego narzecza. Tymczasowo dopuszczone jest używanie również i języka polskiego“ (rozp. z 3. kwietnia, za-

twierdzone przez naczelnego wodza 7. marca). Język polski miał w całej Galicyi mieć gorsze stanowisko od narzeczy języka rosyjskiego. Narzecza były trwale dopuszczone, język polski tymczasowo.

Gdy wojska rosyjskie w sierpniu 1914 r. wkroczyły do Galicyi, wydał wódz naczelny odezwę do „ludów Austro-Węgier“, w której mówił, że Rosya „niesie ludom Austro-Węgier wolność i urzeczywistnienie narodowych pragnień“, i zapewniał, że „nie szuka nic innego, jak tylko ustanowienia prawdy i sprawiedliwości“; a generał-gubernator wypowiedział w swej pamiętnej mowie z 23. września uwagę, którą urzędowe sprawozdanie tak streszcza:

„Pan hrabia jest pewny, że polski naród, powołany przez Rosyę do nowej, jasnej przyszłości, zrozumie pełnię znaczenia dlań obecnej dziejowej chwili“.

Znaczenie chwili zrozumieli Lwowianie aż nadto dobrze. W odezwach i przemówieniach okresy o wolności i jasnej przyszłości, w praktyce bezwzględna rusyfikacja Galicyi. Ze stanowiska prawa międzynarodowego krzywdę upatrywać należy w tem, że rusyfikacja rozpoczęła się wbrew wyraźnym przepisom, ratyfikowanym przez Rosyę, już podczas okupacyi. Lwów przybierał zewnątrznie cechy miasta rosyjskiego, jak o tem z dumą donosili korespondenci gazet rosyjskich; lecz dodać trzeba, że zmiana następowała na skutek wyraźnych rozkazów okupanta. Gazetom kazano w nagłówku umieszczać datę według starego stylu; zegar na ratuszu ustawiono z polecenia władz na czas wschodnio-europejski (w nocy z 26. na 27. września); wozy musiały jeździć prawą stroną a nie lewą, jak dotąd, i wymijać w prawo (obwieszczenie ogłoszone 30. września); nad polskimi napisami ulic umieścić kazano napisy rosyjskie (marzec 1915). Na policyi zaprowadzono karę cielesną dla przestępców małoletnich i prostytutek (wiadomość z 1. paź-

dziennika). Wszystko miało służyć na to, aby wpoić ludności przekonanie „o łączności życia Galicyi z Rosyą“, jak to oświadczył w wywiadzie dziennikarskim poseł do dumy i pomocnik generała-gubernatora koniuszy Czichaczew (około nowego roku). „Zajmując Galicyę, od początku uważaliśmy za swe zadanie posiadać kraj ten“ (tamże). Od ludności wymagano, aby okazywała radość z powodu klęsk władzy prawowitej. Po upadku Przemyśla chodzili policyanci od domu do domu i kazali wywieszać flagi rosyjskie. Patriotyzm na rozkaz sprzeciwia się najoczywistszym przepisom prawa międzynarodowego. Panem prawowitym kraju pozostaje mimo okupacyi władca dotychczasowy, a ludność ma obowiązek pozostać mu wierną.

Po tej charakterystyce ogólnej rządów rosyjskich, przejdziemy do omówienia kwestyi szczególnych.

II. Bezpieczeństwo najezdcy.

Gubernator wojenny Lwowa nakazał ludności w początku września złożyć broń palną i sieczną w magistracie i uwięził 4. września 16 obywateli lwowskich jako zakładników. W gazetach ogłoszono za wiedzą władz, że zakładnicy odpowiadają życiem za spokojne zachowanie się mieszkańców miasta. Wśród zakładników byli przedstawiciele narodowości polskiej i rusińskiej oraz wyznań rzymsko- i grecko-katolickiego i żydowskiego.

Rozbrojenie ludności, podjęte w interesie bezpieczeństwa najezdcy, jest dopuszczalne podług prawa międzynarodowego. Najezdca ma prawo dbać o własne bezpieczeństwo.

Charakter ogólniejszy miały zarządzenia późniejsze. Kto znalazł broń austriacką lub rosyjską albo ubrania i obuwie żołnierskie, miał je złożyć u władz wojskowych, a za to otrzymywał nagrodę (ogłoszenie generała-gubernatora z października). Podobne zarządzenie w sprawie amunicyi i przyborów saperskich

ogłoszono 18. grudnia. Począwszy od 2. kwietnia wypłacano nagrody tylko za karabiny austriackie, lecz nie rosyjskie (postanowienie generała-gubernatora z 30. marca). Od żołnierzy nie wolno było nabywać części ubrania, uzbrojenia, przedmiotów codziennego użytku, wyrobów z złota i srebra, ani innych drogocennych rzeczy (postan. ogłosz. 12. stycznia). Zakazaniem było nabywanie skór zabitego bydła od osób wojskowych (postan. z 25. marca). Kto ukrywał szpiegów lub wojskowych armii rosyjskiej albo austriacko-węgierskiej lub niemieckiej, miał być surowo ukarany (post. z 30. maja). Zarządzenia te miały na oku bezpieczeństwo najeźdźcy, sprawność jego armii, należyte zaopatrzenie wojska w zapasy, utrzymanie karności i ochronę przed wyzyskiem. Zakaz sprzedaży przedmiotów z kruszców szlachetnych mógł się, w interesie dyscypliny wojskowej, przyczynić do poskromienia żądzy rabunków, utrudniając pozbycie łupu.

Instytucja zakładników jest uznana w praktyce, aczkolwiek ze stanowiska nauki niejedno zarzucić jej można. Zakładnik ma odpowiadać nie za własną winę, lecz za cudzą winę tylko dlatego, że należy do tej samej, co sprawca zbiorowości. W czasach pierwotnych odpowiadali za przestępstwo jednostki wszyscy członkowie jej rodu. Jednakże z chwilą rozpadnięcia się organizacyi rodowej, zasada odpowiedzialności zbiorowej straciła rację bytu. Członkowie rodu byli z sobą spokrewnieni, znali się oddawna, byli zobowiązani pomagać sobie w sporach sądowych i w walce z wrogiem. Mieszkańców miasta nie potrzebują łączyć żadne węzły; w mieście może być dużo ludności napływowej, która wskutek wojny szuka tam schronienia, jak we Lwowie, gdzie w czasie najazdu liczba zbiegów wzrosła do kilkunastu tysięcy. Mieszkańcem miasta może być przybysz z dalekich stron, który chce skorzystać z krytycznej chwili w celach zbrodniczych. Jeśli za jego czyn ma odpowiadać zakładnik, to tem samem prawem możnaby go uczynić odpo-

wiedzialnym za przestępstwo mieszkańca Madrytu lub Bombaju.

Odpowiedzialność zakładników lwowskich nie była też ustalona. Odpowiadali za spokojne zachowanie się ludności, lecz niewiadomo, jakie przestępstwo spowodziłoby ich odpowiedzialność. Czy wystarczyłoby kilka strzałów oddanych z kamienicy do wojska? Czy też musiałyby powstać rozruchy setek lub tysięcy mieszkańców? Jeśli osoba odpowiedzialna nawet nie wie, za co odpowiada, ponosi nie odpowiedzialność prawną, lecz nielegalną. Prawo jest przeznaczone do regulowania życia ludzkiego i dlatego musi posiadać pewne cechy stałości; „reguła“, która nic nie reguluje, lecz pozostawia najeźdźcy wszelką swobodę, normą prawną nie jest.

Odpowiedzialność zakładników lwowskich nie zwiększyła bezpieczeństwa okupanta, była więc bezcelowa. Jednostki zdecydowane do ataku na wroga nie krępują się względami na życie kilkunastu obywateli, z którymi ich nie łączą żadne bliższe stosunki. Stawiają na jedną kartę własne życie; jakżeż przypuszczać, że ich powstrzyma od czynu myśl o życiu cudzem?

W razie zaburzeń antyrosyjskich nie wiedzieć, jakby urzeczywistnić odpowiedzialność zakładników. Stracenie zakładników musiałyby się odbyć podług jakichś przepisów, a tych niema ani w prawie międzynarodowym, ani rosyjskiem.

Z tego wynika, że odpowiedzialność zakładników we Lwowie była bezpodstawna, nieokreślona, bezcelowa i niewykonalna.

Zakładników trzymano pierwszy i drugi dzień w ratuszu. Noc spędzili w hotelu pod strażą wojskową. Zakładnicy cierpieli, choć jeszcze żadna wina nie zaistniała i żaden przepis nie był przekroczony. Wieczorem drugiego dnia (5. września) oświadczył im gubernator, że mogą udać się do domu, lecz muszą dać słowo, że miasta bez jego zezwolenia nie opuszczą;

oprócz tego polecił im, aby wychodząc z domu, zostawiali wiadomość, dokąd się udają. Od odpowiedzialności uwolnił zakładników generał-gubernator 23. września.

Instytucja zakładników znachodzi się nietylko w prawie wojennem, lecz także w prawie pokojowem a dawniej była znana prawom krajowym. Zakładnik ma zabezpieczyć dopełnienie pewnego zobowiązania. Głęboka różnica dzieląca zakładników wojennych od innych polega na tem, że w wojnie najezdca zakładników bierze, gdy w innych wypadkach zobowiązany ich daje. Najezdca dzierży w kraju zajętem faktycznie władzę najwyższą i dlatego może ścieśnić wolność jednostki pod warunkiem, że na to zezwala prawo wojenne. Państwa wojujące uważają się za uprawnione do brania zakładników, lecz nauka ich poglądu z podstawami prawa obowiązującego pogodzić nie umie.

Nie zawsze wzięcie zakładników wykazuje tyle wad, jak we Lwowie. Odpowiedzialność zakładników może być ściśle określona i spowodować skutek zamierzony, lecz mimo to opiera się na pojęciu odpowiedzialności zbiorowej, którą zarzuca prawo narodów kulturalnych.

Przeciw instytucji zakładników oświadczył się 1913 r. Instytut prawa międzynarodowego, do którego należą wybitni znawcy tego prawa, działający w najrozmaitszych krajach kuli ziemskiej. Zajmując się nprawą prawa wojny morskiej, uchwalił Instytut przepis, który opiewa: „Il est interdit de prendre des otages“ (art. 69). „Nie wolno brać zakładników“.

W niedzielę 27. września miało paść około godziny drugiej popołudniu na placu krakowskim kilka strzałów z kamienic. Ofiar nie było. Zaalarmowano załogę Lwowa, aresztowano mnóstwo żydów i wzięto wśród nich kilku zakładników, z których część uwieziono. Publiczności zakazano chodzić po ulicach od 9-ej wieczorem (8-ej środkowo-europejskiej) do wscho-

du słońca. Okna strychowe wszystkich kamienic miały być od ulicy do 5 dni zamurowane. Trzy wielkie kamienice milionowej wartości przy placu halickim uległy konfiskacie, bo „śledztwo szczegółowe stwierdziło, że 14. b. m. (27.) z domów nr. 9, 11 i 11a na ulicy Wałowej (przy placu halickim) w m. Lwowie strzelano“ (ogłoszenie gradonaczelnika z 5. października). Gradonaczelnik Lwowa wydał przepisy o zachowaniu się ludności w razie powtórzenia się „nieporządków“; osoby znajdujące się w takiej chwili na ulicy miały natychmiast udać się do domów, których bramy należało zamknąć; sklepy i handle miały być również zamknięte (rozkaz z 3. października).

Wypadki 27. września, o które władze obwiniły żydów, nie są dotąd wyjaśnione. Dziwnem się wydaje, że „śledztwo szczegółowe“ wykazało, iż strzelano, lecz nie, że strzelano do wojska. Akcja władz rosyjskich nie miała podstawy, jeśli ataku na okupanta nie było. Strzelać miano według pierwotnych wiadomości z kamienic przy placu krakowskim, lecz skonfiskowano kamienice przy placu halickim, gdzieindziej położonym. W mieście pojawiło się przypuszczenie, że strzały były dziełem ochrony rosyjskiej, która chciała przygotować bezpłatne nabycie trzech kamienic, położonych w sąsiedztwie innych budowli wojskowych, lecz nie znając jeszcze miasta, wydała mylne rozkazy. Czy tak było istotnie, może przyszedłoby wyjaśnić.

W lutym ogłosił rząd rosyjski, że „w ostatnich czasach szpiegostwo ze strony żydów się wzmogło“ i dlatego zakazuje się im „wkraczać w głąb Galicji“ i „przechodzić z jednego powiatu do drugiego“. Kto naruszy przepis, będzie ukarany grzywną do 3000 rubli lub uwięzieniem do 3 miesięcy (postanowienie generała-gubernatora z 26. lutego, wydane na rozkaz głównodowodzącego armiami południowo-zachodniego frontu).

Obawiając się agitacji antyrosyjskiej ze strony Rusinów, zesłał rząd rosyjski metropolitę grecko-ka-

tolickiego w głąb Rosyi (wiadomość z 1. października) i kazał aresztować mnóstwo Rusinów, z których część wysłał do Rosyi. W tej rozprawie zając się należy tylko prawną stroną kwestyi, nie faktyczną, stwierdzając, że według prawa wojennego wolno usunąć z kraju zajętego jednostki, po których spodziewać się należy wrogich wystąpień. Ludność kraju zajętego winna najeźdźcy posłuszeństwo, o ile wydaje przepisy legalne. Nie potrzebuje zmieniać swych przekonań, lecz powstrzymywać się musi od czynnej agitacji przeciw okupantowi. W zamian za to jest najeźdźca zobowiązany szanować honor i prawa rodziny, życie obywateli, przekonania religijne i nabożeństwa (regulamin hagski art. 46).

Jednakże rząd rosyjski posunął się dalej starając się nie tylko zabezpieczyć przed atakami rusińskimi, lecz dążąc do wyćpienia kultury rusińskiej, przekroczył więc ramy okupacji wojennej. Dziennik ukraiński „Diło“ władze zawiesiły (wiadomość z 8. września), choć była cenzura, która mogła artykuły antyrosyjskie usuwać. Zdaje się również, że chciano inteligencyę rusińską wedle możliwości wysiedlić z kraju.

Wobec tych faktów zadziwia, że koniuszy Czichaczew rozpowszechniał w Rosyi wiadomość tej treści: „Rusini, Polacy i żydzi zachowują się wobec władzy rosyjskiej najzupełniej lojalnie i o wystąpieniach ich przeciwko Rosyanom niema również mowy“ („Głos Moskwy“, około Nowego Roku; wiadomość lwowska z 7. stycznia). Podobnie choć z jednym zastrzeżeniem wyraził się w kwietniu generał-gubernator do korespondenta gazety „Russkoje Słowo“ mówiąc: „Muszę kategorycznie oświadczyć, że w stosunku do władz rosyjskich zachowanie się wszystkich grup narodowych w Galicyi, oprócz pewnej części inteligencyi ukraińskiej, jest bezwarunkowo poprawne“ (wiadomość z 20. kwietnia).

III. Ład i porządek.

Dnia 31. sierpnia 1914 ogłosiło prezydium miasta, że „z dniem dzisiejszym obejmuje Miejska Straż Obywatelska czuwanie nad porządkiem w mieście“. Straż była bez broni i nie mogła być natychmiast zorganizowana w liczbie dostatecznej. Dlatego rozpoczął się „pamiętny taniec bezprawia“, o którym jedna z gazet pisała: „Jak wiadomo, szumowiny podmiejskie przez dwa dni dopuszczały się różnych rabunków w zabudowaniach kolejowych, wojskowych a nawet w sklepach. Zabierano nie tylko artykuły żywności, ale wprost rabowano z piwnic zapasy win w beczkach, paki z butami wojskowymi, urządzenia kuchenne i pokojowe, a nawet belki, wozy i okna wyciągano i przewożono końmi do swych domów“.

Aby położyć kres nieporządkom, ogłosił gubernator wojenny, że każdy przychwycony na rabunku lub kradzieży będzie karany wedle prawa wojennego. Dnia 5. września stracono 7 rabusiów schwytanych na gorącym uczynku. Obok straży obywatelskiej bezpłatnej utworzono za zgodą gubernatora wojennego milicję miejską uzbrojoną w szable, w sile około 500 ludzi, których opłacało miasto. Sprawowanie usług policyjnych jest dopuszczalne; prawo hagskie wyraźnie zaznacza, że świadczenie usług policyjnych i administracyjno-cywilnych nie narusza neutralności (umowa hagska z 18. października 1907 o prawach i obowiązkach państw i osób neutralnych w razie wojny na lądzie, art. 18). Jeśli zaś osoba neutralna może pełnić tę służbę, tem bardziej urzędnik krajowy. W październiku pojawili się na ulicach Lwowa pierwsi żandarmi rosyjscy (9. października).

Służba bezpieczeństwa zdołała zapobiedz masowym rabunkom, lecz zresztą nie sprostала swym zadaniom. Bezpieczeństwo mienia zmalało znacznie, ilość kradzieży się wzmożła niebywale, prawie codzień donoszono o jednym lub kilku wypadkach ograbienia

zwłaszcza pomieszkań osób nieobecnych we Lwowie tak, że w prasie zapytywano, czy warto wydawać na milicję kilkanaście tysięcy rubli miesięcznie. Winę za wypadki ponosi jednak nie miasto, lecz najezdca. Według prawa wojennego jest zobowiązany wszystko uczynić, co od niego zależy, aby wedle możliwości przywrócić i zabezpieczyć publiczne życie i porządek (art. 43 regul. hagsk.).

Powodem bezlicznych przestępstw stała się chęć wielu mieszkańców uzyskania bezpłatnego opału. Ludność uboższa wycinała na opał drzewa na ulicach, w parkach miejskich i w lasach okolicznych, rozbierała płoty, wyjmowała drzwi i okna z budowli, zabierała krzyże nagrobkowe. Niszczeniu drzew na ulicach starał się zapobiedz gradonaczelnik ogłaszając: „Zauważyłem, że na ulicach miasta Lwowa wycinają rosnące tam drzewa. Za podobne czyny będą winni pociągnięci do surowej odpowiedzialności jako za chuli-gaństwo“ (wiadomość z 19. października). Gdy w mieście nadzór zwiększono, rozpoczęła się istna wędrowka narodów do lasów podmiejskich. Dzień w dzień obserwować było można sznury ludzi ciągnących od rogatek z drzewem na opał. Niektórzy drzewo skradzione zwozili furami i sprzedawali w mieście z znacznym zyskiem. Represya była, lecz nie miała widocznego skutku.

Okupant nie dopełnił swego obowiązku strzeżenia mienia; za to w myśl hasła rusyfikacyjnych skrzętnie dążył do usunięcia policji miejskiej. Na czele policji stali zrazu Polacy; pierwszego z nich gradonaczelnik w grudniu z służby uwolnił, zarzucając mu opieszałość (wiadomość z 12. grudnia). Następca jego wniósł po kilku dniach dobrowolnie rezygnację. Miejsce jego zajął dyrektor policji, który w lutym ustąpił. Rząd rosyjski sprowadzał coraz więcej własnych urzędników. W policji miejskiej przyszło do zatargów. Kilkunastu funkcjonariuszy władza rosyjska uwięziła, posądzając ich na skutek „donosu“ o nadużycia, lecz

wkrótce wypuściła ich na wolność ogłaszając, że „dwutygodniowe śledztwo“ wykazało bezpodstawność pogłosek krążących o powodach aresztowania (wiadomość z 20. lutego). Urzędnicy policji poczęli podawać się do dymisji; wreszcie rząd rosyjski zniósł „były austriacki zarząd administracyjno - policyjny“ i ogłosił, że ochrona bezpieczeństwa i porządku miasta spoczywa w ręku policji rosyjskiej (wiadomość z 20. lutego), która wkrótce stała się postrachem mieszkańców. Aresztowania i rewizje nocne posypały się na ludność, jak z rogu obfitości. Pewnego razu aresztowano wszystkich gości pierwszorzędnej kawiarni, co się we Lwowie jeszcze nigdy nie zdarzyło.

Lwów, do którego włączono kilka gmin podmiejskich, podzielono na 10 cyrkułów, z których 9 urządzono, mianowicie: I. krakowski, II. lwowski, III. georgiewski, IV. janowski, V. żółkiewski, VI. przedmiejski, VII. łyżakowski, VIII. halicki, IX. stryjski. Na czele cyrkułu stał komisarz (prystaw) z 2 pomocnikami; cyrkuł dzielił się na rewiry z rewirowym na czele, pod którym pracowali stójkowi.

Jednakże policja rosyjska nieobeznana z warunkami miejscowymi okazała się nieodpowiednią, nie mówiąc o tem, że często brała sama udział w przestępstwach. W nocy z 20. na 21. czerwca przyszło do kamienicy, w której mieszkałem, trzech żandarmów rosyjskich i zabrali z pomieszkania nieobecnej we Lwowie rodziny srebra i innych przedmiotów za 4000 koron. Wypadków takich było więcej, a sprawcami byli także inni urzędnicy. Funkcyonaryusze zajmujący obce pomieszkania opuszczali je często razem z meblami cudzymi.

Stanowisko Moskali wobec własności cudzej wynika z listu, który oficer rosyjski A. Chwostow wystósował do generała piechoty M. W. Aleksiejewa, szefa sztabu głównego dowodzącego armiami południowo-zachodniego frontu. List wpadł w ręce wojsk austriackich, które go ogłosiły.

Autor pisze z Chyrowa pod dn. 8./21. stycznia 1915:

„Bynajmniej nie poprawne zachowanie się niektórych oficerów wobec cudzej własności miałem nieraz sposobność skonstatować. Walczyłem też z tem wedle możliwości i sił. Obecnie jednak otrzymałem całkiem pozytywne wiadomości, że oficerowie wiele zrabowanego mienia wysyłają do swych rodzin do Rosyi. Odstawia się tam ekwipaże, serwisy, nawet drogocenne meble. Co za hańba! Jakie podłe usposobienie! Wszystkie te przedmioty idą na Lwów i według wszelkiego prawdopodobieństwa bywają dalej ekspedytowane jako dobro państwowe“. „Nie sądzę, bym się miał mylić, wiadomości moje bowiem pochodzą z różnorodnych, całkiem pewnych źródeł“.

Władze naczelne starały się ukrócić swawolę podwładnych, lecz ich interwencya przychodziła nieraz albo zapóźno, albo była bezskuteczna. W rozkazie gradonaczelnika Lwowa do służby policyjnej czytamy: „Według wiadomości, które do mnie doszły, podczas powoływania ludności do robót, niektórzy niżsi funkcjonaryusze powierzonego mi gradonaczalstwa pozwolili sobie zwalniać za pieniądze obywateli od tej powinności naturalnej“. „Zawiadamiam wszystkich funkcjonaryuszy powierzonego mi gradonaczalstwa o tym oburzającym i niedopuszczalnym fackie, hańbiącym dobre imię i uczciwą służbę policyi, uprzedzam, że ze swojej strony przedsięwzię wszystkie środki, aby wykryć winnego w celu pociągnięcia go do najwyższej i najsurowszej kary przez oddanie pod sąd polowy“ (wiadomość z 12. czerwca). Gradonaczelnik mówi o „winnym“ (liczba pojedyncza), choć winnych były tuziny.

Urzędnicy generał-gubernatorstwa wydawali przepustki za pieniądze i ustalił się nawet pewien rodzaj taksy odpowiednio od odległości miejscowości. Rzecz naturalna, że przepustki otrzymywały też osoby nie-

uprawnione. Na wieść o tej praktyce zarządzono, że podania o przepustki należy wręczać sztabskapitanowi, który też wydaje przepustki. Ponieważ do tej czynności przeznaczony był tylko jeden sztabskapitan a patentów były setki i tysiące, publiczność często narażona była na wielką stratę czasu.

Pod nagłówek „Ład i porządek“ podciągnąć można jeszcze kilka kwestyi.

a) Godzina policyjna. Zarządzenia w tej sprawie się zmieniały. Po strzelaninie z 27. września zakazano chodzić po ulicach od 9-ej wieczorem do wschodu słońca bez wyraźnego pozwolenia. Postanowieniem z 13. listopada opóźnił generał-gubernator czas policyjny o 2 godziny.

Restauracye i kawiarnie miały być zamykane o 11-ej godzinie (zarządzenie gradonaczelnika, wiadomość z 24. września), bramy domów o 9-ej (wiadomość z 29. września).

Po pobycie cara we Lwowie (22. — 24. kwietnia) zarządzono, że od 29. kwietnia jest dla publiczności godziną policyjną północ (dawniejsza 11-a), dla restauracyi i kawiarni 11:30; przedstawienia w teatrach i kinoteatrach mogą trwać do 11-ej (wiadomość z 2. maja).

Gdy po klęsce Rosyan nad Dunajcem i w Karpatach linia bojowa poczęła się zbliżać do Lwowa, zakazały władze chodzić po mieście po 10-ej i zarządziły, że lokale dla rozrywki, teatry, kinoteatry, kawiarnie i restauracye należy zamykać o 9¹/₂ (zarządzenie gradonaczelnika z 13. maja).

b) Cenzura. We Lwowie zaprowadzono cenzurę wojenną. Do wiadomości wydawców pism podano rozporządzenie gubernatora wyznaczające kary za wydrukowanie wiadomości albo rysunków mimo zakazu cenzury albo bez jej pozwolenia (wiadomość z 11. września). W sprawie cenzury wydał dla Galicyi przepisy generał-gubernator postanowieniem z 23. września.

Cenzurze też podlegała korespondencya prywatna: pisać było wolno w językach rosyjskim, polskim, czeskim, rumuńskim, francuskim, angielskim i niemieckim (ogłoszenie podane do wiadomości 5. listopada)

Zadanie swe spełniała cenzura często w sposób dziwny. Nietylko kazała umieszczać notatki tendencyjne, ale kreśliła artykuły bez potrzeby. Artykuł o kolejach strategicznych Rosyi cenzura skreśliła, choć zawierał tylko wiadomości powszechnie znane, jakie znaleźć można w każdej większej encyklopedyi. Korespondent pism włoskich, który wydał swe korespondencye pod tytułem: „Sui campi di Pologna“ otrzymał list od Henryka Sienkiewicza, w którym zachodzą się słowa: „Polska nie żąda miłosierdzia od nikogo. Żąda ona tylko, aby słuchano jej głosu, aby ją rozumiano, aby umiano przynajmniej oddać cześć jej niespożytej, wieczystej mocy“. Cenzura skreśliła słowa: „Polska nie żąda miłosierdzia od nikogo“. Wiadomości drukowane w gazetach polskich i rosyjskich pod berłem Rosyi, były często usuwane, gdy je ogłosić chciały pisma lwowskie. Nieraz miało się wrażenie, jakoby cenzura chciała tylko dręczyć pisma lub przypomnieć o potrzebie swego istnienia.

c/ W strzemięźliwość. Prezydyum magistratu nakazało zamknięcie szynków, a władze rosyjskie zabroniły wogóle sprzedaży napojów wysokowych. Po kilku dniach gubernator wojenny pozwolił na sprzedaż piwa w kilkunastu pierwszorzędných restauracyach, lecz wskutek przykrych zajęć, wywołanych przez nieumiarkowanych Moskali, pozwolenie z dniem 14. września cofnął. Ponieważ mimo to sprzedaż piwa i innych zakazanych trunków się odbywała, aczkolwiek potajemnie, wezwał gradonaczelnik Lwowa właścicieli restauracyi, piwiarni, winiarni, sklepów spożywczych i innych przedsiębiorstw handlowych, aby do 3 dni wszystkie zapasy wódki, wina, piwa i innych napojów spirytusowych złożyli w odrębnych lokalach, które władza opieczętuje (1. października).

Zakaz sprzedaży dla całej Galicyi podległej Rosyi wydał generał-gubernator, grożąc za przekroczenie przepisu karą do trzech miesięcy więzienia lub grzywną do trzech tysięcy rubli (postanowienie z 30. września i 13. listopada); znalezione zapasy zakazanych trunków, z których dokonano sprzedaży, ulegały konfiskacie (postanowienie z 25. maja).

Aby uratować od ruiny majątki, których rentowność opiera się na dochodach z pędzenia wódki, pozwoił generał-gubernator „Związkowi Ziemiaków“ we Lwowie na otwarcie gorzelni przez Związek zarządzanych. Jednakże ilość wytworzonej wódki nie mogła przekraczać pojemności magazynów wódczanych, a za nabycie całej ilości na rzecz skarbu rosyjskiego rząd najezdcy nie ręczył (wiadomość z 16. października).

Przymusowa wstrzemięźliwość wydała dobre owoce; liczni właściciele szynków wynaleźli sobie inne źródła dochodu; spodziewanego „krachu“ nie było.

d) Czystość. Obwieszczenie gubernatora z 14. września opiewa, że wszyscy właściciele domów, jak również osoby zarządzające publicznymi i rządowymi gmachami są zobowiązane trzymać w czystości dziedzińce domów i szczególnie miejsca ustępowe i śmietniki a także należące do domów chodniki i odnośną część ulicy.

e) Czysnsze. Gdy właściciele kamienic zaczęli usuwać przemocą z pomieszczeń lokatorów nie płacących czynszu, zabronił tego gubernator wojenny pod surową karą i zarządził, że wyroki sądowe opiewające na usunięcie lokatora są podczas wojny niewykonalne (wiadomość z 19. września).

IV. Hygiena.

Właściciele kamienic i zarządcy gmachów publicznych i rządowych mieli o każdym wypadku pojawienia się w domu choroby zaraźliwej natychmiast uwiadomić fizykat miejski (obwieszczenie gubernatora

z 14. września). Dnia 30. października stwierdzono w mieście bakteriologicznie 107-y wypadek cholery azyatyckiej, lecz mimo to epidemii wśród ludności nie było. Zdrowotność w mieście była dobra dzięki zarządzeniom administracji miejskiej, którą popierały władze rosyjskie.

V. Sądownictwo i prokuratorya.

Władza rosyjska kazała 5. września około 180 osób podejrzanych o szpiegostwo i agitację anty-austriacką z więzienia sądu karnego uwolnić. Jako piastun faktyczny władzy naczelnej w kraju był rząd rosyjski do tego aktu uprawniony. Osoby uwolnione były poszlakowane o godzenie w całość Austrii, więc o zamach na dobro, którego wróg w wojnie nie szanuje, ani nie chroni.

Właściwość sądów karnych doznała ścieśnienia wskutek zaprowadzenia rosyjskich sądów wojennych. Obwieszczenie gubernatora wojennego, ogłoszone 12. września, stwierdza, że sądom wojennym podlegają uczestnicy przestępstwa, które popełniła osoba podlegała tym sądom; oprócz tego wylicza obwieszczenie szereg przestępstw, które bez względu na charakter sprawcy mają iść przed sąd wojenny. Są to przestępstwa zwrócone przeciw armii lub środkom komunikacyjnym. Podobnie opiewa obwieszczenie generała-gubernatora, ogłoszone dla Galicyi 11. listopada.

Na prowadzenie innych rozpraw przez zwykłe sądy gubernator wojenny wyraźnie zezwolił, lecz zażądał, aby wyroki wydawano „w imieniu Jego Cesarzkiej Mości“ (wiadomość z 10. września). Najezdca jest zobowiązany pozwolić na urzędowanie sądów i może wymagać, aby się nie odbywało pod powagą władzy dotychczasowej. Władca prawowity jest wyparty, i w kraju rządzi faktycznie najezdca, który ma interes w tem, aby sądy z tym faktem się liczyły. Gdyby wyroki zapadały jak dawniej w imieniu właściwego

pana, byłby fakt zajęcia kraju zignorowany. Jednakże najezdca nie może żądać, aby wyrokowano w jego imieniu, bo nie jest władcą prawnym kraju. Wybrać więc należy formułkę neutralną, za jaką uważamy formułkę lwowską, bo nie ustala, czy chodzi o monarchę austriackiego, czy rosyjskiego. Z nazwy sądów kazał najezdca usunąć litery c. k. (cesarsko-królewski), lecz tego zarządzenia nie zawsze się przestrzegało.

Podstawowe rozporządzenie w sprawie wymiaru sprawiedliwości wydał generał-gubernator 3. kwietnia, ogłaszając, że wódz naczelny postanowienie 7. marca zatwierdził. Przepisy opiewają:

Nadzór nad wymiarem sprawiedliwości sprawuje specjalnie do tego wyznaczona osoba. Wymiar sprawiedliwości przez miejscowe instytucje sądowe ma się odbywać na podstawie austriackich merytorycznych i proceduralnych praw, jednak nie w imieniu austriackiej władzy zwierzchniczej, lecz w imię prawa. Instytucje sądowe wyjątku się z pod nadzoru austriackiego ministra sprawiedliwości oraz najwyższego trybunału w Wiedniu, którego właściwość się w stosunku do Galicji wyklucza.

„Za język sądowy uznaje się język rosyjski i miejscowe jego narzecza. Tymczasowo dopuszczone jest używanie również i języka polskiego“.

Sprawy podległe sądom przysięgłych sędzi sąd karny w zwiększonym składzie 6 sędziów; wyroki jego zaskarżyć wolno tylko w drodze kasacji. Wyroki karne i orzeczenia cywilne, które mogły być zaskarżone do najwyższego trybunału w Wiedniu, uważa się za stanowcze z wyjątkiem wyroków wydanych przez sąd karny wzmocniony (sprawy sądów przysięgłych), które podlegają rozpatrzeniu lwowskiego sądu drugiej instancji.

Będące w toku sprawy o czyny zbrodnicze przeciw chronionej przez prawo austriackie nietykalności terytorium, władzy zwierzchniczej lub ustrojowi pań-

stwowemu albo społecznemu monarchii austriacko-węgierskiej lub Galicyi mają być wstrzymane a nowe sprawy nie wszczynane.

Sędzia wykluczony przez osobę nadzorującą wymiar sprawiedliwości w Galicyi lub jej pomocnika, traci prawo wejścia do składu trybunału w całej sprawie; wykluczenie może być motywowane lub nie. Uwolniony z aresztu przez nadzorującego sprawiedliwość lub jego pomocnika nie może być ponownie aresztowany w tej samej sprawie bez zgody tych osób. Na żądanie tych osób mają sądy i „osoby sądowe wydziału sądowego w Galicyi“ dawać do przeglądu sprawy sądowe i śledcze oraz udzielać wiadomości, informacji i wyjaśnień w sprawie wymiaru sprawiedliwości; mają powstrzymywać wykonanie prawomocnych wyroków, orzeczeń i uchwał, pozostawiać bez wykonania wstrzymane przez nadzorującego rozporządzenia cyrkularne władz austriackich wydanych sądom. (Not. ten przepis znosi niezależność sądów stanowiącą w państwach praworządnych podstawową rękojmię sprawiedliwości).

Urzędnicy prokuratury instancyi sądowych Galicyi muszą wykonywać wszelkie pisemne i osobiste wskazówki i poruczenia nadzorującego i jego pomocników. Wszyscy zajmujący urzędy w sądownictwie galicyjskiem mają na żądanie dozoruującego osobiście się stawić w celu przedłożenia wyjaśnień w sprawach służbowych. Dymisyonowani urzędnicy tracą od dnia uwolnienia prawo do wynagrodzenia ze skarbu rosyjskiego.

Rozporządzenie poddaje sądy w wszystkich sprawach, nawet niepolitycznych pod rozkazy administracyi rosyjskiej i narusza dlatego prawo wojenne. Najeźdźca może prawo krajowe tylko zmienić, jeśli szanowanie przepisów napotyka na „bezwzględną przeszkodę“ (por. art. 43 regul. hagsk.); za taką przeszkodę nie może uchodzić niezawisłość sądów. Sprawy polityczne są z pod ich właściwości wyłączone a spra-

wy szczególne dotyczące najezdcy przekazane sądom wojennym. Okupant nie ma uprawnionego interesu w tem, aby w innych sprawach sędzia był zależny od jego rozkazów.

Po tej degradacyi sądownictwa, uważał najezdca, że urzędnicy zasługują na płacę z skarbu rosyjskiego. 29. kwietnia otrzymali czynni urzędnicy sądowi z skarbu rosyjskiego pełną płacę za marzec (urzędnicy, podurzędnicy, urzędnicy kancelaryjni i woźni pozostający w czynnej służbie); tak samo wypłacono pensyę urzędnikom prokuratoryi państwa. Najezdca przypomniatł sobie obowiązek utrzymywania urzędników za późno. Urzędnicy byli czynni za jego wiedzą i wolą i dlatego mieli prawo do płacy z skarbu rosyjskiego już od września. Rząd rosyjski pobierał dochody kraju, był więc zobowiązany do ponoszenia jego ciężarów.

W czerwcu kazał naczelny wódz natychmiast usunąć z urzędów wszystkie osoby pochodzenia żydowskiego, nie wyłączając urzędników kancelaryjnych, pomocniczych i służby (wiadomość z 14. czerwca). Prawo austriackie hołduje zasadzie równouprawnienia wyznań. Okupant jest zobowiązany do przestrzegania prawa krajowego, o ile nie zachodzi przeszkoda bezwzględna, to znaczy niepokonalna. W Tarnopolu usunął najezdca — nawiasem mówiąc — także auskultantów. Powodem nie było przepełnienie zawodu sędziowskiego, lecz chęć zamknięcia kariery sądowej dla kandydatów galicyjskich. Sędziowie w Galicyi mieli być z czasem zastąpieni przez Moskali; już w styczniu stracił we Lwowie urząd wiceprezydent wyższego sądu krajowego. Okupacya nie jest jednak tytułem wystarczającym do podejmowania reform podstawowych. Z zasady należy poczekać aż do nabycia kraju.

VI. Szkoły, nauka i sztuka.

Najezdca jest zobowiązany przywrócić w kraju wedle możliwości normalne stosunki i dlatego powinien

zezwoić na otwarcie szkół. Zastosował się do tego gubernator wojenny Lwowa i zgodził na podjęcie nauki w wszystkich pospolitych szkołach lwowskich, o czym inspektor szkolny zawiadomił 13. września dyrektorów i dyrektorki szkół. Wpisy przeprowadzono od 17. do 19. września, a nauka się rozpoczęła 22. września. Wiadomość tę powitało mieszczaństwo lwowskie z zadowoleniem w przeświadczeniu, że umysł nieczynny jałowiej, że młodzież nie zajęta poważną pracą w rozwoju się cofa. Czynne były również, za zgodą okupanta, liczne zakłady prywatne.

Zmiana nastąpiła z chwilą przyjazdu czynowników. Postanowieniem z 3. października generał-gubernator zarządził: „Zabrania się funkcjonowania wszystkich istniejących w Galicyi zakładów naukowych, internatów i kursów, z wyjątkiem szkolnych warsztatów, do czasu mego specjalnego zarządzenia“. Jednym rozkazem zniweczył Moskał szkolnictwo galicyjskie, łamiąc zasadę, której sam bronił na konferencyach międzynarodowych. Rządził jak w kraju własnym, gdzie zniszczył szkołę polską, a był przecież w kraju cudzym.

Na usilne starania pierwszego wiceprezydenta miasta, pozwoił generał-gubernator na odbywanie egzaminów końcowych na uniwersytecie i politechnice. Na wydziale prawa i umiejętności politycznych rozpoczęły się rygoroza 7. grudnia. Promocye doktorskie się odbywały, lecz kandydaci nie otrzymywali dyplomów wskutek sprzeciwu Rosyi.

Nauka nie odbywała się w żadnym zakładzie publicznym. Natomiast obwieszczeniem z 17. grudnia pozwoił generał-gubernator na otwarcie prywatnych zakładów naukowych, lecz zastrzegł sobie decyzję w każdym wypadku i poddał uczelnie uciążliwym przepisom. Obwieszczenie opiewa: W każdym wypadku ma zakład prosić generała-gubernatora o pozwolenie na podjęcie pracy. Zmiany w personalu nauczycielskim wymagają zgody gubernatora. Na jego

żądanie lub żądanie jego pełnomocnika należy usuwać nauczycieli i książki szkolne. Pięć godzin tygodniowo uczy się języka rosyjskiego. Historia, geografia, język polski i historia literatury polskiej mogą być wykładane tylko na podstawie podręczników dozwolonych w Rosji lub dopuszczonych przez generała-gubernatora albo jego pełnomocnika. Religię wykładają katecheci wyznań, do których należą uczący się. Do zakładów naukowych utrzymywanych przez zakonników i zakonnice rzymsko-katolickich klasztorów nie mogą uczęszczać uczniowie i uczennice wyznania prawosławnego i grecko-katolickiego. Naruszenie jednego z tych przepisów pociąga za sobą zamknięcie zakładu.

Pozwolenie na podjęcie nauki otrzymały i rozpoczęcie pracy zapowiedziały:

1) zakład im. A. Mickiewicza (gimnazjum klasyczne, gimnazjum realne i szkoła realna); początek nauki 27. stycznia;

2) zakład koedukacyjny im. Z. Krasińskiego (dom dziecięcy, ogródek Fröbela), czteroklasowa szkoła ludowa i kurs przygotowawczy do szkół średnich, ośmioklasowe gimnazjum klasyczne i realne, szkoła handlowa, czteroletni kurs pedagogiczny);

3) szkoła ludowa i wydziałowa im. H. Sienkiewicza i Maryi Magdaleny; wpisy 12. i 13. lutego;

4) zakład żeński Zofii Strzałkowskiej; początek nauki 1. marca;

5) zakład żeński im. Wiktoryi Niedziałkowskiej; początek nauki 23. lutego;

6) zakład SS. Urszulanek; wpisy od 24. lutego;

7) szkoła wydziałowa SS. Benedyktynek;

8) szkoła im. Henryka Jordana; początek nauki 1. marca;

9) progimnazjum Chowańca i towarzyszy.

Na zarządzenie władz rosyjskich odbyły się w maju i czerwcu w szkołach prywatnych egzaminy z języka rosyjskiego, historii i geografii Rosji, z których Moskale byli bardzo zadowoleni. Wywodzić nie potrzeba,

że podjęcie nauki mimo uciążliwych warunków jest zasługą szkół i nie sprzeciwia się żadnej zasadzie ani międzynarodowego, ani austriackiego prawa. Żałować wypada, że tylko znikoma część młodzieży mogła z nauki korzystać.

Zabiegi prezydium miasta o otrzymanie pozwolenia na otwarcie szkół ludowych spełzły na niczem. Na uwagę zasługują wiadomości, jakie w tej sprawie się pojawiły. 8. lutego doniesiono, że rząd rosyjski zgodził się na uruchomienie szkół w ograniczonej liczbie. 11. lutego pojawiła się wiadomość, że wpisy do szkół, do których przyjmować się będzie młodzież od 6. do 13. lat, rozpoczną się 12. lutego. Utworzy się 12 szkół polskich i 2 ruskie. 16. lutego się pisze, że pisemne pozwolenie na podjęcie pracy w szkołach ludowych jeszcze nie nadeszło; 26. lutego czytaliśmy, że pozwolenie nadejdzie wedle informacji „sfer kompetentnych“ w ciągu 3 dni, a na drugi dzień była wiadomość, że pozwolenie nadeszło. Jednakże szkół wskutek oporu najezdcy nie otwarto.

Program szkolny rządu rosyjskiego wyłuszczył generał-gubernator wobec petersburskiego korespondenta gazety: „Russkoje Słowo“ wywodząc:

„W szkole niższej nauka powinna się odbywać w języku rosyjskim z wyjątkiem miast, mających duży procent ludności polskiej. W takich miastach będą funkcjonowały prywatne szkoły polskie. Po wsiach Galicyi wschodniej będą otwierane szkoły rosyjskie, w zachodniej zaś Galicyi polskie z obowiązkową nauką języka rosyjskiego. Co do szkół średnich, nie mam możliwości obecnie komunikować coś określonego.

Co się tyczy szkół wyższych, to przed ukończeniem wojny funkcjonować one nie będą. Prawdopodobnie uniwersytet lwowski przejdzie do Warszawy, warszawski zaś do Lwowa.

Chodzi o to, że Galicya wschodnia powinna się stać integralną częścią Rosyi; Galicya zaś zachodnia razem z Polską stworzy jedną narodową całość, o której konkretnej budowie politycznej przedwcześnie byłoby teraz mówić“ (wiadomość z 20. kwietnia).

W sądownictwie dopuszczono język polski tylko tymczasowo na całym obszarze Galicyi. Dlatego publiczność się obawiała, że również szkoła publiczna byłaby rosyjską w całej Galicyi.

Praca naukowa była we Lwowie bardzo utrudniona. Bibliotekę uniwersytecką rząd rosyjski dla publiczności zamknął. Czynności przerwać musiały towarzystwa naukowe, bo generał-gubernator zabronił „funkcyonowania wszelkiego rodzaju klubów, związków i towarzystw“; wyjątek wymagał osobnego pozwolenia generała-gubernatora (rozporz. z 3. października). Pozwolenie uzyskało polskie towarzystwo przyrodników im. Kopernika, któremu też wolno było wydawać w dalszym ciągu czasopismo „Kosmos“.

Czynni byli też nasi artyści urządzając wystawę obrazów i koncerty artystyczne. W grudniu otwarto teatr w Kasynie miejskiem, gdzie grano przeważnie operetki i komedye. 8. maja rozpoczął działalność teatr miejski przedstawieniem „Halki“ Moniuszki; oprócz opery gościły w teatrze operetka i dramat.

VII. Handel i przemysł, obrót.

Najezdca nadał rublom charakter pieniędzy, do czego był uprawniony; lecz ustanawiając kurs rubla na 3.33 k., gdy kurs handlowy wynosił 2.50 k., postąpił sobie nieprawnie. Sfery handlowe ochroniły się od szkody obliczając ceny wedle kursu handlowego, lecz liczne inne osoby poniosły skutek zarządzenia poważne straty. Mimo przedstawień ze sfer bankowych, generał-gubernator kurs dla Galicyi postanowieniem z 30. września zatwierdził. Przekroczenie

przepisu uleść miało karze więzienia do 3 miesięcy lub grzywnie do 3.000 rubli. Za nieprzyjmowanie rubli po przymusowym kursie nakładano drakońskie kary; tak w jednym wypadku skazano kupca na 1000 rubli kary lub 3 miesiące aresztu (wiadomość z 15. listopada).

Poddanym państw nieprzyjacielskich znajdującym się poza obrębem Galicyi, Bukowiny i Rosyi nie wolno było wypłacać należitości (postanowienie generała-gubernatora z 9. lutego). Podług regulaminu hagskiego nie może państwo ogłosić, że prawa i roszczenia poddanych wroga zgasły, czasowo straciły moc lub nie są zaskarżalne (art. 23 h). Rosya przepis ratyfikowała a jednak w praktyce poszła za przeciwną zasadą.

Wywóz pieniędzy, papierów wartościowych, kruszców szlachetnych i kosztowności ograniczono. Zakazano wywozić z Galicyi i Bukowiny zagranicę kwoty ponad 500 rubli w pieniądzach lub papierach wartościowych, srebrze, złocie lub platynie; tak samo nie wolno było wywozić srebrnych, złotych ani innych kosztowności przeznaczonych do domowego użytku w ilości powyżej 3 rosyjskich funtów na osobę (postanowienie generała-gubernatora z 9. lutego). Jako piastun faktyczny władzy państwowej mogła Rosya przepisy te wydać.

Dotkliwemu brakowi pieniędzy drobnych, pochowanych przez spekulantów, zaradził magistrat wydając za zezwoleniem najezdcy bony jednokoronowe, które pojawiły się 17. września i miały kurs przymusowy. Bony wymieniała kasa miejska począwszy od 20 koron na pieniądze austriackie. Skutek nowości był ten, że jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej pochowane pieniądze srebrne pojawiły się znowu w obiegu, i to w takiej ilości, że podaż przewyższała popyt.

Aby pomnożyć środki miasta, pozwolił rząd rosyjski miastu na wypuszczenie asygnat kasowych po 100 koron na sumę 1 miliona rubli (wiadomość z 24.

grudnia). Asygnaty, płatne 31. października 1915, nie miały kursu przymusowego; kurs ich handlowy wynosił 90—95‰.

Wszystkie zakłady handlowe we Lwowie musiały się postarać o koncesję władzy rosyjskiej. W styczniu kazał gradonaczelnik komisarzom cyrkulowym sprawdzić, czy handle posiadają przepisane pozwolenie, które musiało pochodzić z czasu po 28. października (wiadomość z 14. stycznia).

Osobne ogłoszenie odnosi się do przemysłu drukarskiego. Właściciele drukarni, litografii, zakładów wytwarzających i sprzedających przybory drukarskie oraz sklepów handlujących wytworami druku byli zobowiązani wnieść o nową koncesję, tak samo redaktorzy dzienników i czasopism; w razie omieszkania groziło zamknięcie interesu (ogłoszenie podane do wiadomości 12. listopada). Posiadanie koncesyi sprawdzali komisarze cyrkulowi w marcu (wiadomość z 16. marca).

Okupant wydał dla hoteli i restauracji taryfę. Magistrat ogłosił kilkakrotnie za zgodą władz rosyjskich dla środków żywności, opału i nafty taryfę maksymalną, której się nie trzymano.

Sklepy i magazyny zamknięte, przeważnie wskutek wyjazdu właścicieli, kazał gradonaczelnik otworzyć grożąc na wypadek nieposłuszeństwa skonfiskowaniem towarów (ogłoszenie z 16. października). Zarządzenie było usprawiedliwione i wzbogaciło zapasy potrzebne publiczności.

W środki żywności zaopatrywał mieszkańców po cenach przystępnych miejski zakład aprowizacyjny, który też służył kupcom i przemysłowcom. W kwietniu rozpoczęło pracę miejskie biuro pośrednictwa w sprzedaży bydła i mięsa, które zakupywało mięso i bydło na prowincyi i sprzedawało rzeźnikom we Lwowie; oprócz tego pośredniczyło przy sprzedaży między rzeźnikami i wytwórcami.

W grudniu utworzyło miasto zakład zastawniczy, który na dogodnych warunkach zaspakajał potrzebę kredytu, jaka istniała w szerokich kołach publiczności.

Zastój w obrocie panował znaczny, do czego oprócz wyjazdu kilkunastu instytucji finansowych przyczyniło się moratorium ogłoszone przez rząd austriacki, przedłużone kilkakrotnie przez generała-gubernatora, ostatnio postanowieniem z 11. czerwca na czas do 1. września 1915.

W mieście powstało wiele przedsiębiorstw rosyjskich, sklepów i restauracji, a 2 banki rosyjskie przysłały przedstawicielstwo: 14. stycznia otwarto filię rosyjskiego banku państwowego a 14. kwietnia oddział rosyjsko-azyatyckiego banku.

Granicy celnej austriacko-rosyjskiej nie zniesiono; lecz towary wytworzone w Galicyi były wolne od cła.

VIII. Środki komunikacyjne.

Przy organizacji środków komunikacyjnych objawiał najezdca zrazu bezplanowość i bezradność. Uruchomieniem poczty zajął się za wolą i wiedzą gubernatora wojennego emerytowany urzędnik austriacki. 5. września oddano do użytku telefony, lecz już 2 dni potem zamknięto je dla rozmów prywatnych. Dla celów urzędowych otwarto ruch w pełni 25. września. Na drugi miesiąc objęło miasto z polecenia generała-gubernatora telefony w zarząd i otworzyło ruch 21. października, żądając od abonentów nowej opłaty w kwocie 12 koron miesięcznie. Znowu miesiąc później przeszły telefony pod kierownictwo poczty rosyjskiej (23. listopada).

Wojskowość założyła dla własnych celów kilka tymczasowych linii telegraficznych i telefonicznych. Na wiadomość o kilku wypadkach uszkodzenia połączeń, ogłosił gubernator wojenny, że za czyn odpowiadają nie tylko sprawcy, lecz także właściciele realności, obok których telegrafy lub telefony przechodzą.

Gubernator wezwał właścicieli, „aby zwrócili ścisłą baczość i uwagę na całość linii telegrafu i telefonu przy swej realności“ (obwieszczenie ogłoszone 10. września). Okupant może takie obowiązki nakładać, lecz tylko na osoby podległe jego rozkazom a więc obecne w kraju zajęтым. Obok właściciela, który mógł być nieobecnym, należało wymienić zarządcę. Rozporządzenia rosyjskie odznaczały się wogóle nieściśłością i często nie miały ani daty, ani liczby porządkowej. Ukaranie właściciela mogło nastąpić po przeprowadzeniu dowodu, że naumyślnie lub wskutek karygodnej opieszałości uszkodzeniu linii nie przeszkodził.

18. września oddano pocztę lwowską urzędnikom rosyjskim, których przybyło na razie 6. Nadawać można było listy zwykłe, polecane, telegramy i przekazy pieniężne, lecz tylko do Rosyi. Manipulacja przekazowa była nieudolna; jeden przekaz przechodził przez ręce około 8 urzędników, którzy tak wolno urzędowali, że nadanie trwało kilka godzin. W Austrii, Niemczech, Francyi, Anglii jest jeden urzędnik, który potrzebuje 2 do 3 minut czasu. Po zwiększeniu personelu pocztowego przyjmowano też korespondencyę do krajów neutralnych lub walczących po stronie Rosyi. Telegraf pracował sprawnie, gdy Rosyi na tem zależało. Mowy prezydenta dumy i prezesa rady ministrów, wygłoszone w dumie 10. lutego popołudniu, podały gazety lwowskie już na drugi dzień, choć obejmowały kilka łąmów druku. Telegramy dostarczała prasie począwszy od 23. października filja petersburskiej agencji telegraficznej urządzona we Lwowie.

W drugiej połowie września wywieszono na głównym dworcu we Lwowie pierwszy rozkład jazdy pociągów, które kursowały na 2 liniach: Lwów-Brody i Lwów-Wołoczyska (wiadomość z 21. września). Rozkład ogłoszony miesiąc później 30. października obejmował 9 linii, a w styczniu sieć kolei galicyjskich pod zarządem Rosyi wynosiła 2.400 wiorst z ruchem

stałym (wiadomość z 26. stycznia). Od 14. lutego wprowadzono bilety do poszczególnych stacyi.

IX. Kwestya urzędnicza.

Władze opuszczając Lwów nie zdołały wypłacić pozostałym w mieście urzędnikom kwartalnych poborów. Wskutek tego było w krótkim czasie w mieście kilka tysięcy osób z inteligencji pozbawionych środków do życia. Miasto chciało pomódz rzeszy urzędniczej wypłaceniem zaliczki na zaległe pobory, lecz Rosya nie chciała na to zezwolić. O powodzie oporu najezdcy objaśnia wywiad, który korespondent gazety „Gołos Moskwy“ miał z posłem do dумы i pomocnikiem generała-gubernatora koniuszym Czichaczewem. Poseł oświadczył: „Nieżyczliwie względem nas zachowuje się tylko jedna warstwa — byli urzędnicy austriaccy“ (wiadomość lwowska z 7. stycznia). Urzędnicy mieli widocznie być ukarani za dotrzymanie przysięgi złożonej władcy prawowitemu. Nędza, jaka panowała w sferze osób z wykształceniem uniwersyteckiem, przechodzi wszelkie pojęcia. W jednym pokoju lichy lub wcale nie ogrzewanym wegetowała w wielu wypadkach rodzina, źle się odżywiając, cierpiąc z powodu głodu i zimna, zapadając na różne choroby. Rosya nie miała nic dać na urzędników, lecz tylko pozwolić miastu na pomoc; a nawet tego uczynić nie chciała.

Dopiero pięć miesięcy po zajęciu Lwowa mogła się za zezwoleniem najezdcy rozpocząć 5. lutego pierwsza wypłata zaliczek. Kwoty wypłacano w 100-koronowych asygnatach miejskich, w bonach jednokoronowych, biletach bankowych austriackich i w rublach. 9.059 osób otrzymało 787.942 k. Przy drugiej wypłacie otrzymało 9.519 osób 485.000 k. w asygnatach 100-koronowych i 146.565 rubli (od 15. marca). Wśród osób urzędniczych było urzędników czynnych wraz z duchowieństwem 1.720; reszta a więc olbrzymia większość

przypadała na oficyantów, woźnych, emerytów, wdowy i sieroty. Trzecia wypłata (od 20. maja) dotyczyła 9.024 osób, którym wypłacono 291.657 rubli. Pierwszy i drugi raz wypłacono po $\frac{1}{3}$ dwumiesięcznych poborów; trzeci raz obniżono zaliczki urzędnikom od 8. rangi w zwyż, aby móc obdzielić funkcyonaryuszy prowizorycznych.

Akcya zaliczkowa była z winy Rosyi spóźniona. Zaliczki były za niskie a wypłacane w asygnatach bez kursu przymusowego przyprawiały urzędników o straty. Do utrzymywania urzędników pełniących służbę jest zobowiązany najezdca; pobierał we Lwowie podatki i inne należitości, zwłaszcza stemplowe, zarabiał na środkach komunikacyjnych, jak poczta, telegraf, telefon, koleje żelazne, żądał od ludności różnych świadczeń, był więc też zobowiązany do ponoszenia ciężarów publicznych. Wynika to z zasad ogólnych, lecz wartoby przy rewizyi regulaminu hagskiego zasadę wyraźnie sformułować. Do funkcyonaryuszy urzędujących należeli oprócz sędziów i prokuratoryi państwa, profesorowie szkół wyższych, jak uniwersytet i politechnika, gdzie się odbywały egzamina za wiedzą i wolą najezdcy. Tak samo mieli prawo do płacy z skarbu rosyjskiego urzędnicy biblioteki uniwersyteckiej, z której księgozbioru korzystali Moskale. Utrzymywać powinna była Rosya służbę tych zakładów.

Urzędników nie sprawujących swych funkcyi, emerytów, wdowy i sieroty powinna była utrzymywać Austria. Należałoby prawo wojenne uzupełnić przepisami o sposobie posyłania tym osobom pensyi do kraju zajętego. Mieszkańcy kraju okupowanego nie mogą mieć gorszego stanowiska od jeńców wojennych a więc uczestników walki. Jeńcom można posyłać listy, pieniądze, rzeczy, choć są na ziemiach wroga. Publiczność spokojna jest odcięta od państwa własnego, bo droga przez kraje neutralne jest dla olbrzy-

miej większości zamknięta a pieniędzy w ten sposób z reguły przesyłać nie można.

X. Akcja dobroczynna.

Już 10. września zawiadomił jeden z wiceprezydentów radę miejską, że w porozumieniu z miejską komisją ubogich zorganizowano 11 kuchni ludowych bezpłatnych, w których wydaje się obiad (chleb i zupę) i herbatę. Liczba kuchni szybko wzrastała; tworzone je dla coraz to innej warstwy lub zawodu, dla urzędników namiestnictwa, dla kolejarzy, dla inteligencji, dla rękodzielników, dla słuchaczy uniwersytetu i szkół średnich, dla profesorów szkół średnich i nauczycielek szkół pokrewnych, dla drukarzy i t. d. Obiady były przeważnie bezpłatne a zapłata uiszczana bardzo niska (10 h., 20 h., 40 h.).

W wrześniu było kuchni miejskich 13, które wydały 304.500 obiadów bezpłatnych i 8.000 płatnych. W październiku było 17 kuchni, w listopadzie 51, w grudniu 57, w styczniu 67. W styczniu wydano 1.180.710 obiadów bezpłatnych i 38.460 płatnych oraz 131.850 herbat bezpłatnych.

W żywność zaopatrywał kuchnie przeważnie miejski zakład aprowizacyjny. W styczniu dostarczył im 153.010 kg. ziemniaków, mąki, krup, grochu, ryżu, soli, słoniny, cukru oraz 253.980 kg. chleba; oprócz tego 3.810 centnarów drzewa. Cyfry za luty są: 1.223.572 obiadów bezpłatnych, 58.716 płatnych, 136.468 herbat bezpłatnych; 433.191 kg. żywności (chleba, kartofli, mąki pszennej, kaszy hreczanej, grochu, jagieł, słoniny, cukru, soli, herbaty); 8.400 centnarów drzewa; 11.445 rubli od miasta na zakupno wiktuałów i jarzyn, w tem 8.000 rubli od generała-gubernatora.

Oprócz kuchni miejskich istniały prywatne; razem korzystało z kuchni zimą w czasie największej nędzy dziennie około 50 tysięcy osób; w czerwcu liczba spadła o $\frac{1}{3}$.

Miasto wydawało biednym asygnaty na wiktuały; przy pierwszym rozdawnictwie wydano asygnat 23.531 przy drugim 25.292, przy trzecim 28.402, przy czwartym 24.382, przy piątym 26.687 i t. d. Przy trzecim razie wydano na asygnaty 521.801 kg. żywności (mąki, cukru, kaszy i soli), przy czwartym razie 449.674 kg. a przy piątym 491.900 kg. tych środków. Rozdano też bezpłatnie 3.000 tabletek konserw kawowych. Osoby biedne otrzymały na 14.801 asygnat 92.685 centnarów drzewa od miasta bezpłatnie; 20. kwietnia z chwilą nastania pory cieplejszej rozdawnictwo drzewa zamknięto.

Cyfry te, choć może nie zupełnie dokładne, w każdym razie w przybliżeniu trafne, dają pojęcie o olbrzymiej akcji zapomogowej rozwiniętej przede wszystkim przez miasto samo, któremu pomagał rząd rosyjski. Obok skutków dodatnich miała działalność miasta skutki ujemne. Ludność robocza mając utrzymanie zapewnione w kuchniach bezpłatnych stroniła od pracy, choć ją znaleźć mogła, lub żądała za nią cen wygórowanych. Przykładów mógłbym z własnego doświadczenia przytoczyć kilka, a w gazetach podnoszono ten sam fakt z ubolewaniem. Jednakże na ogół akcja humanitarna była pomyślana dobrze i przeprowadzona umiejętnie i dopomogła w wysokim stopniu szerokim sferom mieszczaństwa do przetrwania burzy wojennej.

Mieszczaństwo lwowskie pokonywało trudności stanu wojennego wytrwale i umiejętnie. Urzędnicy i emeryci nie mieli pensyi; rodziny osób powołanych pod broń nie otrzymywały zasiłków pieniężnych, bo nie było na to funduszków austriackich. Położenie było rozpaczliwe, a wtedy miasto pomogło. Liczne osoby z wykształceniem wyższem jęły się pracy zarobkowej, otwierały sklepy spożywcze, herbaciarnie, restauracje. Serce rosło, gdy się patrzyło na to mrowisko ludzkie objawiające tyle dzielności i tężyzny ducha. Cześć temu mieszczaństwu!

XI. Świadczenia ludności.

Najezdca ma prawo pobierać dochody państwowe, jak podatki, cła, należności stemplowe. Z polecenia władz rosyjskich ściągał podatki państwowe we Lwowie magistrat miasta (od 3. grudnia). Do 9. czerwca pobrało miasto przeszło 900.000 koron, w tem dla siebie w formie dodatków do podatków 170.000 k.; resztę otrzymał skarb rosyjski. Dochód z podatku spożywczego (akcyzy) płynął za zezwoleniem najezdcy do kasy miejskiej.

Oprócz opłat zwykłych może okupant żądać świadczeń szczególnych, które mogą być albo pieniężne, albo rzeczowe, albo osobiste. Świadczenia pieniężne nazywają się też kontrybucjami, świadczenia rzeczowe rekwizycjami. Kontrybucyi we Lwowie nie było, za to rekwizycye, które rozpisywała komisya z 3 radnych miejskich pod przewodnictwem kapitana rosyjskiego. Przedmioty podległe świadczeniom rzeczowym wskazał gubernator wojenny. Na własną rękę nie wolno było wojsku przeprowadzać rekwizycyi. Za świadczenia płacono. Aby żołnierze pod pozorem robienia rekwizycyi nie ograbiali ludności, zarządził gubernator wojenny: „Nikt nie ma prawa brać w sklepach, składach lub od prywatnych osób w mieście Lwowie dobytku, przedmiotów, koni, bydła lub czegokolwiek, jak tylko za pieniądze“ (rozkaz nr. 2. z 5. września). Po przybyciu generała-gubernatora do Lwowa i ustanowieniu gradonaczelnika, wolno było świadczeń rzeczowych żądać tylko za zezwoleniem gradonaczelnika (rozkaz ogłoszony 2. października).

Rekwizycya ziarna i prowiantów wydanych ludności przez rząd rosyjski była w Galicyi wzbroniona: tak samo było rasowe, rozplodowe, buhaje rasowe, bydło wpisane do Związków hodowlanych lub premiowane na wystawach gospodarskich nie mogło być przedmiotem świadczeń rzeczowych; w miejscowościach, w których ludność korzystała z akcyi zapo-

mogowej nie wolno było żołnierzom czynić samowładnie zakupów po cenach dowolnych (rozkaz głównodowodzącego armiami południowo-zachodniego frontu i wiadomość z 17. kwietnia). Przepis o samowładnych zakupach robi wrażenie, jakoby żołnierze w innych miejscowościach mogli na własną rękę żądać świadczeń po cenach dowolnych.

W drodze świadczeń wolno zażądać pomieszkań dla osób wojskowych. Liczne mieszkania osób nieobecnych we Lwowie zajęli Moskale, lecz nie płacili za nie nic albo za mało. Tak za umeblowane mieszkanie w śródmieściu składające się z 4 dużych pokoi płacił oficer rosyjski 25 koron miesięcznie, choć należało się nawet przy uwzględnieniu czasów wojennych sześć razy więcej.

W pamięci Lwowian zapisały się szczególnie boleśnie świadczenia osobiste czyli usługi. Chcąc mieć robotników do budowania okopów w okolicach Lwowa, urządzali Moskale szczególnie w czerwcu formalne polowania i obławy na męską ludność. Nietylko robotników, lecz także osoby z inteligencji, słuchaczy uniwersytetu, doktorów filozofii, adwokatów chwyтали na ulicach i jak bydło pędzili nahajkami za miasto do pracy. Niektórzy uwalniali się od świadczenia dając policyantom jednego lub trzy ruble, lecz gdy władze zagroziły za to ciężkimi karami, środek stał się zbyt ryzykownym, a skutek był ten, że wśród mężczyzn powstało zaniepokojenie i niepewność, jakiej dotąd w żadnej wojnie nowożytnej nie było. Bali się po prostu wychodzić na ulice a słysząc odgłos dzwonka późnym wieczorem lub hałas od przeciągających patroli kozackich, zrywali się nieraz z przerażeniem obawiając się aresztowania. Ulice miasta opustoszały; mężczyzn było widać bardzo mało. Jedna z gazet pisała, że wyjechali do Rosji na rozkaz najeźdźcy. O mylności poglądu przekonał powrót wojsk austriackich, bo po mieście snuły się dziesiątki tysięcy mężczyzn w wieku wojskowym.

Komendant miejscowości zajętej może żądać od ludności świadczeń osobistych, lecz przestrzegać musi, aby praca nie była udziałem w działaniach wojennych przeciw ojczyźnie mieszkańców (regulamin hagski art. 52). Na drugiej konferencji hagskiej pojawił się wniosek, aby wzbroniony był tylko udział w walce orężnej (2^e confér. de la paix III. 24), lecz konferencja poprawki nie przyjęła. Z tego wynika, że nie wolno zmuszać mieszkańców do walki orężnej przeciw władcy prawowitemu, ani wogóle do aktów zaczepnych i odpornych, jak wznoszenie okopów, budowanie szańców. Obowiązek pracy mają robotnicy a nie ludzie z wykształceniem wyższem; za pracę należy się zapłata.

Rekwizycya pracy była we Lwowie bezprawna z 4 powodów. Robotnicy musieli kopać szańce a więc brać udział w działaniach wojennych przeciw swemu państwu; do pracy pędzono ludzi z wykształceniem wyższem; sposób przeprowadzenia rekwizycyi był nie-ludzki przypominając niedolę niewolników czarnych w Ameryce; za pracę mieli mężczyźni otrzymywać dziennie bochenek chleba i 90 kopiejek, lecz z reguły olbrzymia większość zarobku ginęła w kieszeniach czynowników.

XII. Opróżnienie Lwowa.

Po upadku Przemyśla (3. czerwca) rozpoczęła się pospieszna ewakuacja Lwowa, którą przeprowadzano bardzo dokładnie. Rosyanie wywozili nie tylko własne zapasy, lecz zabierali urządzenia z urzędów i szpitali oraz licznych pomieszek prywatnych. Własność ruchoma państwa wrogiego podlega prawu łupu, lecz tylko, o ile może służyć operacyom wojennym. Przedmioty tu należące wylicza prawo hagskie zarządzając, że nieprzyjaciel może zabrać gotówkę wroga, jego fundusze i pretensye płatne, składy broni, środki transportowe, magazyny i zapasy żywności i wogóle wszelką własność ruchomą mogącą służyć operacyom wojen-

nym (art. 53). Trudno podciągnąć pod ten przepis portyery, firanki, dywany i kanapy wywożone przez Moskali do Rosyi. Dzieła sztuki są nietykalne, choć należą do wroga (art. 56.); dlatego była konfiskata różnych obrazów, gobelinów i drogocennych kobierców nieusprawiedliwiona.

Zabrać może okupant urządzenie stałych wojskowych zakładów sanitarnych, jak szpitale wojskowe (konwencya genewska z 1906 r. art. 15). Korzystała z tego przepisu Rosya; lecz wartoby przy rewizyi konwencyi genewskiej zabronić konfiskaty tych rzeczy, która nie zdoła wpłynąć rozstrzygająco na wynik wojny a tylko zwiększa cierpienia chorych i rannych żołnierzy. Gdy niema w szpitalu łóżek, pościeli, instrumentów, opatrunków, chorzy zwożeni po ustąpieniu najeźdźcy do miasta, leżeć muszą na ziemi i nie mogą być w odpowiedni sposób opatrzeni; a wśród nich mogą być członkowie armii najeźdźcy.

Nietykalna jest w wojnie własność prywatna, z którą jest zrównana własność gmin. Wywożąc meble stanowiące własność prywatną obywateli i urzędników austriackich, Moskale łamali zasadę prawa wojennego świadomie i naumyślnie.

Strony wojujące mogą zniszczyć środki komunikacyjne wroga, jego budowle wojskowe i zapasy wojenne. Rosyanie we Lwowie zburzyli dworzec kolejowy, puścili z dymem magazyny i inne budynki kolejowe, spalili koszały wojskowe, zniszczyli urządzenia komunikacyjne na poczcie głównej itd.

Państwo może w wojnie uniemożliwić poddanym wroga w wieku popisowym wstąpienie do szeregów armii rodzimej, o ile są zdadni do służby wojskowej. Pod dniem 15. czerwca pojawiło się we Lwowie obwieszczenie generała-gubernatora tej treści:

„W celu uniknięcia poboru męskiej ludności Galicyi w wieku od lat 18 do 50 do szeregów armii austro-węgierskiej w miejscowościach mogących

być opuszczonemi przez wojska rosyjskie, głównie dowodzący armiami południowo - zachodniego frontu rozkazał wszystkim takich mieszkańców, oprócz żydów, wysłać w granice państwa rosyjskiego, do gubernii wołyńskiej, pozwalając im wziąć ze sobą rodzinę, dobytek, trzodę i konie.

Wobec tego proponuje się osobom, mającym zamiar obecnie wyjechać do wyżej wymienionej gubernii na własny koszt, że korzystać mogą oprócz ze zwyczajnych pociągów, jeszcze z dodatkowych, które odchodzą z dworca głównego codziennie, począwszy od 3./16. czerwca wieczorem. Wymienione osoby powinny zaopatrzyć się w przepustki, które wydaje kancelarya generała-gubernatora.

Dozwala się również wziąć z sobą mały bagaż“.

Rozkaz był nieprawny, bo dotyczył mężczyzn bez względu na zdadność wojskową, a więc także kalek, ciężko chorych, niewidomych. Osoby, któreby dobrowolnie nie wyjechały, miały być pędzone etapem do Rosyi. Szybki postęp ofensywy koalicji środkowo-europejskiej pozbawił najeźdcę możliwości przymusowego wykonania rozkazu. Wyobrazić sobie jednak łatwo nastrój kilkudziesięciu tysięcy mężczyzn, których lada chwila mogło spotkać przymusowe wysiedlenie. Cierpienia ludności w miarę zbliżania się końca okupacji rosły z dnia na dzień. Powietrzem wstrząsały wybuchy min zakładanych pod mosty i różne budowle; na niebie widać było czarne i szare chmury dynu od licznych pożarów; z dali dochodził odgłos ognia armatniego; w mieście krążyły jobowe wieści, podawane z ust do ust. Prezydium magistratu wywiezione, wywieziony prorektor uniwersytetu, kilku dyrektorów i urzędników banku, kilkudziesięciu obywateli. Moskal ich zabrał jako „zakładników“. Nowe bezprawie! bo zakładnik służy do utwierdzenia pewnego zobowiązania, którego nie było. Moskalofile już dawno opu-

ścili miasto, a zresztą ich bezkarność nie jest zobowiązaniem rządu prawowitego. W trzech bankach zajęła Rosya gotówkę w kwocie około 3 milionów rubli, naruszając zasadę, że własność prywatna jest w wojnie nietykalna. Zdaje się, że najeźdca chciał zdeorganizować życie miasta, pozbawiając je wypróbowanych kierowników i środków pieniężnych.

Po wyjeździe generała-gubernatora objął rządy w mieście gubernator wojenny, który nie chciał pozwolić na utworzenie straży obywatelskiej. Skutek był ten, że jak we wrześniu rozpoczęły się masowe kradzieże; w nocy z 20. na 21. czerwca obrabował młotłoch szereg sklepów przy głównych ulicach miasta, uganiając się zwłaszcza za zapasami wódek oraz przedmiotami z złota i srebra. Wieczorem 21. czerwca zgodził się gubernator na zorganizowanie straży. Na drugi dzień rano około 10-ej Lwów opuścił. W południe pojawiły się w mieście pierwsze patrole wojsk austriacko-węgierskich. Pozostali w mieście Moskale bronili się jeszcze przez kilka godzin, a do miasta wpadło kilka szrapneli rosyjskich. Były ofiary w zabitych i rannych wśród ludności.

Komendant miasta wydał 23. czerwca obwieszczenie, w którym powiedziano, że „wszystkie przed inwazyą nieprzyjacielską obowiązujące prawa odzyskują swoją moc, podczas gdy wszystkie zarządzenia, jakiegokolwiek rodzaju, wydane przez nieprzyjaciela w czasie jego najazdu na Lwów, samo przez się, tracą z dniem dzisiejszym swoją moc“. Przepisy wydane przez okupanta przestają obowiązywać z chwilą jego ustąpienia z kraju; lecz akty podjęte na podstawie tych przepisów zachowują moc, o ile są przeznaczone na przetrwanie burzy wojennej. Konfiskata trzech kamienic przy ulicy Wałowej straciła moc, gdy Lwów opuściła Rosya; lecz n. p. sprzedaż drzewa z lasów rządowych, dokonana w ramach gospodarstwa uczciwego, jest trwale ważna.

O prawnem uregulowaniu parcelacyi i organizacyi pośrednictwa parcelacyjnego ¹⁾.

Napisał

Dr. Tadeusz Brzeski.

Ruch parcelacyjny, chociaż w ostatnich latach niewątpliwie z mniejszą występuje siłą, a w niektórych okolicach kraju doszedł, jak się zdaje, do granic swej ekspansyi, nie przestaje odgrywać wybitnej roli w stosunkach gospodarczych wsi naszej. W okresie ostatnich lat kilkunastu, odkąd przybrał znaczniejsze rozmiary, wywiera daleko idący wpływ na te stosunki i to zarówno na ich stronę gospodarczą, jak administracyjną i prawną. W świetle tych zjawisk występują na jaw różnorodne zasadnicze niedomagania naszej organizacyi prawnej i gospodarczej, niedomagania, którym w znacznej mierze (choć niewątpliwie nie wyłącznie) przypisać należy niekorzystny obrót, jaki wzięła parcelacya w naszym kraju. Rozbijanie parcelowanej ziemi na najdrobniejsze kawałki i wynikające

¹⁾ Referat niniejszy, opracowany w r. 1913, przeznaczony był ze strony Wydziału krajowego dla kraj. Komisyi dla spraw rolniczych, która na posiedzeniach w dniu 23 marca i 8 czerwca 1914 prowadziła nad nim obrady, zakończone zaaprobowaniem co do zasadniczych punktów stanowiska referenta. Część pierwsza o prawnem uregulowaniu parcelacyi jest streszczeniem obszerniejszej pracy autora, opublikowanej pod tym samym tytułem w „Czasopiśmie prawniczem i ekonomicznem“ za r. 1913.

stąd pogorszenie komasacyi, nadmierne wysokie ceny ziemi, rozpanoszenie się spekulacyjnego pośrednictwa parcelacyjnego, podniecającego sztucznie ten ruch i dopuszczającego się notorycznie całego szeregu nadużyć, wreszcie zupełne zaniedbanie publicznych stosunków administracyjnych, ulegających zmianom wskutek parcelacyi — wszystkie te ujemne strony parcelacyi omawiane były niejednokrotnie w prasie, w dyskusjach sejmowych, w literaturze naukowej.

Niestety nie można powiedzieć, aby w roztrząsaniach tych skryształizowały się zapatrywania na stanowisko, jakie społeczeństwo wobec ruchu parcelacyjnego ma zająć. Owszem rozbieżność zapatrywań ujawniła się w całej pełni w dotychczasowym przebiegu sprawy w Sejmie. Kwestya uregulowania parcelacyi w zakresie ustawodawstwa i administracyi krajowej nie postąpiła ani krok naprzód od chwili przedłożenia Wydziału krajowego o parcelacyi z roku 1905. Przedłożenie to ujmujące wszechstronnie całokształt tego zjawiska i wskazujące środki mogące radykalnie zaradzić złemu, musi być i dzisiaj punktem wyjścia przy każdej dyskusyi nad tą sprawą. Przygotowaniem takiej dyskusyi powinno być ułatwienie przeglądu środków, których społeczeństwo użyć może w walce z nadużyciami i ujemnymi objawami parcelacyi. To też zadaniem referatu niniejszego jest nie tyle stawianie konkretnych wniosków z takiej lub innej oceny tego zjawiska wynikających, ile wskazanie, na podstawie wyczerpującego materiału ustawodawczego i dotychczasowych doświadczeń, tych różnych możliwych dróg, jakimi polityka parcelacyjna pójść może.

A. Prawne uregulowanie parcelacyi.

Prawne uregulowanie parcelacyi poruszać się może w następujących kierunkach:

Najpierw chodzić tutaj może o ochronę przed nadużyciami zapomocą sankcyi karnej, a więc przez

uznanie tych nadużyć w pewnych warunkach za osobne przestępstwo.

Powtórę należą tutaj ograniczenia wolności obrotu ziemią, istniejącej u nas od roku 1868, i wprowadzenie w tym celu odrębnych przepisów o charakterze prywatno-prawnym.

Wreszcie wymienić tutaj należy zarządzenia z zakresu administracji publicznej, regulujące stosunki wynikające z parcelacji a nie przewidziane przez obowiązujące ustawodawstwo.

Te środki prawne, do omówienia których obecnie przystępujemy, grupujemy nie tyle ze względu na ich materalną treść, ile ze względu na ich formalny charakter. Ten formalny charakter bowiem, to jest okoliczność, czy przepis dany jest karnym, czy prawno-prywatnym, czy też z zakresu administracji publicznej, powinien zdaniem naszym w pierwszym rzędzie rozstrzygać o zastosowaniu w ustawodawstwie. Mianowicie środki mniej radykalne powinny mieć pierwszeństwo przed dalej idącymi, jak w naszym wypadku przepisami karnymi i ograniczeniami prywatno-prawnymi wolności obrotu, a to ze względu chociażby na stan istniejący i na doniosłą zmianę, jaką pociągnęłaby za sobą reforma ustawodawcza idąca w tym kierunku. Względy te musiałyby ustąpić na dalszy plan tylko w razie nader pesymistycznej oceny stosunków, a więc wówczas, gdyby ustaliło się zapatrywanie, że jedynie radykalne środki mogą ruch parcelacyjny uzdrowić i nadużyciom tamę położyć. Tego, jak to już zaznaczono powyżej, w referacie naszym przesądzać nie chcemy.

I. Przepisy karne.

1. Parcelacja jako przestępstwo karne.

W połowie w. XIX. obowiązywała w Bawaryi przez jakiś czas ustawa, uznająca parcelację prowa-

dzoną zawodowo za przestępstwo karane więzieniem do 3 miesięcy i grzywną.

Podobnie i ustawa wirtemberska z r. 1853, która wprowadziła zakaz parcelacyi częściowej przed upływem trzech lat od nabycia posiadłości, zawiera przepis karny, a mianowicie karze przekroczenie tego zakazu grzywną do 100 M. lub aresztem do 14 dni.

W r. 1888 wniósł rząd do austriackiej Rady państwa projekt ustawy o „*gewerbs- oder gewohnheitsmässige Zertrümmerung des bäuerlichen Grundbesitzes*“ wzorowanej na wspomnianej powyżej ustawie bawarskiej i karzącej parcelację podpadającą pod znamiona ustawy ścisłym aresztem do 3 miesięcy i grzywną od 100—200 fl. Projekt ten nie został załatwiony przez Radę państwa.

Wreszcie wymienić tutaj należy wniosek państwowej Rady rolniczej, która zajmowała się obszernie sprawą prawnego uregulowania parcelacyi, zalecony w uchwale Rady z r. 1908 do zastosowania w ustawodawstwie. W myśl tego wniosku należy karać parcelację szkodliwą (*Güterschlächtereii*), którą jest podział jednolicie dotychczas gospodarowanej posiadłości przedsięwzięty w tym celu, aby przez wyzysk kupujących poszczególne części posiadłości osiągnąć kwotę sprzedażną, przewyższającą wartość całości, a temsamem możliwie wysoki zysk. To określenie parcelacyi karygodnej nie będzie odnosić się, zdaniem referenta tej sprawy Dr. Schreiner, ani do parcelacyi wogóle, ani do handlu ziemią wogóle; do karygodności czynu nie potrzeba zawodowego zajmowania się parcelacją, lecz wystarczy fakt jednorazowy.

Sądzić można, że zapatrywanie to nie jest słuszne. W praktyce bowiem byłoby rzeczą niezmiernie trudną odgraniczyć na podstawie powyższego określenia parcelację szkodliwą od parcelacyi wogóle, postanowienie to utrudniałoby zatem każdą parcelację i każde pośrednictwo. Dążenia te zrozumieć można w krajach niemieckich, gdzie chodzi o ochronę jednolitych po-

siadłości chłopskich średniej wielkości przed rozbiciem przez spekulantów; u nas nie miałyby one racyi bytu.

2. Zastosowanie ustawy o lichwie do parcelacyi.

Myśl zastosowania do parcelacyi ustawy o lichwie, obowiązującej w Austrii tylko co do stosunków kredytowych, poruszona była w referacie Dra Grabskiego, zawartym w przedłożeniu Wydziału krajowego o parcelacyi z roku 1905, a znalazła również wyraz w uchwałach państwowej Rady rolniczej z roku 1908 z powołaniem się na analogiczne przepisy obowiązujące w państwie niemieckiem. Jak zatem przy interesach kredytowych przestępstwem jest wyzyskiwanie przymusowego położenia, lekkomyślności lub niedoświadczenia biorącego kredyt, tak to samo miałoby zastosowanie przy zawieraniu umów o kupno ziemi, gdyby ze strony sprzedającego zachodził wyzysk kupującego.

Na czem polegać może ten wyzysk kupującego? Jeżeli sprzedający dopuszcza się oszustwa, to będzie odpowiadać za to na zasadzie obowiązujących przepisów; może więc tu tylko być mowa o wyzysku polegającym na tem, że cena gruntu jest nadmiernie wygórowana, to znaczy przewyższa wartość przychodową, jaką ten grunt może mieć dla gospodarstwa chłopskiego. Do przestępstwa potrzeba jednak wykazania winy tego, który ma ponieść karę. Ta wina polegać musiałaby na tem, że w konkretnym wypadku, korzystając z przymusowego położenia, lekkomyślności lub niedoświadczenia kupującego, uzyskał cenę nadmierną, ale tylko wówczas, gdyby ta cena była znacznie wyższa od ogólnego poziomu cen, płaconych w kraju czy w danej okolicy przy parcelacyi. Nie trudno wykazać, że w praktyce w przeważnej części wypadków nie dałoby się stosować tego przepisu tak, aby nie był niesprawiedliwym; znowu zatem ostrze przepisu zwracałoby się i przeciw każdej parcelacyi i przeciw każdemu pośrednictwu.

II. Przepisy prywatno-prawne.

Z kolei przystępujemy do omówienia tych środków uregulowania parcelacyi, które mają charakter przepisów prywatno-prawnych. Przedstawiają się one jako rozmaite co do treści i doniosłości ograniczenia wolności obrotu ziemią, wprowadzonej ustawą z 1. listopada 1868 Nr. 25. dz. u. kr. Za środek bardzo daleko idący uważać należy proponowane niejednokrotnie, a także i w przedłożeniu Wydziału krajowego z r. 1905, zatwierdzenie planu parcelacyjnego przez władze administracyjne, na podstawie którego mógłby dopiero nastąpić podział posiadłości; dalej wymienić tutaj trzeba przepis o charakterze odmiennym, wzorowany na ustawie wirtemberskiej z r. 1853, którego treścią jest czasowy zakaz parcelacyi posiadłości świeżo nabytej. Tak ten przepis, jak i postanowienia ustawy bawarskiej z r. 1910 wymierzone wprost przeciw pośrednikom parcelacyjnym miałyby w pierwszym rzędzie charakter walki z pośrednictwem spekulacyjnem, podczas gdy wprowadzenie planu parcelacyjnego miałoby na celu, oprócz rozumiejącego się samo przez się ograniczenia pośrednictwa, także oddziaływanie na korzystny pod względem gospodarczym i społecznym wynik podziału większej posiadłości. Z uwagi na te odmienne cele musi być też utrudnione porównanie co do tego, który z tych środków jest bardziej radykalny i surowy.

Nie będziemy zajmować się w naszych wywodach sprawą minimum parceli, wymienianem niejednokrotnie między środkami uregulowania parcelacyi. Nie dlatego, abyśmy nie doceniali jej doniosłości wogóle a dla parcelacyi w szczególności, co ma miejsce zwłaszcza wówczas, jeżeli dojazd do parcel nowopowstających objęty jest w warunkach podziału parceli, lecz dlatego, że uważamy sprawę tę za zbyt trudną, wymagającą daleko idącego przygotowania stosunków (stan hipoteczny i katastralny) i za zbyt ważną dla

stosunków agrarnych wogóle, a nie tylko dla stosunków z parcelacyi wynikających, aby można ją było niejako ubocznie i przy sposobności regulowania spraw o ciśniejszym zakresie rozstrzygać.

1. Plan parcelacyjny.

Sprawa planu parcelacyjnego była przedmiotem obrad w państwowej Radzie rolniczej, o których wspominaliśmy już poprzednio, z drugiej strony ma swoją historję w Sejmie galicyjskim.

W Radzie rolniczej proponował referent Dr. Schreiner wprowadzenie obowiązkowego planu parcelacyjnego przy podziale posiadłości o obszarze co najmniej 5 ha, jeżeli wskutek tego podziału posiadłość pierwotna albo całkiem zniknie, albo też zmniejszy się o jedną trzecią. Zezwolenia na podział udziela władza administracyjna, o ile uzna, że plan parcelacyjny jest odpowiedni ze względu na panujące stosunki. Projekt ten referenta nie uzyskał poparcia; większość idąc za wzorem ustawy wirtemberskiej, oświadczyła się za czasowym zakazem podziału posiadłości nowonabytej.

W referacie prof. Grabskiego w przedłożeniu Wydziału krajowego z r. 1905, plan parcelacyjny sformułowany jest następująco:

Zatwierdzenie planu parcelacyjnego jest niezbędne do ważności kontraktu kupna sprzedaży, mającego za przedmiot podział posiadłości ziemskiej, liczącej powyżej 3 ha obszaru. Plan parcelacyjny może być niezatwierdzony z powodu:

1. braku dojazdów,
2. utrudnienia komasacyi,
3. dewastacyi lasów,
4. znamion lichwy w umowach przedwstępnych.

Plan parcelacyjny określony jest w samem sprawozdaniu Wydziału krajowego z r. 1905 przedewszystkiem o tyle odmiennie, że odnosić się miał tylko do posiadłości o obszarze co najmniej 60 ha i do takich

wydziałów, które mają miejsce w przeciągu trzech lat od ostatniego wydzielenia, obejmującego razem z wydzieleniami poprzednimi przestrzeń 25 ha. W toku obrad sejmowych nad tem przedłożeniem plan parcelacyjny głównie pod tym względem uległ zmianie, że wprowadzono nowy warunek niezatwierdzenia planu, a mianowicie parcelację doszczętną. W myśl uchwały sejmowej z 10. listopada 1905 Wydział krajowy miał przedłożyć projekt ustawy o planie parcelacyjnym, oparty na tych zasadach. Do tego polecenia Wydział krajowy się nie zastosował, motywując to trudnością takiego sformułowania, któreby uniemożliwiło spekulantom obejście postanowień ustawy.

Wprowadzenie planu parcelacyjnego byłoby niewątpliwie znacznem skrępowaniem obrotu ziemią, utrudnieniem transakcyj majątkowych, które musiałyby się liczyć z warunkami zatwierdzenia przez władze; niemniej zadłoszczyć tym warunkom pogarszałoby rentowność interesu i byłoby pewnego rodzaju obciążeniem obrotu. Wszystko to, jako radykalna zmiana stanu obecnego, wywołałoby ostry protest ze strony interesowanych, do których należą nie tylko pośrednicy; przecież utrudnienia obrotu musiałyby wpłynąć obniżająco na ceny ziemi wogóle. Wolność obrotu nie jest niczem nietykalnem, jest środkiem prowadzącym do pewnych społecznie uzasadnionych celów, traci zatem rację bytu z chwilą, z którą uzna się za uzasadnione społecznie cele inne, aniżeli te, do których w danych warunkach wolność obrotu prowadzi. Te cele inne rozstrzygają o racjonalności ograniczeń obrotu, to też możność osiągnięcia tych celów przez ograniczenia jest tutaj najważniejszym zagadnieniem. Jakie mogą być cele tych ograniczeń? Zbadać należy pod tym względem warunki, od których zależałoby udzielenie przez władzę zezwolenia na parcelację. Z warunków tych wykluczyć należy brak lichwy w umowach przedwstępnych, w myśl naszych poprzednich wywodów, oraz ochronę przed dewastacją lasów,

gdyż celowi temu może służyć obowiązująca ustawa lasowa aż nadto rygorystyczna. Pozostają zatem do omówienia parcelacya doszczętna, pogorszenie komasacy i brak dojazdów do poszczególnych pól.

Wiemy dobrze, że fakt, iż przy parcelacyi powstają grunta źle skomasowane i bez odpowiednich dojazdów, nie jest niczem przypadkowem. Wszak niesłychane rozrzucenie pól, tak charakterystyczne dla naszych stosunków, ma swoje przyczyny historyczne i przyczyny działające po dziś dzień w postaci owego fanatyzmu równego podziału gospodarstwa między spadkobierców. Tak samo fakt, że parcelacya jest z reguły parcelacyą doszczętną, że zatem nie pozostaje po parcelacyi reszta folwarczna, wynika z tych samych powodów, które wywołują parcelacyę wogóle. Różnica cen ziemi folwarcznej a ziemi chłopskiej, na której to różnicy polega właśnie parcelacya, jest tak ogromną, że pozostawienia reszty folwarcznej nie można spodziewać się ani po parcelującym właścicielu, ani po pośredniku, jeżeli tylko na tę resztę znajdują się nabywcy chłopi. Przypuśćmy zatem, że parcelacya odbywa się na podstawie planu parcelacyjnego, który pozostawia resztę folwarczną i pamięta o komasacy i o dojazdach do pól. Czy byłaby pewność, że przy pozostawieniu wolnego obrotu dla posiadłości powstałych na rozparcelowanym obszarze utrzyma się długo owa reszta folwarczna i komasacya zabezpieczona dojazdami? Sądzić można, że nie i że niebezpieczeństwo zniweczenia tych rezultatów z uwagi na tendencye, panujące w ustroju gospodarczym wsi naszej, jest wielkie. A to jest warunkiem tak znacznego ograniczenia wolności obrotu. Należałoby zatem pojsć krok dalej i ograniczyć wolność obrotu wogóle tych posiadłości powstałych na rozparcelowanym obszarze, aby stale zabezpieczyć korzyści, uzyskane przez zastosowanie planu parcelacyjnego. Byłoby to wprowadzeniem stałego ograniczenia wolności obrotu dla pewnych kategorii posiadłości i cofnięciem się w kierunku zniesio-

nych w r. 1868 norm prawnych tak znacznem, że nadawałoby planowi parcelacyjnemu zupełnie inny charakter, o czem przy dyskusyi nad tym środkiem uregulowania parcelacyi nie należy zapominać.

2. *Czasowy zakaz parcelacyi.*

W uchwałach Rady rolniczej z r. 1908 zalecono do zastosowania w ustawodawstwie jako środek uregulowania parcelacyi czasowy zakaz podziału posiadłości nowonabytej przez lat 5 od czasu nabycia. Projekt ten opiera się w zupełności na postanowieniach ustawy wirtemberskiej z 23. czerwca 1853, utrzymanej w mocy w ustawie wprowadczej do nowego kodeksu cywilnego niemieckiego w art. 172—174.

Według tych postanowień jednolicie gospodarowane grunta o obszarze co najmniej 3 ha, nabyte drogą kupna lub zamiany, nie mogą być dzielone w przeciągu lat trzech od wpisu hipotecznego, o ile części wydzielone w tym czasokresie przenoszą jedną czwartą obszaru posiadłości. Umowy nie odpowiadające tym warunkom prawnym są nieważne. Postanowienia te nie mają zastosowania między innemi wówczas, jeżeli ktoś nabywa grunta jako wierzyciel w postępowaniu licytacyjnem, dalej przy odsprzedaży posiadłości w razie konkursu lub licytacji nabywcy, przy odsprzedaży gruntów nabytych drogą spadku, jak również przy podziale gruntów przez rodziców na rzecz dzieci lub wnuków, wreszcie w razie osobnego zezwolenia władzy.

Postanowienia te wymierzone są przeciw pośrednikom parcelacyjnym. Pośrednik nabywszy posiadłość celem rozparcelowania, będzie mógł parcelować tylko w znaczniejszych okresach czasu lub w drobniejszych rozmiarach, co obniży rentowność interesu i w praktyce wykluczy udział pośrednika w parcelacyi. Trudno jednak oprzeć się wątpliwościom, czy postanowienia te nie będą również dotyczyć parcelacyi niespekulacyjnej. Może bowiem zajść wypadek, że właściciel, który nabył posiadłość nie w celu parcelacyi, zmuszony

będzie do częściowej odsprzedaży lub też taka odsprzedaż będzie wskazana ze względów gospodarczych. Wprawdzie w takich wypadkach mógłby być uwolniony przez władzę od postanowień ustawy, jednak nie będzie to już to samo; jego wolność dyspozycji i zdolność kredytowa opierająca się na tej wolności będzie mniejsza, aniżeli byłaby przy braku podobnych ograniczeń. Wadą tego środka byłyby zatem okoliczność, że jego zakres jest obszerniejszy, aniżeli cel, do którego zdąża; wymierzony przeciw pośrednikom parcelacyjnym trafiać może równie dobrze właścicieli, parcelujących z musu lub ze względów gospodarczych.

3. *Ustawa bawarska z r. 1910.*

Wyłącznie przeciw pośrednikom parcelacyjnym skierowana jest ustawa bawarska z 13. sierpnia 1910. Stwarza ona dla pośredników prawo wyjątkowe, co uzasadnione było niesłychanym rozwojem spekulacji parcelacyjnej w Bawaryi. Ofiarą tej spekulacji padło w roku 1909/10, a więc bezpośrednio przed wejściem w życie ustawy, 1376 gospodarstw o obszarze 19.392 ha. Skutek ustawy odpowiedział oczekiwaniom; parcelacja gospodarstw chłopskich spadła w ostatnich latach bardzo znacznie ¹⁾.

Najważniejsze postanowienia tej ustawy są następujące. Wobec zawodowego handlarza gruntów, kupującego posiadłość o obszarze co najmniej 5 ha, przysługuje prawo pierwokupna tej posiadłości miejscowej gminie, miejscowej kasie pożyczkowej i osobom prawniczym, oznaczonym przez ministerstwo. Czas do wykonania tego prawa wynosi trzy tygodnie od zawarcia umowy; kupujący handlarz gruntów obowiązany jest w ciągu dni trzech donieść o kupnie miejscowej władzy administracyjnej.

¹⁾ W r. 1910—11 rozparcelowano 908 gospodarstw o obszarze 13.068 ha, w r. 1911 (od 1./III. do 31./XII) 560 o obszarze 7.067 ha, w r. 1912 — 725 o obszarze 8.513 ha.

Drugiem postanowieniem wyjątkowem skierowanem przeciw handlarzom gruntów jest prawo odstąpienia od umowy, przysługujące w przeciągu tygodnia każdemu przenoszącemu własność na posiadłościach oznaczonych powyżej na rzecz handlarza gruntów, a w przeciągu pięciu dni każdemu kupującemu części posiadłości od takiego handlarza.

Ustawa nie ma zastosowania, jeżeli posiadłość nabyto przez umowę między krewnymi lub w drodze spadku, jeżeli parcelację przeprowadza zarządca masy konkursowej, wreszcie jeżeli kupującymi są stowarzyszenia trudniące się handlem gruntami, o ile nie są obliczone na zysk. Handlarze gruntów nie stosujący się do postanowień ustawy karani są grzywną lub aresztem.

Przy omówieniu tej ustawy podnieść należy następujący moment. Ustawa ta wymierzona jest przeciw pośrednictwu parcelacyjnemu i daje społeczeństwu środki, które jak to wykazują doświadczenia poczynione w Bawaryi, rzeczywiście są w stanie uśmierzyć szkodliwą działalność tego pośrednictwa, ale zarazem i uniemożliwić pośrednictwo wogóle. Należy jednak zadać sobie pytanie, czy to pośrednictwo nie spełnia w procesie parcelacyjnym pewnej trudnej do zastąpienia roli i czy wobec pośrednictwa zajmować można wyłącznie odporne stanowisko. O tem mówić będziemy przy rozpatrywaniu sprawy organizacji pośrednictwa parcelacyjnego. Jeżeli zaś rzecz by się tak miała, to właściwiej byłoby oglądać się za środkami, które nie uniemożliwiają pośrednictwa poddając je pewnej kontroli ze strony organów publicznych i zapobiegają choć w części możliwym nadużyciom.

Osobna wzmianka należy się prawu pierwokupna przysługującego w myśl tej ustawy gminie i kasom pożyczkowym. Sprawa udziału kas pożyczkowych we walce ze spekulacją była w ostatnich latach na porządku dziennym w Niemczech (książka proboszcza Ryszarda Sell'a pod tytułem: „Güterhandel und Gü-

terschlächtereien“, wydana przez związek niemieckich stowarzyszeń rolniczych), a także zajmowały się nią ostatnio w Austrii z inicjatywy Ministerstwa rolnictwa związki stowarzyszeń rolniczych (Nr. 238 z 15. maja 1913 Oest. landw. Genossenschaftspresse). Sądzić można, że działalność taka wykraczałaby poza cele kas pożyczkowych i przenosiłaby ich siły; wpływ zaś korzystny na uzdrowienie handlu ziemią byłby o tyle zneutralizowany, że tak gminy, jak kasy pożyczkowe byłyby wiązane wysokimi, przez spekulantów wyśrubowanymi cenami nabywczemi, że zatem byłyby one bezsilne wobec tak niezdrowego objawu parcelacji, jakimi są nadmierne ceny ziemi.

Nawiasowo zaznaczamy, że w r. 1912 wnieśli w austriackiej Radzie państwa posłowie Schoisswohl i Jukel projekt ustawy wzorowany zupełnie ściśle na omówionej ustawie bawarskiej ¹⁾.

III. Środki z zakresu administracji.

1. *Koncesjonowanie pośrednictwa parcelacyjnego.*

Wszystkie niemal środki prawne omówione dotychczas mają za zadanie wprost lub pośrednio walkę ze szkodliwą działalnością pośrednictwa parcelacyjnego.

¹⁾ Tutaj wspomnieć należy o wniesionym 4. marca 1914 w Sejmie pruskim projekcie ustawy parcelacyjnej, projekt ten bowiem mimo swojej nazwy (Grundteilungsgesetz) jest przede wszystkim wymierzony przeciw pośrednictwu i opiera się w znacznej mierze na ustawie bawarskiej. W części pierwszej projektu zawarte jest postanowienie tej treści, że do parcelacji przedsięwziętej przez zawodowego pośrednika potrzebne jest pozwolenie prezesa rejencji i że sprzedający posiadłość takiemu pośrednikowi ma prawo w ciągu tygodnia odstąpić od umowy. Część druga projektu stwarza prawo pierwokupna na rzecz państwa w stosunku do wszystkich posiadłości i części posiadłości, mających powyżej 10 ha obszaru. Projekt ten pomyślany jest oczywiście jako ciąg dalszy akcji państwa pruskiego, wymierzonej przeciw narodowości polskiej.

Jeżeli te środki prawne mają na celu represję nadużyć już popełnionych, to równą, jeżeli nie większą rację bytu muszą mieć te zarządzenia, które mogą zapobiegać nadużyciom, dając władzom administracyjnym prawo do nadzoru działalności pośredników parcelacyjnych. Środkiem takim byłoby koncesjonowanie pośrednictwa parcelacyjnego.

Dotychczasowy stan rzeczy jest taki, że jedynie do pośrednictwa na rachunek cudzy w obrocie nieruchomościami wymagana jest koncesya, natomiast pośrednictwo na rachunek własny uważane jest za przemysł wolny, podlegający tylko obowiązkowi zgłoszenia. Tymczasem wiemy, że parcelacja ma z reguły charakter pośrednictwa na rachunek własny, pośrednik bowiem najczęściej nabywa na własność majątek przeznaczony na parcelację, a parcelacja prowadzona komisowo na rachunek właściciela pierwotnego należy do wypadków stosunkowo rzadszych. Rozszerzenie obowiązku koncesyi na pośrednictwo prowadzone na rachunek własny mogłoby nastąpić w drodze rozporządzenia ministeryalnego na zasadzie postanowienia § 24. ordynacji przemysłowej; skutek takiego postanowienia mógłby być na pośredników nałożony obowiązek prowadzenia ksiąg i składania kaucyi, a władza mogłaby ograniczać ilość koncesyj stosownie do potrzeby, zarazem jednak wystrzegać się musiałaby zbytniego ograniczania, aby nie stwarzać uprzywilejowań i monopolów. Władza miałaby zatem możność rozciągnięcia nadzoru nad działalnością pośredników i zapobiegania nadużyciom przed ich popełnieniem. W sformułowaniu tych postanowień należałoby obowiązek koncesyi określić tak, aby nie był nim wiązany właściciel parcelujący nie w celach spekulacyjnych, co dałoby się osiągnąć przez ograniczenie obowiązku koncesyi do parcelacji przedsięwziętej w przeciągu pewnego (n. p. trzyletniego) okresu od nabycia posiadłości. Sądzimy, że byłoby ponadto wskazane, aby w celu umożliwienia kontroli działalności pośrednika,

koncesyonaryusz był obowiązany zawiadamiać władzę o każdym rozpoczętym interesie parcelacyjnym, względnie o poszczególnych jego stadyach. Sformułowanie takie powinno rozprószyć obawy i zarzuty, z jakimi się spotyka ta reforma, dająca się łatwo przeprowadzić i przedstawiająca dużo dodatnich stron ¹⁾.

2. *Ustawa parcelacyjna.*

Za nader doniosłe uważać należałoby wypełnienie luki w obowiązującym ustawodawstwie istniejącej ze względu na brak przepisów regulujących stosunki administracyjne, o ile ulegają one zmianie wskutek parcelacyi. Jak wiadomo własność tabularna wyłączona jest ze związku gminnego jako odrębna jednostka administracyjna, istniejąca pod nazwą obszaru dworskiego. Ta jednostka administracyjna zanika wraz z własnością tabularną, a nowopowstające posiadłości przyrastają ipso facto do gminy. Władze administracyjne na uregulowanie tych stosunków, wynikających ze zmiany jednostki administracyjnej, nie mają wpływu, a jest to częstokroć jedyna sposobność, która się może nie powtórzyć. Gdybyśmy chcieli tę lukę w ustawodawstwie wypełnić, należałoby rozpatrzyć dwie kwestye, naprzód charakter ustawy, jej zakres, powtórne określenie uprawnień władzy.

Co do kwestyi pierwszej, to sądzić należy, że nie wystarczyłaby ustawa we formie ustaw kolonizacyjnych pruskich. Ustawy te czynią powstanie nowych zabudowań mieszkalnych na dotychczasowym obszarze dworskim zawisłem od zezwolenia władz admini-

¹⁾ Sprawa ta zresztą, jak się zdaje, jest na dobrej drodze i blizką urzeczywistnienia; w roku 1914 zażądało ministerstwo handlu co do niej opinii od Izb handlowych i przemysłowych, a bez względu na to, jak ta opinia wypadnie, sądzić można, że spełnione zostanie życzenie sfer rolniczych, któremu między innemi dała wyraz państwowa Rada rolnicza w r. 1908, a ostatnio także kraj. Komisya dla spraw rolniczych na posiedzeniu w dniu 8. czerwca 1914.

stracyjnych. Ponieważ u nas parcelacya sąsiedzka przeważa, nie byłaby objęta tą reformą przeważna ilość wypadków parcelacyi. Należałoby zatem obowiązek zezwolenia władzy rozszerzyć na parcelacyę wogóle, a więc na wszystkie wypadki, w których obszar dworski zostaje w pewnych znaczniejszych rozmiarach rozparcelowany.

Zbliżyłoby to projektowane postanowienia do planu parcelacyjnego ze znaczną jednak różnicą co do charakteru tych postanowień; dotykamy tein samem kwestyi drugiej, to jest określenia uprawnień władzy. Mianowicie różnica w porównaniu z planem parcelacyjnym uwydatniałaby się przedewszystkiem w warunkach zezwolenia na parcelacyę, w których nie byłoby takich postanowień uzasadniających odmowę, jak parcelacya doszczętna lub pogorszenie komasacyi, lecz jedynie względy na stosunki o charakterze prawnie publicznym lub stosunki do tego charakteru zbliżone. Do tych należałyby: stosunki kościelne (patronat), komunikacyjne (drogi publiczne), uregulowanie stanu przejściowego w stosunkach administracyjnych, ewentualnie przeprowadzenie pewnych melioracyj. Przy parcelacyi osadniczej przybyłoby jeszcze do tych warunków uregulowanie stosunków gminnych (często utworzenie nowej gminy) i szkolnych. Oczywiście przy określeniu tych warunków musiałyby być władzy administracyjnej zakreślone pewne granice, strzegące praw stron interesowanych. Powtórę różnica w porównaniu z planem parcelacyjnym polegałaby na mniejszem skrepowaniu obrotu. Przy planie parcelacyjnym wszystkie indywidualne umowy mogłyby być zawierane tylko warunkowo i zależałyby od zatwierdzenia planu parcelacyjnego przez władze. Przy postanowieniach projektowanych poniżej zatwierdzenie odnosiłoby się do całości obiektu parcelowanego, a warunki zezwolenia dałyby się określić w przybliżeniu bez względu na taki lub inny w szczegółach podział. Indywidualne umowy zatem, o ileby się poruszały w granicach za-

kreślonych tymi warunkami, nie byłyby jako takie zależne co do swej ważności od zezwolenia.

Pod względem prawnym wskazaną byłaby forma noweli do ustawy hipotecznej tej treści, że pewne znaczniejsze wydzielienia z ciał tabularnych, przedsięwzięte w celu parcelacyi, wymagają do ważności uprzedniego zezwolenia władz administracyjnych. Skutkiem takiej ustawy byłoby niewątpliwie ograniczenie wolności obrotu. Byłoby ono jednak mniejszem niż w razie zaprowadzenia planu parcelacyjnego, dałoby się zaś łatwiej uzasadnić ze względu na cele, które taka ustawa miałaby na oku. Że ograniczenia te i wynikające stąd podrożenie parcelacyi nie byłoby takim, którego parcelacya nie mogłaby znieść, świadczyć może przykład Banku łańcuckiego, który przy parcelacyi osadniczej poświęca na analogiczne cele (szkoły, kościoły, drogi, komasacya, studnie etc.) 4—5⁰/₁₀ wartości interesu (ceny nabycia majątku na parcelacyę).

Podajemy z kolei próbę sformułowania takiej ustawy, opartej na zasadach powyżej wyłuszczonych.

U s t a w a

uzupełniająca postanowienia ustawy z dnia 20. marca 1874 r. Nr. 29. Dz. u. kr.

(o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg gruntowych).

Postanowienia zasadnicze.

§ 1. Jeżeli z posiadłości tabularnej, wyłączonej ze związku gminnego, wydzielone być mają osobne ciała hipoteczne zapisane w księgach gruntowych dla posiadłości wiejskich, wówczas do ważności takiego wydzielienia potrzebne jest zezwolenie władzy, jeżeli z gruntów wydzielić się mających opłaca się co najmniej 50 koron państwowych podatków realnych i jeżeli przestrzeń ta podzielona być ma co najmniej na pięć nowych ciał hipotecznych.

Jeżeli od jakiegokolwiek wydzielenia z posiadłości tabularnej, wyłączonej ze związku gminnego, upłynęło mniej niż trzy lata, wówczas wymagane jest zezwolenie władzy do każdego nowego wydzielenia, o ile wskutek tego wydzielenia nie powstaną posiadłości, opłacające więcej niż 50 K państwowych podatków realnych.

Zezwolenie władzy potrzebne jest także wówczas, gdy utworzone mają być ciała hipoteczne nietabularne z gruntów należących do posiadłości nietabularnej, która powstała wskutek wydzielenia z posiadłości tabularnych i opłacała w chwili wydzielenia więcej, niż 50 K państwowych podatków realnych rocznie.

Umowy, nie czyniące zadość powyższym postanowieniom, są nieważne. Przepisy ustawy nie mają zastosowania do wydzielen hipotecznych, uskuteczniionych na podstawie praw nabytych w drodze spadku lub wskutek czynności prawnych między rodzicami lub wstępnymi a descedentami.

§ 2. Jeżeli przyłączenie wydzielić się mających posiadłości do gminy sąsiedniej uważać należy za niepożądane ze względów publicznych, władza uczynić może zezwolenie zawisłem od zapewnienia warunków dla utworzenia nowej gminy na gruntach obszaru dworskiego.

§ 3. Władza uczynić może zezwolenie zawisłem od spełnienia pewnych warunków, a mianowicie:

1. jeżeli wskutek przyłączenia do gminy nowych ciał hipotecznych uleść mogą zmianie stosunki gminne, kościelne lub szkolne, od zapewnienia stosownych świadczeń na przeprowadzenie tych zmian;

2. jeżeli wskutek przyłączenia zajdzie potrzeba wybudowania nowych dróg publicznych i mostów, od zapewnienia odpowiednich środków na wykonanie tych robót;

3. jeżeli wskazane jest w interesie publicznym przeprowadzenie pewnych urządzeń, jak nawodnie-

nia, odwodnienia, regulacji wód płynących i t. p., od zapewnienia odpowiednich środków na te cele.

Zezwolenie udzielone być może za złożeniem kaucyi, zabezpieczającej wypełnienie powyższych warunków.

Władze i postępowanie.

§ 4. Zezwolenia w wypadkach wyszczególnionych w § 1. niniejszej ustawy udziela polityczna władza krajowa po porozumieniu z Wydziałem krajowym¹⁾.

§ 5. Prośbę o zezwolenie na wydzielenie należy wnosić na ręce politycznej władzy powiatowej.

Do prośby dołączony być winien plan, uwidoczniający położenie posiadłości powstać mających w stosunku do reszty gruntów gminnych. Niemniej plan zawierać ma rodzaje kultury gruntów oraz oznaczenie dróg, zapewniających komunikację dla posiadłości powstać mających.

Polityczna władza powiatowa podaje prośbę o zezwolenie na wydzielenie do wiadomości interesowanej gminy, ewentualnie także zarządu miejscowego szkolnego i zarządu parafialnego, celem oświadczenia się tychże, poczem po zasięgnięciu opinii Wydziału powiatowego przedkłada sprawę politycznej władzy krajowej.

Postanowienie końcowe.

§ 6. Ustawa wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

¹⁾ Kraj. Komisya dla spraw rolniczych oświadczyła się na posiedzeniu z dnia 8. czerwca 1914 za utworzeniem osobnej władzy, złożonej z przedstawicieli Wydziału krajowego i Namiestnictwa, a także za wprowadzeniem postanowienia o trzy-miesięcznym terminie prekluzyjnym, tej mianowicie treści, że pozwolenie uważać się będzie za udzielone, jeżeli sprawa do trzech miesięcy nie będzie załatwiona; początek tego terminu liczyć się musiałby od chwili wniesienia podania, odpowiednio zainstruowanego i nadającego się do dalszego postępowania.

Ustawa nie ma zastosowania do wydzieleni hipotecznych, uskuteczniionych na podstawie wpisów hipotecznych, powstałych przed wejściem w życie ustawy.

Objaśnienia.

ad § 1. Sprawą nastęrczącą największe trudności byłoby takie sformułowanie wypadków, podpadających pod zastosowanie ustawy, aby uniemożliwione było obejście ustawy. Według brzmienia powyższego projektu zezwolenie władzy ogranicza się do posiadłości pewnej wielkości, a więc takich, przy których rzeczywiście może być mowa o parcelacyi większej własności, a z drugiej strony o możliwości oddziaływania na stosunki prawno publiczne. Jako miarę obszaru przyjęto tutaj 50 koron podatków realnych państwowym, a to najpierw dlatego, że kryterium to odpowiada lepiej ekonomicznej doniosłości posiadłości, niż miara przestrzenna, powtórę zaś znane jest w obowiązującym ustawodawstwie, w którym opłacanie 50 K tych podatków decyduje o pozostaniu poza związkiem gminnym.

Następnie, jeżeli względy publiczne zachodzić mają rzeczywiście przy wydzieleniach z obszarów dworskich, to o istotnej zmianie w dotychczasowym stanie rzeczy mogłaby być mowa tylko wówczas, jeżeli ma miejsce parcelacya, a zatem podział posiadłości na większą ilość części. Z tego względu wskazane było dodanie warunku drugiego, że przestrzeń wydzielić się mająca ma być podzielona na co najmniej pięć ciał hipotecznych.

Postanowienie w § 1. al. 2. byłoby konieczne dla uniemożliwienia parcelacyi rozłożonej częściami na dłuższy przeciąg czasu. Ograniczenie „do jakiegokolwiek wydzielenia“ byłoby wskazane ze względu na to, aby nie obchodzono ustawy przez wydzielenia stojące tuż pod granicą określoną w § 1. Termin lat trzech uważać należy za wystarczający wobec prze-

ciężnego czasu, w którym przeprowadzone bywają zwykle interesy parcelacyjne.

ad § 2. Ocena powodów, uzasadniających odmowę wcielenia do gminy sąsiadującej, należy do władzy administracyjnej. Wchodzić tu mogą w rachubę względy przemawiające za utworzeniem z rozparcelowanych gruntów nowej gminy administracyjnej w drodze ustawy krajowej, jak to niejednokrotnie w ostatnich latach miało miejsce. Ponieważ odmowa uzasadniona być może tylko ze względu na niedopuszczalność wcielenia nowych posiadłości do istniejącej gminy, przeto zezwolenie na wydzielenie musiałoby być udzielone w razie powstania nowej gminy. Utworzenie nowej gminy będzie wskazane przy parcelacji obszarów dworskich rozleglejszych, oddalonych od gruntów gminnych, kiedy przyłączenie do gminy nastręczałoby trudności komunikacyjne, utrudniałoby policję bezpieczeństwa, ogniową, sanitarną, weterynaryjną, wpływałoby niekorzystnie na komasację gospodarstw i t. p.

ad § 4. Władzom politycznym powiatowym pozostawia się rolę gromadzenia materiału, rozstrzygnięcie przypadnie Namiestnictwu w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Sądzić należy, że takie oznaczenie kompetencji władz zabezpieczyłoby strony interesowane przed zbyt uciążliwym stosowaniem § 3. (warunki zezwolenia na wydzielenie), od władz centralnych bowiem możnaby się spodziewać jednolitego i pewnego obiektywnego kierującego się postępowania. Zasady stosowania § 3. musiałoby określić w sposób wyczerpujący rozporządzenia wykonawcze.

B. Organizacja pośrednictwa parcelacyjnego.

Pośrednictwo parcelacyjne dla powodów, które z kolei wyłuszczymy, stało się nie tylko u nas prawie że niezbędnym ogniwem w procesie parcelacyjnym. W procesie tym między właściciela folwarcznego

a nabywców wstępuje pośrednik, którego rola i udział może być najrozmaitszą, a więc od czystego pośrednictwa aż do ujęcia parcelacyi we własne ręce. Formą właściwego pośrednictwa będzie parcelacya komisowa; polega ona na tem, że zadaniem pośrednika jest doprowadzenie do skutku poszczególnych umów parcelacyjnych poprostu tylko w roli nieinteresowanego agenta. Interesowanym co do efektu finansowego staje się pośrednik przy parcelacyi komisowej połączonej z gwarancją, gdzie pośrednik gwarantuje właścicielowi parcelującemu uzyskanie pewnej minimalnej ceny sprzedażnej. Najsilniejszym jest udział pośrednika, jeżeli nie ogranicza się on tylko do przeprowadzenia technicznego niejako parcelacyi, lecz bierze na siebie także finansową stronę sprawy i to bądź udzielając kredytu parcelacyjnego, bądź też zakupując na własny rachunek majątek przeznaczony na parcelację.

Kredyt parcelacyjny, to jest kredyt udzielony właścicielowi parcelującemu, jest najważniejszym powodem, czyniącym udział pośrednika najczęściej wprost niezbędnym. Jeżeli właściciel większej posiadłości na przeprowadzenie parcelacyi czekać nie chce lub nie może, wówczas godzi się na pozbycie majątku w całości za cenę niższą, aniżeli by ją uzyskał przy parcelacyi, a jest to dla pośrednika pożądane także z tego powodu, że daje mu zupełną swobodę co do przeprowadzenia parcelacyi w taki sposób, jaki najlepiej odpowiada jego interesom. Zamierzona parcelacya powoduje zatem transakcyę majątku w całości i obrót znacznymi kapitałami na krótki przeciąg czasu. Ponadto sam fakt podziału na drobne części posiadłości większej z reguły obciążonej pociąga za sobą konieczność uciekania się do skomplikowanych form kredytu. Najprościej odbywałaby się sprawa wówczas, gdyby majątek nieobciążony przechodził na własność nabywców parcelacyjnych, płacących całą cenę kupna w gotówce. Z reguły jednak proces parcelacyjny komplikuje się tem, że długi obciążające majątek

w całości przeprowadzone być muszą w hipoteki ciążące na rozsprzedanych parcelach, a przeprowadzenie to najczęściej uskutecznić się nie da bezpośrednio wskutek rozlicznych powodów wynikających z przepisów prawnych i z organizacyi kredytu. Pod względem prawnym sytuacja jest o tyle łatwiejsza w Prusiech, że według przepisów tamtejszych ustaw hipotecznych mogą być wydzielone bez ciężarów części ciała hipotecznego nawet bez zgody wierzycieli hipotecznych za t. zw. atestami nieszkodliwości. Według przepisów naszej ustawy hipotecznej wydzielenie takie nastąpić może tylko za zgodą wierzycieli, w przeciwnym razie powstaje hipoteka łączna, to znaczy wszystkie ciężary obciążające posiadłość szczepową obciążają zarazem każdą, chociażby najdrobniejszą część wydzieloną z tej posiadłości. Jest to oczywiście ewentualność tak nieracyonalna i niebezpieczna, że dla uniknięcia podobnych konsekwencyj za najlepszy środek uważa się zupełne oczyszczenie hipoteki z wszelkich zobowiązań.

Wprowadza to zatem przerwę w stosunkach kredytowych i konieczność specjalnego kredytu parcelacyjnego. Przerwa ta spowodowana jest także i innymi względami. Kredyt udzielony na majątek większy nie pokrywa się z kredytem obciążającym drobne parcele. Z jednej strony bowiem dla wierzyciela nie jest obojętne, czy ma do czynienia z jednym dłużnikiem, czy ze znaczniejszą ilością dłużników drobnych, z drugiej zaś sam proces parcelacyjny pociąga za sobą taką zwyczajną wartość, że nowe odbłuzienie hipoteczne (nabywcy parcelacyjni najczęściej kupują na kredyt) nie pokrywa się z odbłuzieniem hipotecznem przed parcelacją. Długi ciążące na majątku trzeba zatem z reguły w całości spłacić i to nie z cen sprzedaży uzyskanych od nabywców parcelacyjnych, gdyż ci kupują w najważniejszej części na kredyt, a jeżeli uzyskać mogą pożyczki hipoteczne, to wymaga to dużo czasu z uwagi

na czysto techniczne trudności połączone z utworzeniem nowych wykazów hipotecznych i t. p.

Tego kredytu parcelacyjnego zatem dostarcza pośrednik i to oczyszczając majątek przeznaczony na parcelację albo własnymi funduszami, albo w drodze kredytu osobistego. Gdyby nie ten kredyt, pośrednik mógłby co do tej najważniejszej strony swego udziału w procesie parcelacyjnym stać się zbędnym. Kto jednak mógłby wstąpić na jego miejsce? Trudno myśleć o kredycie osobistym właściciela parcelującego, gdyż jego zdolność kredytowa jest najczęściej ograniczona — pozostaje druga alternatywa: dostarczenie kredytu parcelacyjnego nabywcom parcelacyjnym. I to jest zasadnicza myśl organizacyjna lokalnych spółek parcelacyjnych t. zw. Kalksteinowskich.

Spółki te są organizacją nabywców parcelacyjnych, z zawodem pośrednictwem nie mają nic wspólnego; rozumie się zatem sam przez się ten ich charakter, że są instytucjami ściśle lokalnymi, związanymi z określonym przedmiotem parcelacyi, i że celem ich jest jednorazowe przeprowadzenie parcelacyi, zatem likwidacya po osiągnięciu tego rezultatu i rozwikłaniu interesów. Twórcą tego systemu spółek w Księstwie Poznańskim był zasłużony dyrektor Banku ziemskiego Teodor Kalkstein. Założył on w r. 1888 pierwszą taką spółkę, której celem było nabycie majątku Pińczyn i podział między członków. Spółka złożona z przyszłych nabywców parcelacyjnych, nabyła majątek w całości na własność, płacąc resztę ceny kupna gotówkowemi wpłatami członków na udziały; hipoteki obciążające majątek za dawnego właściciela pozostały i po przejściu własności na spółkę. Teraz wstępują członkowie spółki w stosunek do spółki jako takiej, nabywają od niej poszczególne parcele za cenę wyższą, niżby wypadało z ceny zakupna majątku w całości. Na poczet tej ceny kupna płacą pewną kwotę ($\frac{1}{10}$) w gotówce, resztę spłacają w ratach amortyzacyjnych rozłożonych na $60\frac{1}{2}$ lat. Z nad-

wyżek dochodów nad rozchodami, będących własnością członków, tworzy spółka przedewszyskiem fundusz rezerwowy, następnie przypisuje je do udziałów członków, których długi wobec spółki amortyzują się w ten sposób potrójnie: raz przez amortyzację zawartą w rentach, powtórę przez owe zyski dopisywane do udziałów, wreszcie przez amortyzację wierzycieli hipotecznych opłacanych przez spółkę. Z chwilą, kiedy te spłaty osiągną taką wysokość, że może być spłacona cena kupna, spółka rozwiązuje się.

Na spółkach tego typu wzorowany był statut spółek parcelacyjnych, wypracowany w przedłożeniu Wydziału krajowego o uregulowaniu parcelacji z r. 1905. Spółki te związane być miały w patronacie, zostającym pod zwierzchnictwem Wydziału krajowego, i te spółki patronackie otrzymywać miały kredyt parcelacyjny na zakupno majątności; funduszków na ten kredyt dostarczyć miała pożyczka komunalna w wysokości do 30,000.000 K. Zadania patronatu były następujące: Patronat organizował wśród lokalnych nabywców spółkę parcelacyjną, szacował majątek mający być nabyty na parcelację i zatwierdzał umowę o kupno tego majątku; na tej podstawie otrzymywała spółka kredyt na zapłacenie ceny kupna, po potrąceniu udziałów wpłaconych przez członków w gotówce — wreszcie patronat przeprowadzał podział gruntów na podstawie umów, zawartych między zarządem spółki a jej członkami. Członkowie stają się dłużnikami spółki w kwocie przewyższającej udziały złożone w gotówce i długi te spłacają spółce w ratach, a ze spłat tych wyrównuje spółka swe zobowiązania z tytułu kredytu, otrzymanego na zakupno majątku. Z chwilą uiszczenia tych zobowiązań spółki, spółka rozwiązuje się.

Jak wiadomo organizacya ta nie weszła w życie, ponieważ Sejm nie przyjął wniosków przedłożonych w tej sprawie przez Wydział krajowy. Wiadomo jednak również, że ten typ spółek lokalnych, który teoretycznie rzecz biorąc niewątpliwie najlepiej rozwią-

zuje sprawę, nie przyjął się w Księstwie, a także i u nas poza sporadycznymi wypadkami (Spółka w Siedliskach) nie znalazł zastosowania. Jakie są przyczyny małej praktycznej doniosłości tych spółek? Według opinii ludzi fachowych w Księstwie (Rychłowski na zjeździe prawników i ekonomistów w Krakowie w r. 1906) jednym z powodów złego funkcjonowania był brak na miejscu ludzi mogących odpowiednio prowadzić całą rachunkową stronę spółki, dalszym nie mniej ważnym sprzeczność interesów między członkami, wreszcie okoliczność, że ewentualna strata tworzyła zbyt wielkie ryzyko dla członków. Ujemną stroną tych spółek jest niewątpliwie i to, że nie są one dość dobrym substratem dla wysokiego kredytu parcelacyjnego, jako organizmy zbyt luźne i nie zawodowe; brakowi temu zaradzić miał w projekcie Wydziału krajowego patronat i kredyt z funduszków krajowych, to samo jednak nadawało tej organizacyi zupełnie już inny charakter, charakter na pół publiczny, a kredytowi spółek poprostu gwarancję kraju. Równie ważnym powodem trudności w organizowaniu takich spółek musi być to, że wymagają one bardzo silnej spójni i karności między członkami. Nie można bowiem tych spółek porównywać z innymi rodzajami kooperatywy. Wszak udział w tych kooperatywach ani w części nie jest tak doniosły dla egzystencji gospodarczej członków, jak tutaj, gdzie chodzi o stworzenie podstaw tej egzystencji, warsztatu pracy, o decyzję o całej przyszłości danej jednostki. Nic dziwnego zatem, że wzajemna nieufność i rywalizacya odgrywają rolę nierównie większą, niż w kooperatywie innego typu.

Jakkolwiekby rzecz się ma, o wartości tych spółek rozstrzygać musi życie, miarą ich wartości musi być ilość удаłych prób. Tych prób zaś jest dotychczas i u nas i w Poznańskim tak mało, że nie można spółek parcelacyjnych tego typu uważać, jak na dzisiaj, za sposób organizacyi procesu parcelacyjnego

mający większą praktyczną doniosłość. Zdaje się, że ta organizacya pójdzie w innym kierunku.

I tutaj znowu najwięcej doświadczeń czerpać możemy z Poznańskiego. Poznańskie jest obecnie pokryte całą siecią (24) drobnych instytucyj parcelacyjnych, t. zw. spółek ziemskich, które wspólnie z kilku większymi instytucjami centralnemi i oparte o kredytową organizację spółkową mają w swych rękach ruch parcelacyjny. Aczkolwiek instytucje te zorganizowane są częściowo na zasadzie kooperatywy, to jednak w istocie rzeczy mają charakter inny. Są one zawodowymi pośrednikami parcelacyjnymi, a nie tylko organizacją nabywców parcelacyjnych, i są instytucjami zarobkowemi. Działalność ich, chociaż z reguły ograniczona do niewielkiego okręgu terytoryalnego, odrywa się jednak niejako od tych jednorazowych, indywidualnych interesów, które charakteryzują spółki Kalksteinowskie, występują one w stosunku do nabywców parcelacyjnych, jako strona, jako odrębna organizacya.

Właściwy rozwój pośrednictwa tego typu przypada na czas po r. 1894. Do tej pory bowiem w czasie ery Capriviego (1892—1894) tak Bank ziemski, jak i pierwsze Spółki ziemskie (w Poznaniu i Toruniu) używały pomocy komisyj jeneralnych i prawie że nie prowadziły interesów na własne ryzyko. Mianowicie na podstawie pruskich ustaw rentowych z lat 1890 i 1891 akcja parcelacyjna opierała się na kredycie rentowym udzielanym przez państwowe Banki rentowe we wysokości ustalonej przez komisye jeneralne, które też wykonywały wszystkie techniczne czynności połączone z parcelacją. Z chwilą jednak, z którą rząd pruski powrócił do zainicjonowanej przez Bismarka polityki antypolskiej, spółdziałanie polskich instytucyj z komisjami jeneralnemi stało się niemożliwem. Spółki ziemskie stanąć musiały o własnych siłach, musiały rozszerzyć zakres swych czynności a w dalszej konsekwencji zapewnić sobie odpowiednie fun-

duże. Przykładową w tym kierunku stała się działalność Ignacego Sikorskiego, kierownika Banku parcelacyjnego. Ten Bank pierwszy wprowadził obok interesu parcelacyjnego dział wkładek oszczędności, a za jego przykładem poszły inne instytucje tego typu, tak że od tego czasu wkładki oszczędności są najważniejszym źródłem, skąd te spółki czerpią swe fundusze. I tak w r. 1911 suma wkładek oszczędności w 23 spółkach tego typu wynosiła 13,029.247 M¹⁾ — oprócz tego w Banku ziemskim w Poznaniu (1910 roku) 2,526.615 M. Wobec braków odnośnej statystyki trudno porównać te cyfry z innemi cyframi bilansowemi — to pewna jednak, że na tych funduszach spółki ziemskie opierają swój byt. Są one w tym kierunku konkurentami Spółek kredytowych, a konkurencja ta odbija się niejednokrotnie głośnie echem na dorocznych sejmikach spółkowych.

Dalszą fazę w rozwoju Spółek stanowi nowa ustawa kolonizacyjna z roku 1904, utrudniająca tworzenie nowych osad na gruntach parcelowanych. W działalności polskich instytucyj parcelacyjnych spowodowało to zmniejszenie interesu parcelacyjnego, który obecnie ograniczać się musiał do parcelacji sąsiedzkiej, z drugiej strony rozszerzenie interesu czysto pośredniczącego (sprzedawanie w całości) i innych interesów bankowych, jak zwłaszcza regulowanie hipotek. Temu też jednak prawdopodobnie zawdzięczać należy, że niewłaściwy pod względem bankowym charakter środków każdej chwili wypowiedzialnych, używanych do interesów długoterminowych (zwłaszcza hipotekowanie reszty cen kupna) nie pociąga za sobą ujemnych następstw dla istnienia instytucji. Słabe

¹⁾ W roku 1912 cyfry bilansowe (w markach) dla 24 spółek parcelacyjnych przedstawiają się następująco (Polskie kooperatywy kredytowe i Kasy oszczędności, Lwów 1914):

Kapitały własne		Kapitały obce	
Udziały	Rezerwy	Wkładki oszczęd.	Długi bank.
1,859.993	2,452.717	14,020.940	5,778.185

strony tych instytucyj pod względem wypłacalności ilustruje fakt, że w r. 1911 Spółki (bez poznańskich) miały aktywów, które mogły być odrazu zrealizowane (gotówka, akcje, weksle), 735 tysięcy marek wobec 3·5 milionów marek wkładek oszczędności.

Nieco innym torem potoczył się rozwój instytucyj pośrednictwa parcelacyjnego w Galicyi. Innym przede wszystkim dlatego, że od samego początku wykazywał silne tendencje koncentracyjne; wobec dwóch centralnych instytucyj: Banku parcelacyjnego (od r. 1899) i Banku Łańcuckiego (od r. 1905), instytucyj mniejszych jest mało i wybitniejszej nie odgrywają roli.

Jaka jest organizacja tych instytucyj pod względem formy zewnętrznej i dopływu funduszków, jaki zakres działalności, jaki rozwój?

Wszystkie te instytucje zorganizowane są na podstawie ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z r. 1873, wszystkie jednak, oprócz wspomnianej poprzednio lokalnej spółki w Siedliskach, są kooperatywami tylko z pozoru, w istocie rzeczy są bądź co bądź instytucjami zarobkowymi. Wprawdzie bowiem każdy nabywca parcelacyjny wpłaca pewien, drobny zwykle udział, ale nie jest on istotnym członkiem stowarzyszenia, jak nie jest nim dłużnik, zaciągający pożyczkę w towarzystwie zaliczkowem. Instytucje te istnieją przed nim i ponad nim, na losy ich nie ma on żadnego wpływu ani też niemi się nie interesuje. Instytucje te są więc istotnymi instytucjami pośredniczącymi, pośrednictwa nie eliminują — a ta forma pozorna pociąga za sobą dla ich struktury niekorzystne następstwa, o czem będziemy mówić później.

Instytucje pośredniczące operują prawie wyłącznie funduszami obcymi; udziały członków i fundusze rezerwowe odgrywają znikomą rolę wobec kapitałów obcych: w r. 1908 (według sprawozdania Banku kraj.) stosunek ten wynosił 700.000 do 20.000.000 K. W pierw-

szym rządzie operują one kredytem bankowym, w którym znowu aż po r. 1905 kredyt Banku kraj. znaczne zajmował miejsce. W roku tym mianowicie zapadła uchwała sejmowa, wiążąca Bank kraj. co do udzielania kredytów parcelacyjnych. Warunkiem miał być plan parcelacyjny, czyniący zadość pewnym wymogom społeczno gospodarczym. W związku zapewne z wywołaniem tą uchwałą ograniczeniem kredytu Banku kraj. jest znaczniejsze miejsce, jakie we funduszach obcych zaczynają zajmować wkładki oszczędności. Wkładkami oszczędności operują w wysokich sumach wszystkie trzy największe instytucje, to jest Bank parcelacyjny, Bank łańcucki i Bank ziemski w Krakowie.

Jaki jest zakres działania tych instytucyj? Na pierwszym miejscu stoi oczywiście interes parcelacyjny. Ważną jest tutaj różnica między parcelacją na rachunek własny a komisową. Przy parcelacyi pierwszego rodzaju instytucya zakupuje na własność majątek przeznaczony na parcelację, przy parcelacyi komisowej majątek parcelowany pozostaje na razie przy dawnym właścicielu. Rzecz jasna, że parcelacje komisowe są mniej zyskowe, zato jednak mniej ryzykowne, nawet przy komisie z gwarancją ceny, a w każdym razie nie wymagają użycia równie wielkich sum, zatem kredytu, jak parcelacje na rachunek własny. Obie największe instytucje, Bank parcelacyjny i Łańcucki trudnią się obu rodzajami parcelacyi z przewagą parcelacyi na rachunek własny — odmienny charakter ma działalność Banku ziemskiego w Krakowie. Można powiedzieć, że Bank ten stoi wobec parcelacyi na innem stanowisku: uważa parcelację tylko za sposób uregulowania interesów wielkiej własności, która mimo parcelacyi nie ma przestać istnieć. Jest to zatem instytucya analogiczna do Związku ziemian w Poznaniu; obok parcelacyi zawsze częściowej i zawsze komisowej, przeprowadzanej dla uregulowania stosunków kredytowych właściciela, równorzędnym zakresem działania tej instytucyi jest regulowanie hipotek przez

pośredniczenie w zaciąganiu pożyczek długoterminowych, przez udzielanie kredytów potrzebnych do tej regulacji, przez pomoc prawną i t. d. Temu szerszemu zakresowi działania zawdzięcza też Bank ziemski w Krakowie trwalszą podstawę, niezależną od przebiegu interesu parcelacyjnego. I tak w latach 1911 i 1912 rozparcelował Bank wszystkiego jakichś 150 morgów, mimo to nie potrzebował ograniczać swojej działalności. Dzięki temu też zapewne wkładki oszczędności, wynoszące większe sumy (w r. 1912 — 1,236.631 na 1,750.367 ogólnej sumy bilansowej) używane na kredyty regulacyjne, a nie unieruchomione w interesie parcelacyjnym, nie zagrażają wypłacalności banku.

O rozwoju tych form pośrednictwa parcelacyjnego, o tem, która z nich ma wyższość nad drugą, nie można nic konkretnego powiedzieć. Znany powszechnie jest upadek Banku parcelacyjnego (1910), którego likwidacya dotąd ukończona nie jest. Czy można na tej podstawie uważać tę formę instytucyi pośredniczącej za niewłaściwą? Trzebaby na to mieć bardziej wyczerpujące wiadomości o historii tej instytucyi, aniżeli to dotychczas jest możliwe; wówczas możnaby ocenić, jaką rolę w upadku banku odegrały poszczególne niepowodzenia, a także i ogólny zastój w ruchu parcelacyjnym. Można przecież sądzić, że interesowi parcelacyjnemu jako takiemu więcej odpowiada lokalny typ instytucyi, czy też indywidualnych pośredników. Interes parcelacyjny jest bowiem interesem niezmiernie trudnym. Wchodzą tutaj w grę trudności i ryzyko nabycia większej posiadłości, a więc odpowiednia cena i warunki gospodarowania w dotychczasowej formie, aby ewentualnie przetrzymać złą konjunkturę parcelacyjną — a z drugiej strony samo przeprowadzenie interesów parcelacyjnych, które wymagają niezmiernie wiele obrotowości i znajomości lokalnych stosunków. Jest rzeczą zrozumiałą, że każda instytucya centralna i w jednym i w drugim kierunku narażona jest na większe ryzyko.

Sądzić zatem trzeba, że rozwój instytucyj pośredniczących powinien iść raczej w kierunku tworzenia instytucyj drobniejszych, lokalnych, a ewentualnie także o szerszym zakresie działania, jak Bank ziemski w Krakowie. Ważnym jednak warunkiem powodzenia byłoby oparcie ich na innych podstawach prawnych, a w konsekwencji i finansowych. Forma ustawy bowiem z r. 1873, forma owej pozornej kooperatywy nie ma racyi bytu. Jedynie spółki założone na zasadzie ustawy z r. 1906 (względnie spółki akcyjne dla instytucyj większych) dałyby lepszą podstawę dla rozwoju tych instytucyj. Spółki takie bowiem mają lepsze i pewniejsze podstawy udziałowe (większe i więcej udziałów i mniejsza ruchliwość udziałów), byłyby zatem lepszym materiałem dla kredytu bankowego, którym przedewszystkiem obok funduszków własnych, a nie wkładkami oszczędności powinny się instytucye parcelacyjne posługiwać ¹⁾).

Czy jednak publiczne krajowe instytucye i krajowy kredyt parcelacyjny nie mogłyby odegrać również roli w naszym ruchu parcelacyjnym?

Na pytanie to odpowiedzieć jest trudno. Doświadczeń bowiem, poczynionych z instytucjami tego typu gdzieindziej, nie można bez zastrzeżeń przenosić do nas. Doświadczeń tych oczywiście znowu dostarczyć nam mogłoby Poznańskie. Działają tam jednak motywy inne i warunki o tyle odmienne, że nie dają dostatecznego argumentu za zastosowaniem u nas. Mamy tu przedewszystkiem komisję kolonizacyjną, która podobnie jak w Rosyi i w Królestwie Bank włościański, jest najdalej idącym typem publicznego pośrednictwa parcelacyjnego. Komisya ta bowiem organizuje osadnictwo od pierwszej fazy aż do ostatecznego uregulowania w myśl pewnych celów polityki narodowej i po-

¹⁾ Postułaty te pokrywają się na ogół z zapatrywaniem, wyrażonemi w cytowanym powyżej sprawozdaniu Banku krajowego (Sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku kraj. w ale-gatach sejmowych z r. 1909).

pulacyjnej. Swobodę umożliwiającą jej osiągnięcie tych celów gwarantują fundusze idące w setki milionów; jest to w każdym razie parcelacya, przeprowadzona nie tylko przy użyciu funduszków publicznych, lecz w znacznej mierze na koszt tych funduszków. Inny charakter mają działające tam również komisye jeneralne. Komisye te zajmują się właściwie tylko pośrednictwem w uzyskaniu kredytu parcelacyjnego — nie wywołują parcelacyi jako takiej. Parcelacyę przeprowadza właściciel lub pośrednik prywatny; o ile ta parcelacya przedewszystkiem co do ceny, ale także i co do innych warunków, odpowiada pewnym wymagom stawianym w interesie publicznym, wówczas na podstawie orzeczenia Komisji jeneralnych Banki rentowe udzielają wysoko wymierzonego kredytu rentowego.

W charakterze obu tych typów instytucyj wyróżnić można dwa momenty: jednym będzie udzielanie przez państwo wysokiego kredytu parcelacyjnego, drugim fakt, że państwo prowadzenie parcelacyi, jej kierunek i jej rezultaty bierze w swoje ręce. Ten drugi moment jest oczywiście słabiej reprezentowany przy komisjach jeneralnych, niż przy komisji kolonizacyjnej. Jaką doniosłość miałoby uwzględnienie tych momentów u nas? Kredyt parcelacyjny krajowy ma przedewszystkiem znaczenie przy proponowanej przez Wydział krajowy w r. 1905 organizacji spółek parcelacyjnych, a nie oparcie tych spółek na zasadach kooperacyi; to też nie należy wątpić, że z chwilą otwarcia dla tych spółek idącego w dziesiątki milionów kredytu parcelacyjnego, spółki te w krótkim czasie pokryłyby gęstą siecią kraj, chociaż dzisiaj bez tej pomocy kraju nie powstają i w samej zdolności zrzeczania się naszej ludności wiejskiej warunków bytu, jak się zdaje, nie mają. Organizacya ta byłaby zatem tylko odmienną formą parcelacyjnego kredytu publicznego, zresztą co do istoty swej takiego samego jak fundusze Komisji kolonizacyjnej, czy Komisji jeneral-

nych, o ile nie bierzemy pod uwagę charakteru politycznego tych ostatnich instytucyj. Kraj, jeżeliby w tej sprawie chciał zapomocą kredytu parcelacyjnego rzeczywiście wywrzeć jakiś wpływ, musiałby tym kredytem szafować hojnie i to nie tylko co do ogólnej sumy, ale także co do wymiaru w poszczególnych wypadkach. W tym wymiarze musiano by stosować się do panujących obecnie cen, gdyż inaczej kredyt ten nie miałby praktycznego znaczenia; zatem już co do tej najważniejszej strony nie byłoby zasadniczej różnicy w porównaniu z kapitałem prywatnym i o oddziaływaniu zapomocą tego kredytu publicznego na racjonalniejsze formowanie się cen ziemi nie byłoby mowy. Pod tym względem kredyt ten wystąpiłby po prostu zapóźno; proces parcelacyjny zbyt wielką osiągnął już siłę i rzecz można samodzielność, aby dzisiaj jeszcze można było nad nim zapanować. Na to trzeba było z taką inicjatywą wystąpić wcześniej, jak to było z Bankiem włościańskim i z Komisjami kolonizacyjną i jeneralnemi w Prusiech, które pojawiają się u samego wstępu wzmożonej czynności kolonizacyjnej. Nie tylko więc kredyt ten nie oddziaływałby obniżająco na ceny, lecz przeciwnie dopływ tak znacznych środków wzmógłby jeszcze rozmiary parcelacyi i rozszerzając popyt na grunta mógłby wpłynąć podrażniająco na ceny.

Jak się zaś przedstawia drugi moment tu podniesiony, to jest kierowanie parcelacją co do jej rezultatów społeczno gospodarczych, innych, aniżeli racjonalne formowanie się cen, omówione poprzednio? Tworzenie gospodarstw średnich mogłoby mieć miejsce tylko przy wydatnej pomocy kredytowej z funduszków publicznych, tak samo podrażałoby parcelację zwracanie większej uwagi na komasację gospodarstw. Konsekwencją tego musiałyby być dla instytucyi publicznej pewne gwarancje, że ten rezultat osiągnięty kosztem kraju nie będzie zniweczony w drodze wolnego obrotu. Te ograniczenia obowiązują w Prusiech dla osad

utworzonych przez Komisję kolonizacyjną, a nawet dla osad utworzonych na zasadzie ustaw rentowych (niepodzielność w drodze spadku ab intestato) a niebezpieczeństwo to tam jest niewątpliwie mniejsze niż u nas. Te ofiary, które dla wytwarzania tych osad ponosi w Prusiech państwo, mają swoją rację bytu w specjalnych celach, jakie sobie postawiła pruska polityka państwowa. Czy u nas niema donioślejszych celów nad bezpośrednie wytwarzanie przez parcelację większych i skomasowanych gospodarstw i to drogą ograniczenia wolności obrotu tych gospodarstw? Sądzić można, że tak. Daleko racjonalniuszem wydać się musi oddziaływanie na całość stosunków agrarnych i na stopniowe wytwarzanie tych warunków, wśród których dopiero zdrowszy podział własności powstać może. Wystarczy tutaj wspomnieć komasację, kredyt hipoteczny włościański, podniesienie produktywności rolnictwa, oświatę ogólną i zawodową, uprzemysłowienie. W tym kierunku powinny też przede wszystkim zwracać się dążenia kraju w zakresie polityki gospodarczej, jedynie bowiem wytworzenie tych warunków ogólnych wpłynąć może trwale na uzdrowienie stosunków ekonomicznych i społecznych wsi naszej.

Dobiegliśmy w ten sposób końca przeglądu najważniejszych zagadnień, wiążących się ze sprawą organizacyi pośrednictwa parcelacyjnego. Resumując nasze wywody zaznaczyć można, co następuje: Spółki parcelacyjne lokalne są niewątpliwie najdoskonalszym typem organizacyi procesu parcelacyjnego. Doświadczenia dotychczasowe nie zdają się jednak przemawiać za tem, żeby dla spółek tych istniały w naszych stosunkach wiejskich odpowiednie warunki rozwoju. Na podstawie tych doświadczeń sądzić można raczej, że warunki te w wyższym stopniu sprzyjają innej formie organizacyi. Jest nią pośrednictwo parcelacyjne jako zawodowa i zarobkowa instytucya, pośrednictwo, które rozwinęło się samorzutnie i u nas i w Poznańskim.

Niewątpliwie pośrednictwo w tej formie wykazuje wiele ujemnych stron, raz ze względu na swą strukturę, powtórę ze względu na swój charakter zarobkowy. Byłoby jednak zadaniem stosunkowo łatwem przeciwdziałać tym brakom przez odpowiednią, świadomą celu organizację tego pośrednictwa. Przypomnieć należy tutaj to, co mówiliśmy powyżej o charakterze lokalnym spółek, odpowiadającym najlepiej naturze interesu parcelacyjnego, o potrzebie oparcia tych spółek na innej podstawie prawnej i finansowej, o racjonalności rozszerzenia zakresu działania także na interesy bankowe wogóle. Zadania takiej organizacyi podjąć mógłby się Bank krajowy, który udzielając tym spółkom kredytu mógłby zarazem w warunkach tego kredytu, jak to zresztą w pewnej mierze dzisiaj się dzieje na podstawie uchwały sejmowej z r. 1905 o planie parcelacyjnym przy parcelacjach prowadzonych przy kredycie Banku krajowego, oddziaływać łagodząco na zarobkowy charakter tych instytucyj. Uzupełnieniem tej pozytywnej organizacyi pośrednictwa byłaby proponowana poprzednio ustawa parcelacyjna i przepisy o koncesjonowaniu pośrednictwa parcelacyjnego, które w pewnej mierze przynajmniej ujęłyby w karby spekulacyjną działalność ogółu pośredników¹⁾.

¹⁾ W dyskusyi podnoszono niejednokrotnie sprawę t. zw. kredytu dla nabywców parcelacyjnych, to znaczy kredytu zabezpieczonego hipotecznie na nowonabytych posiadłościach parcelantów, którą to sprawą referat powyższy nie zajmuje się wyraźnie ze względu na ciaśniejszy temat, dotyczący samej organizacyi pośrednictwa parcelacyjnego. Kredyt dla nabywców parcelacyjnych występuje przedewszystkiem jako hipotekowana reszta ceny kupna, co ma bardzo znaczne zastosowanie praktyczne wobec faktu, że parcelacja odbywa się po większej części na kredyt. Ten rodzaj kredytu nabywczego związany jest zatem z parcelacją wogóle, a nie tylko z parcelacją prowadzoną przez pośredników; jeżeli ma istnieć odrębne zagadnienie tego kredytu, to musi on się różnić od zwykłego kredytu hipotecznego wysokością, a zatem i mniejszem zabezpieczeniem; czy kredytu takiego dostarczać mają publiczne instytucye kredytowe? Gdyby kraj miał prowadzić parcelację na własną rękę, toby znalazł

się w posiadaniu reszt cen kupna, które należałoby konwertować w długoterminowy kredyt hipoteczny, byłoby to już jednak dalszą konsekwencją akcji parcelacyjnej kraju. Bez tej akcji parcelacyjnej publiczny kredyt dla nabywców parcelacyjnych, a więc kredyt hipoteczny specjalnie wysoki, nie da się uzasadnić względami racjonalnej polityki gospodarczej. Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że pośrednictwo parcelacyjne kredytu takiego pragnie, gdyż spłacać mogliby nim nabywcy parcelacyjni reszty cen kupna. Gdyby kraj jednak miał w tych rozmiarach akcji parcelacyjnej przychodzić w pomoc, musiałby mieć gwarancje, że akcja ta prowadzona jest na zdrowych podstawach; sądzić można, że nieznaczna stosunkowo ilość przeprowadzanych parcelacyj odpowiadałaby tym warunkom. Argumenty te tem większą muszą mieć wagę, że istnieje krajowy kredyt hipoteczny włościański, który zwłaszcza w formie kredytu włości rentowych czyni zadość wszystkim wymaganiom, jakie wobec zdrowego społecznie i gospodarczo kredytu hipotecznego stawiać można. Jedynym zatem postulatem w tym kierunku może być tylko rozwój na podstawach już istniejących, a nie stwarzanie odrębnego kredytu dla nabywców parcelacyjnych.

Przewód niesporny a drobnienie gospodarstw włościańskich.

Napisał

Dr. Leon Biegeleisen.

(Dokończenie).

Organem zupełnie już podległym sądowi jest za to rada sieroca w Saksonii. Pochodzi ona wprawdzie z łona organów samorządu gminnego, jest jednak ciałem poddanem wyłącznie sądowi opiekuńczemu. „Das Vormundschaftsgericht bestellt die Gemeindewaisenräte durch Verpflichtung mittels Handschlags zur treuen und gewissenhaften Führung des Amts und führt die Aufsicht über ihre Tätigkeit, kann sie zur Befolgung seiner Anordnungen durch Ordnungsstrafen bis 100 Mark anhalten. Dem Justizministerium ist vorbehalten, die über die Einrichtung und die Geschäftsführung der Gemeindewaisenräte erforderlichen Bestimmungen zu treffen“.

W arcyksięstwie Hessen pełni funkcje rady sieroczej t. zw. sąd miejscowy („Ortsgericht“), mający charakter pomocniczego organu sądownictwa państwowego. W gminach wiejskich składa się owa instytucja z naczelnika i 2 członków i tyluż zastępców, których mianuje ministerstwo sprawiedliwości. Naczelnikiem sądu miejscowego jest zazwyczaj naczelnik gminy. Tak naczelnik jak i członkowie składają przysięgę służbową przed sądem państwowym swego okręgu. Wynagrodzenie pobierają w formie dyet. Nadzór i dyscyplinę nad miejscowymi sądami wykonuje w instancji

najwyższej ministerstwo sprawiedliwości, w pierwszej instancji sędzia opiekuńczy. „In dem Rechte der Aufsicht liegt die Befugniss, die ordnungswidrige Ausführung eines Amtsgeschäfts zu rügen und die Erledigung eines Amtsgeschäfts durch Geldstrafen bis zu dem Gesamtbetrage von 50 Mark zu erzwingen“¹⁾.

Kary dyscyplinarne polegają na karach porządkowych (pieniężnych) i na wydaleniu z urzędu. W arcyksięstwie więc heskiem jest rada sieroca, nazwana tam miejscowym sądem, organem jak najściślej podległym państwowemu sądowi niespornemu i jego egzekutywie, najzupełniej zaś niezależnym od organizacyi gminnego samorządu. Sąd miejscowy podlega jedynie egzekutywie sądu państwowego i ministerstwa sprawiedliwości.

W ustawodawstwach więc niemieckich partykularnych dadzą się uchwycić dwa typy rad sierocych, jeden jak najściślej złączony z gminą i organizacją samorządu gminnego, drugi powołujący do życia instytucye zgoła od gminy niezależne, poddane egzekutywie sądów państwowych, których są pomocniczymi i podległymi organami lokalnymi²⁾ Ten ostatni rodzaj rad sierocych jest w Niemczech mniej częsty, jak pierwszy i przeciw niemu zwraca się gorąca opozycja nauki i praktyki, opierająca się na niezawisłości samorządu gminnego. „Zu bedauern ist es — pisze dr. Schmidt — wenn sächsische Städte sich durch die Vorschrift über das Ordnungsstrafrecht des Gerichts gegenüber dem Gemeindewaisenrat haben bestimmen lassen, von der Einordnung des Gemeindewaisenrats in die Gemeindeverwaltung abzusehen“. A dr. Weber³⁾

¹⁾ Por. Dr. Schmidt: Die Organisation der Gemeindewaisenpflege, Korreferat w „Die Organisation der Gemeindewaisenpflege“, Leipzig 1900.

²⁾ W pośrodku pozostaje organizacja rad sierocych n. p. w Baden, gdzie tak sąd jak i gmina mają zarówno pewne ingerencye w nadzorze i egzekutywie wobec rad sierocych.

³⁾ Por Dr. Weber: Vorlage an den Rat zu Leipzig betr. Organisation des Gemeindewaisenrats. Anlage I. w „Schriften

pisze o saskich radach sierocych: „Davon, dass wie in Preussen die Waisenräte dem Vormundschaftsrichter zur Seite zu setzen wären, ist also keine Rede. Die Gemeindewaisenräte werden vielmehr dem Vormundschaftsrichter unterstellte Beamte, Organe des Richters, aber nicht Vertrauensmänner der Gemeinde, durch welche diese an der Obervormundschaft teil nimmt“. Dr. Weber skarży się, że odebrano gminie wszelką ingerencyę w organizacyi rad sierocych. Nadto „hat man nicht nur dem einzelnen Ehrenbeamten (Waisenrate), sondern auch dem nach § 44 zu bildenden gemischten Ausschusse genenüber dem Vormundschaftsrichter eine Aufsicht und Strafgewalt eingeräumt“, co dr. Weber uważa za zgubne i kończy: „Die sächsische Ausführungsverordnung hat aus dem preussischen Waisenrate, der wirklich ein Organ und Vertrauensmann der Gemeinde ist, trotzdem noch überdies das bürgerliche Gesetzbuch den Waisenrat als Gemeindewaisenrat bezeichnet, alles andere gemacht, als ein Gemeindeorgan. Die Gemeinden dürfen das nicht stillschweigend hinnehmen“.

W Niemczech więc istnieje pewne szlachetnego rodzaju spółzawodnictwo między rządem a samorządem gminnym o rady sieroce. Samorząd gminny, tam oparty o masy ludowe, nie tylko wyżej od naszych stojące pod względem dobrobytu gospodarczego i kultury ogólnej, ale i wychowane w poczuciu wagi samopomocy społecznej i obowiązków publicznych, czuje się pokrzywdzony a raczej poniżony przeniesieniem funkcji, organicznie związanych z zadaniami samorządu gminnego na instytucye, niezależne od gminy, w rodzaju saskich n. p. rad sierocych. A jednak i w Niemczech, pomimo w tej mierze o wiele doskonalszy i sprawniejszy materiał ludzki, brak egzekutywy bezpośredniej sądów wobec rad sierocych przyczynił się niemało do oparcia tych rad sierocych raczej

des deutschen Vereins für Armenpflege und Wohltätigkeit.
Leipzig 1900.

o sądy, do uniezależnienia w paru prowincjach tych miejscowych organizmów od gminy. W Niemczech jednak w obu rodzajach organizacyi rad sierocych chodziło mniej o egzekutywę; był to raczej teoretycznej natury „odwieczny“ spór o stosunek samorządu do władz rządowych. Egzekutywa bowiem była tu na dalszym planie wobec rad sierocych, działających w gminach stosunkowo zamożnych, nie przeciążonych zadaniami, przerastającemi ich siły finansowe i intelektualne, gminach, dalekich od przerażającego obrazu, jaki skreślił Górski w swej pracy o samorządzie gminnym w Galicyi, jeśli chodzi o tok urzędowania, wszechwładztwo pisarzy gminnych, prywatę kliki i t. d. Materyał ludzki i stosunki ogólne gospodarczo-społeczne czyniły w Niemczech, w niektórych przynajmniej prowincjach, poniekąd zbędną silniejszą organizację egzekutywy wobec rad sierocych.

W każdym jednakże razie kwestya egzekutywy w obu rodzajach organizacyi rad sierocych jest tamże rozstrzygniętą stanowczo, przysługiwała ona albo gminie¹⁾ i jej organom nadrzędnym, albo w drugim wypadku sądom. Nieznany jest tam niestety stan u nas panujący, gdzie kwestya egzekutywy wobec rad sierocych jest nierozstrzygniętą i pozostawioną od wypadku do wypadku inicjatywie sądu, budząc lekceważenie ciemniejszych sfer ludności włościańskiej dla rad sierocych, wobec których niewyposażone są sądy w egzekutywę bezpośrednią lub nawet pośrednią przez władze administracyjne. Tylko brak ścisłej i jasnej konstrukcyi prawnej rad sierocych mógł wytworzyć owo pomieszanie pojęć, jakie panuje u nas wśród ludności włościańskiej, jeśli chodzi o rozróżnienie rad sierocych od organów samorządu, skoro naczelnik gminy jest z reguły przewodniczącym rady sierocej w Galicyi, członkami najczęściej „radni“ gminni.

¹⁾ N. p. wobec członków rad sierocych, jako urzędników gminnych w Baden: gminie.

Wiemy już, iż w wielu sądach ludność udaje się do zwierzchności gminnych w sprawach należących do zakresu działania rad sierocych, odpowiedzi rad sierocych wygotowuje najczęściej pisarz gminny, a wójt przypieczętowuje je pieczęcią gminną; w innych sądach (jak w Tłumaczu n. p.) zwierzchności gminne, wyposażone w administracyjną egzekutywę, z własnej inicjatywy pełnią funkcję rady sieroczej. Ludność do dziś dnia w wielu okolicach nie rozróżnia rad sierocych od zwierzchności gminnych, uważając pierwsze za teren pewnego rodzaju rzeczowego zróżnicowania działalności drugich ciał, w czym instynktownie obiera drogę pewniejszą od dzisiejszej niepewności prawnej.

Reforma a raczej nadanie sądom egzekutywy wobec rad sierocych może dokonać się na dwu drogach. Albo rady sieroce będą wydziałami rad i zwierzchności gminnych z zakresem tylko działania specjalnym, a wówczas egzekutywa, przysługująca dziś gminie wobec mieszkańców i władz administracyjnych wobec gmin, będzie realizowaną także w radach sierocych w ten sposób, że sądy udadzą się w razie potrzeby do władz administracyjnych o tę egzekutywę. Zaleca to nawet okólnik wyższego Sądu krajowego we Lwowie z r. 1908 o radach sierocych, który wkłada obowiązek na sądy kontrolowania rad sierocych, by zbierały się one na miesięczne a przepisane posiedzenia (w razie potrzeby częstsze) i by naczelnicy gmin, jako przewodniczący rad sierocych, spełniali swe obowiązki, a w razie zachodzącej potrzeby udawały się w tej mierze do interwencji wydziałów i starost powiatowych, będących — jak wiadomo — przełożoną władzą gmin.

Nowela do ustawy cywilnej austr. zaznacza, że działalność rad sierocych należy do zakresu poruczonego działania gminy¹⁾ jako „obowiązku do spółdzia-

¹⁾ Do poruczonego zakresu działania gminy należy udział w sprawach administracji wewnętrznej, czyli czynności wspierających albo wykonywujących zarządzenia władz pań-

łania w sprawach publicznej administracji (§ 28 u. g.). Dla tej działalności możnaby powołać wedle § 38. ustawy gminnej z r. 1866 osobną komisję rady gminnej, mającą na celu nadzorowanie urzędowania zwierzchności gminnej, niemniej do udzielania zdań i przedstawiania wniosków w sprawach gminnych, w naszym wypadku w sprawach dotyczących się sierót. Do takich komisji powoływać można wedle § 38. ust. gm. także mężów zaufania z po za rady gminnej. Na każdego radnego i członka komisji, który nie stawi się na (drugie) posiedzenie i nie usprawiedliwi swojej nieobecności, naczelnik gminy może orzec karę pieniężną do wysokości 10 złr. (§ 42. u. gm.). Wykonawczą władzę w sprawach sierocych wykonywałaby zwierzchność gminna, u nas z reguły wójt. I tu jednak wedle § 53. ust. gm. „do łatwiejszego sprawowania czynności policyi lub innych spraw miejscowych, może rada dla pojedynczych części gminy mianować delegatów z pomiędzy członków gminy, tamże zamieszkałych, do rady obieralnych, którzyby naczelnika w załatwianiu tych czynności wspierali“ i „którzy mają zastosować się przy sprawowaniu czynności do zarządzeń naczelnika“.

Wedle § 59. ust. gm. naczelnik może zagrozić karą pieniężną do 3 złr., lub w razie niemożebności ściągnięcia tej kary, karą aresztu do 24 godzin, jeśli tego wymaga wykonanie przepisu tymczasowego policyi

stwa (nietylko administracyjnych). Do nich należy między innymi udział w sprawach sądowych cywilnych, jak w sprawach opieki i spadków. — Por. Górski Piotr: Samorząd gminny. Tom 2-gi. Kraków 1907. Pojęcie spółdziałania w sprawach publicznej administracji jest tak obszerne w rozumieniu ustawy z r. 1866, że dopuszcza ono bezwątpienia czynności, będących w związku z działalnością rad sierocych, jako odnoszącą się równie do spraw opieki, jak i przewodu spadkowego. Ustawa gminna nie wylicza spraw wchodzących w zakres poruczonego zakresu działania, pozostawiając w ten sposób ramy wolne dla wciągnięcia gminy drogą ustaw i rozporządzeń, w przyszłości wydać się mających do zadań nowoczesnej gospodarczej administracji.

miejscowej, nie dopuszczającego zwłoki. Jeśli chodzi o egzekutywę władz wobec zwierzchności gminnych, u nas, jak wiemy, uosobionych w wójcie, to wedle § 64. ust. gm. naczelnik gminy jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialny gminie, co do poruczonego zakresu działania także rządowi. W sferze własnego zakresu działania zwierzchności gmin podlegają wydziałom powiatowym, które mogą członkom zwierzchności wedle § 102. ust. gm. dawać upomnienia i nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 20 złr. W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek zwierzchności gminnych na wniosek wydziału powiatowego być zawieszonym w urzędowaniu przez polityczną władzę powiatową. Jeżeliby z dochodzenia, przeprowadzonego przez wydział powiatowy lub starostwo, okazało się, że urzędnik, pisarz gminny, lub inny tej kategorii funkcjonariusz gminy wiejskiej nieprawidłowem postępowaniem w urzędzie staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków zwierzchności gminnej lub radę gminną, może władza polityczna powiatowa usunąć go na wniosek Wydziału powiatowego. równocześnie uznając go za niezdolnego do piastowania tej posady w innych gminach kraju aż do lat trzech. Rządowi służy prawo nadzoru nad gminami, aby te nie działały wbrew ustawom (§ 104.), ma prawo i obowiązek zakazać wykonania uchwały rady gminnej, jeśli ta sprzeciwia się ustawom, starostwo rozstrzyga rekursy, w ustawie gm. od rozporządzeń zwierzchności gminnych przysługujące; wedle § 107. ust. gm., jeśli rada gminna zaniedbuje albo wzbrania się dopełnić obowiązków, w moc ustaw na gminie ciążyących, polityczna władza powiatowa ma na koszt i stratę gminy zarządzić środki zaradcze. Wreszcie wedle § 108. ust. gm. polityczna władza ma prawo nałożyć na naczelnika gminy ¹⁾, przekraczającego

¹⁾ „Zauważyć jednak należy — pisze Górski w swym „Samorządzie gminnym“ — że ze wszystkich instytucyj, powoła-

lub zaniedbującego swoich obowiązków w sprawach poruczonego zakresu działania, karę aż do 20 złr., jeśli zaś uchybienie obowiązków jest tego rodzaju, że sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania nie może być dłużej zostawione naczelnikowi gminy bez narażenia dobra publicznego i jeśli rada gminna na wezwanie temu nie zaradzi, może natenczas polityczna władza powiatowa na czas trwania tego stanu rzeczy ustanowić na koszt gminy organ do sprawowania rzeczonych czynności.

Z przepisów tych widać, jak znaczną jest egzekutywa władz wobec zwierzchności gminnych, czyli u nas wójta, oraz także tych ostatnich, choć w skromniejszej mierze, wobec stron. Egzekutywa ta jest tak daleko idąca, że aż nadto wystarczyłaby dla celów gospodarczych przewodu niespornego wobec rad sierocych. Rady te mogłyby być już przy obecnem ustawodawstwie gminnem, tem bardziej z nieznacznemi tegoż zmianami w drodze noweli, uwzględniającej specjalnie rady sieroce, zorganizowane jako komisye rad gminnych, oraz zwierzchności gminnych, urzędujące przy pomocy delegatów. Do komisyi mogliby wchodzić, o ile nie byłiby członkami rady, także nauczyciele, duchowni i miejscowa inteligencja. Tak zorganizowane rady sieroce byłyby organem samorządu lokalnego, zwróconym specjalnie ku celom przewodu niespornego i miałyby egzekutywę, przysługującą zwierzchnościom gminnym wobec stron, równocześnie zaś starostwom i wydziałom powiatowym przysługi-

nych przez ustawę gminną do życia i znanych nam z litery ustawy, w praktyce istnieje w gminie tylko jedna instytucja w zakresie działania poruczonem, a mianowicie wójt gminy. Zresztą obok wójta w zakresie poruczonem de facto na wsi niema zgoła nikogo“. O roli pisarza gminnego, pomagającego wójtowi, pisał Kleczyński w r. 1874: „Nie było żadnego Wydziału powiatowego, któryby, pisząc zdanie swe o pisarzach, wyraził się o nich przychylnie“. Obecnie jest w tej mierze, dzięki usiłowaniom Wydziału krajowego, o wiele lepiej.

wałaby, wobec tych rad sierocych zorganizowanych jako wydziały rad i zwierzchności gminnych, egzekutywa, o której mowa była wyżej, na podstawie obowiązującej ustawy gminnej. Władze administracyjne mogłyby nie tylko karać grzywnami opornych naczelników gmin, składać z urzędów wraz z uznaniem niezdolności do ich pełnienia tak naczelników gmin, jak i pisarzy gminnych, którzy u nas tak często pełnią funkcje informatora sądów o sprawach pupilarnych w radach sierocych, ale nadto przeprowadzać czynności i obowiązki zwierzchności gminnej na koszt gminy. Sądy więc spadkowo-opiekuńcze mogłyby każdej chwili, gdy zajdzie tego potrzeba, udać się do władz administracyjnych z żądaniem zastosowania tej egzekutywy wobec rad sierocych, nie spełniających swego obowiązku mimo upomnień. Równocześnie zaś rady sieroce zorganizowane, jako wydziały zwierzchności gminnych, miałyby przez naczelnika egzekutywę wobec członków rady gminnej, czy komisji przewidzianej w ustawie gminnej, w razie, gdyby ci nie przychodzili na zebrania, i egzekutywę wobec stron w razie, gdy chodzi o zarządzenia nie cierpiące zwłoki.

W ogólności zażywałyby w ten sposób zorganizowane rady sieroce całej powagi władz gminnych, które wżyły się głęboko w przekonania i zwyczaje ludu włościańskiego, przywiązanego i szanującego swój samorząd lokalny, reprezentujący często całe życie publiczne wsi. Niewątpliwie zyskałby na tem przewód niesporny, mając pod sobą organ urzędowy sprawny, podległy ściśle określonej egzekutywie, i stąd okólniki władz administracyjnych sądowych upoważniają już dziś sądy do wzywania pomocy egzekutywy administracyjnej w razie, gdy rady sieroce, a raczej naczelnicy gmin, stojący na ich czele, nie spełniają swoich obowiązków.

Co prawda dotąd niema w żadnej ustawie określonego owego zakresu działania poruczonego gminie odnośnie do rad sierocych i spraw przewodu niespor-

nego, tak, iż egzekutywa administracyjna (starostw), o której wspomina okólnik sądu kraj. wyższego we Lwowie, a do której uciekać się mają sędziowie, gdy naczelnicy gmin nie spełniają swoich obowiązków, polega na dość wątpliwych podstawach prawnych, poruczony bowiem zakres działania gminy musi być osobnemi ustawami szczegółowo i wyczerpująco oznaczony, czego wymaga § 28. ust. gm. Wiele więc starostw może odmówić tej egzekutywy sądom, inne wykonać ją wprawdzie, ale bardziej licząc na nieświadomość ludu w tej mierze i niejasność ustawy, niżli na powagę prawa. Rady sieroce nie są dziś organami samorządu, jak zwierzchności gminne, a raczej wójtowie, są one organami samopomocy, nie podlegają w dzisiejszej formacyi władzom administracyjnym, są raczej zależne od sądów, tak, iż ze względów prawnych nie mają wobec nich egzekutywy ani władze administracyjne, ani sądy, którym nie przyznano dotąd ustawą specjalną takiej egzekutywy. Sądy nie mogą się właściwie zwracać do starostw z prośbą o egzekutywę w administracyjnej drodze, gdyż ta egzekutywa przysługuje wedle ustawy gminnej władzom politycznym tylko wobec rad i zwierzchności gminnych, a nie organów samopomocy społecznej w rodzaju rad sierocych, co prawda i w dzisiejszej formacyi odbiegających nieco od dobrowolnego związku samopomocy.

Niemniej już w dzisiejszej organizacyi rad sierocych typu friedlandzkiego, wedle przewodnika dla rad sierocych¹⁾, wydanego przez wyższy krajowy sąd

¹⁾ Przewodniki krajowe opierają się na zasadach ustalonych przez Janischa, który, jak sam przyznaje, siedł w tej mierze za wzorami saskimi, konstruującymi rady sieroce do pewnego stopnia niezależnie od gminy, poddając je sądom opiekuńczym. Niemniej Janisch stwierdza związek rad sierocych z gminą: „Durch die Bezeichnung des Hilfsorganes des Pflschaftsgerichtes als Gemeindewaisenrat ist auch der Wirkungskreis und der Zusammenhang mit der Gemeinde festgelegt, ist klargestellt, dass dieser Rat für die Waisen der Heimatgemeinde

w Krakowie, znać silny wpływ i dążenie administracyi sądowej do złączenia rad sierocych z samorządem gminnym właśnie w celu zapewnienia sobie wobec rad sierocych egzekutywy w drodze administracyjnej, łatwo dającej się rozszerzyć już na podstawie dzisiejszych przepisów. W tej mierze wiemy z poprzedniego, że rada sieroca składa się z członków i zastępców, wybranych przez radę gminną. Oznaczenie liczby członków rady sierocej zależy od uchwały rady gminnej. Rada sieroca obraduje pod przewodnictwem naczelnika gminy lub jego zastępcy. Prócz członków wybranych przez radę gminną, wchodzi członkowie z urzędu, jak proboszcz, nauczyciel i t. d. Reprezentacye kilku gmin mogą się zgodzić na utworzenie wspólnej rady sierocej parafialnej. § 12. tego przewodnika wylicza obowiązki przewodniczącego rady sierocej gminnej, zarazem naczelnika gminy (przydzielanie sierót członkom rady sierocej, zwoływanie posiedzeń, zawiadamianie sądów, prowadzenie zapisków etc.). Także i nowela do ustawy cywilnej zachowuje wybór członków rady sierocej dla rady gminnej.

Przepisy te świadczą o ścisłym nawiązaniu już dziś organizacyi rad sierocych do samorządu gminnego. Właściwie rady sieroce są dziś owemi komisjami rad gminnych, które przewiduje § 38. ust. gm., a do których można powoływać wedle tego przepisu także osoby z poza grona rady, z tą różnicą, że § 38. ust. gm. nie wylicza tych ostatnich osób, a przewodnik dla rad sierocych wyczerpująco je wylicza, powołując do rad sierocych „z urzędu“ proboszcza, nauczyciela i przełożonego obszaru dworskiego. A nadto § 58. ust. gm. pozwala zwierzchności gminnej, a raczej naczelnikowi przez radę mianować delegatów dla poparcia naczelnika gminy w jego działalności z grona

geschaffen und an die Gemeindeverfassung angeschlossen ist“. (Por. Janisch: Die Gemeindewaisenräte beim 1. österr. Kinderschutzkongresse w „Zeitschrift für Notariat und freiwillige Gerichtsbarkeit“ Nr. 27, r. 1907).

członków gminy do rady obieralnych. Członkowie rady sieroczej, będący ojcami i matkami sierót, są właśnie niejako tymi delegatami, przydanymi naczelnikowi gminy do pomocy w jego działalności opieki nad sierotami. Należałoby więc w dzisiejszej organizacji rad sierocych, tak bardzo zbliżonej do organizacji samorządu, poczynić mało idące zmiany, zmienić mianowicie te rady sieroce na komisye rady gminnej i delegacye zwierzchności gminnej, a uzyska się wobec rad sierocych egzekutywę w drodze administracyjnej przez starostwa, jak również rady sieroce, jako wydziały zwierzchności gminnych, zdobędą egzekutywę wobec stron. Da się takie ułożenie stosunków uzyskać już dziś wedle krajowej ustawy gminnej i w ramach organizacji samorządu gminnego, przyczem jednakże musi się wyraźnie ustalić prawnie przydzielenie sprawy wspomagania sieroczej opieki i przewodu niespornego gminom w zakresie poręczonym, czego dotąd nie uczyniono po nad wszelką wątpliwość. Pamiętać należy w tej mierze, że § 189. ust. cyw. z 1811 r. wkłada na naczelników gminy obowiązek donoszenia sądowi o potrzebie ustanowienia opieki dla nieletniego. Do tego przepisu prawnego można nawiązać ewentualnie rozporządzenie ministerjalne, rozszerzające zakres poręczony gminy w zakresie opieki po za obowiązek donoszenia sądowi o potrzebie opiekuna w konkretnym wypadku, jak to się stało już w rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości z d. 28. czerwca 1850 l. 256 Dz. u. p., w którym przyznano naczelnikom gminy w różnych krajach koronnych zakres działania w sprawach niespornych, więc spadkowych i opiekuńczych.

Wiemy, że w Niemczech rady sieroce, przewidziane już w ustawie powszechnej cywilnej, a organizowane wedle wielu ustawodawstw partykularnych, rozwijały się i ustaliły w ścisłym nawiązaniu do samorządu gminnego¹⁾, który powołuje do życia i obiera

¹⁾ Por. także Gargas: „Rady sieroce w Galicyi“.

rady sieroce, lub którego wydziałem, komisją, sekcją o specjalnym zakresie działania są te ostatnie. Niewątpliwie i nasza organizacja rad sierocych poszła za tym przykładem, nie rozprowadzając jednak zasad konsekwentnie dalej aż do egzekutywy administracyjnej, która dziś wobec rad sierocych i radom sierocym właściwie nie przysługuje w myśl ustaw.

Reforma, którą nakreśliliśmy wyżej, a zapewniająca tę egzekutywę, byłaby w ścisłym nawiązaniu do istniejących stosunków faktycznych, więc z jednej strony do organizacyi rad sierocych wielce zbliżonych, czy mocno opartych dziś o organizację samorządu lokalnego, którego organa, jak wójt i pisarz gminny, załatwiają czynności rad sierocych, a z drugiej strony do zwyczajów ludności włościańskiej, mieszkającej często, jak się okazuje ze sprawozdań sądowych, rady sieroce ze zwierzchnościami gminnymi. Rady sieroce, w ten sposób postępując dalej, byłyby wydziałami zwierzchności gminnych o specjalnym zakresie działania, a sądy o egzekutywę, której bezpośrednio nie miałyby, musiałyby udawać się w każdym konkretnym wypadku do władz powiatowych administracyjnych, któreby czyniły już użytek z bezpośredniej egzekutywy. przysługującej im wobec organów samorządu lokalnego wedle ustaw gminnych.

Taką byłaby reforma egzekutywy rad sierocych w związku z ich organizacją, opartą jak najściślej o samorząd gminny, reforma, jak powiedzieliśmy, idąca śladem dotychczasowego w tej mierze układu stosunków. Ze stanowiska przewodu niespornego, obecnie pozostającego przy sądzie, można poczynić jej ten zasadniczej zresztą natury zarzut, iż rady sieroce, organa z natury rzeczy, jak długo funkcyja opiekuńcza pozostaje przy sądach, związane organicznie z organizacją sądową, są właściwie niezależne od sądów, natomiast w ścisłym kontakcie pozostając z władzami administracyjnymi, w tej mierze niezaangażowanemi zupełnie. W tej mierze może być postulatem, iżby rady sie-

roce, organ służący niespornemu sądownictwu (przynajmniej w typie friedlandzkich rad sierocych) podlegały bezpośrednio sądom jako władzy przełożonej i wykonywującej egzekutywę wobec rad sierocych. Reforma organizacyi i egzekutywy rad sierocych musiałyby w takim razie pójść drogami innemi, niżli te, które wyżej skreśliliśmy w nawiązaniu ścisłem do samorządu lokalnego podległego władzom administracyjnym.

Tyczy się to przedewszystkiem składu rad sierocych.

W tym względzie uzasadniony jest częściowo postulat, przedstawiony także przez dra Serkowskiego w jego pracy „O ochronie dzieci i przymusowem wychowaniu młodzieży zaniedbanej“, by członkowie rad sierocych pochodzili nie z wyboru, a z nominacyi sądów, na wniosek urzędów gminnych, gdyż, zdaniem naszym, w licznych wypadkach sądy mogłyby usuwać z rad sierocych niepożądane żywioły, n. p. co ma często miejsce u nas, członków jednej wpływowej rodziny, zajmujących w gminie wszystkie naczelne stanowiska, a wprowadzić tam, gdzie sędzia zna powiat i styka się częściej z ludem z okazji rozpraw spadkowych, komisyj na miejscu etc., ludzi nieobarczonych urzędami publicznymi, dotąd w życiu gminnem nie biorących udziału większego, ludzi nie zdemoralizowanych polityką „kliki“, tak często na wsi się tworzącej, i wobec tego chętniejszych do pracy publicznej. Dzisiejsza organizacya rad sierocych zdaje wybór członków rad sierocych na rady gminne, przewiduje jednak członków wirylnych, w osobie proboszcza, nauczyciela i przełożonego obszaru dworskiego. Prócz tych członków wirylnych, którzy reprezentują żywioł niechłopski w gminie, mogliby zasiadać w nowo zorganizowanych radach sierocych członkowie, chłopci, pochodzący z nominacyi sądów powiatowych¹⁾, a dla uni-

¹⁾ Przeciwnie przewiduje nowela do ustawy cywilnej, prócz członków wirylnych także członków z wyboru rady gmin-

knięcia zarzutu autorytatywności, także i członkowie chłopcy wybrani przez radę gminną. W ten sposób połączyłoby się wszystkie żywioły na wsi i gminie, więc czynnik samorządu gminnego, przedewszystkiem naczelnika gminy, dalej czynnik niechłopski, który zwłaszcza, gdy chodzi o oddanie zdolniejszych pupilów do zawodów pozarolnych i szkół, może oddać ogromne usługi, i który dalej sięga oryentacją, niżli po rogatki wsi, a nadto nie tkwi tradycyjalnie przy zawodzie rolnym, wreszcie żywioł chłopski, nie zajmujący dotąd urzędów, ani większego stanowiska, „homines novi“ w każdej robocie publicznej pożądanym wielce. Ten skład rad sierocych, uwzględniający stosunki wyrobione na wsi i gminie, skład idący równie z „dołu“ i z wyboru, jak z „góry“ i nominacji, zapewni radom sierocym, dzięki wzajemnemu wpływaniu na się wszystkich żywiołów, zasiadających w radach, tok czynności regularny i normalny. Ale i skład, proponowany przez nowelę do ustawy cywilnej, jest najzupełniej na razie zadawalający.

Tak zorganizowane rady sieroce służyłyby wyłącznie celom przewodu niespornego, jak przyjmuje to powszechnie w Galicyi zaprowadzony typ friedlandzki rad sierocych. Ze względu na okromny zakres przewodu niespornego i jego gospodarczą wagę nie byłibyśmy skłonni rozszerzać zakresu działania rad sierocych także i na sprawy administracyjne i szkolne, jak tego życzy sobie dr. Serkowski, choć nie przeczymy, że w gminach, gdzie materiał chłopski jest ruchliwszy, zdolniejszy i inteligentniejszy, warunki po temu byłyby sposobne, a korzyści takiego stanu znaczne oczywiście dla administracji publicznej. Nie czyni też tego nowela powyższa.

Wobec tak zorganizowanych rad sierocych pod przewodnictwem naczelnictwa gminy, powinna być

nej, która ma powołać do rady sieroczej osoby, mające zainteresowanie dla opieki nad młodocianymi, z poza składu reprezentacji gminnej.

specyjalną ustawą o radach sierocych i o czynnikach samopomocy społecznej w ogóle, o ile możliwe jeszcze w noweli do ustawy cywilnej choćby drogą zastrzeżenia rozporządzeniu¹⁾ szczegółowych w tej mierze postanowień, przydana bezpośrednia egzekutywa administracyjna sądów powiatowych, które w ten sposób uzyskiwałyby sankcję prawną tam, gdzie lud skłonny byłby nie zdawać sobie sprawy z wagi tej instytucji. Sankcyja ta zacieśniłaby węzły sądów z radami sierocemi, jako organami w zasadzie im podległymi, i choć sądy tylko w wyjątkowych wypadkach korzystałyby z ingerencji egzekutywnej, samo jej zasadnicze istnienie podniosłoby ogromnie znaczenie tej instytucji w sferach ludowych, przyzwyczajonych cenić często tylko to, co da się przymusem przeprowadzić i co podlega władzy. W ten sposób to, co się dziś dobrowolnie osiąga, więc peryodyczne zebrania rad sierocych, odpowiedzi na pisma sądowe, drobniejsze zarządzenia etc., musiałyby być pojęte i wyszczególnione dokładnie w rozporządzeniu jako obowiązki rad sierocych, za które odpowiedzialny byłby przedewszystkiem uosobiona zwierzchność gminna, więc naczelnik gminy, jako przewodniczący rady sieroczej. Organizacja bezpośredniej egzekutywy i specyjalne rozporządzenie o radach sierocych w ramach ustawy cywilnej, jest dziś tak samo niezbędną reformą w przewodzie nie-spornym, jak jest nią reforma urzędów pośrednictwa pracy, o czem mowa będzie później. Bez tych reform obie instytucye zależeć będą od dobrej woli samorządu powiatu i gminy, nieodpowiedzialnego w tej mierze wobec nikogo; w naszych warunkach, gdzie stosunki po temu nie dojrzały na wzór zachodnio-europejskich, stan ten jest nie do utrzymania na dłuższą metę, jeśli chodzi nie o pozory, a o pchnięcie sprawy

¹⁾ Nowela wspomina, iż rozporządzenie unormuje dokładniej przepisy o toku czynności w radach sierocych, komunikowaniu się sądów z radami sierocemi etc.

rzeczywiście naprzód, i wymaga reformy jak najszybszej w duchu naszych założeń, chcących widzieć w radach sierocych organ wprawdzie samopomocy społecznej, ale zależny od sądów i funkcjonujący stale, choćby tu i ówdzie bez względu na dobrą wolę chętnych do pracy.

Najważniejsza część więc reformy, ustawodawcze unormowanie i poręczenie rad sierocych, dotąd brakujące, dziś znajduje się już w projekcie rządowym noweli do ustawy cywilnej, niebawem mającej się stać ustawą obowiązującą. Nowela przewiduje przymus (z reguły) utworzenia rady sieroczej w każdej gminie, co obecnie n. p. we wschodniej Galicyi jest faktem prawie dokonanym (98%). Widzieliśmy powyżej, że nowela ustala skład rad sierocych, w ogóle ich organizację, dalej zadania rad opiekuńczych, szczegóły zostawiając rozporządzeniu. Dotychczasowa dowolność rad sierocych jest usunięta także i co do obowiązku ich członkostwa. Wedle noweli urząd członka rady sieroczej muszą przyjąć wszystkie osoby, które w myśl dotychczasowych ustaw nie mogą się uchylić od opieki: albo które nie były przez dwa peryody (po 5 lat) członkami rad sierocych; reprezentanci szkolnictwa i kościoła muszą bezwzględnie przyjąć członkostwo rad sierocych. Reprezentantów gminy wybiera reprezentacja gminna w poręczonym zakresie działania (§ 43.).

W ogólności może nowela ustawy cywilnej stać się nie tylko podstawą formalno-prawną dalszej działalności rad sierocych, ale dzięki swej racjonalności i pozostawieniu wielkiej swobody czynnikom obywatelskim, które powołuje do pomocy przewodowi opiekuńczemu, walnym czynnikiem ożywienia i postępu tych ciał miejscowych, obecnie nie opartych o powagę prawa.

Brak tej noweli w dzisiejszem brzmieniu, które jeszcze czas zmienić w obradach komisji i na plenum Izby: postanowień w kierunku bardziej stanowczej egzekutywy, niżli ją przewiduje projekt rządowy i ko-

misya Izby panów. Motywy rządu, które poznaliśmy wyżej, zawodzą dla naszych stosunków, jeśli chodzi o egzekutywę. Owszem zdaniem naszym w noweli zaznaczone być winny, do bliższego rozporządzenia w drodze rozporządzenia, zasady unormowania kwestyi egzekutywy, której środkiem ostatecznym byłoby proponowane już w noweli zawieszenie w urzędowaniu i złożenie z urzędu członków rad sierocych, łagodniejszym zaś byłoby upominanie kilkakrotne opieszających członków rad sierocych ze strony sądu. Po za upominaniem i złożeniem z urzędu winny być przynajmniej w wypadkach grubszego niedbalstwa przewidziane kary pieniężne, oraz możność przeprowadzenia czynności i zarządzeń drobnych, leżących w ingerencyi rad sierocych, na ich koszt, jeśli okaże się konieczność takiego zarządzenia, a rady sieroce zwlekają z niem bez żadnego powodu, a owszem z niedbalstwa, czy złej woli.

Rozporządzenie zajęłoby się szczegółowem i wyczerpującem ujęciem tej egzekutywy sądów wobec rad sierocych w duchu dyrektywy, zamieszczonej w noweli do ustawy cywilnej, rozciągając tę egzekutywę także do wypadków, gdzie członkowie rady sieroczej nie stają na zawezwania sędziowskie w sprawach opieki i to tem bardziej, że już nowela przewiduje ciągłe komunikowanie się sądu z radami sierocemi, w słowach przepisu: „Das Gericht kann den Vormundschaftsrat nach Bedarf zur gemeinsamem Erörterung einzelner, eine bestimmte Vormundschaft betreffenden Angelegenheiten, zur Beratung über die Abstellung von Mängeln in der Tätigkeit des Vormundschaftsrates, oder im wechselseitigen Verkehre zwischen Gericht und Vormundschaftsrat einberufen“ (§ 36.). Równocześnie musiałyby być przewidziane w tej ustawie o radach sierocych postanowienia o egzekutywie rad sierocych wobec stron, tej egzekutywie, która przysługuje zwierzchnościom gminnym wobec członków i mieszkańców gminy i która przysługiwałaby również

radom sierocym, zorganizowanym jako wydziały zwierzchności gminnych. Tę egzekutywę musiałoby się i tu przyznać radom sierocym w zakresie funkcji opiekuńczych, w ten sposób, że wykonywałby ją naczelnik gminy lub jego zastępca, zarazem przewodniczący rady sieroczej. Egzekutywa ta musiałaby ograniczyć się do wypadków, gdzie grozi szkoda z powodu zwłoki, a obejmować głównie nadużycia opieki i dzierżawców wobec majątku i osoby pupilów, przytem w rozporządzeniu musiałoby być wyczerpująco takie wypadki wyszczególnione, z tem, że zarządzenia przez sąd zlecone radom sierocym do wykonania bezwzględnie podlegają egzekutywie rad sierocych wobec stron.

Rzeczą zresztą rozporządzenia, ułożonego o ile możliwe za poprzedniem zwołaniem ankiety, byłoby, jak mówią o tem motywa rządowe, „szczegóły organizacyi rad sierocych, której zasady ustaliła nowela w tytule ósmym, zastosować do rozmaitych stosunków w poszczególnych krajach i gminach“.

To są reformy organizacyi dzisiejszej rad sierocych, które nastąpić winny jak najprędzej, jeśli te rady sieroce mają rozwinąć jak najszerszą i najżywotniejszą działalność w przewodzie niespornym. Reforma ta nie dotyczy oczywiście wewnętrznej strony działalności rad sierocych, która zawsze zależeć będzie od materiału ludzkiego, jego ukształcenia, zapału w pracy i dobrej woli: chodzi jednak w tej reformie o taką organizację czynników samopomocy, by w zasadzie czuły one pewnego rodzaju odpowiedzialność swą, zależność i groźbę przymusu, by zdawały sobie sprawę z obowiązkowości swej, wpływającej nie z dobrowolnego jeno związku ludzi, ale organizacyi charakteru publicznego, istniejącej trwale i niezależnie od jednostek i ich „widzimi się“. W tej mierze najważniejszą jest egzekutywa wobec rad sierocych, jako poręczająca zasadniczo przeprowadzenie zadań rad sierocych. Dziś, jak wiemy, radom sierocym i wobec rad sierocych brak tej egzekutywy zupełnie. Wobec

tego najważniejszą może z reform w zakresie rad sierocych jest właśnie organizacja tej egzekutywy. Podałszy tej organizacyi dwie drogi: Jedna, to nawiązanie do dzisiejszych stosunków, coraz ściślejsze połączenie rad sierocych z samorządem gminnym, przekształcenie więc rad sierocych na wydziały i komisye władz gminnych, wobec których już wedle dawniejszych ustaw przysługuje starostwom i wydziałom powiatowym prawo egzekutywy dość daleko idącej. Druga droga to przyznanie tej egzekutywy bezpośrednio wprost sądom, jako władzy, której rady sieroce podlegałyby musiały i przez którą nawet w części mogłyby być mianowane. W pierwszym przypadku byłyby rady sieroce, jako organa samorządu gminnego, podległe władzom politycznym, a egzekutywę wobec nich wykonywałyby mogły jeno te władze, do których sądy musiałyby się w każdym wypadku udawać, pomimo, że rady sieroce służyłyby celom przewodu niespornego. W wypadku drugim rady sieroce podlegałyby wprost władzom sądowym, wyposażonym wobec nich w egzekutywę bezpośrednią. Jedna i druga organizacja rad sierocych miałaby wiele za sobą przemawiających argumentów. Przekształcenie rad sierocych w organa samorządu gminnego byłoby niewątpliwie o tyle łatwiejsze do osiągnięcia, że równałoby się to nawiązaniu do dzisiejszej organizacyi i zwyczajów ludności, mieszkającej prawie powszechnie rady sieroce z gminną zwierzchnością. Widzieliśmy z poprzedniego, jak dzisiejsza organizacja rad sierocych jest bliską samorządowi gminnemu, z obioru którego pochodzą te rady sieroce (co zatrzymuje i nowela) i jak w ustawodawstwie gminnem wiele jest postanowień, o które dalszy rozwój rad sierocych można oprzeć w kierunku jak najściślejszego połączenia rad sierocych z organizacją gminną. W reformach ustawodawczej natury znaczy ten moment wiele, łatwiej jest bowiem rozprowadzać zasady już istniejące w dalszym ciągu, ni-

żli stwarzać nowe, zwłaszcza przy ciężkiej maszynie ustawodawczej w Austrii.

Również oparcie organów służących przewodowi niespornemu o władze gminne, ma z tego względu korzyści znaczne, iż rady sieroce, dotąd luźne związki dobrowolne, stają się organem władzy, i to władzy samorządnej, z dołu i wyboru idącej, wżytej doskonale, a cieszącej się wśród ludności włościańskiej wielkiem zaufaniem. Nie stwarza się chłopom nowych władz i nowych organizacyj, a nawiązuje rady sieroce do owej najogólniejszej, jedynej niemal organizacji, górującej nad życiem publicznem wsi, jaką jest najstarsza tego życia placówka: samorząd gminny.

To są niewątpliwie bardzo ważne argumenty, przemawiające za oparciem rad sierocych o samorząd gminny, zwłaszcza, że, co najważniejsze dla nas, zyskujemy w tak zorganizowanych radach sierocych organ podległy władzom administracyjnym, które są wyposażone w daleko idące prerogatywy i egzekutywę wobec zwierzchności gminnych. Pamiętać też należy, że bądź co bądź funkcyę przewodu niespornego, a już z pewnością funkcyę rad sierocych są par excellence administracyjne, że więc podległość w tej mierze władzom administracyjnym rad sierocych ma i pewne za sobą uzasadnienie rzeczowe.

Niemniej mimo przeważające korzyści połączenia rad sierocych z samorządem gminnym, przechylamy się raczej do drugiej reformy, mianowicie takiej organizacji rad sierocych, by te, jak najbardziej zależne od sądów powiatowych, podlegały ich egzekutywie. Oczywiście związek z samorządem gminnym byłby i nadal zachowany, wszak głównym tytułem zasiadania w radach sierocych byłby wybór przez radę gminną, a na czele rad sierocych stałby wójt lub jego zastępca, tak, iż zwyczaje ludowe, widzące w samorządzie gminnym skupienie wszystkich funkcyj administracyjnych w gminie, nie zostałyby obrażone, tem bardziej, że często na usługach rad sierocych stałby

i organa samorządu, n. p. pisarz gminny, oraz, jak to przewiduje nowela, lokal gminny. Lecz poza tem rady sieroce byłyby niezależne od egzekutywy władz administracyjnych, a podlegałyby sądom powiatowym, jako służące celom przewodu niespornego, pozostającego obecnie przy sądach. Taki stan rzeczy wynika z samej istoty stosunków. Działalność rad sierocych pozostaje wszak w najściślejszym związku z przewodem niespornym, którego są one organem pomocniczym. Tylko sądy, kierujące przewodem niespornym, te sądy, które walczyły się przyczyniły do założenia i rozwoju dzisiejszego rad sierocych, które informują się u nich celem oparcia swych zarządzeń o stosunki lokalne, które stykają się ustawicznie z członkami rady sieroczej, które zdają nawet na rady sieroce zarządzenia drobniejsze, tylko te sądy, kontrolujące i prowokujące działalność rad sierocych, mogą wykonywać wobec nich egzekutywę, ściśle dostosowaną do potrzeb, różnicującą podłoże sprawy etc. etc. W wypadku, gdy sądy będą zmuszone udawać się do władz administracyjnych z prośbą o wykonanie egzekutywy, władze te nie znając sprawy, o którą chodzi, nie znając toku działalności w ogóle rad sierocych i ich zadań w związku z przewodem niespornym, wykonają tę egzekutywę najzupełniej zewnątrz, środkami represyjnymi, przy czem rady sieroce, a raczej członkowie poszczególni zdawać sobie będą sprawę w sposób trywialny z tego stanu rzeczy, że sądy nie mogą same tej egzekutywy przeprowadzić, że są one więc w tej mierze władzami „drugiego rzędu“. Sądy wykonywać będą zaś egzekutywę wobec rad sierocych możliwie oględnie, chodzi tu bowiem tylko o możność zagrożenia bezpośrednio egzekutywy ze strony sądów, a nie o jej przeprowadzenie, co jedynie w wyjątkowych wypadkach stosować należy dla odstraszenia opieszałych i niedbałych członków rad sierocych. Chłop musi mieć świadomość tego, że pewne publiczne obowiązki, idące na korzyść mas włościańskich, trzeba i można siłą przeprowa-

dzić, że to jest nie akt dobrej woli, poświęcenia się i t. d., ale akt obowiązku, ustawą nakazanego ze względów dobra publicznego. Jednym z takich obowiązków najszlachetniejszym i najbardziej altruistycznym jest obowiązek wobec sierot, stąd sądy, z urzędu powołane do prowadzenia opieki, apelując do rad sierocych i dobrej woli jej członków w celu zdobycia ich spółdziałania, tyle cennego w sprawach sierocych, muszą mieć „w zanadrzu“, prócz prośby, także, zwłaszcza wobec ciemnoty tu i ówdzie jeszcze ludu wiejskiego, środek inny, „groźbę“, więc powołanie się na przepis ustawy, która taki obowiązek spółdziałania ze sądami w opiece nad sierotami wkłada bezwzględnie na rady sieroce, organ administracyi sieroczej. To powołanie się na „sankcyę“ ustawy, a w wyjątkowych wypadkach i skorzystanie z tej egzekutywy, winno jednak leżeć bezpośrednio w rękach organów sądowych, gdyż inaczej w razie udawania się do starostw, narażoną jest na szwank powaga sądów, jako władzy nadopiekuńczej, wśród mas chłopskich wyrabia się nieufność i niepewność wraz z „klasowaniem“ władz, a nadto stosować tę egzekutywę umiejętnie, stosować jej „groźby“ i przeprowadzenie do stanu sprawy, wybór środków „egzekucyjnych“ i osób, tej egzekucyi podległych, zarządzenia z tem złączone wobec sierót etc., może przeprowadzić jeno władza, kierująca przewodem niespornym i daną sprawą — ona jedynie może różnicować umiejętnie sprawy i stosunki. Nadto udawanie się w każdym wypadku egzekutywy do starostw, opóźniłoby bardzo znacznie tok czynności przy znanym „szlendryanie“ biurokratycznym, ponowżyłoby bezpotrzebną pisaninę lub ograniczyłoby ją tak, że władze polityczne nie byłyby poinformowane należycie o sprawie, w której mają egzekutywę wykonać, słowem skomplikowałoby organizacyę, o której uproszczenie i uwolnienie od naleciałości biurokratycznych wszak chodzi tak bardzo. Stąd, jak długo przewody niesporne pozostają przy sądach, winny te ostatnie,

ponieważ przeprowadzają sprawę pewną od początku, t. j. od śmierci spadkodawcy do końca, t. j. osiągnięcia pełnoletności przez pupilów, i ponieważ stwarzają one i powołują do życia organizacje samopomocy społecznej, oraz kierują nimi, także rozporządzać i bezpośrednią egzekutywą w wypadku, gdy inną drogą na razie nie można osiągnąć celu, a raczej, gdy chodzi o wpojenie w masy włościańskie, że nie chodzi tu jeno o akty dobrej woli, ale i obowiązki ustawą przewidziane.

W razie, gdy rady sieroce będą zorganizowane jako wydziały samorządu gminnego, podległe starostwom, wytworzy się dwoistość organów, służących przewodowi niespornemu, wytworzy się *sui generis* dziwoląg administracyjno-prawny, w rodzaju, że rady sieroce, służące celom przewodu niespornego, oddanego sądom, podlegać będą zamiast tym ostatnim, z którymi organicznie są połączone, władzom politycznym, nie mającym nic wspólnego z opieką nad sierotami i przewodem spadkowym. Przeciwnie, gdy się rady sieroce zorganizuje jako organa wyłącznie służące przewodowi niespornemu, zależne w składzie (nominacja części członków) od sądów powiatowych, gdy się je nadto zwiąże Patronatem przy wyższych sądach w Krakowie i Lwowie, i podda egzekutywie bezpośredniej ze strony sądów powiatowych, wówczas dopiero, przy zachowaniu związku z samorządem gminnym (obór przez rady gminne) organizacja ta nabierze jednolitości i uzasadnienia wewnętrznego i rzeczowego.

Przechylamy się więc z motywów, dopiero co naprowadzonych, do poglądu, sprzyjającego drugiej reformie rad sierocych, którą przewidzieliśmy wyżej, a organizującej rady sieroce jako organa ściśle podległe władzy sędziowskiej, mianowane nawet w części przez sądy powiatowe i to tem bardziej, że nowela do ustawy z r. 1811 staje na tem stanowisku, traktując, jak to wyraźnie stwierdzają motywa, radę sierocą

jako organ samoistny, niezależny od reprezentacyi gminnej. Motywa stwierdzają słusznie, że te reprezentacje, szczególnie zwierzchności gmin, są przeciążone pracą w różnych kierunkach administracyi. „Ein besonderes, aber selbständiges Gemeindeorgan vermag nicht nur das Gericht besser, als die Gemeindevorstellung in seinen Aufgaben zu unterstützen“...

W każdym razie, jakkolwiek w duchu tych dwu reform byłaby organizacya rad sierocych i egzekutywy, jest ona niezbędną na dziś, by zapewnić radom sierocym rozwój równie trwały, jak istotny, co obecnie przy braku tej egzekutywy i braku ścisłych przepisów o organizacyi, jest wielce utrudnione, bo zdane wyłącznie na dobrą wolę, na którą u mas włościańskich nie zawsze liczyć można, nawet gdy o ich dobro idzie.

Sprawozdania sądowe z r. 1912 w sprawie rad sierocych zwracają też uwagę na zasadniczy brak kontaktu i osobistego zetknięcia się materiału sędziowskiego z radami sierocemi i ludnością wiejską na miejscu. Zachodzi więc obawa zbiurokratyzowania i tych czynników miejscowych samopomocy społecznej, skoro pozbawione pouczeń i wskazówek, pozostawione same sobie, nie podołają wymogom dość znacznym, jakich nauka i sądownictwo oczekuje po nich. Osobisty ten kontakt ma też na celu nagięcie i zastosowanie działalności rad sierocych do celów przewodu niespornego, które reprezentuje sędzia spadkowo-opiekuńczy. Często bowiem relacje rad sierocych nie nadają się bezpośrednio do użytku sądowego przez nieświadomość czy niezrozumienie, czego sądy od nich żądają. Osobiste pouczenia i kontrola mogą więc w tej mierze oddać nieocenne usługi. Wagę tego momentu ocenia też nowela do ustawy cywilnej, która w § 36. zaleca ciągłe komunikowanie się sądów z radami sierocemi. „Besonders zweckmässig — pisze rząd w motywach — werden gemeinsame Besprechungen

der Vormundschaftsräte des Bezirkes sein. Man wird hierbei die gemachten Erfahrungen allen Vormundschaftsräten zur Kenntniss geben, eine Einigung über ein einheitliches Vorgehen, über die Vermeidung jeder Vielschreiberei und über die Grundsätze erzielen, die für das Zusammenwirken von Gericht und Vormundschaftsrat massgebend sein sollen“ ¹⁾).

Jeden ze sądów (Bolechów) widzi przyczynę nie-należytego funkcyonowania rad sierocych w zbyt małym kontakcie bezpośrednim i osobistym tych rad sierocych z sądami. Powodem tego jest brak funduszków, gdyż trudno wymagać od sędziów, aby na własne koszta objeżdżali gminy, wygłaszali tam odczyty i pogadanki, niezbędne zdaniem naczelnictwa, nie można też żądać od członków rad sierocych, aby miłami jeździli czy szli do sądu na konferencye peryodyczne własnym kosztem. Akta zaś spadkowe spisuje się najczęściej na miejscu w sądzie, tak, iż osobisty kontakt jest bardzo tu słaby. Przy komisjach, zresztą rzadkich, jest też niewiele czasu do zbadania działalności rad sierocych na miejscu. „Jakżeby było inaczej — pisze sąd bolechowski — gdyby sędzia miał możność w pewnych odstępach czasu specjalnie do gminy pojechać, posiłkując się spisami pupilów, zbadać ich stosunki na miejscu, przy spółdziale rady sieroczej gruntu po obejrzeniu na miejscu powydzierżawiać. I postępowanie byłoby skoncentrowane i interes pupilów by na tem zyskał“. Sąd ten doradza racjonalniejszego w tym celu użycia grzywien sądowych.

¹⁾ Zastużony wielce wobec przewodu opiekuńczego sędziego Janitsch, założyciel pierwszej rady sieroczej w Austrii, stwierdza również: „Die jährlichen Besprechungen, wozu gemeindeweise alle Mitglieder der Gemeindewaisenräte des Friedländer Gerichtes geladen werden, tragen viel zur Fortentwicklung und zu dem gedeihlichen Wirken der Gemeindewaisenräte bei“. Por.: „Fünf Jahre Jugendfürsorge durch Gemeindewaisenräte“ w „Zeitschrift für Notariat“ r. 1905. Nr. 22.

Sąd powiatowy w Mikołajowie, kładąc nacisk na osobisty kontakt sądów z czynnikami miejscowymi, zaznacza, że z okazji spraw spadkowych bywają w sądzie często oceniele sądowi, którzy są najczęściej członkami rad sierocych i że sąd zasięga ich zdania przy tej sposobności także i w sprawach opiekuńczych.

Sąd powiatowy w Podkamieniu zaznacza, że na jednym posiedzeniu spólnem rad sierocych z materiałem sędziowskim „możnaby kilkadziesiąt spraw krótko a dobrze załatwić, których biurowe załatwienie wymagałoby kilkakrotnej nieraz interwencji i stosów pisaniny”. Uderza tu zrozumienie ze strony sędziego ujemnych stron biurokratycznego załatwienia spraw sierocych.

Sąd w Radziechowie uznaje również konieczność osobistego wzajemnego kontaktu, zaznaczając, że sędziowie zrzekliby się chętnie dyet, a zadowolili tylko zwrotem niedużych kosztów własnych, co może być pokryte z t. zw. ryczału kancelaryjnego, przeznaczonego na bieżące wydatki kancelaryjne, opału, światła etc.

Wiele sądów już dziś bez istnienia specjalnego funduszu pozostaje w kontakcie z radami sierocemi. I tak n. p. naczelnik sądu powiatowego w Brzeżanach jeździł z odczytami po wsiach swego okręgu, odbywał częste konferencje z naczelnikami gmin, jak donosi sprawozdanie tegoż sądu. W innym wypadku „ponieważ naczelnik sądu w każdej wsi swego powiatu co miesiąc jest na petraktacyi spadkowej, przeto przy tej sposobności rady sieroce względnie wójtowie zdają mu sprawę ustnie i przy przedłożeniu protokołów ze stanu i działalności pupilów i rad sierocych”. Tak samo czyni sąd chodorowski, który nadto bierze z sobą kataster pupilów, przez się ułożony. Z katastru takiego korzystają obie strony, sędziowie, przez poznanie gospodarczych stosunków chłopą, nieraz zupełnie prawnikowi nieznanych; chłop i członkowie rad sierocych przez zapoznanie się z istotą, celami i środkami przeprowadzenia przewodu niespornego, tyle ważnego,

jeśli chodzi o zapobieżenie działom gruntu. Z kontaktu zatem wzajemnego i ciągłego skorzysta i zyska przede wszystkim sam przewód niesporny, jego sprężystość i dostosowanie do faktycznych warunków.

Najlepszą zaś formą tego kontaktu na dziś w braku odpowiednich funduszy jest przesłuchanie odnośnych czynników, wchodzących w skład rad sierocych przy sposobności, gdy one bawią w sądzie w innych sprawach (jako oceniciele, świadkowie, strony etc.), a w tej mierze dążyć należy do tego, by w skład rad sierocych wchodzili także i oceniciele sądowi, mianowani przez sąd i bardzo często zajęci przy sposobności zwłaszcza przewodu spadkowego w sądzie powiatowym.

Niewątpliwie też niewielkie zwiększenie t. zw. ryczałtu kancelaryjnego na koszt podróży i gotówkowe wydatki sędziów, udających się do miejscowych rad sierocych, popchnęłoby walcnie sprawę naprzód, umożliwiając zwłaszcza młodszym sędziom w dnie wolne od pracy zetknięcie się bezpośrednio z ludem, wsią i pupilami, jego pieczy poddanymi, i szerzyć propagandę za gospodarczą stroną przewodu niespornego. Przy dobrej woli administracyi sądownictwa dałoby się bez trudu znacznego zrealizować postulaty powyższe, co znamienicie wzmocniłoby rezultaty przewodu niespornego, pod warunkiem jednakże, że w poprzód sam materiał sędziowski przejąłby się gospodarczą stroną przewodu niespornego w znaczniejszym stopniu, niżli dzisiaj się to dzieje, dzięki reformie przewodu niespornego w duchu naszych założeń i dzięki reformie wykształcenia prawników naszych i sędziów w duchu bardziej gospodarczym. Wówczas bowiem lud czerpałby w kontakcie z materiałem sędziowskim nowe poglądy gospodarcze na przewód niesporny, który przyzwyczaił się uważać za formalność prawną, dość kosztowną i czasu wiele pochłaniającą, nauczyłby się widzieć mianowicie w oddziałach niespornych *sui generis* organ administracyi,

mającej zapobiedz drobnieniu gruntów przez odpowiednie pokierowanie losem pupiłó¹⁾.

DODATEK.

Niektóre z sądów powiatowych, które specjalny nacisk kładą na rozwój przewodu niespornego, jak n. p. sąd rymanowski, założyły w ramach instrukcyi sądowej szereg rejestrów, wykazów i zapisków, ułatwiających sądowi kontrolę nad sprawnem funkcyonowaniem oddziałów opiekuńczych.

Podajemy tu odnośne tabele, które prowadzi sąd rymanowski, gdzie przewód niesporny rozwija się bardzo żywotnie.

Zapisek dzierżaw, rachunków i ubezpieczeń od ognia.

W Sądzie Rymanów jest ogółem:

1. Czyszów dzierżawnych	144
2. Rachunków	94
3. Wykazywań majątku zakładowego	19
4. Składań odsetek od kapitałów	5
5. Składań „zasług“	11
6. Asekuracyj	176

¹⁾ Jest charakterystyczne, że rozważniejsze żywioły włościańskie zdają sobie doskonale sprawę z niedomagań pod względem gospodarczym przewodu niespornego, zwalając co prawda często zbyt jednostronnie całą winę na sądy. Tak n. p. jeśli chodzi o drobnienie gruntów włościańskich, to wręcz — zetknąłem się z tem niejednokrotnie u starszych włościan, ostatnio w Sanockiem — zarzuca się w sferach tych sądom winę niezaradzenia złemu. Sfery spadkodawców chłopskich oczekują więc zapobiegawczej działalności sędziowskiej w tej mierze, inna rzecz niezawsze zgadzając się w doborze środków.

badania stosunków osobistych pupilów.

G m i n a	Stosunki osobiste pupilów badano w roku									
	1908	1909	1910	1911	1912	1913	1914	1915	1916	1917
Bałucianka						1				
Besko						1				
Bzianka					1					
Czeremcha						1				
Dalejowa			1		1					
Deszno	1					1				
Głębokie		1								
Jaśliska	1				1					
Kamionka		1				1				
Królik polski . . .	1			1						
Królik wołoski . .		1				1				
Ladzin	1				1					

i t. d.

Spis gmin, w których założono Rady sieroce

(W tutejszym okręgu sądowym założono we wszystkich gminach Rady sieroce, t. j. w 30 gminach).

Liczba bieżąca	Nazwa gminy	Czy w gminie znajduje się		Imię i nazwisko członków Rady sierocej	Uwaga
		Urząd parafialny	szkoła		
1	Bałucianka	nie	nie	Przewodniczący: Seman Orysik Ojciec sierót: Michał Szałajda Członkowie: Teodor Orysik Wasył Bolak Iwan Kilar	doniesiono 3/1 1912 konferen- cyę odbyto 14/2 1913
2	Besko	rz.-kat. gr.-kat.	jest	Przewodniczący: Michał Szałankiewicz Ojciec sierót: Jędrzej Mermer Członkowie: Karol Mazur Iwan Andryczwoli Paweł Szurgot Maciej Stapiński po Tomaszu	doniesiono 20/1 1912 konferen- cyę odbyto 14/2 1913
3	Bzianka	nie	jest	Przewodniczący: Józef Szafran Ojciec sierót: Andrzej Szmyd, naucz. Członkowie: Jakób Przybyła: Błażej Zubik Maciej Gębuś Wincenty Wojtuń Jakób Polański	doniesiono 2/2 1912 konferen- cyę odbyto 14/2 1913
3	Czeremcha	nie	jest	Przewodniczący: Teodor Biły Ojciec sierót: Andrzej Lechocki Członkowie: Iwan Lechocki Stefan Lechocki Iwan Ruszczak Petro Magała	doniesiono 2/12 1911 konferen- cyę odbyto 14/2 1913

Spis imienny

pupilów przeznaczony dla Rad sierocych. Spis ten uzupełnia się z końcem roku w Sądzie i oddaje się napowrót Radom sierocym.

Imię i nazwisko pupila kuranda nieślubnego dziecka	Data pełnoletn.	Imię i nazwisko					Liczba czynności
		ewentualnie data śmierci		opiekuna	współ- opiekuna	kuratora	
		ojca	matki				
Pańska Chomka	mar- no- traw- ca	—	—	—	—	Iwan Skirpan	P18/11
Jan Domin	15/5 1918	Michał † 14/5 1906	Anna	—	Ilko Mac	—	P67/6
Uwaga! Spostrzeżenia i zarządzenia Rady sieroczej.							

Indeks sierocy wedle gmin.

Taki sam indeks ma każda Rada sieroca, który jej służy do omawiania stosunków osobistych sierót na posiedzeniach.

Imię i nazwisko pupila	Imię i nazwisko opiekuna	Data pełno- letności	Sygnatu- ra aktów	Stosunki osobiste badano w roku			Uwagi
1	2	3	4	5			6
Iwan Cap	Opiekunka Matka Współ- opiekun Iwan Dymon	16/11 1923	P18/10	1/11 1913			Ojciec Ste- fan Cebula † 14/5 1909. Nieletnim przypada nierucho- mość.
Katarzyna Cap	dtto	12/9 1930	dtto				dtto
Józef Cebula	Opiekun Wasył Czełak	14/1 1916	P14/6	4/8 1908	5/6 1911		Ojciec Kajetan Cebula † 11/8 1906. Matka Marya † 11/11 1906. Nieł. oddziedziczył gotówkę złożoną w ka- sie sieroczej.
Marya Cebula	Opiekun Tymko Rak	11/8 1920	I 40/7	11/8 1911			Nieślubna matka Ma- rya Cebula.

CZEŚĆ CZWARTA.

**Organizacya samopomocy społecznej
służącej celom gospodarczym przewodu
niespornego.**

.I.

Organizacya odpływu mas sierocych ze wsi.*A. Stan dotychczasowy.*

Pierwszorzędnej wagi dla rozwoju przewodu niespornego w duchu naszych założeń gospodarczych, więc zapobieżenia nadmiernym działom gruntowym, jest organizacya odpływu tej części mas sierocych ze wsi, które przeznaczają się do zawodów pozarolnych celem uniknięcia rozpadania się gospodarstw włościańskich na tyle części, ilu jest dziedziców.

Administracya sądownictwa galicyjskiego zwróciła też uwagę na ważność odpływu sierót ze wsi, we włościańskim przewodzie spadkowo-opiekuńczym.

Wedle okólnika wyższego sądu kraj. we Lwowie z d. 2. maja 1902 Pres. 6339/26 R. S/2 jeden z sądów powiatowych¹⁾ zwrócił się do prezydium z prośbą o pośrednictwo w umieszczeniu kilku sierót w krajowych szkołach zawodowych. Prezydium zwróciło się więc do Wydziału krajowego, który przesłał prezydium znane ze sprawozdań sejmowych dane co do liczby i jakości szkół zawodowych, co do stypendyów (15 kor. miesięcznie) etc. Powyższe informacje przesłało prezydium wszystkim sądom podwładnym do wiadomości celem zużytkowania ich przy sprawowaniu władzy nadopiekuńczej. Charakterystyczne są uwagi okólnika apelacji lwowskiej. „Jakokolwiek Galicya wschodnia jest krajem rolniczym, to jednak umieszczenie sierót w krajowych szkołach

¹⁾ Inicytywa szła więc z dołu!

zawodowych byłoby nader korzystnem, przedewszystkiem w tych wypadkach, gdzie już z góry przewidzieć można, że pozostałe sieroty z powodu szczupłości spuścizny nie zdołają utrzymać się na roli“.

Administracya sądowa więc zdaje sobie sprawę z wagi odpływu mas ludowych ze wsi dla kwestyi drobnienia gruntów włościańskich, skoro zachęca sądy podwładne do umieszczania pupilów w szkołach zawodowych tam wszędzie, gdzie drobiny gruntów w spadku pozostałe nie wystarczą już na utrzymanie ich właścicieli i rodzin. Szkoda tylko, że za słabo podkreślono ten moment, że nie zwrócono wprost uwagi materiału sędziowskiego na zadania i cele przewodu spadkowego i opiekuńczego w związku z odpływem sierocych mas ludowych i zapobieżeniem w ten sposób drobnieniu. Sądy spadkowo-opiekuńcze zorganizowane być winny przedewszystkiem jako organa czuwające nad tem, by zaradzić w granicach możliwości i prerogatyw dzisiejszych rozpadaniu się gospodarstw włościańskich wszelkich kategorii.

Z tego punktu widzenia kierowałyby te oddziały sądowe przy pomocy zorganizowanej samopomocy społecznej i urzędów pośrednictwa pracy odpływem mas sierocych ze wsi przez odpowiednie wychowanie zawodowe i umieszczenie pupilów w pozarolnych gałęziach zarobkowania. Równocześnie zyskałby na tem i materiał ludzki w przemyśle i rękodziele naszym, dziś cierpiących na brak robocizny ilościowy, ale co więcej jakościowy także.

Dziś jeszcze niema co do celów tych gospodarczych przewodu niespornego zupełnie napomknąć ani wskazań w okólnikach wyższych władz sądowych, dość licznych w tej materyi, nie dziw więc, że odo-sobniony tu i ówdzie apel tej administracyi sądownictwa w kierunku zawodowego ukształcenia sierót nie odnosi jako oderwany wysiłek należytego skutku. Poniżej świadczy o tem okólnik wyższego sądu kraj. we Lwowie z d. 20. kwietnia 1899 Pres. 5954/26 R. S. 99.

W okólniku tym czytamy, że Wydział krajowy zwrócił się do prezydyum apelacyi z prośbą o zwrócenie uwagi sądów nadopiekuńczych na pożytek szkół rolniczych w Jagielnicy i Bereźnicy, mających na celu kształcenie synów włościańskich. Zdaniem Wydziału krajowego, co zresztą jest notorycznie znane, uczniowie tych szkół rolniczych pod strzechę nie wracają, a obejmują zazwyczaj posady oficjalistów dworskich, Wydział więc sądzi, że sieroty włościańskie odpowiedni grunt posiadający, będą elementem, który może najwięcej zdziałać w kierunku wprowadzenia u siebie postępowego gospodarstwa, tem bardziej, że polecane przez sąd sieroty znajdą bezpłatne umieszczenie, troskliwą opiekę i gruntowną naukę. Prezydyum sądu wyższego zaleciło więc sądom podwładnym „skwapliwie korzystać ze sposobności tak doskonałego zabezpieczenia doli sierót, jaka się nadarza skutek gotowości Wydziału krajowego“.

W jednym jednak z późniejszych okólników prezydyum sądu zwraca uwagę sędziów w trochę ironicznej formie, że sądy ani w jednym wypadku nie skorzystały z możności umieszczenia pupilów w zakładach rolniczych, mimo, iż prezydyum obawiało się zbyt wielkiego w stosunku do ilości miejsc w szkołach polecenia sądów.

Rzuca to jaskrawe światło na organizację dotychczasową odpływu mas sierocych ze wsi, tej niezbędnej premisy w osiągnięciu celów gospodarczych przewodu niespornego.

Rozstrzygającej więc wagi dla normalnego rozwoju przewodu niespornego w duchu założeń gospodarczych jest, jak powiedzieliśmy, organizacja odpływu mas sierocych ze wsi, od którego uzależniamy jak najściślej powodzenie akcji zaradczej drobnieniu gruntów w przewodzie niespornym. W tej mierze jednak rady sieroce, jako organa lokalne, nie mogą oddać znaczniejszych usług. Grupują one bowiem wśród siebie jako członków rad sierocych: ludność włościańską,

wychowaną w tradycyjalnym zawodzie rolnym i nie patrzącą dalej, jak poza rogatki wsi i najbliższej okolicy. Jeśli chodzi o umieszczenie sierót, rady sieroce nadal utrwalają stan rzeczy, w którym sieroty te zostają na wsi i gospodarstwie w zawodach rolnych, nie ucząc się niczego ani z ogólnej ani z zawodowej wiedzy pozarolnej. Rady sieroce najczęściej umieszczają sieroty u krewnych, opiekunów, dzierżawców za potrąceniem z czynszu dzierżawnego kosztów utrzymania, u obcych gospodarzy za opłatą lub bez, gdy sieroty reprezentują siłę roboczą, wyjątkowo dzięki nauczycielowi lub proboszczowi rada sieroca zdecydować się oddać pupila do rzemiosła, fabryki, handlu i szkół zawodowych. Dzieje się to równie dla tradycyi, że sieroty „gospodarskie“ trzeba wychować w zawodzie rolnym i pozycyi społecznej ojczystej, a nadto dlatego, że wieś ojczysta i najbliższa rozporządza rzeczywiście stosunkowo niewielką liczbą miejsc pozarolnych, głównie wiejskiem rzemiosłem, które, jako funkcyja przeważnie niekształcona (słynne partactwo wiejskich rzemieślników, zazwyczaj rolników równocześnie) i nie wiele dochodu przynosząca, przytem w pozycyi społecznej nie wysoko na wsi ceniona, nie chłonie w siebie tylu sił, ileby się można było spodziewać przy należytej organizacyi i kwalifikacyach rękodzieła wiejskiego, zdaniem naszym mającego mimo konkurencyę tanich wyrobów fabrycznych znaczne widoki rozwoju na przyszłość u nas w kraju.

Na radach sierocych więc, złożonych z tradycyjalnie rolniczych żywiołów, nie orientujących się w warunkach gospodarczych poza wsią i okolicą najbliższą, a działających nadto na ograniczonej przestrzeni gmin, nie może ciężać obowiązek organizacyi odpływu mas sierocych ze wsi ku zawodom pozarolnym¹⁾; owszem, rady sieroce, pozostawione same

¹⁾ Co innego w stosunkach zachodnio-europejskich w Niemczech n. p., gdzie odpływ ludności wiejskiej ze wsi ku rodzimemu przemysłowi jest jak wiadomo bardzo intensywny,

sobie raczej przyczynią się do pozostawienia pupilów na wsi na paru morgach, oddziedziczonych po rodzicach, co zresztą nie umniejsza ich ogromnego znaczenia, jako informatora sądów o lokalnych stosunkach gospodarczych i osobistych w danej sprawie.

II.

Reforma organizacyi odpływu sierocego. W szczególności powiatowe biura pośrednictwa pracy.

Organizacya więc odpływu ze wsi ku zawodom pozarolnym i tym rolniczym, które nie łączą się z posiadaniem gruntu (więc oficjaliści, ekonomowie etc.), spoczywać musi w rękach organizacyi, zakresem działania, miejsca i poglądem szerszych, niżli miejscowe rady sieroce, tak ściśle związane z gminą i zawodem rolnym. Sądy muszą, jeśli chodzi o pośrednictwo pracy dla odpływających ze wsi sierót, oprzeć się na tych innych ciałach o szerszym zakresie działania, przyczem nie chodzi tu znowu o dobrowolne stowarzyszenia zależne wyłącznie od dobrej woli przypadkowych członków¹⁾, lecz o stałe organizacje publicz-

tak silny, że przybiera nawet czasami cechy patologiczne. Tam rady sieroce wiejskie, zwracając sieroty ku zawodom rolnym, przeciwdziałały właśnie owym patologicznym objawom kwestyi: „Zug vom Lande“. Jednakże Cuno pisze: „Ist es nicht lediglich Pflicht der Gemeinde, den Gemeindewaisenrat so zu organisieren, dass er schon bei der Berufswahl, bei der Wahl der Lehrstelle Berater des Mündels ist. Es ist sehr möglich dem Gemeindewaisenrat einen Fachbeirat vom Ärzten und Gewerbetreibenden beizuordnen („die Organisation der Gemeindewaisenpflege von Cuno j. w. str. 29). I tam więc w zgoła odmiennych warunkach odczuwano potrzebę specyalnej organizacyi rad sierocych, by te stały się sposobne dla kierowania zawodowem ukształceniem sierót.

¹⁾ „Bei aller Hochachtung von der Leistung des Ehrenamts bin ich der Überzeugung, dass es ein Fehler ist, die ehrenamtlichen Organe in der Erfüllung ihrer Pflichten ganz sich selbst zu überlassen, zumal wenn man ihnen noch umfassende Bureauarbeit, Listenführung u. s. w. zuweist“. Cytat z mowy

nego charakteru, wyposażone w biura i stałe siły urzędnicze, zawodowo zajmujące się funkcjami im przydzielonemi.

Taką instytucją, już istniejącą, choć ostatecznie jeszcze niezorganizowaną bynajmniej, są powiatowe biura pośrednictwa pracy¹⁾, pod zarządem krajowego biura pracy przy Wydziale krajowym, zorganizowane na podstawie ustawy z 16. marca 1904 r. (Dz. u. kraj. Nr. 56). Wedle tej ustawy, której genezę i przebieg obrad nad nią przedstawił wiernie Dr. Gargas w swej pracy „Publiczne pośrednictwo pracy w Galicyi²⁾”, obowiązek założenia publicznego biura pracy ciąży tylko na mieście stołecznem Lwowie i Krakowie. „Poza temi miastami zakładanie biur jest fakultatywne (§ 3. ustawy), to znaczy zależne od uchwały Rady powiatowej³⁾).

burmistrza Struchmanna, por. „Die Organisation der Gemeindefürsorge“ j. w. str. 34.

¹⁾ W niektórych okolicach Niemiec powstały w miastach w ścisłem nawiązaniu do rad sierocych specjalne organa, mające na celu przygotowanie zawodowe sierót i ich umieszczenie w przyszłych zawodach. I tak w mieście Rheydt istnieje „urząd“ t. zw. „Erziehungsbeistand“. „Insbesondere hat er sein Augenmerk zu richten auf die Vorbereitung zu einem den Fähigkeiten, Neigungen und Vermögensverhältnissen des Schützlings entsprechenden Beruf, auf die Mitwirkung bei der Berufswahl, die Ermittlung geeigneter Lern- und Arbeitsgelegenheit. Pomaga mu w tem: „Fachbeistand“. „Der Fachbeistand hat im Interesse der Waisen in den Angelegenheiten seines Gewerbes, seiner Wissenschaft oder seiner Kunst den Waisenrat, die Vormünder, und Erziehungsbeistände auf alle Art, namentlich durch Erteilung von Auskünften, zu unterstützen. Dem Erziehungsbeistand werden in der Regel nicht mehr, als zwei Einzelwaisen überwiesen“. U nas jednak, ze względu na suchotniczy żywot nawet w wielkich miastach towarzystw poświęconych opiece nad sierotami, ta droga rozwiązania kwestyi odpływu mas sierocych najmnij mogłaby liczyć na powodzenie.

²⁾ Warszawa 1911. Odbitka z „Ekonomisty“.

³⁾ Por. sprawozdanie Wydziału krajowego z d. 25. czerwca 1908 i 25. list. 1911.

Wedle sprawozdania z końca r. 1911 przeciw zakładaniu biur pracy oświadczyło się dotąd 39 powiatów, jeden powiat nie oświadczył się wcale, 34 powiaty oświadczyły się za założeniem publicznych biur pośrednictwa. Z tych 34 powiatów utrzymywało jednak własne samoistne i czynne powiatowe biura, tylko 21 powiatów, gdyż w 7 powiatach zwinięto biura, w innych nie utworzono ich wcale. Tych 21 powiatów rozciąga działalność pośredniczącą na 22 powiaty, o jeden mniej niżli w dniu 1. lipca 1910 r., prócz tego Lwów i Kraków utrzymują miejskie biura pośrednictwa pracy.

„Razem więc wszystkie publiczne biura pośrednictwa pracy w kraju w liczbie 23 obejmują okręgi 2 miast i 22 powiatów, t. j. 24 okręgów administracyjnych, o 3 więc mniej w porównaniu ze stanem w dniu 1. lipca 1910. Przeszło $\frac{2}{3}$ powiatów w kraju, bo 52 powiatów, nie są faktycznie objęte organizacją publicznego pośrednictwa pracy a nadto i w kilku dalszych powiatach (Podhajce i Żywiec) zapadły nieprawomocne dotąd uchwały w tym samym kierunku.

Fakt powyższy zmniejszania się liczby czynnych biur pracy i kurczenia się okręgu działalności tych biur w kraju stanowi poważną troskę Wydziału krajowego, który co prawda ani razu nie skorzystał z przysługującego mu wedle ustawy z r. 1904 prawa zmuszenia rad powiatowych do założenia biur pracy tam, gdzie uznaje to Wydział za stosowne po wysłuchaniu opinii Rady powiatowej. Wydział krajowy bowiem doszedł na podstawie kilku lat doświadczenia do wniosku, że dotychczasowa organizacja biur powiatowych pośrednictwa pracy musi ulegć gruntownej reformie, którą też przedstawił Sejmowi już w r. 1908!“ (Sprawozdanie z d. 25. czerwca 1908 r.). Reformy tej jeszcze dotąd, z powodu nienormalnego funkcjonowania Sejmu w ostatnich latach, nie uchwalono, z zapewnieniem jednak normalnego toku czynności po

reformie wyborczej, nie ulega wątpliwości, że projekt Wydziału krajowego, który już przeszedł przez komisję, zasadniczo, choć z pewnemi zmianami, zostanie uchwalony i wprowadzony w życie, skoro właśnie w marcu 1907 r. Sejm wezwał Wydział krajowy do „powzięcia wniosków, zmierzających do zmiany ustawy o publicznych biurach pracy”.

„Zasadnicze podstawy obecnej organizacji są dwie: a) decentralizacya, b) oparcie o samorząd powiatowy. Przedłożony projekt natomiast przyjmuje zasadę centralizacyi i ukrajowienia Biur pośrednictwa pracy.

„System dotychczasowy był teoretycznie dobrym — pisze sprawozdanie — a także doświadczenia innych krajów i państw wskazują, że publiczne pośrednictwo pracy nadaje się w pewnych warunkach do wcielenia w samorząd lokalny.

Jednak doświadczenia zebrane w naszym kraju wykazały, że ten system u nas zawodzi. Zawodzi przede wszystkim dlatego, że znaczny ruch emigracyjny wytwarza u nas odmienne i trudniejsze niż gdzieindziej warunki i zadania dla publicznego pośrednictwa, a co za tem idzie, powoduje potrzebę odmiennej organizacji. Warunki lokalne przestały u nas przeważnie decydować o zapotrzebowaniu i podaży pracy.

Targ pracy lokalny zmienia się w krajowy, a nawet międzynarodowy.

Publiczne pośrednictwo pracy staje zatem wobec dwóch trudnych, poniekąd sprzecznych zadań: równoczesnego zajęcia się i zaopiekowania emigracją zarobkową i obsłużenia produkcji krajowej. Pośrednictwo poza granice kraju musi być w ten sposób przeprowadzone, aby nie tamując normalnej emigracji zarobkowej, usuwało ujemne jej strony, zatem aby odbywało się w sposób jak najkorzystniejszy dla wychodźcy, a z jak najmniejszą szkodą interesu publicznego. Zapotrzebowanie produkcji krajowej we wszyst-

kich jej działach musi być zaspokojone bez względu na trudności, z któremi przyjdzie się spotkać. Zadaniu temu może podołać jedynie organizacja silna, sprężysta i jednolita. Taką nie jest organizacja obecna.

Doświadczenie wykazało, że biura pośrednictwa pracy poszły w kierunku najmniejszego oporu: robotnik napierał o pracę za granicę, pracodawcy zagraniczni żądali robotników w ilościach przewyższających podaż. Pośredniczyć za granicę jest łatwo, w kraju trudno.

Niezbędnym warunkiem reformy jest naprzód jednolitość organizacyi, która może być osiągnięta tylko przez ukrajowanie biur pracy i centralizację.

Sprawność poszczególnych biur nie da się pomyśleć bez odpowiedniego personalu. Dzisiejszy personal nie stoi — pomijając wyjątki — na wysokości zadania. Gdy głównym wydatkiem na biuro jest wydatek na urzędnika, pojawia się naturalnie dążność pozyskania go jak najmniejszym kosztem lub zgoła bez kosztów. W pewnych więc powiatach nie przyjęto dla biura żadnej osobnej siły, poruczając jego agendy jako dodatkowe zajęcie funkcjonaryuszom Wydziału powiatowego. W innych przyjęto osobnego funkcjonaryusza, lecz nie dano mu żadnej stałej płacy, lecz oddano mu tylko na własność opłaty wpływające od pracodawców. W ten sposób wytworzono autonomiczne agentury zamiast publicznych zakładów, mających spełnić pewną misję publiczną. Jeszcze w innych powiatach wyznaczono tak małą dotację dla funkcjonaryusza, że za tę cenę dało się pozyskać tylko kogoś z kwalifikacyami na dyetaryusza za ledwie. W tych warunkach niema też mowy o pozyskaniu ludzi z poziomem inteligencji i wykształcenia, odpowiadającym trudności zadania publicznego pośrednictwa w naszym kraju.

Niedostateczne siły finansowe samorządu powiatowego także z innego jeszcze punktu widzenia działają tu niekorzystnie. Jeżeli publiczne biura mają speł-

niać swoje zadanie, muszą być odpowiednio do obszaru kraju liczne, a sieć ich musi być dostatecznie zwartą. Na 74 powiatów oświadczyło się już 40 (w r. 1907) przeciw założeniu biura przeważnie dla braku środków finansowych. Co więcej, stwierdzić należy, że ilość biur się zmniejsza.

W tem leży drugi argument, przemawiający za ukrajowieniem. Skoro bowiem samorząd powiatowy nie może podołać zadaniu z braku środków finansowych, to obowiązek ten musi przyjąć na siebie kraj.

Gdy z jednej strony momenty bardzo ważne wskazują jako jedyną drogę sanacyi — ukrajowienie, tak z drugiej strony niema żadnych argumentów przemawiających przeciw temu. Interesy i potrzeby lokalne z natury rzeczy będą uwzględnione i zaspokojone najzupełniej także wtedy, gdy biura będą zakładami krajowymi. Bez oparcia o warunki lokalne działanie biur nie da się wogóle pomyśleć.

Tylko przez ukrajowienie da się wytworzyć potrzebną ilościowo i jakościowo organizacya biur wyposażonych w doborowy, inteligentny i przywiązany personal, działający karnie, sprężysto i sprawnie pod jednolitem kierownictwem centralnego zakładu. Zapewne dałyby się pomyśleć jakieś częściowe reformy obecnej organizacyi, jednak byłyby to środki połowiczne, a rezultaty niepewne“.

Ukrajowienie pośrednictwa pracy przejawia się wedle projektu w następujących zasadach:

„a) ilość, siedziba i okręgi działania urzędów pracy zależą od decyzji Wydziału krajowego (§ 4.);

b) sposób ich funkcjonowania określa Wydział krajowy (§ 5.);

c) personal mianuje Wydział krajowy (§ 3.);

d) utrzymuje te urzędy fundusz krajowy (§ 2.); powiat dostarcza tylko lokalu, opału i oświetlenia;

e) kierownictwo spoczywa w rękach krajowego Urzędu pracy, który jest organem Wydziału krajowego (§ 19. b).

Wprowadzając system centralizacji, należało przewidzieć potrzebę organu lokalnego, któryby, znając z bezpośredniej obserwacji warunki i potrzeby miejscowe, informował o nich Wydział krajowy i wskazywał mu, w jaki sposób w danych warunkach lokalnych dałoby się osiągnąć najlepsze wyniki i funkcjonowanie urzędu miejscowego coraz więcej ulepszać. Zadanie to mają spełnić miejscowe „Komisye pośrednictwa pracy“ (§ 10—16.), złożone z delegatów Wydziału powiatowego (względnie Rady miejskiej), c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, względnie c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Wydziału krajowego. Komisye mają charakter organów doradczych; ich przewodniczący mają też funkcyje kontrolne (§ 11.).

Organem centralnym w przyszłej organizacji będzie Krajowy Urząd pracy, istniejący bezpośrednio przy Wydziale krajowym, jako jego część składowe (§ 18—19.). Będzie nim odpowiednio zreformowana obecne Krajowe biuro pośrednictwa pracy“.

Krajowe biuro pracy przy Wydziale krajowym zajmowało się działalnością instruktorską dla biur powiatowych, którym udzielało odpowiednich wskazówek, pouczeń, dostarczając druków i formularzy, następnie działalnością kontrolującą, której wyrazem były lustracje (w r. 1907 w liczbie 19), wreszcie działalnością informacyjną o ogólnych warunkach na rynku pracy, zdobywaniu nowych pól dla zbytu tej pracy, zwłaszcza zagranicą, zestawiając co tydzień wykaz wolnych posad, wysyłając delegatów celem nawiązania stosunków z krajami, mającymi zapotrzebowanie robocizny etc., etc.

Same biuro pośredniczeniem w konkretnych wypadkach nie zajmowało się, zadaniem jego było i będzie też nadal wedle nowej organizacji, ułatwianie akcyi pośredniczącej biurom powiatowym, tak przez

czuwanie nad doskonaleniem wewnętrznej organizacyi i metod działania tych biur, jak i przez szukanie nowych pól zbytu dla pracy w kraju i zagranicą, przez zawiązywanie stosunków z zagranicą.

Taką jest reforma przewidziana przez Wydział krajowy i mająca wszelkie szanse realizacyi i uchwalenia przez reprezentacyę krajową już niebawem.

Dzisiejsze biura pośrednictwa okazały się maszyną ciężką, biurokratyczną, zamierającą z każdym rokiem coraz bardziej. Właściwie naprawdę czynnych jest zaledwie kilka organizacyj powiatowych w kraju, reszta figuruje na papierze, lub obejmuje bardzo niewielką ilość spraw. W rezultacie olbrzymia część kraju, pozbawioną jest zupełnie dobrodziejstwa działalności powiatowych biur pracy, których albo wcale nie ma, albo jeśli są, wiodą żywot nędzny, dla statystyki tu i ówdzie pozornie czynny.

W ogólności działalność biur pośrednictwa pracy od założenia przedstawia się, jak następuje:

Rok	Biur pracy	Zgłoszeń pracodaw- ców	Zgłoszeń szukają- cych pracy	Skutecz- nych po- średnictw
1905	15	11.882	12.629	4.165
1906	20	33.967	15.707	12.098
1907	24	68.844	32.556	26.156
1908	23	49.986	34.574	27.653
1909	21	42.545	38.639	26.294
1910	24	41.098	35.649	28.931

Widać stąd, iż w r. 1910 mniej zgłosiło się robotników i pracodawców, niżli lat poprzednich, więcej natomiast było skutecznych zapośredniczeń¹⁾, —

¹⁾ I to za granicę kraju. Na 100 skutecznych pośrednictw przypadło w 1910 r. 20 w kraju a 80 za granicą, w 1909 r. 29 w kraju, 71 za granicą.

W ogólności liczba niespełna 30.000 skutecznych pośrednictw jest w ogólnym ruchu i rynku pracy ilością bardzo szczupłą. Biura rozwinęły głównie, co jest charakterystyczne, działalność pośredniczącą za granicę kraju. I tak na 100 robotników zgłaszających się żądało pracy:

w r.	w kraju	za granicą
1905	31	69
1906	36	64
1907	33	67
1908	27	73
1909	38	62
1910	28	72

Na 100 zgłoszonych w biurach miejsc wolnych było:

w roku	w kraju	za granicą
1905	39	61
1906	35	65
1907	26	74
1908	26	74
1909	32	68
1910	22	78

Dla nas ten fakt pracy powiatowych biur na zagranicę jest dlatego tyle charakterystyczny, że łączy się on z działalnością pośredniczącą przeważnie w rolniczym zawodzie, gdyż emigracya za granicę kraju kieruje się przeważnie na Saksy, gdzie nasz rolnik pełni funkcyę wyłącznie rolnicze i skąd powraca do kraju niemal bez wyjątku. W r. 1910 z robotników wysłanych za granicę 27% przypadało na kraje austriackie, głównie Czechy, 62% na Niemcy, 11% do innych państw. Są to olbrzymio przeważnie robotnicy rolni, wracający do kraju.

Niestety biuro krajowe nie prowadzi obecnie szczegółowej statystyki pośrednictw wedle zawodów, co stanowi tych sprawozdań lukę znaczną. Statystyka

taka mieści się tylko w sprawozdaniu z r. 1907, w którym zresztą najwięcej było zgłoszeń.

R o d z a j p r a c y.	Ilość zgłoszeń (r. 1907)	
	praco- dawców	szukają- cych pracy
1. W kraju:		
I. Rolnictwo: a) oficjaliści	250	530
b) służba folwarczna	1.452	548
c) robotnicy sezonowi	7.823	2.812
II. Przemysł i górnictwo	1.778	2.008
III. Służba domowa	3.641	3.575
IV. Najemnicy dzienni	1.449	754
V. Inne zawody	193	498
2. Za granicą:		
I, Rolnictwo	42.558	18.804
II. Przemysł, górnictwo i inne	4.700	3.027
Razem	63,844	32.556

„Zapotrzebowanie przewyższa znacznie podaż w dziale rolniczej służby folwarcznej, rolnych robotników sezonowych, najemników dziennych. Natomiast podaż jest większą od zapotrzebowania w dziale oficjalistów rolniczych, robotników przemysłowych i górniczych. W dziale służby domowej jest tylko pozorna równowaga, w rzeczywistości bowiem jest brak służby żeńskiej, zaś za dużo służby męskiej, poszukującej pracy. Nie odróżniając podziału według płci, jak to powyżej uczyniliśmy, otrzymujemy pozorną równowagę”.

Pewne dane co do tej statystyki zawodowej w pośrednictwach zawiera także pośrednictwo dla urlopników, które zainicjowało krajowe biuro w porozumieniu z władzami wojskowymi.

Wyniki tego pośrednictwa w porównaniu z wynikami r. 1908 i 1909 przedstawiają się następująco:

Zgłoszono wolnych miejsc	w r. 1908	1909	1910
a) w rolnictwie i pokrewnych			
zawodach	121	280	90
b) w rzemiośle	16	30	22
c) w fabrykach	146	11	172
d) w służbie domowej	4	7	26
e) w robotach ziemnych	800	580	305
f) w innych nie wymienio- nych powyżej zawodach	26	23	103
razem	1113	931	718

To są dane statystyczne dotyczące się działalności biur powiatowych pośrednictwa pracy.

Pośredniczą one przeważnie w zawodach rolniczych i to za granicę kraju, jednak cyfry przypadające na przemysł, rzemiosło i górnictwo nie są znowu tak niskie, jakby się zdawać mogło. Bądź co bądź w r. 1907, a innych dat niestety w tej mierze nie mamy, ilość zgłoszeń wolnych miejsc w przemyśle i górnictwie za granicę była większą, niżli podaż, służba domowa dawała za mało podaży zwłaszcza wśród żeńskiej połowy, dla urlopników wzrosły wydatnie miejsca w fabryce i rzemiośle; słowem były zadatki skromne, świadczące, że działalność biur mogłaby wydawniej zwrócić się ku popieraniu odpływu pozarolnego, o który nam w odniesieniu do sierót w pierwszym rzędzie chodzi. Na razie, ponieważ biura działają wśród dorosłych warstw włościańskich, zdolnych przeważnie ku zawodom rolnym, w których wyrosły i w których trwają nadal, czekając na części gruntu, w spadku im przyspaść mające, w pośrednictwach biur tych przeważają znacznie zawody rolnicze; właśnie powołanie jednak powiatowych biur pracy po nowej organizacyi do pośredniczenia w umieszczaniu sierót, zwłaszcza z pewnem przygotowaniem zawodowem w zawodach pozarolnych lub na praktyce jak w rzemiośle, handlu, może zwrócić biura powiatowe także do intensywniejszego pośredniczenia w kraju i za granicą w zawodach pozarolnych, gdyż część materiału sie-

rocego, oderwanego dzięki dzierżawie od roli i gospodarstwa, chętniej przyjmie zajęcie w fabryce i rzemieśle, niżli ciemny parobek, od młodości przyuczony tylko do robót polnych, wyczekiwacz 2 morgów gruntu ojcowskich. W ogólności biura pośrednictwa pracy wzmogłyby olbrzymio swe dotąd bardzo skromne funkcje, gdyby objęły przy ingerencyi sądów i czynników samopomocy społecznej także i te, zwyczajnie zdolniejsze warstwy sieroce, które przeznaczono, celem zapobieżenia drobnieniu gruntów, do zawodów pozarolnych. Dziś bowiem chłop nasz woli z nieufności do wszelkich publicznych organizacyj uciekać się do pośrednictwa prywatnych spekulantów, agentów, słynących z wyzysku pijawek emigracyjnych, tak, iż pośrednictwo publiczne obejmuje dotąd bardzo skromną jeszcze cyfrę na ogólnym rynku zbytu pracy. Gdy jednak sądy przy ingerencyi organizacyj samopomocy, o której niżej, zwróca się powszechnie do biur o pośrednictwo pracy dla sierót, odpływających ze wsi ku wszelkim możliwym gałęziom zarobkowania, wówczas pośrednictwo publiczne rozszerzyłoby swe agendy znakomicie, biorąc w ręce najważniejszą może część odpływu, bo odpływ żywiołów najmłodszych, któremi można jeszcze pokierować odpowiednio w duchu założeń, sprzyjających tak ich dobru, jak i wymogom gospodarczym, w naszym wypadku zapobieżeniu drobnieniu gospodarstw włościańskich i rozwojowi pozarolnych pól zarobkowania. Ten zakres działania biur powiatowych byłby stały, niezależny od woli stron, idących u nas często wbrew interesom swoim na lep wyzysku całej masy agentur prywatnych, równocześnie zaś umożliwiłby sądom opiekuńczym realizowanie zadań polityki gospodarczej, oczywiście zgodnej z interesem dalej idącym stron. Biura nie zamierałyby w biurokratycznym skostnieniu, miałyby bowiem do obsłużenia masę pupilów sądowych, dla których wyszukanie pracy byłoby zadaniem niezawsze tak prostem, jak zakontraktowanie

*

robotnika na Saksy, chodziłoby bowiem o możliwie tego rodzaju pośrednictwo, któreby zapewniło pupilom stałe zarobkowanie, nie najgorzej płatne i niezależne od gruntu własnego, więc umieszczenie w rzemiośle, fabryce, handlu, służbie, funkcyach kwalifikowanych, nawet wyzwolonych, choć jasne jest, że dla części sierót, dla której braknie takich miejsc, lub która okaże się mniej zdolną, dola czeladzi wiejskiej, robotników niekwalifikowanych etc., w kraju i zagranicą jest wcale nie do pogardzenia. W ogólności nie może być zadaniem biur powiatowych pośredniczyć jeno w znaczeniu prawnem słowa, więc sprowadzić wzajemne zetknięcie się stron. mających zawrzeć umowę i wpływać na zawarcie tej umowy, ale biura powiatowe muszą zająć się szerszą inicjatywą w kierunku wyszukiwania pól pracy, gdzie one tylko istnieć mogą, nie czekając zgłoszeń pracodawców, a owszem, nawiązując stosunki z zawodowcami organizacjami rzemieślniczymi, stowarzyszeniami przemysłowcami, z rządem, krajem, gminą, oraz instytucjami publicznymi. jako pracodawcą w szeregu inwestycji (n. p. miejskich) i przedsiębiorstw, uciekając się do ogłoszeń w pismach etc., etc. i to zwłaszcza w kraju i państwie, ale także i zagranicą.

Jest wielce charakterystyczne¹⁾, że mimo niewątpliwy niedorozwój pozarolnych pól zarobkowania w kraju, jest nawet dziś niejednokrotna, częsta sposobność umieszczenia pupilów w rzemiośle, na praktyce technicznej, handlowej i t. d. Niestety brak tu wszelkiej organizacyi i łączności²⁾ między oddziałami niespornymi sądów powiatowych, a izbami rękodzielniczymi, stowarzyszeniami, korporacyami, wogóle reprezentacją interesów rękodzielniczych, łączności, którą rozumiałbym w ten sposób, że sądy zwracałyby

¹⁾ Por. mój artykuł „Rękodzieło a włościański przewód niesporny“. Rękodzielnik 1912.

²⁾ Por. daty uczniów we wstępie niniejszej pracy zamieszczone.

się za pośrednictwem powiatowych biur pracy do tej reprezentacji rękodzielniczej, do stowarzyszeń, korporacji rzemieślniczych z zawiadomieniem, że rozporządzają takim a takim materiałem, nadającym się do umieszczenia w rzemiośle i przemyśle, mającym prawo wyzwolenia, a reprezentacje zajęłyby się segregowaniem tego materiału w poszczególnych zawodach, po porozumieniu się z sądem i rodziną pupilów i nimi samymi, oraz biurami pośrednictwa. Materiał zdolniejszy ze sfer chłopskich, z pewnością okazałby się jako materiał praktykujący, sumienniejszy, uczciwszy oraz podatniejszy niżli te żywioły, które z miasta idą do rzemiosła, więc uczniowie szkół średnich, wypędzeni stamtąd, lub którzy z braku zdolności ukończyć ich nie mogli, synowie proletaryatu miejskiego, mieszczącego się po suterrenach ciemnych i wilgotnych, niejednokrotnie dziedzicznie zwyrodniali i t. d. Zdolniejszy chłopak wiejski wnosi w tę atmosferę zepsutej młodzieży rękodzielniczej miejskiej wiew świeży, nie tylko pełnię sił fizycznych ale i zdrowe poczucie obowiązku, czystość charakteru, podatność pod raczej dobre wpływy.

Tak więc dla kół rękodzielniczych z wielu względów napływ sił ze wsi byłby bardzo pożądanym wobec nie tylko braku uczniów, ale ich coraz gorszego materiału, z jakim w tej mierze nasz „majster“ ma do czynienia.

Przy dobrej woli więc sądów i reprezentacji kół rękodzielniczych dałoby się zaradzić bardzo wydatnie temu smutnemu stanowi naszego narybku do rzemiosła, a równocześnie skorzystałby właśnie włościański przewód niesporny, dzięki temu, że sieroty, umieszczone odpowiednio i przygotowane ku zawodom pozarolnym, swego czasu zrzekłyby się części fizycznych in natura, a w ten sposób osiągnęłoby się albo jednostkowe objęcie gospodarstwa, albo dział między możliwie małą ilością dziedziców.

Podobnie jednak jak w rzemiośle, ma się rzecz i w handlu, w przedsiębiorstwach przemysłowych, bankowych, komunikacyjnych, dalej w służbie publicznej wszelkiego rodzaju, straży, tu i ówdzie w zawodach wyzwolonych¹⁾. I tu przy organizacyi odpowiedniej i kontakcie oddziałów pośrednictwa pracy z czynnikami interesowanymi dałoby się zawsze umieścić sporą liczbę nieletnich w charakterze uczniów, praktykantów etc.

Dla pupilów biedniejszych umieszczenie ich w dobrze prosperującej fabryce w charakterze robotnika, za poprzedniem jednak zapewnieniem im możliwie w danych warunkach największego maximum wiedzy ogólnej i zawodowej, jest również bardzo pomyślnem rozwikłaniem sprawy, robotnik bowiem taki, w pewnych zwłaszcza gałęziach, zorganizowanych należyście, fabrykach, mających prawo wyzwolin, osiąga dochody znaczne i stopę życiową nierównie wyższą niż drobnorolny.

Niewątpliwie też liczyć należy na odpływ za granicę, skoro w kraju mogą nie znaleźć zajęcia większe masy sieroce, odpływające ze wsi.

W tej mierze patronat dla rad sierocych, o którym niżej, musiałby w porozumieniu z Polskiem Tow. emigracyjnem i krajowem Biurem pośrednictwa pracy wejść w bliższy kontakt i wspólnie po zebraniu informacji o stosunkach w tej mierze panujących, skierować część odpływu sierocego za pośrednictwem organizacyj powiatowych i biur pośrednictwa ku zawodom pozarolnym tudzież rolniczym farmerskim za granicą, szczególnie w Ameryce.

Patronat i powiatowe organizacje, o których niżej, oraz oczywiście sądy czuwałyby jednak nad tem, by sieroty, zanim wyemigrują, nabyły odpowiedniego

¹⁾ Obecnie panuje brak sił ukończonych prawniczych, w sądownictwie, dyrekcji skarbu i namiestnictwie bardzo znaczny, dowodem tego skrócenie czasu praktyki sędziowskiej z 3 na 2 lata.

wykształcenia ogólnego i zawodowego, by więc ten odpływ był możliwie kwalifikowany, a nie jak widzieliśmy, rzecz ma się obecnie, niekwalifikowany i alfabetów pełny. Szczególnie nadaje się tu kształcenie w pustych obecnie szkołach rolniczych, celem przygotowania tych sierót do zawodu farmerskiego w Ameryce południowej i północnej, czyli rozumne, ilościowo niewielkie popieranie emigracyi osadniczej w częściach zwartych narodowo.

Oczywiście popieranie odpływu sierót za granicę miałoby miejsce dopiero wówczas, gdy w kraju, nie tylko w powiecie, nie możnaby znaleźć odpowiedniego miejsca.

Odpływ ten za granicę nie zawsze byłby zresztą bezpowrotny, owszem często rzemieślnik dorobiwszy się za granicą skromnego choćby majątku, wracałby do kraju, by tu założyć większy zakład, pracownię i warsztat.

Powrót taki kwalifikowanych, obznajomionych z najnowszymi zdobyczami zawodu, rzemieślników i robotników przemysłowych, mógłby nawet z punktu widzenia rozwoju swojskiego przemysłu być bardzo pocieszający.

Organizacya, jaką proponuje Wydział krajowy w reformie publicznego pośrednictwa pracy w Galicyi, niewątpliwie wpłynie dodatnio i ożywiająco na tok czynności w „urzędach“, (jak proponuje nową nazwę projekt), które rozszerzą się po całym kraju, obejmując wszystkie powiaty i które pod kierunkiem ludzi rzutkich, kwalifikowanych, rozwiną szerszą działalność pośredniczącą. W tych warunkach sądy zyskają w każdym powiecie organizację pośredniczącą, której mogą z całym zaufaniem jako zawodowej, płatnej funkcji, zlecić umieszczenie pupilów albo w zawodzie na stałe, albo na praktyce w latach uczniowskich.

Należałoby w tym celu w projekcie nowym uwzględnić i rzeczowo wyodrębnić działalność biur w sferze opieki nad sierotami, w grunt uposażonemi,

bo o to nam chodzi głównie w związku z drobnieniem, w ten sposób, by pierwszeństwo do pośrednictwa w kraju mieli zwłaszcza, jeśli chodzi o zawody pozarolne, rzemiosło w szczególności, pupile, jak się to stało ze szkołami rolniczymi, przez kraj utrzymywanymi, gdzie Wydział krajowy zastrzegł pierwszeństwo w umieszczeniu pupilom przez sądy opiekuńcze poleconym, o czym wspomina jeden z okólników sądu kraj. wyższego we Lwowie; w komisji miejscowej zaś, którą przewiduje projekt, zastrzedz miejsce delegatowi sądu w osobie sędziego spadkowo-opiekuńczego.

W tym celu musiałyby się przydyła wyższych sądów we Lwowie i Krakowie porozumieć z Wydziałem krajowym, wzgl. biurem krajowym pośrednictwa pracy, które w zasadzie, jak zasiągnęliśmy w tej mierze informacji ustnych, chętnie widziałoby tego rodzaju rozszerzenie funkcji swoich i po porozumieniu się i ustaleniu gotowych wytycznych wzajemnego spółdziałania wydać do podwładnych sądów i biur obowiązujące personal okólniki, określające wyraźnie sposób i zadania tego spółdziałania, jako wpływu ogólnej reformy przewodu niespornego.

Tak więc sądy znajdują niebawem instytucję powiatową, urząd pośrednictwa pracy, ściśle zależny od centralnego biura przy Wydziale krajowym i samego Wydziału krajowego, organ poddany więc egzekutywie, dotąd brakującej w biurach, zależnych tylko od Wydziałów powiatowych, o który oprzeć się będą mogły znamienicie, gdy chodzi o realizację zadań przewodu niespornego dzięki pośrednictwu w umieszczeniu pupilów na stałe w zawodach odrywających ich od skrawków ziemi. Jeśli rady sieroce wzięły na się funkcję nader ważną informowania sądów o stosunkach miejscowych opieki nad sierotami i o zarządzie ich majątkiem, w gminie położonym, jeśli te rady sieroce umożliwiają sądom zarząd gospodarstwem sierocem przez wydzierżawienie i opiekę osobistą przez

umieszczenie pupilów na wsi u krewnych, opieki, dzierżawcy, zapobiegając wyzyskowi tak długo, jak długo te dzieci nie mogą jeszcze zarobkować, ani przygotowywać się do przyszłego zarobkowania, to urzędy pośrednictwa pracy przyjmą na się obowiązek dalszy, ułatwienia sądom pokierowania losem pupilów, gdy ci osiągają już wiek chłopięcy, gdzie czas już na zdobywanie pewnego minimum ogólnej i zawodowej wiedzy, gdzie czas je już w myśl naszych założeń przygotować do zawodów pozarolnych. Rady sieroce nadal dbają w takich wypadkach o majątek sierocy, pozostający w dzierżawie, nadal opiekują się tymi pupilami, którzy zostając na wsi, są przeznaczeni na objemców (po 2, 3 nawet) gospodarstwa ojcowskiego, los pupilów jednakże, wychodzących ze wsi i gospodarstwa, leży w rękach urzędów pośrednictwa pracy, które na wezwanie sądu, rozwijają żywą działalność celem jak najkorzystniejszego umieszczenia pupilów w zawodach pozarolnych i w charakterze urzędników, nadzorców, służby stałej w zawodach rolnych, leśnictwie etc. Właściwie te dwie instytucje doniosłe, z których pierwsza, rady sieroce, już oddają przewodowi niespornemu ogromne usługi, a z których druga, urzędy pośrednictwa pracy, po zorganizowaniu, każdej chwili przyjmą na się obowiązek „obsłużenia“ sądów w ich działalności opiekuńczej, instytucje zorganizowane, zwłaszcza druga, nie jako stowarzyszenie dobrowolne, ale jako urzędy i ciała, poddane mniej lub więcej egzekutywie i nadzorowi władz, instytucje stale istniejące i wyposażone w siły stale funkcjonujące, już te dwie instytucje mogą spełnić zadanie, mogą przyczynić się raczej znamienicie do spełnienia zadań przewodu niespornego, którego celem byłoby już tylko takie pokierowanie sprawą, iżby ona dojrzała była do wkroczenia rad sierocych i biur pośrednictwa, oraz taka organizacja spółdziałania tych ciał, by je możliwie „wykorzystać“ dla zadań przewodu niespornego, dla dobra stron i gospodarczego roz-

woju przez zachowanie gospodarstwa możliwie w nieuszczerplonym obszarze, z równoczesnem zapewnieniem odpływowi odpowiedniego wykształcenia oraz zarobków możliwie pewnych i trwałych.

III.

Patronat dla organizacyi samopomocy społecznej, służącej przewodowi niespornemu.

Instytucya rad sierocych jest dziś tak rozprzeszczepioną w Galicyi, obejmując olbrzymią większość gmin, że daje się już obecnie silnie odczuwać potrzeba urzędu centralnego, Patronatu dla rad sierocych i samopomocy społecznej wogóle, w rodzaju Patronatu przy Wydziale krajowym dla spółek Reiffeisena, któryby kierował akcją, mającą na celu zapewnić radom sierocym i organizacyom powiatowym możliwie wielkiej sprawności, w związku z zadaniami gospodarczemi przewodu niespornego i odpływem mas sierocych. Obecnie rady sieroce są w kontakcie co najwyżej z sądem powiatowym okręgu, gdzie leżą gminy odnośne; od energii więc sędziów opiekuńczych i spadkowych zależy organizacya i działalność rad sierocych, które pozbawione rady i pouczeń ze strony sędziego, nieraz przeciążonego pracą, martwieją często lub zbywają szablonem powierzone im sprawy. W tym samym bowiem stopniu, jak sądownictwo niesporne nie mogło się rozwinąć bez spółdziałania rad sierocych, jako organów miejscowych, tak samo i rady sieroce, złożone w znacznej części z materiału chłopskiego, nieraz dość tępego w sprawach zawilszych, oryentacyi szerszej wymagających, nieobznajomionego nadto z ustawodawstwem niespornem i tegoż celami, nie mogą rozwinąć szerszej działalności bez ciągłego kontaktu z materiałem sędziowskim, bez pouczeń odpowiednich, propagandy etc. Z drugiej strony nasz młody zwłaszcza materiał sędziowski sam wymaga niejednokrotnie objaśnienia go ze strony raczej gospodar-

czo-administracyjnej, o celach przewodu niespornego w związku z radami sierocemi, organami samopomocy i ich rozwojem. Wreszcie musi czuwać jakiś organ specjalny, czysto administracyjny, nad tem, by w ramach obowiązujących ustaw, organizacja samopomocy społecznej zgrupowana w radach sierocych na razie służyła celom przewodu niespornego jak najlepiej i z jak największą korzyścią gospodarczą dla kraju, obmyślając i powołując do życia nowe instytucje samopomocy społecznej dla przewodu niespornego i nowe stowarzyszenia celom tym służyć mające, jako też dbając o to, by doświadczenia poczynione zużytkować dla reform wewnętrznych w organizacyi już istniejącej.

Patronat składałby się z Rady patronatu i z Urzędu patronatu. Do rady wchodziłoby delegaci władz sądowych i władz autonomicznych, więc Wydziału krajowego, przyczem jednym z delegatów musiałby być każdorazowy kierownik centralnego biura pośrednictwa pracy, władz rządowych administracyjnych z delegatem Rady szkolnej krajowej, duchowieństwa, nauczycielstwa ludowego, Towarzystwa gospodarskiego, jako reprezentanta ziemianstwa, reprezentantów z kół rzemieślniczych i przemysłowo-handlowych (Izby handlowe i stowarzyszenia przemysłowe), dalej delegatów kółek rolniczych, a wśród nich włościan, Polskiego Tow. emigracyjnego, Tow. opieki nad sierotami etc. oraz doradcy naukowego z kół ekonomistów pracujących w kwestyi włościańskiej także z prawno-administracyjnej strony zjawiska i z kół prawniczych, celem prawnego uregulowania, sporządzenia projektu ustawy etc. Na czele Rady patronatu stałby każdorazowy prezydent wyższego sądu krajowego, przyczem licząc się z podziałem administracyjnym, należałoby takie patronaty powołać we Lwowie dla wschodniej i Krakowie dla zachodniej Galicyi. Patronat miałby swój urząd, na czele którego stałby sędzia przy pomocy koncepcyjnej siły administracyjnej, wykształco-

nej gospodarczo, obznajomionej szczególnie z kwestyą agrarną i włościańską.

Urząd ten wykonywałby uchwały Rady, ustalającej wytyczne w funkcjonowaniu rad sierocych i powołaniu do życia nowych organizacji samopomocy społecznej, mającej służyć przewodowi niespornemu oraz rozwijałby jak najżywszą działalność administracyjną samoistną, celem zapewnienia przewodowi niespornemu w związku z organami i instytucjami mu służącymi możliwie wielkiej sprawności i precyzji.

Patronat w ten sposób mniej więcej zorganizowany — a chodzi nam tu o zasadnicze wytyczne, a nie o szczegóły organizacyi — zająłby się przede wszystkim realizacją rozporządzenia o radach sierocych w myśl postulatów przez nowelę ustawy cywilnej wyżej ustalonych.

Organizacja rady patronatu i urzędu dla organizacyi samopomocy społecznej winnaby ze szczegółami figurować w rozporządzeniu do noweli ust. cyw. o radach sierocych, czy organizacyi wogóle samopomocy społecznej, mającej służyć przewodowi niespornemu. Patronat wydawałby organ swój peryodyczny (miesięcznik) „Przewodnik dla rad sierocych“, rozsyłany do wszystkich sędziów z osobnym, obszernym dodatkiem ludowym, przeznaczonym dla członków rady sierocej. W organie tym zaznajamianoby materiały sędziowski, organizacje powiatowe i rady sieroce z celami gospodarczymi przewodu niespornego w związku z organizacją samopomocy społecznej, zajmowanoby się propagandą tej ostatniej wśród szerokich warstw ludowych, przytaczanoby ciekawsze wypadki z praktyki, oraz rezultaty skutecznej działalności rad sierocych, zwróconoby szczególną uwagę na odpływ sierót ze wsi, przytaczając wykazy wolnych posad w kraju i za granicą, przesyłane przez urzędy pośrednictwa pracy, zachęcanoby do korzystania z tych ostatnich odnośnie do sierót, zwracając uwagę na szkody gospodarczo-społeczne uporczywego tkwienia przy drobinach ziemi,

na szkodliwość działów gruntowych i potrzebę ich unikania, na doniosły obowiązek opieki etc., słowem na wszystkie strony życia społecznego wsi, mające związek mniej lub więcej ścisły z przewodem spadkowym i opiekuńczym. Organ taki, którego część poważniejsza, dla sędziów i organizacyj powiatowych przeznaczona, roztrząsałaby ze strony naukowej i praktycznej zagadnienia przewodu niespornego, zwracając uwagę głównie na gospodarcze tegoż zadania, a część druga, ludowa, popularnie szerzyłaby propagandę znaczenia rad sierocych i przewodu niespornego wśród szerokich mas ludowych, celem przygotowania gruntu sposobnego dla działalności sędziów i organizacyj samopomocy, odegrałaby rolę niezmiernie ważną w życiu gospodarczem wsi naszej; dzięki organowi temu bowiem wyrabiałby się zwolna tak wśród materiału sędziowskiego, jak i włościaństwa, niestety dotąd nie wżyty w nich pogląd, sprzyjający założeniom gospodarczym przewodu niespornego, tak jak rozumieliśmy w ciągu tej pracy jego znaczenie i rolę.

Oczywiście rady sieroce dostawałyby tekst ludowy, a sędziowie oba teksty pisma, które mogłoby odegrać rolę tak poważną, jak odgrywają ją podobne przewodniki dla kas Reiffeisena, kółek rolniczych etc.

Poza tem zorganizowałby Patronat w porach odpowiednich, wolnych od robót polnych, odczyty i pogadanki o przewodzie niespornym w gminach, tak, iżby przynajmniej raz do roku w każdej gminie odbył się taki odczyt dla ludu. Prelegentami mogliby być prócz sędziów, także nauczyciele miejscowi i proboszczowie, akademicy i wogóle pracujący na wsi oświatowo. Jako informator prelegentów służyłaby broszura popularna o przewodzie niespornym i znaczeniu samopomocy społecznej, napisana z punktu widzenia gospodarczego, którąby należało rozpowszechnić po stowarzyszeniach oświatowych, kółkach rolniczych i wogóle wszędzie tam, gdzie istnieje kontakt inteligencji z ludem. Patronat starałby się również,

aby i w istniejących pismach ludowych poświęcano nieco miejsca kwestyi naszej, związanej z drobnieniem gruntów, którego szkodliwość powinna być traktowana ściśle ze środkami zaradczymi, dającymi się osiągnąć już dzisiaj do pewnego stopnia, a nie z tak nieokreślonym i daleko w przyszłość sięgającym programem, jak rozwój przemysłu wielkiego w Galicyi, co stało się formułką równie powtarzaną często, ile nieodpowiedzialnie wygodną. Lud wiejski musi zdawać sobie sprawę, że już w dzisiejszych warunkach, przy dzisiejszym stanie rozwoju zawodów pozarolnych, nietylko w kraju ale i za granicą jest sposobne podłoże dla odpływu części pupilów ze wsi, z równoczesnem przygotowaniem ich do zawodów pozarolnych lub przynajmniej daniem odpowiedniego wykształcenia ogólnego i że głównie od samych mas włościańskich, ich zrozumienia szkodliwości działań fizycznych zależy powodzenie akcji, mającej zapobiedz drobnieniu gruntów chłopskich.

Równocześnie wpływ na materyał sędziowski powinien objawić się w organizacyi studyów przygotowawczych dla sędziów ze szczególnem uwzględnieniem gospodarczej strony, dotąd zanedbywanej.

Ta propaganda na wielką skalę w kierunku zdobywania gruntu sposobnego pod zrozumienie mas włościańskich dla gospodarczych zadań przewodu nie-spornego, propaganda także wśród materyału sędziowskiego i inteligencji zgrupowanej koło organizacyi powiatowych byłaby zadaniem głównem patronatu.

Dziś bowiem ani materyał sędziowski, ani lud wiejski nie zdają sobie dostatecznie sprawy z wagi właśnie dla gospodarstwa społecznego przewodu nie-spornego, głównie w związku z drobnieniem gruntów, ale także i zapewnieniem swojskiemu rękodzielnemu i przemysłowi kwalifikowanych sił roboczych, rekrutujących się z mas sierocych, odpływających ze wsi. Właśnie zadaniem Patronatu byłoby szerzyć zrozumienie dla celów gospodarczych administracyi nie-

spornej wśród prawników-sędziów (i inteligencji), skłonnych widzieć w przewodzie niespornym formalno-prawną jeno funkcję, jak i wśród mas włościańskich, w szczególności członków rad sierocych, które znowu zbyt często przyzwyczajono ze strony władz i sądów uważać funkcję publiczne przewodu spadkowego i opiekuńczego za zgola formalnej natury, nie posuwające ani o krok naprzód sprawy pod względem gospodarczym. Dla szerzenia tej propagandy powołane jest więc ciało, leżące poza sądami powiatowymi i radami sierocemi, instytucja, specjalnie poświęcona dźwignięciu przewodu niespornego z dzisiejszego jego niedorozwoju i oparciu go o czynnik samopomocy społecznej, instytucja o samodzielnej twórczej inicjatywie administracyjnej, daleko trzymająca się od wzorów biurokratycznych.

Poza propagandą w najszerszym słowa znaczeniu zająłby się Patronat ułatwieniem samej funkcji w przewodzie niespornym tak sądom jak i radom sierocym. Tu należałoby wygotowania formularzy i druków, potrzebnych tam, gdzie pewne czynności powtarzają się podobne do siebie, więc formularze dzierżawy sierocej, korespondencji rad sierocych z sądami w typowych wypadkach, sądów z biurami pośrednictwa pracy, formularze spisów pupilów z uwagami etc. etc. Następnie patronat zwoływałby przynajmniej raz do roku konferencje sędziów powiatowych i delegatów rad sierocych w okręgach sądów obwodowych, na których po referacie urzędnika Patronatu radzonoby nad najważniejszymi kwestyami wynikłymi z reform przewodu niespornego, dzielono by się doświadczeniem, a rezultaty i sprawozdania podawano w organie Patronatu do wiadomości ogółu.

Patronat zająłby się także rozszerzeniem organizacji samopomocy społecznej, która dziś ogranicza się do rad sierocych. W tej mierze Patronat zająłby się przede wszystkim powołaniem do życia organizacji powiatowych, tam gdzieby były po temu wa-

runki sposobne. Organizacye te miałyby formę stowarzyszeń, których celem byłaby jaknajszerzej pojęta opieka nad sierotami; tam, gdzie takie towarzystwa już istnieją należałoby wciągnąć je do współpracy. Stowarzyszenia te, na których czele powinny stać osobistości wpływowe w powiecie, a które grupować mogą w sobie, jako czynnych członków, ludzi chętnych do pracy, nauczycielstwo, kobiety zwłaszcza, miałyby na celu zająć się na polecenie sądów losami pupilów, czuwaniem nad ich wychowaniem, umieszczeniem, prowadzeniem się w mieście powiatowem etc. Urzędy pośrednictwa pracy pośredniczyłyby jeno w umieszczeniu stosownem pupilów, do towarzystw powiatowych opieki nad sierotami należałoby czwanie nad pupilem w czasie studyów, praktyki uczniowskiej, handlowej i rzemieślniczej, urządzenie niedzielnych odczytów i pogadanek kształcących, słowem w części bogdaj zastąpienie opieki rodzicielskiej przez ścisłe różnicowanie i znajomość indywidualnych stosunków, o których informować mogą równie sądy, jak i urzędy pośrednictwa pracy przy obiorze dla pupilów zawodu i miejsca zarobkowania¹⁾.

Towarzystwa te byłyby *sui generis* radami sierocemi miasta powiatowego, tem różniącemi się od zwyczajnych rad sierocych, że organizacya ich²⁾ byłaby inną, że obejmowałyby one głównie odpływ ludności wiejskiej sierocej, której losem w mieście,

¹⁾ Podobnie pomyślaną jest instytucya „*Erziehungsbeistand und Fachbeistand*“ przy sądach sierocych w mieście Rheydt w Niemczech. „*In Ergänzung der vormundschaftlichen Thätigkeit liegt dem Erziehungsbeistand die sorgfältige Überwachung, die liebevolle Beratung und die thatkräftige Unterstützung des ihm anvertrauten Waisen bis zu dessen Selbständigkeit. Por. Anlage 17 do pracy „Die Organisation der Gemeindewaisenpflege“ von Dr. Cuno. Leipzig 1900, str. 76.*

²⁾ Oczywiście nie mam tu na myśli koniecznie odrębnych stowarzyszeń, owszem później jeszcze uzasadniam korzyści specjalnych sekcji przy stowarzyszeniach ogólnej opieki nad sierotami.

przygotowaniem do zawodów pozarolnych zajęłyby się w ramach zarządzeń sądowych i działalności urzędów pośrednictwa pracy. Powiatowe te stowarzyszenia zajmowałyby się więc realizacją zadań przewodu niespornego odnośnie do odpływu sierót ze wsi i daniem im możliwie trwałych podstaw moralnych oraz wykształcenia zawodowego i ogólnego. Stowarzyszenia mogłyby też porozumiewać się z biurami pośrednictwa pracy celem dostosowania zawodu i umieszczenia do stosunków osobistych i zdolności pupilów.

Organizacja prac stowarzyszenia byłaby najlepszą, gdyby członkowie czynni wzięli na się obowiązek opiekuna lub opiekunki pewnej skromnej liczby sierót i im specjalnie poświęcili swą działalność ¹⁾. Podobnie wedle dzielnic zorganizowane są we Lwowie „Towarzystwo opieki nad sierotami” i krakowska „Rada opiekuńcza”. Szczególnie czynnem okazało się w tych stowarzyszeniach nauczycielstwo żeńskie, w ogólności nadające się do funkcyj tego rodzaju znakomicie, co stwierdzają także motywy projektu rządowego noweli do ustawy cywilnej. Na razie jednak zajmują się te stowarzyszenia młodzieżą zaniedbaną i opuszczoną oraz zupełnie ubogą, należałoby w celach jednak naszych otworzyć specjalną sekcję w tych towarzystwach, dla opieki nad sierotami ze wsi w grunt uposażonemi, które zwrócono ze wsi celem kształcenia ich w mieście w rzemiośle, przemyśle i handlu, lub szkołach zawodowych i to tem bardziej, że w tym dziale opieki nie trzeba będzie się często uciekać do dobroczynnej pomocy, a raczej zająć opieką nad prowadzeniem się pupilów, znalezieniem dla nich przy pomocy urzędów pośrednictwa pracy miejsca stosownego, czuwaniem nad kształceniem się sierót pozazawodowem etc., co stanowi bardzo wdzięczne pole dla działalności stowarzyszeń, nieraz znie-

¹⁾ Tak w mieście Rheydt ma „Erziehungsbeistand” z reguły dwie sieroty.

chęcanych wobec braku funduszków trudami opieki nad zupełnie opuszczonymi dziećmi o skłonnościach niezawsze dobrych.

Również tam, gdzie mają być w najbliższym czasie stworzone stowarzyszenia, poświęcone opiece nad zaniechaną młodzieżą, niema potrzeby stwarzania specjalnych stowarzyszeń, któreby działalność swą rozciągać miały nad pupilami włościańskimi, w grunt uposażonymi. Jest zaś nadzieja, dzięki świetnemu rozwojowi w czasach ostatnich badań i praktycznej działalności, poświęconej dotychczas zaniechaną wielce dziedzinie opieki nad młodzieżą opuszczoną (t. zw. „Jugendfürsorge“), iż stowarzyszenia takie zwolna pokryją gęstą siecią całą Galicyę. Wszak już na obradach I-go austr. kongresu, poświęconego ochronie dzieci we Wiedniu w r. 1907, stwierdził przewodniczący sekcji „Fürsorgeerziehung“: „dass speciell in Galizien für die Kinderfürsorge sehr viel geleistet werde, und dass die Arbeiten des Kongresses dort grossen Anklang gefunden hätten“¹⁾. Dr. Serkowski w swem przemówieniu na owym kongresie proponował powołanie do życia w każdym powiecie i we większych miastach stowarzyszeń, poświęconych opiece nad młodzieżą w najszerszem słowa znaczeniu²⁾. Stowarzyszenia takie, a są już one w niektórych miastach Galicyi, mogą na się wziąć prócz zadań opieki nad zaniechaną młodzieżą także i pomocnicze funkcyje w sprawie przysposobienia sierót drobnorolnych do zawodów pozarolnych, z czem łączyłoby się także danie tym pupilom pewnego minimum wiedzy i kultury ogólnej, wciągnięcie ich w kółka samokształcenia i t. d. Nacisk jednak trzeba położyć na moment, iż w każdym powiecie powinny takie organizacye powstać, lub istniejące, jeśli wiodą żywot suchotniczy przekształcić w kierunku bardziej żywotnym.

¹⁾ Por. „Schriften des ersten österreichischen Kinderschutzkongresses“, Wien 1907, Band III., str. 179.

²⁾ Por. tamże „Protokoll der Abteilung II.“, str. 178.

Patronat zwróciłby specjalną uwagę na zakładanie takich stowarzyszeń powiatowych, tam, gdzie dotąd nie ma żadnych stowarzyszeń opieki nad sierotami i na przekształcenie ich odpowiednie przez stwarzanie sekcij odnośnych przy istniejących już takich stowarzyszeniach. Stowarzyszenia te, już w zupełności organ samopomocy społeczeństwa z dołu idącej, mogłyby przy ciągłym wspieraniu ich działalności ze strony patronatu i sądów oddać celom gospodarczym przewodu niespornego, tak, jak pojęliśmy je poprzednio, usługi pierwszorzędnej wagi, dzięki zgoła niebiurokratycznemu urządzeniu tej opieki, dzięki ojcowskiej i matczynej trosce opiekunów i opiekunek sierót, fungujących przy stowarzyszeniach, o losy pupilów, ich pieczy oddanych, a ze wsi pochodzących. Stowarzyszenia te mogłyby powołać do pomocy koła Szkoły ludowej i towarzystwa młodzieży rękodzielniczej już istniejące, celem zgrupowania wśród młodzieży sierocej ruchu umysłowego, społecznego i towarzyskiego. Słowem cele takich towarzystw i ich działalność byłaby tak nieograniczoną pod względem zakresu, jak nieograniczony jest zakres wychowania i pieczy nad młodymi wychowankami, których przyszłość tak materyalna, jak i kulturalno-obywatelska zależy od podstaw, danych im w przewodzie niespornym, dzięki nie tylko sądowi, ale i głównie właśnie dzięki sprawnej organizacji czynników samopomocy społecznej.

Patronat przez wyjazdy swego urzędnika, przy pomocy naczelnika sądu, władz administracyjnych i autonomicznych, jak również przy ingerencyi poważniejszych obywateli w powiecie, zakładałby takie organizacje stopniowo w każdym powiecie, a zwłaszcza tam, gdzie niema dotąd urzędów pośrednictwa pracy, gdzie więc te powiatowe towarzystwa brałyby na się do pewnego stopnia funkcyę tych urzędów na tak długo, póki urzędy te nie zostaną zorganizowane na podstawie nowej ustawy o publicznem pośrednictwie pracy.

Patronat współpracowałyby dalej wraz z krajowym urzędem pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym, w wyszukiwaniu pól zbytu dla pracy sierót, zostawałyby w kontakcie z instytucjami w rodzaju P. T. E., nawiązałyby stosunki ze stowarzyszeniami przemysłowymi, korporacyami, Izbami rękodzielniczymi, Izbami handlowymi etc. w kraju, oraz pokrewnymi instytucjami za granicą w tym celu, by nie pośrednicząc bynajmniej w poszczególnych wypadkach, co należałoby do powiatowych urzędów pracy i organizacji, zapewnić odpływowi sierocemu ze wsi wciąż nowe i wciąż doskonalsze pola zbytu w kraju i za granicą, pola dostosowane do wieku i przygotowania pupilów. Patronat wreszcie konferowałby z władzami publicznymi (administracyjnemi), zorganizowanymi warstwami społecznymi i stowarzyszeniami etc. etc., celem zapewnienia organizacyom samopomocy społecznej, służącej przewodowi niespornemu, jak największej i najwszechstronniejszej pomocy, spółudziału w pracach etc. i w tej mierze redagowałyby dla władz specjalne okólniki do organów podległych, oraz czuwałyby nad ich wykonaniem. Patronat zająłby się także kontrolą organizacji powiatowej i gminnej samopomocy, wysyłając delegata lub wyznaczając go z kół miejscowych nieinteresowanych, celem odbycia rewizyi działalności powiatowych stowarzyszeń i rad sierocych. W razie dostrzeżonych usterek należałoby przedsięwziąć natychmiastową sanacyę stosunków.

Rewizye takie powinny odbywać się jak najczęściej, przynajmniej raz do roku w ten sposób, że lustracyę powiatowych organizacji przedsiębrałby delegat patronatu, a lustracyę rad sierocych delegat powiatowych organizacji, z łoną komisji w tym celu obranej na każdym Walnem Zgromadzeniu. O rezultatach rewizyj rad sierocych, zarządzonych w porozumieniu z oddziałem niespornym, winny być powiadomione sądy, które w razie potrzeby uczynią użytek z władzy egzekucyjnej, im przysługującej, lub uda-

dążą się w tym celu gdzie trzeba, jeśli tej egzekutywy jak dzisiaj braknie jeszcze, określonej osobną ustawą o organizacyi czynników samopomocy społecznej dla przewodu niespornego.

W ogólności patronat miałby za zadanie w granicach ustawodawstwa (rozporządzenia ministeryalnego o radach sierocych) rozwinąć samoistną inicjatywę — celem zapewnienia samopomocy społecznej jak największej sprawności ekonomicznej, z korzyścią dla gospodarczych założeń przewodu niespornego.

IV.

Warunki sprawności organizacyj samopomocy społecznej w przewodzie niespornym.

Dr. Serkowski proponuje¹⁾ stworzenie osobnej władzy, któraby się zajęła przeprowadzeniem zadań, wchodzących w zakres opieki nad opuszczoną czy zaniedbaną młodzieżą. „Eine neue Behörde wäre unter dem Titel Bezirksvormundschaftsrat zu bilden, welche aus dem Bezirkshauptmann, aus dem Bezirksgerichtsvorsteher, aus den Delegaten des Bezirksausschusses und Bezirksortsschulrates, aus dem Pupilarichter, dem Schulinspektor, dem Bezirksarzt und aus den Repräsentanten des Bezirksfürsorgevereines und der Gemeindewaisenräte zu bestehen hätte und zwar jeweils mit der territorialen Kompetenz des betreffenden Bezirksgerichtes“. W dalszym ciągu proponuje Dr. Serkowski stworzenie takich władz obwodowych (w okręgu sądu obwodowego). „Die allgemeine Handhabung der gesammten Agenden der Fürsorgeerziehung eines Kronlandes wäre der Landeskommission anzuvertrauen, welche berufen wäre, die Einheitlichkeit des Fürsorgewesens im Lande herbeizuführen, die Kontrolle im Namen des Staates auszuüben, hin-

¹⁾ Por. j. w. „Schriften des I. österr. Kinderschutzkongresses“. Tom III.

sichtlich der Beschaffung der Geldmittel aus Staats- und Landesfonds Sorge zu tragen. Die Grundsätze, welche die Zusammensetzung und Organisation der Bezirks- und Kreisvormundschaftsräte zu leiten hätten, sollten und könnten auch hier sinn- und sachgemäss in Anwendung gebracht werden. Die Erlassung eines Fürsorgeerziehungsgesetzes sei ohne Zweifel als *conditio sine qua non* der Organisierung des gesamten Fürsorgeerziehungswesens auszusehen“.

Organizacya, którą proponuje dr. Serkowski, zdaje się nam być nieco zbyt skomplikowaną, co w rzeczach polityki socyalnej jest raczej momentem ujemnym. Nowych władz niema potrzeby stwarzania; sądy, zreformowane w oddziałach swoich niespornych, wystarczą jako organy kierujące organizacją, która miałaby na celu opiekę w najszerszym słowa znaczeniu nad młodzieżą opieki tej potrzebującą¹⁾. Władze nadto kolegialne, które proponuje, jako stale fungujące, dr. Serkowski, złożone z oficjalnych przedstawicieli władz administracyjnych, szkolnictwa etc., zajętych często bardzo intensywnie zawodową pracą lub co gorsza zbiurokratyzowanych, pomnoży jeno liczbę owych „papierowych“ organizacyj i stowarzyszeń, których w Galicyi bynajmniej nie brak. Mnożenie równorzędnych władz i stowarzyszeń obok siebie, bez ścisłego zróżnicowania ich zakresu działania, pomnoży jeno chaos, nie przyczyniając się bynajmniej do polepszenia sprawy.

Nasz schemat organizacyi uznaje z jednej strony sądy, z drugiej zaś dobrowolną organizację samopomocy społecznej, jako służące przewodowi niespornemu. Sądów — więc oddziałów opiekuńczo-spadkowych — bynajmniej nie chcemy spychać do roli organów rozstrzygających jedynie kwestye prawne. („Die Gerichte als solche, können nicht ausschliesslich die

¹⁾ Co do tej ostatniej kwestyi wyłoniły się rozmaite zdania na I. austr. kongresie ochrony dzieci we Wiedniu.

Ausführung des Fürsorgeerziehungswesens auf sich nehmen, ihnen gehöre die Rechtssprechung“, pisze dr. Serkowski). Owszem, sądy mogą i powinny w interesie normalnego rozwoju przewodu niespornego zachować naczelne kierownictwo opieki nad młodzieżą sierocą, oraz pieczę nad należytym rozwojem organizacji samopomocy społecznej, to wszystko w szczególnym związku z przewodem spadkowym i jego celami. Ta organizacja samopomocy społecznej samcwiednie rozwinać się zwłaszcza u nas, przy naszym materiale ludzkim, nie może, stąd proponowaliśmy stworzenie Patronatu dla rad sierocych i samopomocy w ogóle, celem planowej organizacyi propagandy, funkcyę zaś wykonawcze w rodzaju wyszukania pracy muszą wziąć na się organa gospodarczo-fachowe, w rodzaju urzędów pracy, nie zaś organa władzy, w rodzaju proponowanych przez dra Serkowskiego powiatowych rad opiekuńczych, ciał kolegialnych i przycieżkich, bo z żywiołów biurokratycznych złożonych. Chodzi w całej organizacyi o możliwie proste i sprężyste organa, jednostkowe przytem, a takimi są w pierwszym rzędzie nasze powiatowe biura pracy, które w przyszłości mają mieć specyalne siły biurowe, wyłącznie pośrednictwem pracy zajęte. Nawet stowarzyszenia, mając wspierać jeno pracę sądów i powiatowych biur pracy, powinny, zdaniem naszym, co już ma miejsce poniekąd gdzieś, rozdzielić czynności między siebie w ten sposób, że sprawą jednego pupila, czy jednej grupy pupilów, zajmowałby się jeden tylko członek towarzystwa, wyposażony w dość znaczną swobodę w granicach zakresu działania samopomocy. Kolegialność powinna zejść do minimum w sprawach opiekuńczych, jedynie kwestye natury zasadniczej, układanie planu reform, metod działania, kwestye umożliwienia ciałom samopomocy jak najintensywniejszej działalności, powinny być przedmiotem obrad ciał kolegialnych, samo zaś stwarzanie i przetwarzanie stosunków opiekuńczych powinno leżeć w rękach jednostkowych, więc

sędziowskiem i reprezentanta tej samopomocy, wsparciem o znowu jednostkową organizację tych urzędów i organów, które, jak n. p. biura pośrednictwa pracy, mają charakter gospodarczy i mogą w jakikolwiek sposób wesprzeć cele przewodu niespornego.

Organizacya, w rodzaju proponowanej przez dra Serkowskiego, może być stworzoną z wielką zresztą korzyścią tak dla zaniedbanej młodzieży, jak i w ogóle rozwoju przewodu niespornego, lecz tylko o charakterze *sui generis* ustawodawczo-kontrolującym, sama działalność musi leżeć w ręku jednostkowym, niekreśwanem niczem, jak ogólnemi normami i „stosownością“ danego wypadku. Sam sędzia, jako jednostkowy organ administracyi niespornej, wystarczyć tu nie może, tak ze względu na olbrzymią masę spraw i pupilów, jak i ze względu na to, że nowocześnie rozwój stosunków gospodarczo-społecznych wymaga coraz większego udziału czynników niebiurokratycznych. Takim czynnikiem nieściśle biurokratycznym byłby właśnie urzędnik biur powiatowych pośrednictwa pracy, instytucyi charakteru gospodarczego, dalej członkowie, samodzielnie występujący, towarzystw i organizacyj powiatowych, poświęconych opiece. W radach sierocych ten moment jednostkowości działania podkreślony jest w niektórych ich formach organizacyjnych bardzo silnie; w Niemczech znane są „rady sieroce“, złożone z jednego lub więcej urzędników gminnych (n. p. w Baden), zupełnie od siebie niezależnych w urzędowaniu. I nasze rady sieroce znają ojców i matki sieroce, są one na ogół raczej kolegialnie, niżli jednostkowo zorganizowane, niemniej jednak w praktyce często jeden tylko człowiek, wójt albo pisarz gminny, pełni funkcyę rad sierocych.

Zdaniem naszym, jedynie wówczas przewód niesporny rozwinie się należycie, gdy będzie rozporządzał całym szeregiem spójnym organów, poczynawszy od gminnego członka rad sierocych, a skończywszy na sędzi, wyposażonych w samoistną, niekrepowaną

w danym zakresie działania nikim drugim, inicjatywę, nie tylko uprawnionych, ale i obowiązanych także do samoistnej działalności. Prócz tego może i powinien powstać analogiczny łańcuch ciał kolegialnych (więc powiatowe oraz krajowe organizacje, stowarzyszenia etc.), któryby czuwał nad możliwie bujnym rozwojem owych organów jednostkowych, z wyjątkiem oczywiście sędziego niespornego, kierującego całą akcją samodzielnie.

U nas zaś, gdzie trudno o materiał ludzki, któryby mógł po powiatach wziąć na się rolę i funkcję członków kolegialnych organizacji bezinteresownie, mających czuwać nad rozwojem opieki, tem ważniejszą rolę odgrywa owa jednostkowość organizacji, dająca dość znaczne ingerencje takim n. p. urzędowi pośrednictwa pracy, gdzie pracują siły płatne, mogące oddać przy należytej organizacji przewodowi niespornemu stokroć większe usługi, niż humanitarne, od dobrej woli członków zależne stowarzyszenia.

Nie negujemy zresztą całej wagi tych ostatnich, jako mogących oddać nieocenione usługi przewodowi niespornemu, i w nich jednak organizacja powinna pójść raczej w kierunku uposażenia poszczególnych chętnych do pracy członków w jak największe ingerencje. Organizacje w rodzaju zaś „władz“, proponowanych przez dra Serkowskiego, złożone przeważnie z biurokracyi, mogłyby co najwyżej omawiać od czasu do czasu, z wielkim pożytkiem zresztą dla sprawy, sposoby porozumienia się władz, także szkół i duchowieństwa, celem wspólnej działalności w kierunku poparcia celu przewodu niespornego, wydać pewne dyrektywy dla organów podwładnych w tej mierze i t. p., same czynne jednak byćby nie mogły w żadnym kierunku.

Niewątpliwie jednak organizacja czynników i instytucyj, mających służyć przewodowi niespornemu, w jakichkolwiekby ona urzeczywistniła się formach — jest dziś koniecznością, i dobrzeby się stało, by nie

stwarzano u nas po powiatach, tak ubogich w odpowiedni materiał ludzki, osobnych organizacyj, służących opiece nad sierotami, osobnych nad zaniedbaną młodzieżą etc. etc. Dla celów opieki nad młodzieżą sierocą powinny powstać u nas stowarzyszenia w każdym powiecie z osobnemi sekcjami, w których zasadą byłaby o ile możliwe jak najbardziej rozciągnięta jednostkowość w działaniu ze strony poszczególnych członków chętnych do pracy. W ten sposób zaś zbliżyłyby się w konstrukcyi swej te stowarzyszenia, czysty wyraz samopomocy społecznej, do jednostkowych również organów władzy (sędziowie niesporni), do rad sierocych, idących coraz bardziej w kierunku jednostkowym, do takich wreszcie instytucyj charakteru gospodarczego, jak n. p. biura pośrednictwa pracy, rozporządzających specjalnym urzędnikiem. A wówczas organizacja, proponowana przez dra Serkowskiego, w rodzaju „władz“ i t. d., może jako wytyczająca kierunek działalności, oddać znaczne usługi, zwłaszcza pod względem ujednolajnienia praktyki, formalnych ułatwień etc. Lecz przede wszystkim zapewnioną być musi planowa, celom ściśle zakreślonym służąca organizacja „władzy“ wykonawczej, sprężystej, funkcjonującej od wypadku do wypadku, a te w zastosowaniu do celów gospodarczych, zwłaszcza do zapobieżenia nadmiernym działom gruntowym, przedstawiliśmy wyżej, zdając cały ciężar działalności opiekuńczej na organa jednostkowego charakteru, nawet w stowarzyszeniach i związkach dobrowolnych, które, jeśli chodzi o cele opieki w każdym kierunku, winny zorganizować się w sposób sprzyjający ściśłemu rozdzieleniu poszczególnych spraw sierocych między poszczególnych członków, niezależnych w „urzędowaniu“ od siebie.

*

*

*

Taki byłby zarys organizacji czynników lokalnych, powiatowych i krajowych, służących wielkiej

idei gospodarczej i kulturalnej, któraby dążyła do tego, by z jednej strony zapobiedz zaniedbaniu osobistemu setek tysięcy pupilów w kraju, zasilać nimi kadry pozarolnych pracowników, a z drugiej wyzyskać ich planowe wychowanie i umieszczenie dla celów gospodarczych, więc dla ułatwienia odpływu ze wsi i zapobieżeniu w ten sposób drobnieniu ziemi między wszystkie dzieci. Organizacya ta w szczegółach może daleko odbiegać od naszego planu, któregośmy zresztą z umysłu nie doprowadzali do ostatecznych szczegółów, ale zachować winna te momenty zasadnicze, które podnieśliśmy, więc przedewszystkiem oparcie biurokratycznych oddziałów spadkowo-opiekuńczych o samopomoc społeczną, zorganizowaną nietylko w lokalnych radach sierocych, ale i powiatowych stowarzyszeniach pod naczelnem kierownictwem patronatu przy wyższym sądzie we Lwowie i Krakowie, oraz przy ścisłej współpracy z organizacją publicznego pośrednictwa pracy w Galicyi, urządzoną przez Wydział krajowy.

V.

Stosunek sędziego niespornego do organizacyi samopomocy społecznej.

Taka organizacya czynników samopomocy społecznej ograniczałaby zakres działania sędziów spadkowo-opiekuńczych do funkcyi wyłącznie kierowniczo-organizacyjnej, do zakreślania planu ogólnego, do powiązania wysiłków różnych instytucyj i osób w jedną całość i wyzyskania ich dla celów, przyświecających przewodowi niespornemu w sferze gospodarczej. To jedno jest bowiem pewne i jasne. Sędzia opiekuńczy, mający do tysiąca i dwóch czasem pupilów w swoim okręgu, nie może żadną miarą zająć się losem każdego z osobna w związku z ich majątkowem położeniem, warsztatem pracy, odziedziczonym po ojcu i t. d.; sprawy spadkowo-sieroce muszą być tu zbyte, niewy-

zyskane, pozostawione same sobie. Cała ta organizacja, o której przed chwilą była mowa, miała za zadanie przede wszystkim wziąć na siebie, na barki wielu osób i paru organizacji, to wszystko, co dotąd ciążyło na sędziach niespornych, nie mogących na nikogo liczyć w tych zadaniach, przerastających wprost fizycznie siły jednego człowieka. Odtąd, t. j. ze stworzeniem takiej spójnej organizacji, z nawiązaniem ściśłem do organizacji pośrednictwa pracy, sędzia spadkowo-opiekuńczy stanie jeno na czele tej działalności, która będzie leżała w rękach innych, w rękach twórczej „samoistnej” inicjatywy administracyjnej, z dołu idącej, choć o czynniki publiczne i urzędy opartej. W takim przebiegu rzeczy nawet pomnożenie sił sędziowskich, postulat, skądinąd sine qua non, staje się dalszorzędnym, odnośne fundusze i dalsze, na któreby złożyły się państwo, kraj i gmina oraz powiat, należałoby obrócić czem prędzej na taką organizację przewodu niespornego, w którymby sędzia, organ biurokratyczny, był kierownikiem jeno, autorem planu, wykonywanego w szczegółach, a samoistnie przez organizację samopomocy i biura pośrednictwa pracy — pod ciągłą, pilną kontrolą i czujnością organu centralnego: Patronatu dla organizacji samopomocy, służącej przewodowi niespornemu.

Równocześnie zaś w organizacji przewodu niespornego, o której była mowa, mieści się połączenie organiczne czynników biurokratycznych z czynnikami obywatelskimi, grupującymi się w stowarzyszeniach, ale także i z ciałami publicznymi, zorganizowanymi w formie organów, podległych mniej lub więcej sądom. Jest więc tu urząd i władza (sąd), jest czynnik obywatelski (stowarzyszenia powiatowe) i jest organ pośredni (rady sieroce) łączący w sobie znamiona luźnej obywatelskiej organizacji, ze znamionami organu publicznego, bynajmniej nie dobrowolnego, podlegającego owszem w pewnej mierze (przewodniczący) „władzom wyższym“ etc. Połączenie to, nad którego

ciągłym udoskonaleniem czuwa patronat, organ doradczy dla administracyi sądowej, wyposażony w rozległą swobodę twórczej inicjatywy, sprawia, że władze sądowe przyzwyczajają się do przestrzegania w urzędowaniu interesów gospodarczo-społecznych, odchodząc od szablonów biurokratycznych i pozorów działalności, co dotąd przeważało w przewodzie niespornym, zwłaszcza opiekuńczym. Nie trzeba dodawać, jak ważne dla sędziów niespornych jest takie zetknięcie się z żywiołami samopomocy, reprezentującymi czynnik swobodnej, niekrępowanej inicjatywy administracyjnej. Równocześnie i dla tych czynników samopomocy będzie bardzo korzystnem zetknięcie się z żywiołem urzędniczym, przyzwyczajonym do pewnej dyscypliny, porządku i odpowiedzialności w działaniu, wyposażonym w rutynę i wykształcenie prawne, rozporządzającym nadto powagą urzędu i środkami ustawowymi, słowem reprezentantem organu publicznego, dość popularnego nadto wśród ludu. Często organizacja samopomocy będzie musiała się powołać na powagę urzędu sędziowskiego, upoważnienie z tej strony idące, by ludność była powolną jej celom i działalności. Równocześnie organ publiczny sędziowski nie dozwoli samopomocy tej gubić się i rozpraszać w szeregu czynności i sfer, które leżą odłogiem na wsi, owszem skupi organa tej samopomocy w dążeniu do jednego celu, służenia mianowicie przewodowi niespornemu i jego założeniom gospodarczej natury.

Słowem to przenikanie wzajemne organów biurokratycznych, władczych, z organami samopomocy społecznej wytworzyć może w zasadzie ideał działalności administracyjnej, służyć mającej celom przewodu niespornego. Czy tak rzecz będzie się miała w poszczególnym wypadku, zależy oczywiście od jakości organów publicznych, a jeszcze więcej od sprawności i odpowiedzialności organów samopomocy; organizacja jednak, o której była mowa wyżej, zapewnia zasadniczo najlepiej skuteczne spółdziałanie sędziego z chę-

tną do pracy organizacją samopomocy społecznej, spółdzielanie, dążące do zapewnienia przewodowi niespornemu jak największej sumy korzyści gospodarczych ¹⁾).

VI.

Finansowa strona reformy przewodu niespornego.

Oczywiście powyższa reforma przewodu niespornego wymagałaby funduszków odpowiednich do swej realizacji ²⁾. Zaznaczyć jednak trzeba z góry, że fundusze te byłyby niewielkie, gdyż w pracy niniejszej, poświęconej przewodowi niespornemu ze strony gospodarczej, chodziło nam o sieroty, w grunt uposażone, a nie biedne zupełnie i opuszczone, lub zaniebane. Nad tymi ostatnimi rozwiniętą musi być akcja specjalna, wymagająca rzeczywiście całego szeregu instytucyj i funduszków; lecz sieroty włościańskie,

¹⁾ Dotychczasowy rozwój u nas krajowych towarzystw nad sierotami może rzeczywiście usposobić jak najbardziej pesymistycznie wobec sprawności naszych organów samopomocy na tem polu. Winę tego jednak ponosi raczej dzisiejsza organizacja tych towarzystw, którą trzeba po prostu odmłodzić, tak jest oficjalną z jednej a mało czynną z drugiej strony. Należą tam przeważnie sfery sądowe i nauczycielskie, przeciążone pracą zawodową, jednostronne nadto, brak zaś zupełny ludzi młodych, kobiet, zawodowo nie zajętych, słowem tych żywiołów, które tak świetnie popchnęły naprzód n. p. Towarzystwo Szkoły Ludowej. Dobija towarzystwa opieki zbytnia formalistyka, owoc wpływu sądownictwa, oraz brak zacieśnienia się do jednej sfery działania — słusność jednak każe przyznać, że pomimo wszystkie tu podniesione i niepodniesione braki, towarzystwa te prowadzą dość wydatnie pracę opieki nad sierotami wedle dzielnic (rady sieroce dzielnicowe), a lwowskie wybudowało świeżo schronisko dla opuszczonych dzieci.

²⁾ W mieście Rheydt istnieje prócz „Erziehungsbeistand“ i „Fachbeistand“ także „Der zahlende Beistand“ („stellt entweder einen einmaligen Beitrag von mindestens 100 Mk. oder einen jährlichen Beitrag von mindestens 3 Mark dem Waisenratsausschuss zum Besten der Waisen zur Verfügung“).

w grunt uposażone, nie powinny być ciężarem dobroczynności publicznej, owszem są one jako nadto reprezentanci siły roboczej, w wieku zbliżonym ku dojrzałości, elementem, którego pokierowaniem odpowiedniem celem zapobieżenia drobnieniu gruntów i celem zapewnienia sierotom pozarolnego odpowiedniego umieszczenia, winny zająć się właśnie przewody niesporne, wyposażone w pomoc organizacyi samopomocy społecznej, co nie powinno przy odpowiednim zarządzie majątkiem sierocym pociągnąć za sobą znaczniejszych kosztów. Reforma zaś przewodu niespornego, którą proponujemy, właśnie dlatego, że chodzi nam o sieroty w grunt uposażone, i że zmniejszamy zakres działania sędziów, jako żywiołu biurokratycznego, a zwiększamy olbrzymio czynnik samopomocy, wciągając do akcji tego rodzaju instytucye, jak urzędy pośrednictwa pracy, dotąd zupełnie niewyzyskane, Tow. Polskie Emigracyjne, które zorganizowało się dziś, jako stowarzyszenie humanitarne na podstawie ustawy z 1867 r.¹⁾, i stwarza na prowincyi koła oraz własne biura pośrednictwa pracy, dalej stowarzyszenia już istniejące, poświęcone opiece etc. etc., nie wymaga specjalnie kosztów wielkich, owszem w tej mierze względ finansowy nie powinien jak zwyczajnie we wszelkiego rodzaju u nas przedsięwzięciach być przeszkodą do wejścia w życie tej reformy.

Jeśli chodzi o instytucye służyć mające przewodowi niespornemu, o których była mowa, to należy różnicować je każdą z osobna także i pod względem organizacyi finansowej. Rady sieroce muszą mieć przede wszystkim zapewniony lokal do obradowania i przyjmowania interesentów, następnie rekwizyta kancelaryjne, często też siłę pisarską pomocniczą, zajęta oczywiście nie wyłącznie w radach sierocych, gdyż w przeciwnym razie sądy zetkną się z odpowiedziami w rodzaju cytowanej wyżej, że rada sieroca

¹⁾ Dotąd stow. zar. z ogr. poręką — zarobkowo-gospodarcze.

nie ma atramentu ani papieru na korespondencyę z sądami. Obowiązek dostarczenia lokalu i rekwizytów musi ciążyć na gminach, które też dzisiaj drobne te koszta ponoszą, pozwalając radom sierocym na korzystanie z lokalu gminy i jej rekwizytów, przyczem często funkcjonuje i tu pisarz gminny, bez dodatku jednak specjalnego w płacy. W noweli o radach sierocych jest orzeczoną obowiązek gmin do ponoszenia ciężarów kancelaryjnych, w szczególności lokalu.

Rady sieroce powinny też rozporządzać stosownym funduszem, na wynagrodzenia dla szczególnie czynnych członków rady sieroczej. Wprawdzie urząd ten jest „ein Ehrenamt“, jak się wyraża nowela do ustawy cyw., ale już w dzisiejszem ustawodawstwie może wedle ustawy cyw. opieka, z reguły urząd bezpłatny, żądać stosownego wynagrodzenia z dochodów, a nawet majątku pupila. To też komisya Izby panów przyjęła rezolucyę w tym duchu:

„Die Regierung wird ersucht, anlässlich der Durchführung der den Vormundschaftsrat betreffenden Bestimmungen der Novelle zum a. b. G. B. für die Schaffung eines Fonds vorzusorgen, aus welchem besonders einige Mitglieder der Vormundschaftsräte, die durch ihre Tätigkeit das Wohl der Minderjährigen in hervorragender Weise gefördert oder von ihnen einen grossen Nachtheil abgewendet haben, Belohnungen zuerkannt werden“. Stworzenie takiego funduszu i należyty jego rozdział popchnąłby waleśnie instytutę rad sierocych.

„W wielu wypadkach powinna rada sieroca wystąpić i to tam, gdzie nie wystarczy dobre słowo i mądre zarządzenie — pisze sąd pow. w Tłumaczu — ale potrzeba skutecznej i doraźnej pomocy materalnej. Wobec braku funduszu dyspozycyjnego rady sieroce są bezsilne. Mimo usiłowań ze strony poszczególnych osób dobrej woli i samego sądu, stworzenia funduszu dyspozycyjnego nie udało się dotąd przeprowadzić w żadnej gminie i sąd jest zdania, że przynajmniej

na długie lata liczyć nie można na ofiarność ludzi, wobec czego nieodzownie wskazaną jest w tym kierunku pomoc kraju lub też rządu“. Mowa tu i w tym podobnych opiniach przeważnie o pupilach zupełnie biednych, najczęściej rekrutujących się ze sfer małomiejskich w miasteczku powiatowym, rzadziej chłopskich, które tu przeważnie znowu należą do rodzin komorniczych i bezrolnych. Nam zaś chodzi w związku z drobnieniem gruntów włościańskich o sieroty, w grunt choćby niewielkiego obszaru wyposażone: otóż co do nich fundusz ów powinien się z reguły znaleźć w depozycie sądowym, w kasie sieroczej, w czynszu dzierżawnym, w spłatach rodzinnych, dochodach z gruntu etc. etc., nawet w dochodach z pracy rąk dojrzalszych sierót, tak, iż potrzeba funduszu humanitarnego zajdzie najczęściej w stosunku do sierót bezrolnych lub zupełnie opuszczonych i biednych, nad którymi rozwinąć musi się specjalna akcja zapobiegawcza, wymagająca jednak już funduszków znacznie-szych.

Funduszków na patronat rad sierocych i jego działalność propagandy zwłaszcza, musiałyby dostarczyć rząd; może wystarczyłyby na razie w tym celu fundusze kancelaryjne, t. zw. ryczałtu kancelaryjnego z którego pokrywa już dziś wyższy sąd krajowy znaczne nieraz koszty wydawnictwa druków, formularzy etc. Wreszcie towarzystwa powiatowe zbierałyby fundusze na rozwinięcie swej działalności drogą wkładek członków, subwencji, przedsiębiorstw urządzanych w celach dochodowych etc. Towarzystwa te jeszcze najwięcej z organizacji, służących przewodowi niespornemu, wymagałyby odpowiednich funduszków dla osiągnięcia celów swych, i tu jednakże więcej, niżli fundusze, znaczy inicjatywa twórcza materiału ludzkiego. Urzędy pośrednictwa pracy czerpałyby fundusze z zasobów krajowych, wedle organizacji, uchwalonej przez Wydział krajowy, wskazaniem tu jednak byłoby wielce subwencyonowanie urzędów przez rząd z obo-

wiązkiem szczególnej ich pieczołowitości wobec sierót, przez sądy urzędem do działalności zleconych.

Sądźmy więc, że przeszkody finansowe nie powinny zaciężyć nad reformą stosunków, o których była mowa w przewodzie niespornym w związku z organizacją samopomocy społecznej, jak to niestety ma się rzecz z tylu nieraz pierwszorzędnej wagi przedsięwzięciami w kraju. Dla normalnego rozwoju przewodu niespornego i normalnego toku czynności czynników samopomocy społecznej w związku z celami gospodarczymi tegoż przewodu nieskończenie ważniejszy jest materiał ludzki i jego jakość, niżli fundusze, których wobec pupilów, w grunt uposażonych, często nie trzeba wcale lub w znaczniejszej ilości. Mieliśmy tego dowody nawet w towarzystwach opieki, które z okazji jubileuszu cesarskiego dostały bardzo znaczne sumy pieniężne, które jednak nie rozwijają do dziś dnia działalności na większą skalę, głównie dla braku odpowiedniego materiału ludzkiego, bezpośrednio poświęcającego się opiece nad biednymi i opuszczonymi sierotami, na które wyłącznie rozciąga się działalność tych towarzystw. Dla tych ostatnich nierównie ważniejszy i bardziej pożądaný jest członek czynny, obejmujący obowiązki opieki w przeznaczonym mu rejonie, niżli członek, choćby regularnie płacący wkładki, bezpośrednio jednak nieczynny. Tem bardziej ma się rzecz podobnie z pupilami, w grunt uposażonymi, gdzie z reguły są do dyspozycji fundusze, inna rzecz, że bardzo skromne. Zdaniem naszym, składanie winy niedorozwoju organizacyj społecznych w ogóle na brak funduszy, jest przyznaniem się do pewnego rodzaju niedołęstwa materiału ludzkiego: specjalnie jednak, jeśli chodzi o zadania samopomocy w przewodzie niespornym wobec pupilów w grunt uposażonych, fundusze odnośne są na planie dalszym, pierwszorzędnej zaś wartości jest tu inicjatywa jednostek, ich chęć i obowiązkowość w pracy, ich świadoma celów i planowa działalność.

A) Kasy sieroce i ich gospodarcze znaczenie dla przewodu niespornego.

O zasobach pieniężnych, jakimi rozporządza dziś przewód opiekuńczy odnośnie do pupilów, pieczy sądu podległych, świadczą poniekąd fundusze zbiorowych kas sierocych, opierających się na rozp. ces. z d. 29. listopada 1858 (Dz. p. p. Nr. 205), oraz na ustawie z r. 1901 i ustawie z 10. października 1913, co do użycia nadwyżek spółnych kas sierocych na cele wychowania biednych i opuszczonych sierót (w Galicyi ustawa krajowa z 2. lutego 1905, Dz. u. kr. Nr. 26). „Sądy lokują gotówkę pupilów w tych kasach zbiorowych, o ile gotówka poszczególnych pupilów w myśl obowiązujących ustaw nie może być korzystniej lokowaną gdzieindziej“¹⁾.

Wedle dat nowszych²⁾ było w r. 1910 we wschodniej Galicyi 117, w zachodniej zaś części kraju 74 kas sierocych, z 54.187 i 40.410 sierotami. W r. 1900 było zaś we wschodniej Galicyi zaledwie 7.070, w zachodniej 11.862 sierót, objętych zbiorowemi kasami sierocemi, wzrost więc jest olbrzymi, świadczący niedwuznacznie o wzmożeniu dobrobytu ludności włościańskiej, jak również energiczniejszej akcji czynników sądowych w przewodzie niespornym.

Majątek czynny w zbiorowych kasach sierocych wynosił w r. 1910 we wschodniej Galicyi 13,317.948 kor. (w 1900 r. 2,380.111), w zachodniej 15,148.127 kor. (w 1900 r. 3,831.747). Kapitały te są najczęściej pożyczane na hipotekę gospodarstwom włościańskim; we wschodniej Galicyi 96·3%, w Galicyi zachodniej 96·6% ogólnego faktycznego majątku czynnego spółnych kas sierocych zostało użytych na pożyczki hipoteczne, sądząc po sumach pożyczonych, jak stwierdza urzę-

¹⁾ Por, Dr. Zygmunt Gargas: „O krajowym funduszu sierocym“. Lwów 1905.

²⁾ Por. „Österreichische Justiz-Statistik“: Ein Handbuch für die Justizverwaltung. Berichtsjahr 1910. Wien 1913.

dowe sprawozdanie, przeważnie włościańskie. Oprocentowanie tych pożyczek wynosi we wschodniej Galicyi 4⁰/₀, w zachodniej 4¹/₂⁰/₀. Nadwyżka w spółnych kasach sierocych po nad pretensye pupilów w kapitale i procentach w r. 1910 wynosiła we wschodniej Galicyi 770.381, w zachodniej 1,299.298 kor.

W całej Galicyi więc wspólne kasy sieroce obejmowały w 1910 r. 28,466.075 kor. aktywów, prawie wyłącznie włościańskich¹⁾. Jest to jednak część funduszów sierocych ogólnych, stojących do rozporządzenia sądom nadopiekuńczym. Wprawdzie administracya sądownictwa dąży do tego statecznie, by fundusze sieroce włościańskie w całości były lokowane w kasach sierocych, i mąteryał sędziowski w wielu powiatach stosuje się do tego, lecz nie brak dotąd oddziałów niespornych, które fundusze sieroce lokują po za kasami sierocemi, zwłaszcza, iż kasy sieroce nakładają znaczne obowiązki na sędziów, pełniących wówczas żmudne funkcyje niejako bankierów przy udzielaniu pożyczek hipotecznych z kas sierocych, do czego nie wszyscy sędziowie czują się obowiązani i przygotowani. W każdym razie dość znaczna część funduszów sierocych włościańskich jest dziś jeszcze lokowaną po za kasami sierocemi, co wraz z sumami, wykazanemi przez statystykę odnośnie do kas sierocych daje bardzo poważne sumy. W r. 1910 było w sądowych depozytach 45,578.000 kor. we wschodniej, a 20.625.000 kor. w zachodniej Galicyi, przyczem na jedną masę depozytową przypadało we wschodniej Galicyi 608 kor. w zachodniej 676 kor., co również świadczy o przeważnie włościańskich wkładkach w sądowych depozytach galicyjskich. Pieniądze te złożone były w obligacyach publicznych (w 52⁰/₀ i 59⁰/₀), w książeczkach oszczędnościowych i wkładkowych (44⁰/₀ i 35·8⁰/₀), w gotówce (3·5⁰/₀ i 4·6⁰/₀).

¹⁾ Miejskie fundusze, to znaczy majątki pupilów miejskich, jako większe, lokuje się prawie bez wyjątku po za kasami sierocemi.

Sprawozdanie komisji statystycznej stwierdza jednak: „Hierbei ist zu bemerken. dass in den letzten Jahren ein nicht unerheblicher Theil der in Sparkassen angelegten Mündelgelder die Depositstellen nicht belastet“, a to z przyczyny, że winkulowane książeczki oszczędności zostają w rękach opiekunów, którzy wedle rozporządzenia ministerstwa spraw. z 1895 r. mogą podjąć sumy złożone i procenta tylko za zezwoleniem sądu nadopiekuńczego. „In welchem Umfange hiervon Gebrauch gemacht wird, ist statistisch nicht erhoben; diese Art der Sicherung bildet aber geradezu Regel“. Dochód z tych sum, niewysoko oprocentowanych (w kasach sierocych 4%), nie zawsze wystarczy na przygotowanie pupilów do zawodów przyszłych, owszem niejednokrotnie należałoby w celu zapewnienia pupilowi odpowiedniego wykształcenia zawodowego obrócić część kapitału nawet na wykształcenie fachowe i to pozarolne o ile możliwe młodzieży sieroczej. Niestety w tej mierze sądy przestrzegają często, że znaczną szkodą pupilów, interesów jednostronnie pojętych kasy sieroczej, starając się o jak najmniejsze wydatkowanie z niej pieniędzy, uwięzionych zresztą pożyczkami hipotecznymi. Skutkiem tego pieniądze, które płyną n. p. z dzierżawy sierocych gruntów, zamiast na zapewnienie sierotom w grunt uposażonym przyszłej pozarolnej o ile możliwe sfery zarobkowania, celem uniknięcia działów fizycznych, płyną do kasy sieroczej na pożyczki włościańskie, a sieroty dorastające albo pozostawia się na niewydzierżawionej części gospodarstwa przy matce celem pomocy w pracy, albo co częściej umieszcza się je celem zarobkowania na służbie we dworze, u większego kmiecia i t. d.

Kasy sieroce u nas zostały więc, zdaniem naszym, fałszywie ujęte, a działalność ich fałszywie skierowaną. Pieniądze sierót w grunt uposażonych zostały w kasach sierocych do pewnego stopnia unieruchomione,

dzięki pożyczkom hipotecznym¹⁾, służącym obcym i to te pieniądze, których nieraz momentalnie trzeba było użyć na umieszczenie chłopca w szkole zawodowej, na naukę w praktycznym zawodzie etc. Oczywiście lekkomyślne szafowanie groszem sierocym, umieszczonym w tyle społecznie dodatnich kasach sierocych, przeznaczenie tego grosza na jakieś, niezawsze udane próby pokierowania losem pupilów, nie leży w interesie młodzieży sieroczej i w tej mierze utrudnienia wszelkie są pożądane; w tych jednak wypadkach, gdzie nadarza się sposobność korzystnego i trwałego pomieszczenia syna chłopskiego, gdzie chodzi o danie mu wykształcenia fachowego w zawodzie, mającym w danej chwili wszelkie widoki rozwoju, tam względy oszczędności źle pojęte, tam skrupuły i obawy o zmniejszenie się kapitału kas sierocych i sierót mogą jak najfatalniej pomścić się nie tylko na samych pupilach, lecz i na gospodarstwie społecznem, interesowaniem w zachowaniu nieuszczerplonych gospodarstw włościańskich.

Tam więc, gdzie otwierają się nieprzemijające widoki dla możliwości takiego pokierowania losem pupilów, by ci mając, że użyjemy tu terminu ludowego, „chleb w ręku“, opuścili swego czasu zagrody ojczyste, obejmując stanowiska pozarolne w kraju, a nawet i zagranicą, tam kasy sieroce nie powinny stawać temu na przeszkodzie, zmuszając niejako sieroty w grunt uposażone do trzymania się tego gruntu i zawodu rolnego. Niestety u nas wraz z rozwojem kas sierocych sędziowie, dbali wielce o rozkwit tych kas, z którymi się łączyła tyle zaniedbana u nas opieka nad zaniedbanymi sierotami i chęć zaradzenia brakowi organizacji hipotecznego kredytu dla włościan, lokowali pieniądze sierót w grunt uposażonych intensywnie w tych kasach, nie dbając o to, co się z sierot-

¹⁾ Nawiasem mówiąc bardzo racjonalnym i tanim oraz dogodnym (bez kosztów).

tami temi stanie, nie dbając o to, że tem samem przez pozbawienie chwilowe ich wszelkiej gotówki, unieruchomionej w pożyczkach hipotecznych, zmuszają te sieroty do poświęcenia się zawodowi rolnemu¹⁾, co w rezultacie ostatecznym równa się tyle fatalnemu podziałowi gruntu na części. O tyle więc wybitny rozwój kas sierocych nie działał u nas dodatnio na przewód niesporny w duchu gospodarczych założeń i w tej mierze niewątpliwie powinna administracya sądownictwa pouczyć sądy podwładne o stosownym kierunku działalności rad sierocych, by te nie stawały niejako naprzeciw celom zapobieżenia drobnieniu gospodarstw chłopskich i by nie przyczyniały się do utrwalenia wśród sierót egzystencyi ściśle rolnej ze szkodą dla pozarolnych pól zarobkowania w kraju.

CZĘŚĆ PIĄTA.

Dzierżawa włościańska w przewodzie niespornym.

I.

Dzierżawa, jako środek oderwania pupilów z gospodarstwa i środowiska.

Rozpatrywaliśmy dotąd ze stanowiska gospodarczego „stan faktyczny“ przewodu niespornego, spadkowego i opiekuńczego, oraz jego reformy na czas najbliższy, w ścisłym nawiązaniu do stosunków istniejących, konstruowane. Doszliśmy do wniosku, że przewód spadkowy sam przez się, jako rozgrywający się w krótkim stosunkowo przeciągu czasu nie jest powołany do realizacji założeń gospodarczych, w kie-

¹⁾ Sieroty te bowiem są albo na służbie rolnej, albo w domu przy gospodarstwie, co przesądza o ich przyszłości zawodowej.

runku zapobieżenia drobnieniu gruntów włościańskich, na co potrzeba właśnie długich lat działalności planowej w przewodzie opiekuńczym wobec nieletnich dziedziców. Ten to dopiero przewód opiekuńczy realizuje plan zakresłony w przewodzie spadkowym, w kierunku gospodarczym, więc przez odpowiednie pokierowanie losem części pupilów, przez zwrócenie ich do zawodów pozarolnych sprawia, że ci zrzekają się części tych in natura, za lub bez spłaty pieniężnej na rzecz objemcy (ów) gruntu, których pozostawiono na roli. Widzieliśmy dalej, że ów ścisły związek przewodu spadkowego z opiekuńczym, jedynie wówczas wydaje rezultaty owocne, gdy przewód niesporny w urzędowaniu może liczyć na zwartą organizację samopomocy społecznej z gospodarczem podłożem kwestyi obznajomionej oraz świadomej swych zadań w kierunku zapobieżenia drobnieniu i to od czynników najniższych, bo rad sierocych aż do centralnej instytucyi w rodzaju Patronatu.

Cała ta jednak organizacja czynników samopomocy społecznej, ów główny moment reformy przewodu niespornego, musi mieć grunt sposobny, przygotowany przez sądy spadkowe i opiekuńcze, by jej działalność mogła wydać owoce.

Plan działania ogólny powziąć musi bowiem sędzia spadkowy i opiekuńczy, za porozumieniem się zresztą z czynnikami samopomocy społecznej. On jedynie może rozstrzygnąć owe zasadnicze kwestye, jak należy pokierować losem pupilów, czy w danym wypadku ma nastąpić dział spadku i czy między wszystkie dzieci, czy owszem należy dążyć do możliwie małego uszczuplenia gruntu i t. d. Organizacja samopomocy społecznej może być tu tylko informatorem i wykonawcą zarządzeń sędziego, co prawda nierównie łatwiejszych do powzięcia, niżli do zrealizowania, plan ogólny działania należy jedynie do oddziałów spadkowo-opiekuńczych.

Z kolei rzeczy przystępujemy więc do rozważa-

nia środków, jakie przysługują sędziemu w przewodzie niespornym, dla osiągnięcia celów gospodarczych.

Celem naczelnym sędziego niespornego, działającego wobec sierót w grunt uposażonych, winno być zapobieżenie, o ile możliwe, drobnieniu gruntów sierocińskich, środkiem zaś do tego celu wiodącym, jest takie pokierowanie losem pupilów, by ci przygotowani do zawodów pozarolnych, zrzekali się swych części gruntu in natura.

Wynika z tego prostego w kilku słowach ujęcia problemu, iż dla osiągnięcia celu: zapobieżenia rozpadnięciu się gospodarstwa ojcowskiego na części, sądy spadkowo-opiekuńcze muszą dążyć do oderwania od gruntu i gospodarstwa, od otoczenia najbliższego i dalszego, od zawodu rolników i gospodarzy tych sierót, które przeznaczono na odpływ ze wsi ku zawodom pozarolnym.

Z tą chwilą bowiem, gdy chłopak lub dziewczyna, znajdujący się w wieku, gdzie się poczyną już używać ich do lżejszych robót rolniczych i przy gospodarstwie oraz bydłe, pozostają we wsi, więc na gospodarstwie, bądź to w domu ojcowskim, bądź przy matce, rodzeństwie, szwagrostwie i dalszych krewnych, przy opiece, lub nawet u obcych gospodarzy, z tą chwilą, gdy stan ten rzeczy trwa dłużej, przesądza się z góry o zawodzie i przyszłości tych sierót, zostaną one bowiem w tej lub innej formie we wsi, na ziemi ojcowskiej lub zakupionej, choćby przy kilku morgach, nie wystarczających na utrzymanie.

Jest więc postulatem pierwszorzędnej wagi dla przewodu niespornego, by włościańskich pupilów, przedewszystkiem chłopców, radykalnie oderwać od środowiska tradycyjnie rolniczego i aby ich pod żadnym pozorem i w jakiegokolwiek formie nie narażać na egzystencję rolną, skoro gruntu nie starczy dla wszystkich dziedziców w obszarze, potrzebnym dla samoistnej gospodarki i utrzymania się.

Nie jest to oczywiście łatwe do osiągnięcia.

Dorastające chłopaki i dziewczki są zbyt u nas cenną rodzinną siłą roboczą, by wiele gospodarstw drobnych nie toczyło o nie zaciętej walki, w razie jakichkolwiek usiłowań oddania tych młodych sił do zawodów pozarolnych. Walkę tę o siły robocze prowadzić będzie po śmierci żony ojciec sierót, po śmierci męża matka pupilów, ale także i opiekun lub obcy gospodarz, u których pupile bezpłatnie się „wychowują“, płacąc swą robocizną za utrzymanie, słowem te wszystkie czynniki, które są bezpośrednio interesowane w jaknajdłuższym zatrzymaniu sierót na roli celem użycia ich do robót lżejszych i cięższych, o które teraz tak trudno u nas przy chronicznym braku robotnika, zwłaszcza czeladzi¹⁾. Nie mniej przewód niesporny nie może liczyć się z tymi często na pozór uprawnionymi interesami rodziny i opieki, owszem stojąc na straży interesów pupilów i ogólno-gospodarczych musi zerwać z tą praktyką, przeznaczającą synów i córki włościańskie do zawodu rolniczego, a owszem wyrabiać podstawy dla odpływu tych żywiołów ze wsi, za wyjątkiem tych sierót, które desygnuje się jako objemców gospodarstwa ojcowskiego, a którzy częściowo przynajmniej powinni odebrać możliwie staranne wykształcenie rolne, przede wszystkim praktyczne, a jeśli możliwe i teoretyczne w zawodowych szkołach rolniczych.

Chodziłoby obecnie o wskazanie drogi, jaką osiągnąć można w przewodzie niespornym najłatwiej cele gospodarcze, więc przede wszystkim owo oderwanie pupilów od gruntu i gospodarstwa dla przygotowania odpływu ze wsi do zawodów pozarolnych, a tem samem i zapobieżenia drobnieniu własności chłopskiej.

Najlepszą po temu drogą jest, zdaniem naszym, już dziś stosowana wydatnie w przewodzie niespor-

¹⁾ Pomijam tu już wypadki, dość często w praktyce zachodzące, gdzie chodzi o wyzysk pupilów, gdzie więc mający na utrzymaniu pupilów liczą wydatki większe, niżli ponieśli w rzeczywistości i t. d.

nym dzierżawa gruntów sierocińskich. Służy ona jednak dziś w przewodzie niespornym celom innym, niżli tym, o które nam w tej pracy chodzi.

Za wzorem podręcznika Tałasiewicza, wydzierżawia się dziś grunta sieroce celem uzyskania najwyższego możliwie czynszu dzierżawnego, użytego na spłatę długów i celem stłumienia w zarodku wyzysku opieki, starszego rodzeństwa etc., „wreszcie odsuwa się sieroty same od spędzania czasu na próżniactwie, a zmusza je do układania się do pracy i oszczędzania przez oddawanie ich na służbę do innych gospodarstw¹⁾).

W innym miejscu pisze Tałasiewicz: „Nadużyciom (opieki i starszego rodzeństwa) zapobieże się najlepiej, jeśli się dzieci sieroty, skoro tylko było paść lub w inny sposób zarobkować potrafią, odda na służbę, gdzie się utrzymają i do przyszłego zawodu pod nadzorem opiekuna wprawia, a grunt ojcowski tymczasem się wydzierżawi i otrzymany czynsz dla tych dzieci skapitalizuje“.

Dzierżawa więc odgrywa, jak widzieliśmy to zresztą już poprzednio, rolę ważną w dzisiejszym przewodzie niespornym, jednakże nie wyzyskuje się jej jeszcze dla celów zapobieżenia działom gruntowym. Sądy spadkowo-opiekuńcze wydzierżawiają grunta sieroce w myśl wskazówek Tałasiewicza, zresztą w wielu względach słusznych, celem zdobycia jaknajwiększego zasobu gotówki, składanej następnie do depozytu sądowego, dalej celem oderwania pupilów od rodziny i opieki, jeśli ta nie daje gwarancyi uczciwego zarządu majątkiem; lecz równocześnie nie czyni się niczego ze strony sądu i czynników samopomocy społecznej, by pupilów przygotować do zawodów pozarolnych i w ten sposób zdobyć podstawy dla działu między możliwie małą ilość dziedziców. Owszem, jak widzieliśmy przed chwilą, cicerone materiału sędziowskiego w przewodzie niespornym, podręcznik Tałasiewicza, doradza umieszczenia pupilów na służbie u gospoda-

¹⁾ Por. Tałasiewicz: O postępowaniu w sprawach niespornych. Kraków 1899.

rzy, celem przygotowania ich do zawodu... rolnego, dzięki czemu tacy pupile powiększają jeno zastęp włościństwa, trzymającego się oburącz najdrobniejszego choćby skrawku gruntu.

Dzierżawa więc jest ramą najsposobniejszą dla osiągnięcia celów gospodarczych przewodu niespornego dzięki temu, że ułatwia ona i warunkuje rzeczywiście oderwanie pupilów od otoczenia najbliższego, skłonnego do wyzysku sił sierocych, przedewszystkiem opieki, równocześnie zarząd majątku oddając w ręce kontrolowane ściśle.

Jednakże w dzisiejszym układzie stosunków jest oderwanie tych pupilów od gospodarstwa i roli przejściowe jeno, nie towarzyszy mu bowiem, jak wyjątkowo tylko, oddanie pupilów do zawodów pozarolnych, co jedynie sprawić może odpływ pewnej części sierót z gruntu na zawsze i zapobieżenie nadmiernym działom gruntowym.

Jest wielce charakterystyczne, że dzisiejsza praktyka sądowa w jej części oczywiście najlepszej, więc tej, która wogóle zajmuje się przewodem niespornym i pupilami, nie pozostawiając ich samych i majątku na „opiece Boskiej“, że ta praktyka, idąc wzorem Tałasiewicza, zdała sobie już sprawę z potrzeby stosowania dzierżawy, jako środka, ułatwiającego najlepiej owo przejściowe oderwanie pupilów od opieki, rodziny i gospodarstwa.

Tałasiewicz idzie w tej mierze tak daleko, że zwalcza nawet „w Galicyi ogólnie panujące przekonanie, że jeśli małoletni mają własny majątek, a ojciec ich lub matka żyją, natenczas temu ojcu lub matce przysługuje nie tylko zarząd ale nawet dowolne używanie i użytkowanie z tego majątku bez wszelkiej kontroli sądu“. Tałasiewicz powołuje się słusznie na przepis § 149 i 150 u. c., który stanowczo orzeka, że ojcu nie przysługuje użytkowanie z majątku dziecka, że ojciec ma tym majątkiem zarządzać, ale tylko jeśli jest do zarządzania zdolnym, że z dochodów ma być

pokryte wychowanie dziecka a reszta ma być korzystnie umieszczona, że ojciec ma rachunki składać rocznie itd. Tem mniej przysługuje matce prawo użytkowania lub nieodpowiedzialnego zarządu majątkiem dziecka (współopiekun!) a wedle § 255 u. c. musi sąd nadopieczuńczy w razie jej powtórnego wyjścia za mąż oceniać, czyli jej można pozostawić dalsze prowadzenie opieki. Z przepisów tych wynika jasno, że nawet w razie, gdy nieletni mają matkę lub ojca, ingerencye sądu bynajmniej nie maleją do zera, owszem w razie jeśli materyał rodziny najbliższej z jakichkolwiek względów jest zaufania niegodny, może sąd wkroczyć czynnie i wydać odpowiednie zarządzenia. Ma to miejsce często w razie zawarcia powtórnych związków małżeńskich przez pozostałego małżonka. Sąd może więc nawet gdy jest jeden z małżonków przy życiu, części sieroce wydzierżawić, co zresztą nie jest jeszcze, jak słusznie zaznacza Tałasiewicz, „odebraniem zarządu i opieki“.

Mimo jednak tak dalece sięgające ograniczenia na rzecz dzierżawy włościańskiej w przewodzie niespornym, nie służy ona, jak powiedziano wyżej, jeszcze dotąd celom gospodarczym, więc zapobieżeniu drobnieniu gruntów włościańskich, brak bowiem równoczesnego z wydzierżawieniem kształcenia pupilów w zawodach pozarolnych. W każdym razie dzierżawa wżyła się już mocno w stosunki nasze w przewodzie niespornym i łatwo będzie w nawiązaniu do istniejących stosunków wyzyskać tę doskonałą formę oderwania pupilów od gruntu i gospodarstwa także dla trwałego odpływu ze wsi i zapobieżenia w ten sposób działom gruntowym, oczywiście przy tej organizacji przewodu niespornego i czynników samopomocy społecznej, o jakiej mowa była w poprzedniej części tej pracy. Inną drogą bowiem nie da się osiągnąć tej niepodzielności gruntów sierocych w przewodzie niespornym; wprawdzie Tałasiewicz napomyka o tem, że czynsz dzierżawny, składany w depozycie sądowym

może być użyty na spłaty dziedziców przez obejmujących gospodarstwo i niewątpliwie można go użyć w tym celu, lecz naiwnością jest sądzić, że tą drogą da się wiele zdziałać, wobec tego, że nieprzygotowani do zawodów pozarolnych i nieumieszczeni w miastach i ośrodkach przemysłowych pupile, wyjątkowo tylko zrzekną się gruntu in natura, jedynej podstawy ich bytu gospodarczego.

Na dziś więc dzierżawa może dzięki oderwaniu pupilów od ziemi w przewodzie niespornym odegrać rolę niezmiernie ważną w kierunku zapobieżenia drobnieniu, gdy jej pilnie towarzyszyć będzie równoczesne umieszczenie części pupilów „skazanych“ na wyjście ze wsi, w zawodach pozarolnych, a to oczywiście przy spółdzielaniu czynników samopomocy społecznej i urzędów pośrednictwa pracy, o czem była mowa poprzednio.

II.

Inne korzyści dzierżawy w przewodzie niespornym.

Dzięki dzierżawie stosowanej w przewodzie niespornym osiąga się jednak jeszcze cały szereg korzyści poza głównym momentem, który widzieliśmy w umożliwieniu oderwania pupilów od gruntu i otoczenia tradycyjalnie rolnego. Przedewszystkiem zapobiega się wyzyskowi dobra pupilów ze strony opieki i starszego rodzeństwa. Przykłady tego wyzysku spotykamy ogromnie liczne w aktach sądowych; ankieta Wydziału krajowego i Tałasiewicz wspominają o tem, jako o fakcie powszechnym.

Z punktu widzenia dobra pupilów więc przede-wszystkiem, a nie należy zapominać, że bądź co bądź ma je na celu w pierwszym rzędzie działalność sądu opiekuńcza w związku ze spadkową — jest pożądanem, w wielu wypadkach wprost koniecznem oderbranie majątku sierocemu z rąk opieki, skłonnej do niewątpliwego wyzysku nieletnich i dewastacyi rabun-

kowej ich gruntu przez czas opieki. Przykłady tego w aktach są równie liczne jak wprost drastyczne.

Przez wydzierżawienie gruntu sierociego zdobywa się ważny atut w przewodzie niespornym, mianowicie czynsz dzierżawny, którego należy użyć celem spłaty długów, ciążących na gruncie, wogóle do „oczyszczenia“ i uregulowania stosunków finansowych, zwykle przez śmierć głowy rodziny zagmatwanych. Czynsz dzierżawny, składany w depozycie sądowym, służyć może jednak celom dalszym, mianowicie kształceniu pupilów w zawodach pozarolnych, w szkołach wszelkiego rodzaju, może służyć wreszcie odpływającym ze wsi pupilom jako „fundusik“ na otwarcie warsztatu, handlu i t. d. potrzebny, zostającym na gruncie zaś jako fundusz na spłaty spółdzielców.

Wreszcie na podstawie dłuższej praktyki i przeglądu aktów, doszedłem do przekonania, że najlepiej ze spraw spadkowo-opiekuńczych są prowadzone w duchu wymogów gospodarczych te sprawy, w których wydzierżawiono część przynajmniej gruntów sierocych, oczywiście poza wypadkami, gdzie nie było warunków dla tej dzierżawy (n. p. ojciec drobnych dzieci, wdowiec, zarządza częścią matki zmarłej). Wówczas bowiem sędziowie zmuszeni są bogdaj do kontrolowania faktu, czy dzierżawca płaci czynsz, do rozporządzania w jakikolwiek sposób tą gotówką, więc spłatą długów, lokacją nadwyżki na rachunek pupilów, wreszcie muszą też zająć się zadecydowaniem, gdzie mają być umieszczeni pupile, czy na służbie, czy przy rodzinie, czy wreszcie „na studiach“.

Słowem sam fakt wydzierżawienia gruntów sierocych, jako twórczy akt administracyi sądowej majątkiem sierocym, zapobiega temu stanowi beznadziejnemu, który wyradza się w postępowaniu opiekuńczem, gdy latami sąd nie wkracza w te sprawy opiekuńcze, nie znając ani gospodarczego, ani osobistego ich podłoża, gdy daną jest wielka swoboda czynnikom niepowołanym, więc niesumiennym opiekunom,

ojczymom etc. do wyzysku pupilów i gospodarstwa. Fakt wydzierżawienia gruntów sierocych jest ułatwieniem a często i uwarunkowaniem dalszej samodzielnej i planowej działalności sądów, mającej za zadanie uregulować stosunki gospodarcze i osobiste właścicieli w myśl postulatów polityki agrarnej.

III.

Gospodarcze szkody dzierżawy włościańskiej w przewodzie niespornym, w szczególności wydzierżawianie drobnymi skrawkami gruntu.

Dzierżawa, jako sposób administracyi majątkiem sierocym w przewodzie niespornym, ułatwiający, jak powiedzieliśmy wyżej, znamienne odpyły ludności ze wsi i oderwanie pupilów od środowiska rolnego i gospodarstwa, ma oczywiście także i ujemne strony ze stanowiska gospodarczego, zwłaszcza w dzisiejszem jej ukształtowaniu w przewodzie niespornym.

Przeciwko stosowaniu dzierżawy w. przewodzie spadkowo-opiekuńczym, można naprowadzić argumenty zazwyczaj wogóle przy dzierżawie wszelkiej podnoszone, że majątek przechodzi w obce ręce i często gospodarka podupada, wskutek tendencyi dzierżawców do wyzyskania rabunkowego ziemi. Tyczy się to przedewszystkiem własności chłopskiej w przewodzie niespornym, gdzie istnieje tendencya niewątpliwa do wydzierżawiania majątku sierociego w możliwie najdrobniejszych skrawkach ziemi, celem uzyskania wyższego czynszu dzierżawnego. Tałasiewicz, autor komentarza do przewodu niespornego, używanego przez całe sądownictwo galicyjskie, doradza właśnie wydzierżawienia w najdrobniejszych parcelach gospodarstwa sierociego, ponieważ popyt za takimi nabytkami jest bardzo wielki na wsi.

„Czynsz roczny — pisze Tałasiewicz, na którym wzoruje się przeważnie cały materiał sędziowski w Galicyi, używając jego komentarza do patentu niespornego w praktyce spadkowej i opiekuńczej —

czynsz więc z gruntów chłopskich, jeżeli się je małymi kawałkami i w drodze licytacji wydzierżawia, jest bardzo wysoki, bo na wsi znajduje się wielu małych gospodarzy chałupników-parobków, którzy nie mając swego gruntu, a mając wiele wolnego czasu, chętnie uprawiają kawałek pola cudzego, by z niego zebrać trochę na wyżywienie rodziny¹⁾. Ofiarują oni czynsz odpowiedni do spodziewanego plonu, nie uwzględniając, że w tym osiągniętym plonie mieści się także ich własna praca i za tę pracę nic sobie nie potrącają“.

Tałasiewicz, który lata całe pracował jako sędzia „włościański“, zupełnie jasno i zgodnie z rzeczywistymi stosunkami ujmuje przyczyny przeplacania czynszów dzierżawnych za drobinę gruntu, ale pogląd jego: rodzaj zachęty dla sędziów, by podbijali ceny dzierżawne możliwie w górę przez wydzierżawienie również możliwie małymi drobinami gruntów sierocych, jest typowo jednostronnym i wprost szkodliwym; rzecz można, że naszej praktyce sądowej, przeważnie na tym poglądzie opartej, nakreślił on drogi fałszywe gospodarczo, jeśli chodzi o system wydzierżawiania.

Zupełnie świadomie rozbija się w przewodzie spadkowo-opiekuńczym jednostkę gospodarczą na cały szereg drobin, by osiągnąć ceny dzierżawne wyższe, gdyż popyt jest tem większy, im o mniejsze skrawki gruntu chodzi.

W jednym z aktów sądu powiatowego w Bełzie (A. 369/11 i P. 285/11) spadkodawca, chłop zamożniejszy zaznacza w testamencie (wyjątkowo nie kodycyłu), że życzy sobie, by „grunt sierocy wydzierżawiono w jedne ręce“, sierotę (córkę) „zaś by umieścić w zakładzie, aby się wychowała na dobrą gospodynię“.

Znać w tem, skoro spadkodawca sam o dzierżawę się wspomina, pierwsze przebliski świadomości u ludu, że dzierżawa gruntów sierocych, umiejętnie stosowana, może oddać znaczne usługi gospodarcze,

¹⁾ Tałasiewicz, str. 392 Patentu niespornego.

ale też i obawę światlejszych włościan, by nie rozbić gospodarstwa na drobne parcele celem uzyskania czynszu wyższego, owszem, chłop w kodycyłu wyrażnie, jakby przeczuwając co się z gruntem po śmierci jego stanie, znając zwyczaj sądu, zastrzega sobie, by grunt wydzierżawiono w całości w „jedne ręce“, pomimo, iż wie o tem dobrze, że osiągnie w ten sposób niższy czynsz dzierżawny. I rzeczywiście, jak protokół sądowy się wyraża, „dla uniknięcia publicznej licytacji“, wydzierżawiono stryjowi i opiekunowi nieletniej grunt, składający się z 7 morgów i 295 s² z budynkami gospodarczymi oraz chatą na 9 lat za czynszem 340 kor. rocznie. Sprawa ta rzuca charakterystyczne światło na stosunki w tej mierze panujące, skoro strony same, lud wiejski, zdaje sobie już sprawę z niekorzyści dzierżawy przez publiczną licytację i w drobnych skrawkach ziemi. Dziś więc nieledwie regułą w przewodzie niespornym jest wydzierżawianie gruntów sierocińskich drobnymi skrawkami, celem wydobycia możliwie wysokiego czynszu dzierżawnego.

Tymczasem owo sztuczne podbijanie cen za ziemię dzierżawioną w kraju, gdzie te ceny przybrały w stosunku do intensywności uprawy i dochodów monstrualne niemal rozmiary¹⁾ — jest co najmniej... zbyteczne. Ze statystyki przedsiębiorstw rolniczych z r. 1902 wiemy, iż 13199 gospodarstw miało dzierżawy czyste, reszta zaś 93074 dodzierżawiało ziemię do dawnego gospodarstwa, przyczem w $\frac{3}{4}$ gospodarstw tej ostatniej kategorii ziemia dzierżawna była mniejsza od ziemi własnej.

Z 13199 dzierżaw czystych odliczyć należy nadto 1652 przypadających na gospodarstwa od 50 ha wyżej, jako niechłopskie przeważnie w naszych warunkach²⁾.

¹⁾ Por. n. p. Grabski: Parcelacya w Galicyi. Referat na IV. Zjazd prawników i ekonomistów.

²⁾ Przeważnie plebanie, reszty folwarczne, spekulacyjne przeznaczone na parcelację itd.

Ma moment jednak przeważającej dodzierżawy ważne konsekwencje gospodarcze.

Przy dodzierżawie bowiem uprawi ziemię chłop temi samemi narzędziami, tym samym sprzężajem, temi samemi siłami rodzinnemi, które wszak nie mają często zupełnie zajętego czasu, tak iż czynsz dzierżawny oblicza taki dodzierżawiający w ścisłym związku z całym gospodarstwem, więc ziemią własną i ziemią dodzierżawioną. Nadto chłop drobny przestał u nas oglądać się na dochody z gruntu samego przy płaceniu ceny kupna za ziemię lub czynszu dzierżawnego, dochody te bowiem zdobywa on z poza swego gospodarstwa, także z ubocznych zarobków, emigracyi, handlu bydłem, paszonem na dokupionej paszy itd.

Przyczyny wzrostu cen za ziemię leżą u nas w całokształcie warunków gospodarczych zgoła nienormalnych i niema najmniejszego powodu sztucznie cen tych, już obecnie (pomijam przesilenie w r. 1912/13) nadmiernie wysokich, podnosić. Do pewnego stopnia rozbicie jednostki gospodarczej na części nie jest szkodliwe bardziej, jeśli grunta sieroce są rozrzucone odosobnionemi parcelami, co często ma miejsce; lecz nieraz dzielenie gruntów na części dzierżawne odbywa się zupełnie zewnątrznie, poprostu grunta te rozkłada się na szereg poszczególnych parcel i chociaż one w pobliżu leżą, tworząc kompleksy, wydzierżawia się je częściami między możliwie wielką ilość dzierżawców, by uzyskać ów jak najwyższy czynsz dzierżawny.

Często parcele kilkumorgowe, tworzące całość katastralną i gospodarczą, dzieli się na części tem drobniejsze, im więcej jest kandydatów na dzierżawców.

W jednej sprawie opiekuńczej w obrębie powiatu lwowskiego, gdzie pozostał po ojcu grunt 7 morgowy i 1144 s², wydzierżawiono zrazu ten grunt w dwu kompleksach, z których jeden wynosił niespełna 2 morgi (ten już poprzednio wydzierżawiono za życia rodziców), a drugi, resztę: mniej więcej 5 i 1/2 morga.

Kompleksy te stanowią pewną skomasowaną całość, mianowicie kompleks pierwszy obejmuje parcele od Nr. 268 do 278 (268, 9, 10 i t. d.), a drugi kompleks obejmuje parcele oznaczone cyframi porządkowymi od 487 do 493.

W ten sposób przy wydzierżawieniu pierwotnem uwzględniono naturalne gospodarcze warunki, składające się na to, iż pewne części gruntu tworzą w sobie zamkniętą całość (systemem panującym u nas na wsi, pasma wzdłuż się ciągnące) i całości tych nie rozrywano sztucznie. Aliści stan ten nie trwał długo.

Do sądu opiekuńczego wpłynęła mianowicie skarga na dzierżawcę ze strony opieki, iż dzierżawca większego kompleksu jest „nałogowym“ pijakiem i awanturnikiem, że zaniedbuje należytej uprawy gruntu, gdyż jest zajęty stale przy kolei i przychodzi do domu dopiero pod wieczór, nie troszcząc się o gospodarstwo zdane na rodzinę jego. Nadto zupełnie zaniedbuje wychowania pupilów, co należało do jego obowiązków, ponieważ czynsz dzierżawny w kwocie 240 kor. (za 6 prawie morgów) opłaca w ten sposób, iż zamiast obowiązku zapłaty czynszu gotówką, wziął na się obowiązek wychowania z ojcowską starannością 4 dzieci, z których jednakże w międzyczasie dwoje umarło, będąc z natury chorowitemi (suchoty!) jak świadczą akta.

Należało więc dzierżawę odebrać dotychczasowemu dzierżawcy pod każdym względem rzeczywiście nieodpowiedniemu i sąd to uczynił, wchodząc jednak równocześnie na zgoła inną drogę metod wydzierżawienia. Mianowicie ów kompleks 6-morgowy, który pozostawał dotąd w ręgu jednego dzierżawcy i stanowił całość jednolitą, skomasowaną, wydzierżawiono drogą publicznej licytacji aż... 13 dzierżawcom w drobnych skrawkach ziemi, bo nie przenoszących 253 s², 554 s², 480 s², 1472 s², 1483 s² i t. d., za cenę ogólną 394 kor. 40 hl. (przyczem parcele poszczególne podzielono na części np. p. 274 na 4 części).

Równocześnie i dawniej wydzierżawiony kompleks 2 morgowy niespełna, pozostający również w jednym ręku i tworzący pewnego rodzaju całość skomasywaną wedle typu pasm ciągnących się wzdłuż wydzierżawiono na skutek wyjścia czasu dzierżawy¹⁾ 4 dzierżawcom, tak, iż razem zamiast poprzednich dwu dzierżawców obecnie figuruje 17 dzierżawców.

Rozbito więc umyślnie jednostkę gospodarczą, złożoną z 2 kompleksów (żoninej i mężowskiej części) całość tworzących, każdy z osobna, na cały szereg drobnych parcel kilkuset sążniowych, by uzyskać wyższy czynsz dzierżawny, co się w rzeczywistości udało nadspodziewanie.

Zamiast 240 kor. bowiem czynszu dzierżawnego uzyskano obecnie 394 kor. 40 hl., później przy zmianie jeszcze kilku dzierżawców nawet więcej, przeszło 400 kor.

Ponieważ przy dzierżawie nowej powstały parcele kilkuset sążniowe, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ morgowe przeważnie, rzadziej już morgowe, można sobie wyobrazić, jak z punktu gospodarczego szkodliwy był ten dział w celach dzierżawnych dokonany, na jakie obniżenie kultury rolnej dzięki takiej dekomasacyi narażono dawniej jednolite gospodarstwo rozłożone na dwa kompleksy.

Nawet gdy przyjmiemy, że te parcele ćwierć i $\frac{1}{2}$ morgowe dodzierżawili gospodarze posiadający już dwa, trzy morgi lub więcej własnego gruntu (a w tej mierze akta opiekuńcze nigdy nie dają wyjaśnień, mimo tego, iż właściwie dopiero przy uwzględnieniu obszaru już posiadanego przez dzierżawców, można ocenić, czy dodzierżawa będzie racjonalną czy nie), nawet więc, gdy się przyjmie, że te ćwierć morgowe skrawki gruntu przyłączone zostaną (nie bezpośrednio jednak) do gruntu już posiadanego przez dzierżawców

¹⁾ Raczej dotychczasowy dzierżawca z powodu starości nie mógł dalej dzierżawić gruntu, a sąd uwolnił go od dalszego obowiązkowi w tej mierze.

prawdopodobnie „najdrobniejszych“, to nie mniej pozostanie faktem, że taki skrawek ćwierćmorgowy bardzo niewydatnie pomnoży gospodarstwo już istniejące, zmniejszy kosztą produkcyi (przez użycie tych samych narzędzi, sprzężaju, robocizny) zwłaszcza przy dekomasacyi bardzo nieznacznie lub wcale nie, nie zrównoważy więc szkód, wyrządzonych przez rozbicie dawnej całości gospodarczej. Prawdopodobnie jednak wśród tych dzierżawców są zarobnicy, chałupnicy, posiadający zaledwie parę zagonów pola i dorabiający przy kolei, budowie etc., a którzy dodzierżawę traktują zwykle jako pole nie racjonalnej uprawy rolnej, ale owszem jako źródło „rabunkowych“ dochodów z ziemi dzierżawionej bezwzględnie wydobywanych.

To też co do jednego z tych 17-stu dzierżawców, złożonych następnie z dzierżawy, protokół stwierdza w aktach, że „ogród zastano zapuszczony, zaniedbany, nieogrodzony, przedstawia on bardzo przykre wrażenie“.

Jeden z dzierżawców bez upoważnienia sądu podnajął izby w budynkach lokatorom, którzy nietylko mieszkanie, ale i ogród na okół zniszczyli zupełnie, (pobierali np. koły z płotu na... opał). Protokoły dzierżaw parcelowych roją się od zaznaczeń, iż gospodarkę prowadzi się rabunkowo zwłaszcza co do budynków i parcel tuż obok budynków leżących, nieskończona ilość zaniedbań parcel uprawnych uchyla się z pod kontroli, notorycznie jednak jest znaną każdemu, kto zetknął się z tem naocznie i z przesłuchania osób interesowanych.

Również, choć znacznie rzadziej, zwycięża w dzisiejszem sądownictwie niespornem tendencya do wydzierżawiania parcel sierocych na krótki czas celem wykorzystania ciągłej wyżki cen za ziemię. Znany mi jest jeden wypadek, gdzie z powodu wszczęcia parcelacyi i olbrzymiej wyżki cen za ziemię, sąd wydzierżawiał parcele sieroce na rok, dwa, najwyżej lat trzy, chcąc w pełni wykorzystać dobrą sytuację mających

tendencję zwyżkową wraz z postępem parcelacyi cen za ziemię.

Nie trzeba tu dodawać, jak bardzo jednak interesowane jest gospodarstwo włościańskie w możliwie najdłuższym czasie trwania dzierżawy.

Za dłuższym czasem dzierżawy włościańskiej przemawiają przede wszystkim względy techniki rolnej, i tak płodozmian wymaga pewnego czasu dłuższego celem przygotowania gruntu pod uprawę roślin, następujących jedne po drugich w pewnym porządku wedle tego, o ile wyczerpują ziemię i w pewnym przeciągu czasu, tak iż pośpiech może tu zaszkodzić¹⁾. Również znajomość terenu, jakości ziemi, jej stosunek do roślin poszczególnych, nawozów (ilość) wymaga pewnego czasu, wreszcie nieurodzaje, klęski elementarne etc. tak u nas częste wyrównują się w dłuższym peryodzie dzierżawnym lepiej, niżeli w krótszym. Melioracye mają już dla własności chłopskiej mniejsze znaczenie. Chłop jednak, który wie, iż grunt dzierżawny będzie miał w dzierżawie jeno przez krótki czas, czyni wszystko, co możliwe nawet pod rygorem kauteli kontraktowych, aby w ziemię jak najmniej włożyć, a jak najwięcej z niej wydobyć i prowadzi mniej lub więcej rabunkową gospodarkę.

Równocześnie jednak zaznaczyć należy, że istnieje ścisły związek w naszych stosunkach między wydzierżawieniem drobnemi parcelami a krótkim czasem dzierżaw.

Przy rozdrobnieniu przedmiotu dzierżawnego na szereg parcel, czas dzierżawy tak kontraktowy jak i faktyczny jest najczęściej krótszy niżli przy dzierżawach w większych kompleksach. Materyał bowiem dodzierżawiający lub dzierżawiący skrawek $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{2}$ morgowy jest ogromnie uruchomiony, składają się bowiem nań te najniższe społecznie żywioły wiejskie, które, jak zarobnicy, chałupnicy i komornicy, robot-

¹⁾ Por. Dittmar i Fuld: Der landwirtschaftliche Pachtvertrag 1900.

nicy kolejowi i ziemni, zwłaszcza w pobliżu miast i ośrodków fabrycznych zmieniają miejsce pobytu bardzo często, emigrują, by za jakiś czas wrócić do kraju etc. Przez zaniedbania gospodarze tej klasy dzierżawców parcelowych, zachodzi też często potrzeba zerwania z nimi kontraktu, złożenia ich z dzierżawy i t. d.

Przeciwnie gospodarze drobni, ale samodzielni lub parcelowi dodzierżawiający tyle gruntu, iż na połączonem gospodarstwie można już prowadzić gospodarkę, zbliżoną do racjonalnej, są materiałem dość trwałym, jeśli chodzi o czas dzierżawy; zazwyczaj też można z nimi stosownie do wieku nieletnich ułożyć czas dzierżawy na okres dłuższy, 6, 8, 10, 12-letni nawet, a zajdzie rzadko tu potrzeba zerwania kontraktu z powodu zaniedbań materiału dzierżawnego.

Jeśli chodzi o stosunki dziś panujące w sądownictwie niespornem, to należy uznać, że obecnie nie wydzierżawia się z reguły gruntów sierocych na czas krótszy jak na 5, 6 lat, a w każdym razie nie schodzi niżej 3 lat, jako minimalnego okresu znawożenia i jakiej takiej racjonalności gospodarki rolnej.

Postanowienia co do czasu trwania dzierżawy i co do obszaru obiektu dzierżawnego są najważniejszymi postanowieniami umowy dzierżawnej pod względem gospodarczym. Obecnie w sądach niespornych najczęściej spisuje się co do gruntów sierocińskich formalny kontrakt dzierżawny, ku czemu służą specjalne formularze. W umowach tych są zastrzeżone obowiązki dzierżawcy do należytej uprawy gruntu, nawożenia peryodycznego, odpowiedzialności za szkody etc., dalej kautele prawne i rygory na wypadek niezastosowania się do przepisów kontraktu materiału dzierżawnego. Postanowienia te kontraktowe wraz z sumiennym doborem osób dzierżawcy przy pomocy rad sierocych i kontrolą nad dzierżawcami ze strony sądów, mogą dać rękojmię, że dzierżawa w konkretnym wypadku nie sprawi zaniedbania gospodarki,

a owszem osiągnie te ważne cele, których spodziewa się po niej przewód niesporny w związku z drobnieniem gruntów włościańskich.

IV.

Wydzierżawienie gruntów sierocych przyszłym objemcom gospodarstwa.

W wydzierżawieniu jednak gruntów sierocych, można przy sprzyjających warunkach uniknąć wogóle obawy obniżenia gospodarki rolnej dzięki temu, że grunta te wydzierżawi się przyszłemu objemcy całego gospodarstwa (a nawet 2 objemcom), więc przyszłemu właścicielowi.

Formą najstosowniejszą do przeprowadzenia tej dzierżawy gruntu sierocego przyszłemu objemcy gruntu, jest w przewodzie niespornym oddzielenie spadku od majątku dziedzica wedle § 812 u. c. i oddanie gospodarstwa w zarząd sądu i kuratora. Doradza tego także Tałasiewicz w nawiązaniu zresztą do innej materii.

Zazwyczaj bowiem mający objąć grunt w przyszłości nie posiada majątku własnego a interes pupilów wychodzących z gruntu wymaga, by spłaty były zapewnione. Dobrze jest tedy wówczas administrować majątek spadkowy więc gospodarstwo włościańskie osobno¹⁾, aż do spłacenia ciężarów kredytu nabywczego (spłaty). Sąd i kurator wydzierżawialiby objemcy przyszłemu całe gospodarstwo, więc jego część własną i części pupilów, przeznaczonych na odpływ ze wsi i to na podstawie specjalnego kontraktu dzierżawy, traktującego owego objemcę jako dzierżawcę zwykłego tak długo, jak długo jest on tylko dzierżawcą, t. j. jak długo nie będą spłacone części dziedziców, z gruntu ustępujących.

Dzierżawa taka, dokonana na podstawie oddzielenia spuścizny od majątku objemcy gruntu i admini-

¹⁾ Jako oddzielone na podstawie § 812 u. c.

strowania jako odrębnej całości gospodarstwa spadkowego w zarządzie sądowym, dzierżawa przypadła przyszłemu objemcy gruntu jest z punktu widzenia gospodarczego bardzo racjonalną.

W dzierżawie bowiem chłopskiej, przez sądy spadkowo-opiekuńcze popieranej, materyał dzierżawny musi się liczyć z tem, że grunt dzierżawiony przezeń po paru latach przejdzie w ręce właściciela, więc pupilów, skoro ci osiągną wiek dojrzałości, i stąd owo traktowanie przez dzierżawców terenu dzierżawy jako przejściowego, co oczywiście mści się w sposobie gospodarki. Dlatego sąd niesporny powinien dążyć do tego, by dzierżawa sieroca była dla dzierżawcy etapem pierwszym, prowadzącym do nabycia gruntu na własność w swoim czasie, gdyż wówczas dopiero istnieją rękojmie uprawy ziemi jak własnej. Wszędzie mianowicie tam, gdzie po spadkodawcy pozostaje więcej dzieci, z których jedno przynajmniej jest już na tyle dojrzałe, niekoniecznie pełnoletnie prawnie (więc wystarczy 20, 22 lat), iż może prowadzić gospodarkę bez obawy o jakikolwiek uszczerbek gospodarstwa, wszędzie tam należy tego syna, lub 2 braci nawet, traktować jako przyszłych objemców gruntu w przyszłości, wydzierżawić im obecnie części rodzeństwa młodszego, które oczywiście powinno się przygotować planowo do zawodów innych, pozarolnych, by w swoim czasie opuściły wieś i gospodarstwo ojcowskie, zadowolając się co najwyżej odpowiednią spłatą pieniężną. Dzierżawca taki, jest właścicielem swej części idealnej lub fizycznej, gdy dział nastąpił w przewodzie spadkowym i zarazem wyczekiwaczem części swego rodzeństwa; jest jasne, że gospodarować on będzie możliwie racjonalnie, patrząc nie na przyszłość najbliższą jeno ale i w dalszą, traktując teren dzierżawny jako ośrodek działalności całego życia swego i potomstwa.

Tu więc w tej dzierżawie spółwłaściciela gruntu schodzą się idealnie interes dzierżawcy z interesem

właściciela, do pewnego stopnia zidentyfikowanych, i do takiej dzierżawy winien sąd niesporny dążyć, śmiało wówczas rezygnując z przesady kontraktowej, zbytniej kontroli etc., osiąga bowiem wówczas dwa cele zarazem, dział między możliwie małą ilość dziedziców dzięki temu, iż niektórych z nich przysposabia się do zawodów pozarolnych a nadto jeden z ważnych środków po temu: dzierżawa części sierocych nie powoduje obniżenia kultury rolnej, gdyż dzierżawcą jest tu wówczas jeden ze spółwłaścicieli, przyszły objemca gruntu wyłączny lub wspólnie z bratem, a w każdym razie członek rodziny, zdawna osiadłej na ojcowskim gruncie.

Przy należytej więc opiece i kontroli nad dzierżawcami ze strony sądów i czynników niespornych, przez sumienne skonstruowanie umowy dzierżawnej, ze szczególnem uwzględnieniem jej strony gospodarczej, przez wydzierżawianie gruntów sierocych możliwie w większych kompleksach i możliwie na czas dłuższy, wreszcie przez szczególną uwagę w doborze osób dzierżawców, których należy przedewszystkiem szukać w sferach przyszłych objemców gruntu, osiągnie się ów cel tyle ważny, że dzierżawa sierocińska nie obniży kultury gruntów dzierżawionych, a owszem, służąc jako teren sposobny dla przygotowania jednostkowego objęcia gruntu lub działu fizycznego między możliwie małą ilość dziedziców, służąc więc idei zapobieżenia drobnieniu gruntów włościńskich, ochroni zarazem te grunta sieroce od dewastacyi przez czas trwania dzierżawy.

Uwaga jednak materiału sędziowskiego i miejscowych czynników nieinteresowanych, więc samopomocy społecznej, musi zwrócić się przedewszystkiem ku gospodarczej stronie zjawiska, nie ku wydobyciu jak najwyższego czynszu, jak dotąd rzecz się miała najczęściej, lecz ku zapewnieniu gospodarstwu sierocemu rękojmi trwałego rozwoju gospodarczego w osobie i kwalifikacyach dzierżawców, w dążeniu ku racjonalnemu swego czasu rozliczeniu się dziedziców.

Wówczas dzierżawa, jako środek do osiągnięcia celu: jak najintensywniejszego unikania nieracyjnych działów gruntowych, zejdzie się w zupełności z drugim celem: zapewnienia gospodarstwu sierocemu na czas nieletności dziedziców i trwania dzierżawy rękojmi możliwie racjonalnej gospodarki w danych warunkach.

ZAKOŃCZENIE.

Zwyczaje prawne ludności włościańskiej w związku z drobnieniem gruntów i przewodem niespornym.

I.

Brak materiału faktycznego i jego znaczenie dla administracji sądowej.

Sądy spadkowo-opiekuńcze, przeprowadzające przewód niesporny, w działalności swej, mającej zapobiedz drobnieniu gruntów włościańskich, liczyć się muszą ze zwyczajami prawnymi ludności włościańskiej co do przekazywania i dzielenia gospodarstw chłopskich. Te zwyczaje prawne w instytucji dziedziczenia, a raczej działach gruntowych, rozwijają się oczywiście w ramach ustawodawstwa cywilnego, więc o ile są z niem niezgodne, mogą znaleźć wyraz jeno w rozporządzeniach ostatniej woli spadkodawców; w braku tychże bowiem mają zastosowanie przepisy ustawy cyw. o dziedziczeniu ab intestato. Nadto rozstrzygają te zwyczaje prawne także w aktach między żyjącymi, więc w darowiznach, wyposażeniu córek, usamodzielnieniu gospodarzem synów; chłop bowiem może wbrew postanowieniom ust. cyw. o dziedziczeniu ab intestato, wbrew więc przymusowi równego obdzielenia spuścizną dzieci, dział gruntu za życia

przeprowadzić inaczej, spłacić więc jednych, drugim dać więcej gruntu, zarządzić wyrównania wzajemne i t. d.

Niewątpliwie więc skala zwyczajów prawnych, dotyczących się przechodzenia gospodarstw włościańskich z jednego pokolenia w drugie, jest bardzo szeroką. Należą tu bowiem wszystkie wypadki, gdzie pozostawiono rozporządzenie ostatniej woli, zarządzające spuścizną odmiennie od zasad przepisów ust. cyw. o dzieczeni ab intestato i wszystkie wypadki, gdzie spadkodawca za życia rozporządził bogdaj znaczną częścią gospodarstwa i ziemi, wyposażając córki i usamodzielniając swych synów.

Niestety brak dotąd w polskiej literaturze naukowej ekonomicznej pracy poświęconej zwyczajom prawnym ludności włościańskiej w kwestyi nas tu obchodzącej, więc zwyczajom spadkowym i działom gruntowym tak za życia jak i po śmierci spadkodawców, w całej Galicyi wedle poszczególnych okolic.

Wzorem takiej pracy jest olbrzymich rozmiarów monografia zbiorowa pod redakcją prof. Seringa, wydana w Thiel'sa „Landwirtschaftliche Jahrbücher“, gdzie zwyczaje spadkowe ludności włościańskiej badane są terytoryjami i kompleksami, tworzącymi całość administracyjną¹⁾ (wedle okręgów sądowych).

Materyał ten jest charakteru urzędowego, gdyż na wezwanie ministra sprawiedliwości i rolnictwa sędziowie i „landraci“ odpowiadali szczegółowo na kwestyonaryusz, badający kwestyę zwyczajów spadkowych, a opiera się na odpowiedziach 1700 sędziów i tyluż „landratów“, pozatem także dorywczo na odpowiedziach notaryuszy i osób obznajomionych ze stosunkami wiejskimi (Sachverständige).

¹⁾ Por. Die Vererbung des ländlichen Grundbesitzes in Königreich Preussen herausgegeben v. prof. Dr. M. Sering. Berlin 1899. Erster Band. Landw. Jahrbücher XXVIII. Band. Ergänzungsband I.

Materyał uzupełniono przeglądem i wyciągami z aktów, ksiąg gruntowych etc., a w razie wątpliwości udawano się o informacye do wójtów. Okólnik ministerjum rolnictwa, które ankietę tę rozpisało, stwierdza, że chodzi mu głównie o odpowiedź popartą możliwie obfitym materyałem faktycznym; „czy przy dziedziczeniu własności ziemskiej, tak wielkiej jak i drobnej“ z reguły ma zastosowanie obowiązujące prawo dziedziczenia ab intestato, czy też właściciel czyni użytek z przysługującej mu swobody rozporządzania majątkiem tak na wypadek śmierci, więc testamentarnie, jak i aktami między żyjącymi. W razie rozporządzenia ostatniej woli, kładzie ministerstwo nacisk na treść tych rozporządzeń, szczególnie zaś zależy mu na materyale faktycznym w tej mierze tam, gdzie istnieje ustawowo zagwarantowana podzielnosc spuścizny między wszystkich równouprawnionych dziedziców i to w kwestyi, o ile dzięki dyspozycjom za życia spadkodawcy lub rozporządzeniom ostatniej woli przechodzi własność ziemska w ręce jednego objemcy gruntu i gospodarstwa.

Materyał zebrany w ten sposób przez ministerstwo rolnictwa i sprawiedliwości, opracowany został następnie przez seminaryum prof. Seringa (pracowało 14 sił) pod jego naukowem kierownictwem. Daje on dzięki iście niemieckiej dokładności opracowania wyczerpujący obraz zwyczajów spadkowych, panujących w różnych okolicach Niemiec. W zebraniu też tego niezwykle bogatego materyału faktycznego przyświecały nie tylko cele naukowe, ale i względy polityki gospodarczej. Ministerstwo pruskie rolnictwa zajmowało się wówczas projektami zmian prawa spadkowego i jako jedną z głównych zasad uważało „zgodność tego prawa z poczuciem prawnem ludności, które jednak nie objawia się w istniejącem prawie spadkowym ab intestato, lecz raczej w sposobie, w jaki odbywa się faktycznie dziedziczenie własności chłopskiej“.

Wiemy z poprzedniego¹⁾, że nie posiadamy takiej pracy odnośnie do Galicyi, pomimo niejednokrotne obrady nad zmianą prawa spadkowego.

Jest zaś owo stwierdzenie zwyczajów panujących w zakresie działów gruntowych bardzo ważnem pomimo tendencje gospodarcze, które w całym niemal kraju prą ku działom gruntowym i drobnieniu gospodarstw chłopskich.

Jeśli bowiem już wedle znanych rezultatów statystyki ludnościowej, przemysłu etc. zachodzą znaczne różnice terytoryalne w gęstości zaludnienia oraz rozwoju zawodów pozarolnych, co stanowi wszak zasadnicze podłoże, na którym drobnienie gruntów chłopskich rozwija się dziś w Galicyi, to różnice te uwypatniają się również w zwyczajach ludności, odnośnie do rozporządzania majątkiem gruntowym i działów fizycznych, zwyczaje te bowiem są zależne właśnie mniej lub więcej od różnic w gospodarczem położeniu, od ukształtowania się odpływu ze wsi, od sproszkowania ziemi i t. d.

II.

Zwyczaje nierównego obdzielania dzieci ziemią przez rodziców (aktami między żyjącymi i na wypadek śmierci) jako czynnik ułatwiający osiągnięcie celów gospodarczych przewodu niespornego.

Zwyczaje prawne spadkowe, odmienne od obowiązującego prawa ab intestato, rozwijają się głównie wśród średniej i większej własności chłopskiej, a przynajmniej ta własność jest terenem sposobniejszym pod rozliczenie się dziedziców, odrębnie od zasad prawa spadkowego. Radca Holzapfel, który opracował okręg wyższego sądu krajowego Cassel pod względem zwyczajów prawnych spadkowych ludności²⁾ zaznacza,

¹⁾ Część pierwsza tej pracy.

²⁾ Die Vererbung des ländlichen Grundbesitzes. Thiels' Landwirtschaftliche Jahrbücher XXVIII.

że w jego okręgu wyrobiły się odmiennie od zasad panującego prawa spadkowego ab intestato pewne zwyczaje prawne, „od których nikt uchylić się nie może, bez narażenia się na ogólną naganą mieszkańców gminy“. Tyczy to się jednakże średniej własności chłopskiej przedewszystkiem, choć ma i zastosowanie pewne odnośnie do drobnej własności. Ta ostatnia jako ruchliwsza powstała przeważnie z rozpadnięcia się większych gospodarstw włościańskich, obejmując w materyale właścicieli elementy wciąż zmieniające się, nie jest terenem, gdzieby wyrobić się mogły zwyczaje prawne, trwałe i powszechnie obowiązujące, owszem, jeśli tylko nie istnieje współmiernie z tą drobną własnością także i średnia oraz większa, za której zwyczajami prawnymi podąża także pierwsza, „zanika zwyczaj spadkowy a regulacya spuścizny odbywa się w coraz znaczniejszej mierze bez ingerencyi właściciela, a więc wedle przepisów obowiązującego prawa“.

W naszych właśnie stosunkach uwagi te, pochwycone wiernie ze stosunków nam obcych, mają zastosowanie pełne. Wobec zaniku większej własności chłopskiej, a rozkwitu ilościowego i obszarowego drobnych gospodarstw, zwyczaje prawne, odmienne od zasad obowiązującego prawa dziedziczenia ab intestato, mają tendencję zaniku i należą do coraz większych rzadkości; przeważa bowiem olbrzymio, jak można o tem wnioskować na podstawie materyałów dostępnych, zwyczaj w kierunku działów gruntowych, zgodny więc z obowiązującym prawem ab intestato, choć nie zawsze niewolniczo trzymający się tego przepisu ustawy, boć niejednokrotnie zarządzający nierówne części dziedziczne, częściowe spłaty i t. d.

Żywioty bowiem drobne, w miarę im są drobniejsze, skłonne są aż do pewnej granicy coraz więcej do dalszego drobnienia własności chłopskiej, własności tej bowiem brak sui generis arystokratyzmu klasowego, każącego jej utrzymywać obszar gospodarstwa na pewnym stopniu, jak również względy go-

spodarcze nie ulegają zasadniczej zmianie, jeśli kilku i więcej morgowe gospodarstwo dzieli się na części. Przytem właśnie dzięki swobodzie podzielności i ciągłemu ruchowi w obrębie drobnej własności, te części powstałe z podziału gosp. większych, mogą drogą ożenku, dokupna ziemi, spadku etc. powiększyć się lub zbliżyć do rozmiarów pierwotnych; ten ciągły więc ruch w górę i w dół w obrębie własności drobnej, stoi na przeszkodzie zwyczajom prawnym w kierunku jej niepodzielności. Rzadko też w okolicy przeważającej własności drobnej i parcelowej, gdzie na pierwszy plan wysuwa się w życiu gospodarczem wiecznie płynny i ruchliwy element drobnych rolników, wyrabia się zwyczaj, odmienny od obowiązującego dziś prawa ab intestato, owszem żywioły te zwyczajowe zastosowują ściśle do tego prawa, które reguluje coraz powszechniej stosunki spadkowe. Względem bowiem gospodarcze, niemożność egzystencji na drobnych, z podziału powstałych skrawkach ziemi, każe właścicielom tychże dążyć za wszelką cenę do pomnożenia stanu posiadania drogą ożenku, dokupna etc., co jest możliwe jeno przy ciągłym ruchu w obrębie własności drobnej i ustawowej gwarancji podzielności gruntów chłopskich.

Natomiast może ta drobna własność wyrobić pewne, trudno zresztą ujmowalne, zwyczaje prawne w obrębie przyjętej zasady podzielności gruntów w tem rozumieniu pojęcia, że działki gruntowe nie odbywają się ściśle wedle zasad prawa ab intestato, lecz owszem zarządzają części nierówne, spłaty częściowe etc. Ruch bowiem ożywiony w obrębie tej własności drobnej nie zostaje przez to bynajmniej uniemożliwiony, a za to osiągnąć można w ten sposób zapobieżenie nieracjonalnym działom i drobnieniu gruntów włościańskich. Te zwyczaje prawne w obrębie przyjętej powszechnie, a wynikającej z gospodarczego położenia kraju, zasady podzielności, zwyczajowe faworyzujące więc częściowe spłaty i wyrówna-

nia, części większe i mniejsze przy działach gruntowych, te zwyczajnie koregują i łagodzą poniekąd ujemne strony stanu rzeczy, wywołanego powszechnym zwyczajem dzielenia własności ojcowskiej wśród drobnej własności włościańskiej.

O tych to jedynie zwyczajach w obrębie zasady podzielnosci przyjętej z ustawowego dziedziczenia ab intestato, może być u nas, poza wyjątkami oczywiście, mowa, poza tem bowiem powszechny zwyczaj ludności prze dziś ku działom fizycznym z siłą żywiołową.

Zależność tych zwyczajów prawnych ludności od położenia gospodarczego kraju i włościaństwa objawia się najlepiej w tem, że dziś prawie w całym kraju, pomimo braku w tej mierze dokładnych danych, zwyczaj dzielenia gruntów między dziedziców wziął górę bezwzględnie nad zwyczajem tu i ówdzie jeszcze się utrzymującym, gdzie najstarszy syn obejmuje gospodarstwo ojcowskie za spłatą innych dziedziców. Świadczą o tem prace monograficzne, jak np. edyna w swoim rodzaju, choć nie „prawnicza“, monografia Świątko o zwyczajach i pojęciach prawnych ludu nadrabaskiego, który dawniej trzymał się zwyczaju jednostkowego obejmowania gruntu, obecnie jednak przeszedł nie bez zastrzeżeń i licznych wyjątków, ku zwyczajowi działów między wszystkie lub niektóre dzieci. Świadczą o tem także sprawozdania i akta sądów spadkowych i opiekuńczych, które ogólnie stwierdzają coraz bardziej zwyciężający zwyczaj działów gruntowych z pominięciem jednostkowych objęć spadku a wreszcie i wyniki statystyki ustroju własności chłopskiej, która stwierdziła postępujące drobnienie gospodarstw chłopskich we wszystkich okolicach kraju, co byłoby niemożliwem, gdyby nie panował równocześnie zwyczaj intensywnego dzielenia gruntów włościańskich.

Nie mamy, powtarzam, danych ścisłych w tej mierze, które zebrać mogłoby jeno wydawnictwo publiczne, poświęcone zwyczajom spadkowym w kraju, lecz wszystkie dane dotąd dostępne, ogólna znajomość

kraju z podróży i zwiedzeń poszczególnych okolic, głosy chłopskie o podzielnosci gruntów z różnych stron kraju pochodzące, statystyka spadkowych pertraktacyi w tak słabym stopniu wykazująca jednostkowe objęcie spadku, każą przypuszczać z wszelkiem prawdopodobieństwem, że niestety zwyczaj dzielenia gruntów chłopskich z pominięciem dawnego zwyczaju jednostkowego objęcia spadku w wielu okolicach z czasów pańszczyźnianych przetrwałego, rozszerzył się obecnie prawie powszechnie w całym kraju, powodując właśnie drobnienie gruntów włościańskich. Niewątpliwie więc owe przyczyny gospodarcze, które najogólniej stwierdziła nauka ekonomiczna odnośnie do naszych stosunków, więc przeludnienie i brak odpływu do przemysłu jako działające w kierunku drobnienia gruntów włościańskich, urobiły nam i zwyczaj oraz pojęcia prawne ludu w kierunku jak najintensywniejszych działów gruntowych, tem bardziej, że jak zaznaczyliśmy to szerzej we wstępie, chłop wyrobił w czasach najnowszych szereg procesów gospodarczych (emigracya, parcelacya, zwrot ku hodowli i handlowi bydłem etc.), zaradzających poniekąd gospodarczo drobnieniu, a raczej czyniących jego egzystencyę możliwą nawet na paru morgach pola. Zwyczaj jednostkowego obejmowania spadku zachował się jeszcze u nas w tych okolicach, przeważnie o podgórskiej, lichej i kamienistej ziemi, gdzie nadto przy ostrym klimacie dzielenie gruntów byłoby do pewnego stopnia niemożliwością, ponieważ gospodarstwa wymagają tu znacznego obszaru, jeśli mają zbliżyć się do samoistności ekonomicznej. Co prawda, w wielu takich okolicach istnieje u nas jednakże zwyczaj dzielenia gruntów, dzięki emigracyi, zarobkom ubocznym, a również i wysokim cenom za ziemię, utrudniającym spłaty¹⁾ rodzeństwa. Z drugiej strony jednostkowe obję-

¹⁾ Hirsch stwierdza dla krajów Hohenzollernów, że zwyczaj jednostkowego dziedziczenia ustąpił zwyczajowi dzielenia

cia spadku zachowały się w skromnej ilości w tych okolicach, gdzie wyrobiła się znaczniejsza emigracya osadnicza i bezpowrotna do Ameryki. Tak n. p. w obwodzie sądowym sanockim, we wsiach podgórskich, gdzie jak stwierdziłem z objazdów licznych, niejednokrotnie brakło 2, 3 osoby z jednego osiedla włościańskiego, części nieobecnych w kraju dziedziców przypadały pozostałym objemcom gospodarstwa.

Jednakże pomimo te najogólniejsze tendencye gospodarcze, prace ku działom gruntowym, mimo coraz bardziej postępujący zwyczaj dzielenia, wypychający statecznie jednostkowe objęcia, dzięki niemożności spłaty pieniężnej rodzeństwa wedle dzisiejszych nadmiernie wysokich cen za ziemię, zwyczaje prawne spadkowe, pomimo, że zastosowały się najogólniej do tych tendencji gospodarczych, miały i mają szerokie jeszcze pole do oddziaływania na tok rozliczenia się tych dziedziców, na ukształtowanie się stosunków przechodzenia gruntów z pokolenia na pokolenie, w duchu gospodarczo racjonalnym. Zwyczaje te prawne bowiem, zastosowane do tendencji gospodarczych, sprawiają, że dział fizyczny staje się coraz powszechniejszym środkiem rozliczenia się dziedziców po śmierci spadkodawcy, oraz „wywianowania“ potomstwa, za życia jego, a zanika coraz bardziej jednostkowe objęcie spadku, dawniej, zwłaszcza w pierwszej połowie 19 w. w wielu okolicach jeszcze dość częste. Na tem jednakże kończy się oddziaływanie ogólnych stosunków gospodarczych na zwyczaje prawne, poza tem zwyczaje te bowiem często wpływają bardzo korzystnie na sposób przeprowadzenia działu fizycznego, na częściowe bogdaj tegoż unikanie dzięki spłatom częściowym, wzajemnym wyrównaniom, często nie wedle wysokich cen za ziemię dokonanych, i to wbrew

gruntów na skutek zadłużenia i pretensyi coraz większych ustępujących z gruntu. To samo stwierdza Dr. Wygodziński dla niektórych okolic w okręgu wyższego sądu krajowego w Kolonii.

ustawodawstwu cywilnemu o dziedziczeniu ab intestato i wbrew na pozór tym tendencyjom gospodarczym, które naciskają na działy gruntowe między wszystkie dzieci. (W kodycyłach bardzo często chłop nasz zarządzając spłaty, oblicza je znacznie niżej od cen panujących za ziemię i w ten sposób umożliwia egzystencję objemcom gospodarstw).

Chłop bowiem nasz, zostawiając kodycyle i wyposażając córki oraz usamodzielniając synów za życia, bardzo rzadko wydziela dla dziedziców swych części równe; owszem rozstrzyga o części dziedzicznej, o posagu, o części synowej etc., etc. stosunek dziecka do ojca, ściślejszy związek z gospodarstwem, prowadzenie przez syna starszego gospodarstwa, wiek, płeć itd., tak, iż w rezultacie części są nierówne, często bardzo nawet w obszarze różne¹⁾.

I tu oczywiście brak nam wszelkich danych statystycznych a nawet faktycznych.

Świętek w swej pracy, wyżej cytowanej, zajmuje się jednak tymi zwyczajami szerzej.

„Powszechnie praktykowanym zwyczajem ojców to tylko bywa przy podziale majątku — pisze Świętek — że zwykle najstarszemu synowi dają znacznie większy dział niż innym dzieciom“. „Przed trzydziestu laty było jeszcze regułą, że ojciec przekazywał cały majątek jednemu z dzieci, zwykle najstarszemu synowi“.

„Umierający ojciec, dzieląc testamentem majątek między dzieci, postępuje kolejno według ich starszeństwa, a rzekomo według ich zasług“.

¹⁾ Odmienne stosunki od dopiero co opisanych wykazuje zbiorowa praca: „Die ländliche Vererbung“¹⁾ dla niektórych okolic Niemiec. I tak np. stwierdza Dr. Hirsch dla krajów Hohenzollernów (Heckingen), „że zważa się tam bardzo na to, by każde z dzieci otrzymało równą ilość roli i łąk tej samej jakości i wartości“, co i u nas ma często miejsce.

¹⁾ Thiel's Landwirtschaftliche Jahrbücher Band XXVIII.

„Zasadą dzisiejszego podziału jest liczba głów. Przy podziałach zwraca się wszakże w każdym razie uwagę na następstwo po ojcu na gospodarstwie“.

Tym następcą bywa zazwyczaj syn najstarszy, który nawet wśród dzisiejszych stosunków dziedziczy czasem tak cały majątek ojcowski, jak i nieruchomy macierzyński z obowiązkiem stosownego spłacenia braci i sióstr. Dzieje się to atoli częściej na mocy ostatniej woli testatora, niż za zgodą wszystkich spadkobierców. Ci bowiem wobec braku testamentu, jeśli robią ustępstwo z równych praw dla najstarszego brata i pozostawiają go w domu rodzicielskim, to przyznają mu zwyczajnie większy dział majątkowy bez żadnego ze swej strony zastrzeżenia.

Tym sposobem czynią zadość teraźniejszym pojęciom ludowym, które nie uznając dawniej zachowywanego zwyczaju w formie majoratu, szanują przecież prawo starszeństwa do pewnej umiarkowanej, ale bliżej nieokreślonej granicy“.

„Tu i ówdzie zdarza się, że majątek ojcowski dziedziczą synowie, z obowiązkiem spłacenia córek, wogóle zwykle bierze większy dział mężczyzna, niż kobieta“.

„Dom rodzicielski dostaje się zwykle temu z braci, który jest następcą po ojcu na gospodarstwie, więc brat najstarszy, stąd rzadkie bywają wypadki, aby młodsi bracia pozostawali na miejscu po podziale majątkowym“¹⁾.

W ogólności pomimo, że te zasady i zwyczaje spadkowe ludu nadraabskiego bynajmniej nie są jednolite, ujęte w schemat obowiązujący powszechnie, a owszem zdarzają się od tych zasad wyjątki dość liczne, da się dla okręgu badanego przez J. Świętkę uchwycić niewątpliwy zwyczaj ludowy, który bynajmniej przy ustalaniu części dziedzicznych nie wycho-

¹⁾ Cytaty te bierzemy z różnych ustępów pracy J. Świętkę „Zwyczaje i pojęcia prawne ludu nadraabskiego“.

dzi ze stanowiska dzisiejszego ustawodawstwa ab intestato, zmuszającego do działów równych między wszystkich uprawnionych, a owszem przestrzega ściśle praw pierwszeństwa starszych synów, przed młodszym rodzeństwem, braci przed siostrami, mianując najstarszego syna sui generis następcą po ojcu na gospodarstwie, oddając mu część obszarem największą, oraz budynki mieszkalne i gospodarcze¹⁾. Słowem z bardzo sumiennych badań Świętki wynika dla jego okolicy, jeśli chodzi o zwyczaje spadkowe i zwyczaje „wianowania“ dzieci, niewątpliwy fakt, że części gruntu, dzielonego albo aktami między żyjącymi, albo na wypadek śmierci (więc w rozporządzeniu ostatniej woli) nie są bynajmniej równe, a owszem różne obszarem, z tem, że największa część przypada owemu objemcy gruntu t. j. synowi najstarszemu, za życia rodziców zwykle obowiązany do utrzymania tychże z uwolnieniem od tego obowiązku innych dzieci.

„Bardzo rozpowszechnionem jest w rozprawach sejmowych, niemniej w literaturze tak polskiej, jak i niemieckiej mniemanie, — pisze prof. Krzyżanowski

¹⁾ Nawet tam, gdzie panuje zwyczaj równego podziału spuścizny obejmujący budynki jest uprzywilejowany mimo spłaty, nałożone nań na rzecz innych dziedziców, otrzymujących tylko grunt. Spłaty te, jak w praktyce miałem tego liczne przykłady, najczęściej bowiem nie są wygórowane a w każdym razie dalekie od cen za ziemię; pochodzi to stąd, iż wśród ludu wyrobił się zwyczaj patrzenia na objemcę budynków gospodarskich i mieszkalnych (zwykle syna najstarszego) jako na sui generis następcę w gospodarstwie. Dla niemieckich stosunków stwierdza to także Dr. Hirsch: „Der Hausübernehmer wird durch „niedrige Taxe“ oder „mässigen Anschlagspreis“ begünstigt“. Nadto — jest to wielce charakterystyczne — i tu ma miejsce fakt, że objemca budynków otrzymuje większą część gruntu.

„Derjenige, welcher das Wohnhaus übernimmt, erhält regelmässig eine grössere Anzahl der Grundstücke“ — pisze wedle relacyi Dr. Hirsch. Przyczyna leży w tem, że inaczej wartość budynków, dostosowanych do większego obszaru staje się bezużyteczną, a raczej maleje.

w swej cennej pracy „Sejm a rolnictwo“¹⁾ — jakoby zwyczaj realnego podziału ojcowizny opierał się na jakiejś specjalnej skłonności polskiego włościaństwa do rozdrabniania gruntów... Twierdzenie to jest mylne, na polskich ziemiach nie brak gmin, które trzymają się niepodzielności. Stanisław Polaczek stwierdza w jednej z gmin powiatu krakowskiego (wieś Rudawa) dążność przekazywania gruntu najstarszemu, objawiającą się przy sporządzaniu testamentu. Jest niewątpliwie w Galicyi szereg zamożniejszych wsi, w których nie istnieje zwyczaj realnego podziału ojcowizny. Dość wymienić Haczów, Wieprz pod Andrychowem, Polankę; jest kilka takich wsi w powiecie bialskim, być może, że oddziaływuje w tym kierunku sąsiedztwo Śląska austriackiego i podobieństwo warunków ekonomicznych.

Jeśli chłop u nas dzieli grunt między dzieci, często unika matematycznie równego podziału. Stara się uprzywilejować najstarszego (czasem najmłodszego), przekazuje mu grunta położone obok zabudowań gospodarskich, a młodszym wyznacza odleglejsze parcele, część zaś spadku otrzymują w gotówce. Są okolice, w których wiano córek składa się wyłącznie z gotówki, a gruntem dzielą się synowie. Chłopi, tak jak inni ludzie, jedni są za podzielnością, drudzy przeciwni. Wpływają na to odmienne interesy (młodszy synowie chcą oczywiście podziału) oraz odmienne sposoby gospodarowania. Chłopi z urodzajnych nizin lub blisko większych miast woleliby podział, natomiast górale minimum posiadłości i t. d.. Również i Bujak stwierdza w swej monografii o Żmiącej zwyczaj, odległe od równego obdzielania ziemią dziedziców.

Radca Tałasiewicz na podstawie długoletniej praktyki włościańskiej stwierdza w swym komentarzu do patentu niespornego, że kodycyle chłopskie bardzo

¹⁾ Por. Krzyżanowski: „Studia agrarne“. Kraków 1900, str. 310 i 311.

często faworyzują jednych dziedziców przed innymi, mianowicie pełnoletnich wobec małoletnich, zarządzając części nierówne, i stąd autor ten, stojący zawsze na straży interesów pupilów, ostrzega materyał sędziowski, aby jaknajpilniej zwracał uwagę na takie „pokrzywdzenie“ i w ramach ustawy (naruszenie zachowku) zapobiegał temu. Tałasiewicz mając zupełną rację co do oczywistych naruszeń zachowku, nie zdaje sobie jednak sprawy z wagi gospodarczej kodycyli, o ile one wyznaczają części nierówne, więc n. p. synowi najstarszemu więcej, niżli córce, owszem stojąc na stanowisku ustawy, równouprawniającej wszystkich dziedziców, dąży autor ten, zresztą zasłużony wielce, do możliwie równego rozliczenia się wszystkich dziedziców.

Również z przeglądu całego szeregu kodycyli w oddziałach niespornych we wschodniej Galicyi oraz z informacyi u sędziów, prowadzących przewody niesporne nabrałem przekonania, iż kodycyle te przeważnie zapobiegają konsekwencyom ustawy z 1811 r. o dziedziczeniu ab intestato, która w wulgarnej formie przeszła już do mas ludowych, że w tym właśnie celu, więc udaremnienia przepisów „ab intestato“, chłop te kodycyle spisuje czy spisywać każe.

Wprawdzie tu i ówdzie zdarzają się kodycyle, równo obdzielające dzieci, a tylko wyznaczające jakie części ma otrzymać każde z dziedziców, lecz takie kodycyle należą do mniejszości; przeważają olbrzymio rozporządzenia ostatniej woli, zarządzające częściowe spłaty lub części nierówne ze szczególnem uwzględnieniem tych, którzy obejmują niejako gospodarstwo po ojcu, więc budynki mieszkalne i gospodarskie wraz z parcelami bliżej leżącymi. Racja gospodarcza tego jest jasna. Przez działły gruntowe i to jest drobnienia własności chłopskiej strona czy nie najdotkliwsza, następuje zmiana istotnego systemu gospodarowania¹⁾. Bu-

¹⁾ Wspomina o tem odnośnie do gminy Noku Friedrich Otto: Über die ländlichen Verhältnisse der Gemeinde Noku im

dynki bowiem gospodarskie, inwentarz żywy i martwy, sposób gospodarki¹⁾ musi ulegz zmianom zasadniczym, gdy gospodarstwo dzieli się na 3, 4 i więcej części, a raczej znaczne np. budynki gospodarskie, dobre na gospodarstwie 30-morgowem, stają się bezpotrzebne na 5, 6 morgach. Chcąc uniknąć tych szkód w przyszłości, chłop spadkodawca, za życia lub w kodycyłu przeznaczając synowi najstarszemu znaczniejszą część gruntu, niżli innym dzieciom i w ten sposób zapobiega tyle szkodliwej zmianie systemu gospodarki dotychczasowej, marnowaniu budynków i t. d. Do pewnego więc stopnia sui generis konieczność gospodarcze prze ku częściami nierównym w podziale gruntu, ku uprzywilejowaniu syna najstarszego jako następcy w gospodarstwie, i stąd ten zwyczaj oddalania się od prawa ab intestato, zarządzającego równość bezwzględna dziedziców jest bardzo u nas częsty.

Praktyka spadkowa wogóle wskazuje na bardzo częsty fakt, że syn najstarszy dostaje część największą gruntu, wraz z budynkami, podczas gdy córki zadowolnić się muszą skrawkami gruntu, dalej leżącymi, nieurodzajnymi, często częściowymi spłatami (grunt i pieniądze lub grunt i inwentarz np. dwie krowy), nabytkami w bydle i t. d.

Jest bardzo bogaty w formy rozliczenia się dziedziców, ów zwyczaj prawny ludności, przy działach gruntowych rozstrzygający i choć dziś dla braku monografii poświęconej tym zwyczajom w całym kraju, nie znamy ich bliżej, to jednak pewne, że ten zwyczaj prawny w wielu okolicach przyczynia się do ominięcia jeszcze większego sproszkowania ziemi, niżli to dziś ma miejsce. Chłop nasz bowiem zdaje sobie sprawę już dziś bardzo często z tego, że jego obowiąz-

Kreise Adenau w „Ermittelungen über die allgemeine Lage der Landwirtschaft in Preussen“.

¹⁾ Zwrot ku hodowli bydła na drobnych i parcelowych gospodarstwach, uprawa roślin zbożowych na większych chłopskich organizmach gospodarczych.

kiem wobec dobrze zagospodarowanej jednostki gospodarczej, zwłaszcza gdy ta nie jest zdekomasowana zbyt, jest zapobiedz rozpadnięciu się jej na części równe i dlatego wiedząc już dobrze o odpowiednich przepisach w tej mierze ustawy cywilnej, zostawia kodycyl lub wyposaża za życia córkę, usamodzielnia syna, przestrzegając w tych ważnych aktach regulatywnych zasad raczej gospodarczych, zarządzając spłaty pieniężne, oddając większą część gospodarstwa w ręce najlepiej wyszkolone, zazwyczaj syna najstarszego etc. i to tem częściej, im bardziej łączy się z tem równoczesne kształcenie dzieci w szkołach, rzemiośle i t. d., co obecnie ma już z własnej woli rodziców, co raz częściej miejsce

Oczywiście w tej mierze muszą być znaczne różnice terytoryalne między poszczególnymi okolicami Galicyi i właśnie zadaniem wydawnictwa, poświęconego tym zwyczajom spadkowym wedle odpowiedzi sądów i starostw oraz wydziałów powiatowych byłoby jak najściślejsze zróżnicowanie terytoryalne zwyczajów spadkowych.

W każdym razie w całym szeregu okolic, tak podmiejskich jak i ściśle rolniczych, wyrobił się niestety u nas zwyczaj prawny, ściśle trzymający się obowiązującego prawa spadkowego ab intestato, więc działów równych między wszystkie dzieci, jako wyrazu zupełnego równouprawnienia dziedziców. Działy te następują najczęściej na wypadek śmierci spadkodawcy, lecz częstokroć rodzice za życia wyposażają i usamodzielniają potomstwo wedle tych zasad ab intestato, więc zasad równouprawniających w zupełności rodzeństwo ¹⁾.

¹⁾ Zasadę tę stwierdza również Dr. Wygodziński dla szeregu prowincyi nadreńskich, gdzie „zwyczaj prawny i poczucie ludności w kierunku zupełnego równouprawnienia dziedziców jest tak silne, że przewycięża wszelkie względy gospodarcze“, i w rezultacie powoduje zgół zewnątrzne rozliczenie się tych dziedziców w duchu drobiazgowo równego działu gruntu między wszystkie dzieci.

Zasady te są realizowane tam szczegółowo i drobiazgowo, każdy dziedzic nalega nie tylko na równy obszar gruntu¹⁾, ale na równą jakość gleby i położenia, tak, iż następuje tyle szkodliwy gospodarczo podział parcel całość pewną tworzących, na części, uwzględniające dla każdego dziedzica różnice w jakości, położeniu etc., co powoduje koszty miernicze i obniżenie wartości parcel.

W tej mierze niewątpliwie okazuje się wpływ obowiązującego prawa ab intestato, które niestety w całej pełni i we wszystkich konsekwencjach wzięło się już w pojęcia prawne ludu wiejskiego niektórych okolic. W okolicach takich przewody niesporne mają ciężkie zadanie i niewątpliwie mniej racjonalne osiągają rezultaty, niżli gdzieindziej, gdzie zwyczaju dzielenia nie pojęto tak dosłownie; osiąganie celu gospodarczego zapobieżenia drobnieniu gruntów włościańskich może tu się odbywać tylko na drodze przewodu opiekuńczego, przez zmianę stosunków gospodarczych, przez przysposobienie pupilów do zawodów pozarolnych, inaczej bowiem dobrowolnie nie zrzeknie się tu nikt z włościan ani piędzi ziemi.

Zwyczaj ten jednak, tak doskonale dostosowany do obowiązującego prawa spadkowego ab intestato, nie jest bynajmniej powszechny u nas, owszem jakkolwiek działły gruntowe stały się wobec położenia gospodarczego jedyną niemal formą rozliczenia się potomstwa włościańskiego, wypychając czy uszczuplając znakomicie zwyczaje jednostkowego objęcia go-

Jeden ze sędziów (w Prüm) pisze: „Chłop skarży się na skutki rozdrobnienia własności, uważa je jednakże za nieuniknione, jako rezultat wymogów sprawiedliwości i słuszności i z zupełną biernością poddaje się jej. Przy zgoła indywidualistycznym sposobie pojmowania i czucia tutejszej ludności, zwycięża w zupełności względ na osobiste jeno interesy poszczególnych wyczekiwaczy gruntu“ (więc spółdziedziców). Stosunki te zbliżone są wielce do naszych.

¹⁾ Por. opinię sądu kołomyjskiego wyżej w części o radach sierocych.

spodarstwa, o tyle w granicach tych zwyczajów prawnych, sprzyjających działom gruntowym, wyrobiły się zwyczaje inne, starające się tak w aktach między żyjącymi (wyposażenia), jak i w aktach na wypadek śmierci (kodycyle) uwzględniać momenty gospodarcze, więc przekazywanie części większej gruntu: następcy w gospodarstwie po ojcu, zwykle synowi najstarszemu, spłatę pieniężną córek, lub „zbycie” ich paru parcelami odległemi i inwentarzem żywym.

Ów zwyczaj prawny ma więc znaczenie niewątpliwie bardzo ważne jeśli chodzi o zapobieżenie nieracjonalnym działom gruntowym, tam, gdzie skądinąd zawiodłyby inne środki, tam więc, gdzie albo są sami pełnoletni, albo małoletnich, już dorosłych, nie kształcono w zawodach pozarolnych, tak, iż zdani są oni wyłącznie na rolę. Oczywiście bowiem zapobieżenie działom gruntowym jest w ścisłej łączności z odpływem mas włościańskich, uzasadniliśmy to już poprzednio, jednakże tam, gdzie na to jest zapóźno, a brak w tej mierze wszelkich przepisów zakazujących, tam ów zwyczaj prawny, realizujący się w kodycylu lub „wywianowaniu” potomstwa, wkracza często, jako regulator stosunków w duchu założeń gospodarczych, więc zapobieżenia drobnieniu gospodarstw, ponieważ chłop w aktach tych najczęściej występuje przeciwko przepisom ustawy cywilnej o dziedziczeniu ab intestato i zarządza działły w nierównych częściach, ze spłatami częściowemi i t. p.

Zwyczaje te prawne przewód niesporny niejednokrotnie może wyzyskać dzięki temu, iż za podstawę przewodu przyjmie kodycyle, o ile te mają miejsce w danej pertraktacyi spadku, a nadto wciągnie do pertraktacyi spadkowej także i te wypadki, gdzie za życia spadkodawcy tenże wyposażył potomstwo, najczęściej ustalając części nierówne ze spłatami pieniężnemi połączone. W tych wypadkach oczywiście już tylko część gruntu i gospodarstwa przychodzi do przewodu spadkowego, reszta, za życia rozporządzona

przez spadkodawcę, przypada wedle woli jego, — najczęściej potomstwu w nierównych częściach, z uwzględnieniem szczególnem syna najstarszego.

Tak więc w szeregu wypadków zwyczaj prawny przychodzi z pomocą walną przewodowi niespornemu, gdy chodzi o zapobieżenie drobnieniu gruntów włościańskich, umniejszając niewątpliwie ilość nieracjonalnych działów gruntowych. Zadaniem sądów niespornych jest wówczas, gdy spadkodawca zarządził spłaty częściowe i jednostkowe objęcia spadku, uczynić te zarządzenia możliwie łagodnymi dla odpływających ze wsi żywiółów, a to przez przygotowanie ich, gdy są małoletnimi, do zawodów pozarolnych.

Równocześnie jednak zwyczaje te prawne wpływają pośrednio na działalność oddziałów niespornych budząc w masach ludowych świadomość, że ideałem regulacyi spadkowej nie jest bynajmniej równe uposażenie w grunt wszystkich uprawnionych, a owszem zróżnicowanie stosunków jak najbardziej indywidualnie, zapobieżenie więc rozpadnięciu się jednostek gospodarczych na części, ale też i zarówno pilna dbałość o losy tych dziedziców, których zmusza konieczność do opuszczenia roli i oddania się innym zawodom.

Tam więc, gdzie istnieje bardziej powszechny zwyczaj nierównego¹⁾ obdzielania ziemią dziedziców, gdzie spadkodawcy pozostawiają kodycyle — a w wielu okolicach pertraktacje spadkowe włościańskie bez wyjątku prawie opierają się o kodycyle — lub wyposażają za życia córki i synów, gdzie jeno mniejsza część spraw przychodzi do przewodu spadkowego ab intestato, bez wszelkiej regulacyi ze strony zmarłego spadkodawcy, tam przewód niesporny ma łatwiejsze zadanie do spełnienia; pomimo bowiem stosunki gospodarcze, prace ku działom gruntowym, zwyczaj spad-

¹⁾ Rozumie się, że owa nierówność w obdzielaniu dziedziców ziemią nie może naruszyć legitymy dziedziców koniecznych.

kowy obdzielić tam może ziemią nierówno poszczególnych dziedziców, oddając większą część gruntu jednemu objemcy etc.

III.

Kodycyle chłopskie jako wyraz zwyczajów ludowych (Dane statystyczne).

Nie mamy niestety dotąd statystyki, wykazującej ile jest wśród spraw spadkowych spuścizn regulowanych wedle rozporządzeń ostatniej woli, zazwyczaj wśród mas włościańskich będących kodycylami. Statystyki takiej bowiem nie prowadzą sądy powiatowe, pomimo, że nie sprawiałoby to znaczniejszych trudności.

Dla sądu S. II. w powiecie lwowskim uzyskaliśmy dane statystyczne za r. 1911 w ten sposób, iż ilość spraw spadkowych, nie zastanowionych dla braku majątku, porównaliśmy z ilością dokumentów rozporządzeń ostatniej woli, przechowywanych i w rejestrze specjalnym uwidocznionych.

W r. 1911 było spraw spadkowych w S. II. sądu pow. dla powiatu lwowskiego 1389 we wszystkich 3 oddziałach. Z tego zastanowiono z powodu ubóstwa 735, fiskusowi przyznano jeden spadek, iure crediti 2. Pozostało więc spraw spadkowych 652 w r. 1911.

Równocześnie rozporządzeń ostatniej woli było w 1911 r. 107 (w 1912 r.: 120), czyli w stosunku do cyfry spraw spadkowych nie zastanowionych z powodu ubóstwa: 16'37%. Cyfra ta jednakże jest o wiele za małą i odległą od rzeczywistych stosunków. Przeglądaliśmy oto dokładnie tych 107 kodycyli i stwierdziliśmy, że zaledwie kilkanaście jest niechłopskich, więc żydowskich i podmiejskich, reszta bez wyjątku, obejmuje masy włościańskie z gmin rdzennie już wiejskich i od miasta (Lwowa) odległych nieraz znacznie.

Natomiast wśród 652 spraw spadkowych w r. 1911 w powiecie lwowskim, przypadał bardzo znaczny procent na sprawy niechłopskie, powiat lwowski obejmuje bowiem szereg gmin, leżących tuż pod miastem, niektóre ogromne gminy jak np. Zniesienie i Zamarstynów, będące przedmieściami Lwowa, gdzie nie ma ani jednej zagrody rdzennie chłopskiej, a same realności podmieszczan i żydów oraz place budowlane często spekulacyjne. Wedle informacyi zasięgniętych u sędziów, prowadzących oddzielne oddziały spadkowe, jest tych spraw niechłopskich w S. II. sądu pow. dla powiatu lwowskiego bardzo znaczna ilość, prawdopodobnie 3-cia część; nie mieliśmy bowiem pod ręką dokładniejszych danych statystycznych wedle gmin. Jeśli uwzględnimy ten moment, jak również poprzednio podniesiony fakt, iż rozporządzenia ostatniej woli są kodycydami chłopskimi prawie bez wyjątku, to stosunek ogółu spraw spadkowych do pertraktacyi, dokonanych na podstawie kodycyłu, przedstawi się znacznie korzystniej (co najmniej 24·6%). Wedle ustnych informacyi u sędziów, prowadzących oddziały spadkowe w powiecie lwowskim co najmniej 25% spraw chłopskich spadkowych reguluje się na podstawie rozporządzeń ostatniej woli; w powiatach rdzennie rolniczych, nie podmiejskich, ilość ta może być bez porównania wyższą, gdyż rozdrobnienie nie jest tam tak daleko posunięte, jak w gminach podmiejskich, łatwość dorobkowania nieporównanie mniejszą, zawód przeważnie rolniczo-hodowlany a nie robotniczy, jak pod Lwowem, tak, iż chłopi bardziej są interesowani w tych okolicach rolnych w pozostawianiu kodycyli, by nie rozbić gospodarstwa na części równe, jak nakazuje to dzisiejsze prawo dziedziczenia ab intestato. W gminach podmiejskich chłopi uporczywie tkwią przy $\frac{1}{2}$ i morgowych skrawkach ziemi, grunt ten bowiem służy im raczej za punkt osiedlenia, dochody zaś płyną raczej z zarobków miejskich; w tych warunkach dokonują się zazwyczaj równe działy mię-

dzy wszystkie dzieci za wyjątkiem tych synów, którzy poszli do szkół wyższych i pełnią funkcyę kwalifikowane (takich jest jednak wedle informacyi moich na miejscu w szeregu wsi pod Lwowem stosunkowo bardzo niewielu) i za wyjątkiem służby żeńskiej, której obecnie ogromny brak w mieście. Jest jasne wobec tego, że chłop sporządza w takich gminach podmiejskich rzadziej kodycyle (— co prawda równoważy ten moment fakt, iż okolice podmiejskie rozporządzają inteligentniejszym materiałem włościańskim, niżli ściśle rolnicze, co sprawia intensywniejsze korzystanie ze strony materiału włościańskiego z piśmiennych rozporządzeń ostatniej woli —), gdyż drobnienie gruntu na części równe wedle ustawy ab intestato nie przedstawia tu tyle szkód, ile w okolicy rolniczej, bez przemysłu, gdzie jedynie emigracya dostarcza dochodów ubocznych. W okolicach pod Lwowem, jak stwierdziłem to z dłuższej praktyki, jest wśród mas chłopskich głęboko wżyty zwyczaj dzielenia gruntów między wszystkie dzieci prawie na równe części, tak, iż kodycyle, zarządzające nierówne części są tu rzadsze, niżli w okolicach rolniczych. Niemniej, jak stwierdziłem z przeglądu kodycyli i informacyi u materiału sędziowskiego, i kodycyle powiatu lwowskiego, jeśli już istnieją, zarządzają z reguły działy nierówne, częściowe nawet spłaty; najczęściej objemca budynków, syn najstarszy, następca w gospodarstwie dostaje lwią część gruntu, córki zawsze niemal mniej, niżli synowie etc. Zaledwie kilkanaście kodycyli reguluje podział fizyczny na niemal równe części między wszystkie dzieci, wszystkie inne zarządzają działy nierówne, niejednokrotnie równające się jednostkowemu objęciu gospodarstwa, skoro jak w jednym kodycyli np. syn najstarszy otrzymał całe gospodarstwo 12 morgowe wraz z budynkami i inwentarzem, a dwie córki po $1\frac{1}{2}$ morga pola i 1 sztuce bydła oraz niewielkiej stosunkowo spłacie pieniężnej.

Z reguły tam, gdzie pozostawali dziedzice pełnoletni wraz z małoletnimi, części dziedziczne nie były równe, owszem pierwsi, do pewnego stopnia zasłużeni w gospodarstwie (zarobki własne, obracane przynajmniej w części na cele gospodarki, którą prowadzą wspólnie z rodzicami etc.), otrzymują najczęściej części o wiele większe, niżli dzieci drobne, które, gdy pozostają same, otrzymują nieraz części niemal równe, brak bowiem tu wszelkich danych, do uprzywilejowania niektórych dziedziców, brak zasług, pomocy w gospodarstwie i tych wszystkich czynników, które u dorosłych dziedziców mogą wpłynąć na takie lub inne części, stosowane przez spadkodawców do osobistych i gospodarczych momentów zachodzących w osobach tych właśnie dziedziców dojrzałych.

Tak więc kodycyle chłopskie, zarządzające z reguły części nierówne, nierzadko lwia część gruntu przeznaczające jednemu następcy w gospodarstwie, co zbliża się już do jednostkowego prawa dziedziczenia, obejmują spory procent pertraktacyi spadkowych, nie schodzący nawet w gminach podmiejskich, gdzie nie ma na ogół warunków sposobnych dla takich kodycyli, niżej 25% ogólnej ilości spadków chłopskich, a w gminach ściśle rolniczych o ludności światlejszej obejmujący prawdopodobnie znaczną większość nawet gospodarstw chłopskich, podpadłych przewodowi spadkowemu.

Jest to moment bardzo ważny, gdyż ułatwiający gospodarczo pomyślne rozliczenie się dziedziców i załatwienie sprawy odmienne od nakazów równego działu ustawy cywilnej w części jej o prawie dziedziczenia ab intestato.

Jeśli się uwzględni nadto wyposażenia i wyżywienia dzieci za życia przez rodziców, gdzie z reguły również nie następuje dział równy, a owszem gdzie synowie, pomagający w gospodarstwie, wywalczają sobie nieraz części bardzo znacznie odbiegające na ich korzyść od udziałów im należnych, to przeko-

namy się, że w przechodzeniu gruntu z rąk jednych w drugie, nie zawsze zapomina się o tendencjach gospodarczych, że owszem tak te kodycyłe jak i wywiadowania zastosowują części dziedziczne i posażne do stosunków osobisto-gospodarczych, dbając o zachowanie gruntu w możliwym nieuszczerpleniu i zdolności gospodarstw do rolniczej egzystencji. W tej mierze te zwyczaje prawne ludności odgrywają rolę bardzo ważną, zapobiegają one bowiem w tak znacznej części wypadków rozpadnięciu się ojcowskich gospodarstw na części matematycznie równe, jak nakazuje to ustawa ab intestato.

Liczyć się więc musimy z tem, że jeśli prawie wszędzie w kraju zanikły zwyczaje jednostkowego objęcia spadku, to natomiast zwyczaje obdzielania ziemią dziedziców nierównie, wedle szeregu okoliczności gospodarczych i osobistej natury in concreto tu wpływających (stosunek rodziców do dzieci etc.), są w kraju dość rozpowszechnione, tak iż sędzia wpływając na strony w kierunku racjonalnej regulacji stosunków niejednokrotnie może nawiązać do istniejących zwyczajów prawnych, przedstawiając im liczne we wsi wypadki, gdzie mimo istniejące prawo ab intestato, uzyskano jednostkowe dziedziczenie¹⁾, lub, co częściej, oddanie budynków wraz z większym szmatem ziemi w ręce następcy w gospodarstwie, zwykle najstarszego syna, a tem samem wydzielenie innym dziedzicom, zwłaszcza córkom, mniejszej części gruntu lub nawet zarządzenie spłaty pieniężnej, w bydle etc.

¹⁾ Sędzia prowadzący oddział niesporny w Rymanowie, oświadczył mi na podstawie dat statystycznych swego okręgu, iż o ile jednostkowe objęcia spadku są stosunkowo dość częste we wsiach powiatu rymanowskiego, o tyle działy fizyczne rzadko przeprowadza się w przewodzie spadkowym, strony bowiem są niechętne temu.

IV.

Wpływ sądu na sfery spadkodawców włościańskich w szczególności sądowe ustne rozporządzenia ostatniej woli.

Jeśli jednak wpływ na dziedziców w duchu racjonalnego rozliczenia się spółuprawnionych, choćby nawet w okolicach, gdzie wyrobił się zwyczaj nierównego obdzielania dziedziców spuścizną, jest zawsze ograniczony, skoro ustawa ab intestato nakazuje równe działy między wszystkich dziedziców, to wyzyskanie zwyczaju tego, uwzględniającego przyziale momenty gospodarcze i osobiste w duchu tendencji ekonomicznych, da się uzyskać o wiele skuteczniej, jeśli sądy wejdą w kontakt ze spadkodawcami, którzy jako właściciele jednolitej całości gospodarczej, są często skłonni do zarządzania części nierównych, chcąc uratować gospodarstwo od sproszkowania, a ustępują w kodycyłach tylko naporowi dzieci, trzymających się ustawy o równym prawie dziedziczenia wszystkich uprawnionych. Najlepszą formą takiego kontaktu sądów z materiałem spadkodawców, byłoby jaknajwiększe rozpowszechnienie ustnych sądowych rozporządzeń ostatniej woli¹⁾, jak to przewiduje ustawa cywilna w § 588, 589 i 598 u. c. Przy sporządzeniu tych testamentów, musi być obecny urzędnik sędziowski, który w razie naglącej potrzeby może udać się do mieszkania spadkodawcy, który jednak poza tem urzęduje w siedzibie sądu. Jest jasne, że jeśli tym sędzią jest sędzia spadkowy, co z reguły ma miejsce, może wpływ jego w sporządzeniu ostatniej woli być natury decydującej, jeśli się zważy, że te argumenty, które przemawiają za utrzymaniem gospodarstwa w całości lub możliwym nieuszczerpleniu, znajdują o wiele większy posłuch

¹⁾ Zaleca to także i Tałasiewicz, który podaje, że „odpadnie wówczas konieczność niepewnych a przytem kosztownych dowodów ze świadków i niebezpiecznych przysiąg, spory okażą się rzadsze“.

śród spadkodawców, niżli u dziedziców, zwłaszcza młodszych synów, interesowanych właśnie w rozbiciu gospodarstwa. Natomiast sporządzenie takich testamentów wobec notaryusza czego doradza Tałasiewicz, nie spełni na razie swego zadania, notaryat nasz bowiem, jako nie cieszący się zaufaniem włościaństwa i pozbawiony powagi urzędu sędziowskiego nie wpłynie na strony spadkodawców w kierunku racjonalnych gospodarczo zarządzeń ostatniej woli, poza tem notorycznie jest znane, że czynności bardziej szablonowe, a taką byłby chłopski testament, pełnią solycytatorowie i pisarze notaryalni, od których trudno wymagać uwzględnienia potrzeb gospodarczych w testamencie.

Zresztą notaryat został wogóle pozbawiony ingerencyi w przewodzie spadkowym mimo wielkich zasług niektórych z członków tego zaszczytnego skądinąd zawodu.

Należałoby więc rozpowszechnić przez Patronat dla organizacyi samopomocy społecznej, drogą odczytów, pogadanek, pism ludowych, urzędów gminnych, probostw i nauczycielstwa, drogą więc wytrwałej propagandy także ze strony sądów i starostw, oraz wydziałów powiatowych, które winny wydać stosowne pouczenia i wskazówki organom podwładnym, śród szerokich mas włościaństwa świadomość, iż rozporządzenia ostatniej woli należy sporządzać, jako zasadniczej wagi akty regulatywne, przed sądem. Nie pociąga to za sobą żadnych kosztów, gdyż sąd wciąga ustne rozporządzenie ostatniej woli do protokołu sądowego, ostemplowanego bardzo skromnie (1 kor.). Można tę propagandę zlecić także radom sierocym, które na miejscu szerzyłyby śród ludu a zwłaszcza śród starszych ludzi, nad grobem stojących, świadomość dobrodziejstwa ustawy, pozwalającej sporządzać testamenty ustne przed sądem, a kto wie, czy ten wpływ chłopa na chłopa nie okazałby się silniejszy, niżli wszystkie inne czynniki propagandy.

Obowiązkiem sędziego spadkowego byłoby oczywiście przy takich sądowych testamentach wpływać na spadkodawców w porozumieniu z dziedzicami w kierunku jeśli nie jednostkowego dziedziczenia, pod które rzadko będą warunki gospodarcze sposobne, to w każdym razie w kierunku możliwie małego uszczuplenia gruntu, przekazania następstwa w gospodarstwie i największej części gruntu jednemu z synów, zarządzenia spłat, wyrównań niedoborów wzajemnymi świadczeniami: w inwentarzu, nieruchomościach i t. p. Sędzia dobrze uczyni, jeśli zamiast „drugiej osoby urzędowej“, czego wymaga § 589 u. c. przy sporządzaniu testamentu ustnego, zawezwie dwóch świadków (również § 589 u. c.), z grona zaufanych członków rady sieroczej i użyje ich pomocy w przekonaniu spadkodawcy o potrzebie zarządzenia nierównych części w dziale i przekazania największej części ziemi następcy w gospodarstwie. Pomoc taka czasem, jako pochodząca ze sfer chłopskich, może doskonale wspomóc władzę i powagę sędziego, jak to miałem sposobność niejednokrotnie stwierdzić w zetknięciu się ze stronami włościańskimi w przewodzie spadkowo-opiekuńczym, i przy działach fizycznych, gdzie często wpływ chłopskich stron był rozstrzygającym.

Zwyczaję więc prawne ludowe w kierunku unikania bezwzględnie równych działów fizycznych w razie śmierci spadkodawcy mogą być wyzyskane znakomicie dla celów gospodarczych, właśnie przy sposobności testamentów ustnych, sporządzanych przed sądem i przy ingerencji sędziów spadkowych.

V.

Zakończenie. Porównanie z okolicami zachodnimi, gdzie wyrobiły się zwyczaje podzielnosci, odległe od jednostkowego objęcia spadku.

W ogólności tam, gdzie istnieje podatny grunt po temu, gdzie wyrobiły się tak w aktach między

żyjącymi, więc przy wyposażeniach córek i usamodzielnieniu synów za życia rodziców, jak i w aktach na wypadek śmierci, więc w powszechnych wśród ludności wiejskiej rozporządzeniach ostatniej woli, zwyczaje sprzyjające nierównemu obdzieleniu ziemią dziedziców, uprzywilejowaniu w tej mierze syna najstarszego, jako następcy w gospodarstwie etc. tam wszędzie, choćby te zwyczaje częściowo tylko uwzględniały interesy gospodarcze, zarządzały więc nie jednostkowe objęcie spadku, ale działały między niektóre z dzieci, tam więc wpływ sędziego na strony pełnoletnie w przewodzie spadkowym i na spadkodawców przy sposobności sądowych ustnych rozporządzeń ostatniej woli może wydać w kierunku zapobieżenia działom gruntowym, rezultaty bardzo pożądane i wydane.

Wobec nieletnich pozostaje zawsze droga przewodu opiekuńczego, gdzie sędzia przygotowuje podstawy dla gospodarczo korzystnego rozliczenia się dziedziców, gdzie tworzy on wspólnie z czynnikami samopomocy społecznej warunki gospodarcze, sprzyjające zapobieżeniu nadmiernym działom gruntowym dzięki oderwaniu pupilów od warsztatu rolnego i umieszczeniu ich i przygotowaniu przy pomocy organizacyi samopomocy społecznej do zawodów pozarolnych. Zwyczaje spadkowe są tu jeno pomocą nieraz ważną sędziemu, gdy wśród mas włościańskich jest zrozumienie, że nie wszyscy dziedzice muszą otrzymać części równe, rezultaty jednak gospodarczo pożądane osiąga przewód niesporny dzięki planowej działalności i pokierowaniu losem pupilów, o czem szczegółowo była mowa poprzednio.

Tam jednak, gdzie nie stoi do dyspozycji sędziemu przewód opiekuńczy, gdy więc są wśród dziedziców i pełnoletni, oraz tam, gdzie ten sędzia styka się z materiałem spadkodawców, biorąc udział istotny w układaniu rozporządzeń ostatniej woli, tam owe zwyczaje prawne są terenem najbardziej sposobnym

i wyzyskać się dającym w kierunku zapobieżenia działom gruntowym i drobnieniu własności chłopskiej, i to tem bardziej, że innej drogi przewód niesporny nie posiada tu dla osiągnięcia celów gospodarczych. Dzięki tym zwyczajom prawnym, nie sprzyjającym równym częściom dziedzicznym, choćby ta nierówność nie szła nawet daleko, jak tego żąda polityka agrarna, owo wpływanie materyału sędziowskiego na lud w kierunku unikania nadmiernych działów gruntowych, wpływanie, na które słusznie często zwłaszcza w kołach sędziowskich patrzy się skeptycznie, przedstawia się w innem zgoła świetle, już nie jako bezpłodne i beznadziejne usiłowanie osiągnięcia czegoś, co się wyjątkowo tylko da osiągnąć, lecz owszem, jako akt, mający wszelkie szanse prawdopodobieństwa i realizacyi, akt oparty o sui generis przekonanie prawne ludu wiejskiego.

W tych okolicach, a jest ich nieporównanie więcej niżli okolic o czystem jednostkowem obejmowaniu spadków, przewód niesporny, oparty nietylko o twórczą działalność opiekuńczą, ale i o wpływy dzięki zwyczajom spadkowym na całą ludność włościańską — może osiągnąć rezultaty bardzo wydatne. Gdzieindziej, gdzie te zwyczaje się nie wyrobiły, wpływ sędziego na spadkodawców przy sporządzaniu testamentów może również nieraz przyczynić się do zapobieżenia drobnieniu gruntów włościańskich, poza przewodem opiekuńczym, dla którego warunki są te same mniej więcej wszędzie, dzięki temu, iż przewód ten warunki gospodarczo-osobiste przekształca do cna w danej sprawie, odrywając część sierót od gruntu i przeznaczając je do zawodów pozarolnych.

W każdym razie należy stwierdzić na podstawie tego cośmy wyżej mówili, jakkolwiek niestety nie mamy szczegółowej monografii w rodzaju pracy zbiorowej pod redakcją Seringa, że fałszywym a raczej niepopartym zgoła w faktycznym układzie stosunków w kraju jest pogląd, iż działły gruntów włościańskich

przybierają pod wpływem stosunków ogólnogospodarczych i prawodawstwa napierającego na równe działy fizyczne, formy coraz bardziej nieracjonalne i szkodliwe, że proces drobnienia własności chłopskiej jest nieubłaganą koniecznością gospodarczą naprzeciw któremu nie stoi, jako przeciwtendencja, że wobec tego beznadziejne są tu i owdzie wysiłki sędziów spadkowych, usiłujących powstrzymać nadmierne działy gruntów włościańskich, rezultat powszechnych zwyczajów prawnych ludności. Pogląd ten, lokalnie jeno tu i owdzie usprawiedliwiony, został bezkrytycznie niestety przyjęty tak przez część literatury ekonomicznej, jak i co gorzej, przez praktykę w przewodzie niespornym, gdzie olbrzymia większość sędziów, z najrozmaitszych względów skłania się do pesymizmu, często zgoła nieuzasadnionego w tej przynajmniej jaskrawej formie, w jakiej się często przejawia.

Niewątpliwie dokładne zbadanie zwyczajów spadkowych w kraju i jego różnych okolicach zadałoby kłam owemu tyle szkodliwemu aksjomatowi, który zaciężył fatalnie na sprawności naszego przewodu niespornego, kierowanego przez ludzi, nie wierzących poprostu w możliwość zaradzenia złemu.

Okazałaby się wówczas niewątpliwa prawda tego, cośmy tu mogli tylko uprawdopodobnić, że mianowicie w kraju zachował się w wielu okolicach zwyczaj bynajmniej nie jednostkowego dziedziczenia, który zanika rzeczywiście, ale zwyczaj nierównego działu, sprzyjający walnie unikaniu rozbicia się jednostki gospodarczej na tyle równych części, ilu jest dziedziców, co ostatnie uważamy za prawdziwą klęskę gospodarczą. Bądź co bądź u nas stosunki nie doszły w tej mierze do stanu, jaki ustala dr. Walentin Steinert w pracy: „Zur Frage der Naturaltheilung“ (Leipzig 1906):

„Grunta dzielą się równomiernie między dzieci. Cały obszar danej jednostki gospodarczej rozdziela się

na tyle „losów“, ile jest dzieci, które następnie wylosowują te „losy“, reprezentujące poszczególne części gruntów.

Losy te układają z reguły sami interesowani, w razie jednak braku zgody zaprzysiężeni taksatorowie. Układa się te części-losy na podstawie katastru podatku gruntowego, w ten sposób, że naprzód rozdziela się możliwie równomiernie i dokładnie najlepsze pola wedle położenia, gleby, wartości i obszaru, później rolę gorszej jakości aż do wyczerpania przestrzeni ornej. Sumy końcowe obszaru i wartości poszczególnych części gruntu, uległego działowi, muszą być równe. Sporządzenie tych losów zabiera wiele czasu i jest, jeśli chodzi o równość udziałów, sprecyzowane aż do najmniejszych szczegółów. O tem, jaka część dostaje się każdemu z dziedziców, rozstrzyga właśnie los. W razie, gdy jedno z dzieci odpływa na trwałe ze wsi, część jego nie przyrasta reszcie dzieci, ale podlega licytacyjnej sprzedaży. W ten sposób odbywają się działy fizyczne gruntu w gminach, które za przedmiot specjalnych badań obrał dr. Steinert.

Znać w tym poniekąd bardzo ścisłym sposobie rozliczenia się dziedziców moment najzupełniej zewnętrzny, który dba o subtelnie dokładną równowartość udziałów pod względem obszaru, wartości etc., a który pomija względy gospodarcze, częściowe spłaty i wyrównania pieniężne. Układa się części dokładnie równe, złożone z części ziemi każdej jakości, położenia i wartości, a los rozstrzyga, które części kto dostaje.

Trzeba przyznać, że nasz chłop daleki jest przynajmniej w wielu okolicach od tego sposobu załatwienia sprawy. I on oczywiście nastaje często na działy możliwie równe, w każdego rodzaju glebie i położeniu, jednakże w kodycyłach, nawet działach sądowych, tem bardziej za życia rodziców, przy wyposażeńiu córki i usamodzielnianiu syna, rozstrzyga nie matematycznie równe uwzględnienie każdego dzie-

dzica z osobna, nie los, a sumienne nieraz rozważenie warunków gospodarczych, względ by nie rozrywać całości pewnej (kilku parcel obok siebie leżących), rozstrzyga wzajemne porozumienie i zarządzenie, mocą którego ojciec daje najstarszemu synowi więcej niżli młodszemu, synowi więcej niżli córce, etc za odpowiedniem oczywiście wyrównaniem pieniężnem, w inwentarzu, stosownie do zwyczajów prawnych ludności. Słowem szablonu i reguł równie sprecyzowanych, jak je opisuje dr. Steinert, a podobnie i zgodnie z nim kilku autorów w zbiorowej pracy prof. Seringa (*die Vererbung des ländlichen Grundbesitzes*), nie podobna w naszych stosunkach na wsi ustalić, owszem mimo pewne zwyczaje, n. p. dzielenie gruntów i parcel pasmami zachodniemi i wschodniemi wzdłuż, działły gruntowe niemal w każdym wypadku szczegółowym odbywają się wedle specjalnych podstaw i indywidualnego podłoża sprawy, każdy niemal kodycył, każda darowizna za życia (wobec dzieci) daje odrębne wyniki zależne równie od podstaw gospodarczych, jak i zwyczajów prawnych.

W każdym razie pomijając działły sądowe, dokonywane w postępowaniu ab intestato, gdzie jeszcze niestety najbardziej ze strony sądu przestrzega się reguły równego obdzielania stron gruntem, wszystkie inne działły, więc przewidziane w kodycyłach przez spadkodawców, a nadto wywianowania dziedziców za życia, są terenem różnicowania intensywnego, objawiającego się w tem, że ojciec przeznaczając niektórym dzieciom więcej gruntu niżli innym, oddaje budynki następcy w gospodarstwie etc., etc., oddalając się istotnie od reguły równych działów, a owszem zbliżając się ku zwyczajom nierównego obdzielania ziemią dziedziców.

Zwyczaje spadkowe jak również wyposażania córek i usamodzielniania synów za życia ze strony rodziców włościańskich, sprzyjają więc na ogół celom gospodarczym przewodu niespornego, świadczą one,

że na akcyę zaradczą drobnieniu gruntów włościańskich jeszcze nie jest zapóźno u nas, w drodze reformy przewodu niespornego w duchu naszych założeń. Owszem, przewód niesporny, oparty o te zwyczaje ludności, nie sprzyjające równemu rozliczeniu się dziedziców, a zreformowany w sposób, by osiągał możliwie znaczną wydajność pod względem gospodarczym, więc oparty z jednej strony na materiale sędziowskim, wykształconym gospodarczo¹⁾, a nie jak dotychczas, jednostronnie w kierunku prawnym, a z drugiej strony na organizacyi samopomocy społecznej, może patrzeć spokojnie w swą przyszłość i rolę: jako regulatora procesu drobnienia, bynajmniej tego drobnienia nie uniemożliwiając, lecz walnie przyczyniając się do pozbawienia go cech jaskrawych i zła-godzenia szkód niewątpliwych.

¹⁾ Reformie studyów przygotowawczych młodych sędziów w kierunku gospodarczym poświęćmy artykuł osobny.

Nekrologia.

† Antoni Randa.

Zgaśł sędziwy nestor cywilistów a z nim usunął się jeden z głównych filarów austriackiej i czeskiej nauki prawa. Do ostatnich dni życia swego, pełnego zasług około umiejętności prawniczej, pracował ten umysł niezmordowanie i wydawał dzieła, odznaczające się podziwieniami godną bystrością sądu, bogactwem i świeżością umysłu. Ozdobiony sławą pierwszorzędnego jurysty nie tylko w swoim kraju rodzinnym lecz daleko po za granicami, nie spoczął na laurach, lecz do dawniej od wczesnej młodości nagromadzonych skarbów wiedzy dołączał co raz to nowe i znakomite. To też uznanie i wdzięczność ogółu były powszechne. Gdy przed trzema laty obchodził pięćdziesięciolecie swej naukowej działalności (1862—1912) a rok temu ośmdziesiątą rocznicę urodzin, posypały się zewsząd gratulacye i wyrazy uznania i życzenia, ażeby jeszcze długo było mu dane działać na polu ulubionej przez niego nauki.

Niestety przerwało się pasmo życia, a ubytek jego wyszczerbił bolesną lukę w szeregu wybitnych pracowników na tem polu.

Zasługi jego trudno streścić doraźnie. Historia literatury prawniczej je zarejestruje na jednej z kart najświetniejszych. Na tem miejscu niech nam wolno będzie za pozwoleniem autora przytoczyć słowa, które z okazji 80 lecia urodzin zmarłego, napisał długoletni jego kolega i przyjaciel Radca Dworu prof. Dr. Emil Ott:

„Kto pragnie uczcić zasługi mistrza nauki, rozglądając się powinien przede wszystkim, jak wyglądało pole jego działania w czasie, gdy on na nie wstąpił.

System nauk przedmarcowy nie sprzyjał ich kulturze. Pożądaną od dawna zmianę wprowadziła ordy-

nacya studyów, utworzona przez znakomitego reformatora hr. Leona Thuna. Często jednak reformy stają się bezskuteczne z braku odpowiednich organów wykonawczych. Na szczęście znalazł energiczny minister mężów przydatnych do wzmocnienia gruntu studyów prawniczych, które dawniej rozpoczynały się chwiejnym prawem natury, przez wprowadzenie przedmiotów historyczno-prawnych już w pierwszych semestrach.

Na starej praskiej Carolina Ferdynandea poetycznie usposobiony i szlachetnie myślący Esmarch, był tym, który z początkiem siódmego dziesięciolecia ubiegłego stulecia potrafił natchnionymi wykładami o historii prawa rzymskiego entuzjazmować początkujących adeptów prawa i wzbudzać w ich umysłach zapał do nauki tegoż prawa, poczem gruntowny dogmatyk Czyhlarz wtajemniczał ich we formy klasyczne prawa rzymskiego. Poważany także za granicą jako kanonista Schulte potrafił wzbudzać interes dla studyów prawno-historycznych, objaśniając wielką doniosłość prawa kanonicznego dla rozwoju prawa średniowiecznego.

Nauka prawa średniowiecznego wykazywała też wielkie postępy, — natomiast źle się działo z naukami praw pozytywnych. Temu dziwić się nie można o ile chodzi o prawo publiczne, jeśli się zważy, że był to czas przejściowy od absolutyzmu do życia konstytucyjnego. Ale także i na polu cywilistyki i kryminalistyki panowała zamiast nauki pusta, nużąco rozwlekła metoda parafrazowania tekstu ustawy w porządku legalnym. Świetne utwory literackie Józefa Ungera wywoływały jedynie bezwładne drwiny ówczesnego zastępcy katedry prawa cywilnego, nie zdołały jednak usunąć tak lichej metody wykładów.

W to środowisko wstąpił Randa, gdy mu w r. 1862 powierzono nową katedrę, utworzoną dla wykładów prawa cywilnego, handlowego i wekslowego w języku czeskim. Z nim razem wstąpiła metoda systematycznego wykładu prawa cywilnego austriackiego

w mury starej Carolina Ferdinandea, podobnie jak to wkrótce potem stało się z wejściem późniejszego prezydenta najwyższego trybunału Dr. Habietinka z wykładami procesu cywilnego.

Pod wpływem Randy silnie rozwinęła się nauka prawa prywatnego austriackiego; a nowa ustawa handlowa w wykładzie systematycznym w całej pełni zyskała należyte zrozumienie. Randa nie tylko umiał zainteresować przedmiotami przez siebie wykładanymi wielką ilość przeciętnych jurystów, lecz, wskazując bardziej uzdolnionym kierunek i metodę, potrafił ich przywiązać do siebie. Ujmujące usposobienie jego spowodowało, że sympatye, jakie zdołał zaskarbić sobie ukochany nauczyciel, przeszły też na przedmioty przezeń wykładane.

Dzieło doskonałe: *Besitz nach oesterr. Rechte* (1865), które wskazało nowe drogi i uzupełniło mistrzowskie dzieło Savigny'ego wywodami o posiadaniu praw, zdołało przebyć martwy punkt w przedmiocie przyczyn ochrony posiadania i postawiło znakomitego nauczyciela prawa w rzędzie tych niewielu autorów austriackich, których imię stało się nie tylko znanem lecz słynnem daleko poza granicami kraju rodzinnego.

Szybko po sobie płynęły z pióra jego gruntowne monografie o prawie własności i prawie handlowem; z krótkiego zarysu wykładów urósł obszerny tom o prawie wynagrodzenia szkody jako dojrzały owoc twórczego umysłu autora. Każde nowe z pomiędzy licznych wydań tych dzieł świadczy o niezmordowanej pracy badawczej i krytycznem opracowaniu literatury fachowej, jaka w miarę czasu przybywała; wszystkie one są architektonicznie silne, bogate pod względem treści, a skończone pod względem formy.

Obok tych jasno błyszczących gwiazd na firmamencie cywilistycznej literatury austriackiej pojawiają się niezliczone drobniejsze pisma i rozprawy o najrozmaitszych zagadnieniach dogmatyki prawa i pra-

wodawstwa, których wyliczenie na tem miejscu pominąć możemy, ponieważ znane i cenione są w najszerszych kołach prawników. Bo najgłówniejszą zasługą Randy jest, iż pamiętał o hasle Savigny'ego, że „nauka musi się stać praktyczniejszą“. To też budował on zawsze silne mosty między nauką prawa a tegoż zastosowaniem w praktyce. W doniosłych utworach jego nigdzie nie spostrzegamy tego, co trafnie nazywają „reformatorskim ubóstwianiem samego siebie“, nigdy nie zapominał on, że wszelki postęp w nauce spoczywa na barkach poprzedników.

Z wyżyn sędziwego wieku jubilat dzisiejszy spoglądać może na swą niezmordowaną pracę, ale też i na rezultaty i zaszczyty. Monarcha ozdobił go wysokimi odznaczeniami i najwyższem w państwie uznaniem zewnętrznem jego zasług naukowych. Najdawniejsza średniowieczna szkoła prawa w Bolonii uczciła go w chwili swego jubileuszu udzieleniem doktoratu honorowego. Prawnicy austriaccy czczą w nim wybitnego mistrza nauk prawnych, a liczna gromada czeskich jurystów nieprześcignionego nauczyciela i przywódcę, zaś grono profesorów fakultetu prawniczego nadto świadomego celu twórcę tegoż fakultetu, z którego historią imię jego na zawsze ściśle będzie związane. Areopag nauki czeskiej, akademii umiejętności cesarza Franciszka Józefa jednomyślnym wyborem nadała mu godność prezydenta, godność najwyższą w świecie naukowym czeskim.

Szkic ten działalności Randy nie byłby zupełnym, gdybyśmy nie wspomnieli o czynnościach, które spełniał jako członek ciała prawodawczego i trybunału państwa, do którego należał. Powołanie do izby panów umożliwiło cenny jego udział w tworzeniu licznych i ważnych ustaw. To jest zrozumiałe, lecz podnieść tu należy szczególnie, że powiodło się elokwencyi jego rozprószyć w tem ciełe prawodawczem wszelkie wątpliwości, jakie podnoszono przeciw podziałowi uniwersytetu czeskiego i przekonać, że utwo-

zenie ogniska nauki prawa w języku, w którym od wieków wyroki wydawano, wzorowe księgi utrzymywano i dzieła prawnicze i kodeksy pisano, było jedynie zadośćuczynieniem nieodzownej potrzebie kulturalnej.

Nikt nie mógł ocenić trafniej działalności Randy w trybunale państwa aniżeli zmarły wiceprezydent Steinbach, który z okazji 70. rocznicy urodzin dzisiejszego jubilata na pełnem posiedzeniu podniósł jego zasługi około judykatury tego trybunału i wychwalał jego obiektywność, trafność sądu i umiarkowanie w kwestyach politycznych. Radośnie zewsząd powitano wiadomość, że tak wybitny członek naszego trybunału konstytucyjnego powołany został obecnie do udziału w jego kierownictwie.

Już przed laty dziesięciu zespół harmonijny wymienionych przymiotów i doskonałe znawstwo prawa spowodowały, że Randa powołany został do rady korony. Usunięciu się jego z tej rady zawdzięcza świat prawniczy austriacki, że cenne lata krewkiej starości wyszły na korzyść działalności literackiej i nie stały się ofiarą godności ministeryalnej, jak to się zdarzyło w Niemczech w osobie założyciela i mistrza szkoły historycznej.

Oby pomiędzy adeptami nauk prawnych po wszystkie czasy pozostał skutecznym wpływ Randy, który potrafił zawsze u swych słuchaczy obudzić zapal do tych nauk i wzmacniać poczucie prawa i sprawiedliwości, który wzmacniał i potęgował poszanowanie zawodów prawniczych a tem samem je podnosił i uszlachetniał — mistrzowi na chwałę, krajowi na pożytek. Wielkiemu uczonemu i patryocie składamy dziś serdeczny hołd“!

† Leopold Pfaff.

Dnia 2. grudnia roku 1914, złożono na centralnym cmentarzu wiedeńskim zwłoki uczonego, którego zasługi dla nauki prawa prywatnego w ogóle a w szcze-

gólności prawa austriackiego wprawdzie uznawano, lecz ich — o ile mi się zdaje — w całej pełni nie doceniano.

Leopold Pfaff, profesor prawa cywilnego austriackiego w Uniwersytecie wiedeńskim, rozpoczął działalność swą naukową w czasie, gdy pod wpływem romanistycznej nauki wówczas w Niemczech wszechwładnie panującej, prawo prywatne austriackie w świecie naukowym niemieckim zaledwie było tolerowane. Przykładając do kod. cywilnego austriackiego szablon szkoły historycznej uważano kodyfikację Zeillera i towarzyszy niemal za rzecz, którą warto się było zajmować tylko na to, żeby ją czynić przedmiotem ostrej, jeśli nie zjadliwej, to lekceważącej krytyki. Wszystko w tym kodeksie było złe: system chybiony, punkt wyjścia fałszywy, szczegóły marne. Autorowie chcieli sobie przywłaszczać teorię rzymską, lecz tego najczęściej nie potrafili, bo ją mylnie rozumieli. Zamiast konsekwentnie wysnuwać logiczne wnioski z przesłanek i dogmatów ustalonych przez szkołę historyczną, szli najczęściej śladem jakiejś nieuchwytniej „słuszności“ i tworzyli gmach, który kształtami swymi nie dostosowywał się do formułek panującej teorii.

Takie były mniej więcej zdania nauki o kodeksie cywilnym z r. 1811, wygłaszane powszechnie, co prawda, z talentem i werwą, tak, że i Leopold Pfaff z razu pisał pod ich wpływem. Zagłębiwszy się jednak w ulubiony przedmiot, spostrzegł niebawem, że zdania te były, jeśli nie całkiem mylne, to zbyt jednostronne, a — jak się zdaje — pod wpływem tego przekonania zabrał się wspólnie ze swym kolegą i przyjacielem Franciszkiem Hofmannem do badania materyałów tego dzieła kodyfikacyjnego, na które to materyały przed nim nikt nie zwracał uwagi, a które butwiały w archiwach ministerstwa sprawiedliwości. Zabrał się do tego badania z prawdziwie mrówczą pracowitością, przygotowując komentarz, jakim się żadne inne prawo poszczycić nie może, a którego jedynym błędem jest, że w rozmiarach

w jakich podjęty został, przerastał siły życia ludzkiego. Wprowadził też Pfaff do badania prawa cywilnego nową metodę, czerpiąc bezpośrednio z warstwu prawodawcy i doszedł do rezultatów zgoła nieoczekiwanych. Odtąd ustaliło się w literaturze przekonanie, że ocenianie kodeksu cywilnego pod kątem widzenia prawa pospolitego jest błędne i to jest właśnie ową wielką zasługą, którą Pfaff zaskarbił sobie na długie lata jedno z pierwszych miejsc między autorami prawa prywatnego.

Urodził on się w r. 1837, osiągnął stopień doktora praw na Uniwersytecie wiedeńskim w r. 1860 sub auspiciis Imperatoris, we dwa lata później mianowany był profesorem Akademii prawniczej w Hermanstacie, w r. 1896 w Insbruku a w r. 1872, Uniwersytet wiedeński powołał go na stanowisko profesora prawa cywilnego w Wiedniu, gdzie aż do swego spensjonowania działał, pokładając całą ambicję swoją w wypełnianiu obowiązków profesora i uczonego, nie kusząc się o żadne inne zaszczyty ani stanowiska.

Praca nad komentarzem absorbowwała wiele czasu i trudu; postępowała bardzo zwolna, gdyż programem obydwu autorów było wyczerpanie wszystkiego, co ze stanowiska naukowego w tym przedmiocie powiedzieć się dało. Zasadą autorów było nie umieszczać w nim żadnego twierdzenia, dopóki uzasadnienie jego nie było ustalone wszelkimi do dyspozycji zostającymi środkami. Z niezrównaną erudycją obydwaj autorowie nagromadzili w nim wszystko, co mogło posłużyć do wyjaśnienia przepisów kodeksu, a czerpali nietylko z łatwo dostępnych źródeł ogłoszonych, lecz pracując na podkładzie gruntownych studyów historycznych, rozciągnęli badania swe na wyszukane przez siebie nieznane lub dawno zapomniane materyały.

Z pomiędzy innych dzieł zmarłego zasługują na podniesienie: *Opinia o prawie wynagrodzenia szkody*, oddana przez Pfaffa w r. 1880 *Zjazdowi adwokatów*,

pod wpływem której nie tylko nauka, ale i praktyka sądów w tej gałęzi uległa gruntownej zmianie. Narzekano dawniej, że prawo wynagrodzenia szkody w kodeksie jest zbyt ciasne, przestarzałe, niedostateczne, nie odpowiadające nowszym zapatrywaniom i potrzebom. Pfaff wykazał, że nie prawo było złe, lecz praktyczne jego zastosowanie chromało, a kto przejrzy judykaturę nowszą i porówna ją z dawniejszą, przekona się, że Pfaff swoją opinią, sięgającą do głębi przedmiotu, zdołał spowodować zasadniczą w tej gałęzi ewolucję zapatrywań.

Zasłużył się też Pfaff w wysokim stopniu wydaniem skryptów przyjaciela swego i kolegi z Hermanstatu Dra Krainza, które to skrypta uniwersyteckie, uzupełniane później w kilku wydaniach przez prof. Ehrenzweiga, stały się jedynym niemieckim podręcznikiem całości systemu pr. pryw. austr. i zyskały zasłużoną popularność.

Także i w zakresie prawa rzymskiego zasłużył się Pfaff opracowaniem pandektów Arndtsa, które do dziś jeszcze spełniają należycie swą misję dydaktyczną.

Innych rozpraw było nie wiele, ale te które publikował, cechowała ta sama gruntowność, która była znamienym przymiotem tego autora. Razem z Hofmannem wydał: *Fragmentum de formula Fabiana*, — sam zaś ogłosił jeszcze przed rozpoczęciem komentarza w Ger. Ztg. z r. 1868 trzy rozprawy mianowicie: o t. zw. *pignus irregulare*, o przedmiocie t. zw. *condictio indebiti* a w końcu rozprawę *Zur Kritik des Pfandsrechtsbegriffs*, (w 1873), w której polemizuje z teoryami Exnera o prawie zastawu. Szczególnie głośną zaś stała się rozprawa zamieszczona w pamiętniku na cześć Ungera (1898) pod tyt. *Clasula rebus sic stantibus*, — w której z dawnych źródeł wysnuł wiele nowych i trafnych poglądów. — Wspomnieć jeszcze należy o kilku pomniejszych rozprawach jak n. p. zamieszczonej w Zt. f. Notariat (1906): *Die Marginalien des bgl. Ges. B.*, — a w *Jur. Blätter: Der Codex Theresianus*,

(1885) tudzież o większej w czasopiśmie Grünhuta zamieszczonej, przeważnie polemicznej rozprawie, *Zur Lehre vom Schadenersatz* (1881).

Uwagę zwróciło, że gdy do obrad nad poruszoną przez Ungera sprawą rewizyi kodeksu powołano do życia komisję z pierwszorzędnych cywilistów, nieznalazło się między nimi nazwisko Pfaffa. Zdaje się jednak, że on sam odmówił udziału, gdyż od czasu śmierci swego serdecznego przyjaciela i współpracownika Franciszka Hofinanna usunął był się w zacisze domowe.

E. T.

† Gustaw Roszkowski.

Daleko po za granicami ojczyzny, wśród obcych i w obcej ziemi, na cmentarzu wiedeńskim, w czasie gdy zawierucha wojenna objęła niemal całą Europę a wniosła niepokój na wszystkie lądy i morza świata naszego, leży w grobie gorący zwolennik i szermierz pokoju, ś. p. Gustaw Roszkowski, profesor prawa narodów i filozofii prawa w Uniwersytecie lwowskim.

Urodzony w r. 1847 we wsi Syrniki w Królestwie Polskiem ukończył w r. 1868 w Warszawie Szkołę główną ze stopniem magistra prawa, następnie w Uniwersytecie fryburskim uzyskał stopień doktora filozofii, poczem w r. 1871 habilitował się w Krakowie i wykładał tamże prawo narodów i filozofię prawa do r. 1873. W r. 1876 został adwokatem przy sądach warszawskich a w r. 1878 nadzwyczajnym, w r. 1888 zwyczajnym profesorem tych przedmiotów w Uniwersytecie lwowskim.

Od wczesnej młodości zajmował się pracami naukowemi, najpierw przeważnie w zakresie filozofii prawa, później prawa narodów. Szereg pism jego w języku polskim jest bardzo obfity. Oprócz tego zasilał pisma fachowe także rozprawami w języku niemieckim i francuskim.

Ożywiony gorącą chęcią służenia ogółowi brał gorliwy udział w życiu publicznem w wielu stowarzy-

szeniach i instytucjach. Od r. 1883 był członkiem Rady miasta Lwowa, później przez długie lata posłem do Rady Państwa. Był też członkiem Instytutu prawa międzynarodowego w Brukseli, — Unii interparlamentarnej, Towarzystwa Czerwonego Krzyża i innych, a uczestniczył w licznych zjazdach i kongresach tych instytucyj międzynarodowych. Odznaczał się znakomitą wymową, a z powodu przymiotów umysłu i serca jak niemniej zalet towarzyskich powszechnie był lubiany. Szczególnie znaną była jego szczerza życzliwość i daleko idąca wyrozumiałość dla młodzieży, której prawdziwym był opiekunem.

Z pomiędzy dzieł jego wymieniamy: Pogląd na naukę Fr. Savignyego ze stanowiska filozofii prawa (1871), O istocie i znaczeniu filozofii prawa (1871), Stanowisko szkoły historycznej w nauce prawa (1871), O metodzie wykładu filozofii prawa (1871), Rzut oka na systemata filozofii prawa (1872), O wiecznym pokoju (1873), O oxfordzkim projekcie wojny lądowej (1881), O znaczeniu encyklopedii i metodologii nauk prawnych (1881), O azylach i ekstradycyi (1882), O konwencji genewskiej (1887), O obecnem prawie wojny lądowej (1893). Ilość rozpraw publikowanych w czasopiśmie polskich, niemieckich i francuskich jest bardzo poważna.

W ciągu swej działalności w Uniwersytecie lwowskim piastował w r. 1897 urząd dziekana Wydziału prawniczego i wiceprezesa komisji egzaminacyjnej nauk politycznych, nadto odznaczony został orderem żelaznej korony III. klasy i serbskiego Czerwonego Krzyża, tudzież tytułem i charakterem Radcy Dworu. Był też obywatelem honorowym m. Sambora.

Cześć Jego pamięci!...

E. T.

† **Stanisław Leszczyński**, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli palestry warszawskiej, niepospolity obywatel i działacz społeczny, człowiek wielkiego umysłu i wielkiego serca, zmarł w Warszawie 3. lipca.

1914 w 58 r. życia swego. Był on znakomitym cywili-
stą, człowiekiem nieskazitelnego charakteru i zajmo-
wał wśród prawników polskich w Warszawie pierwszo-
rzędne stanowisko. Był także czynny literacko i za-
mieszczał poważne artykuły w Warszawskiej Gazecie
Sąd.

Zapiski literackie.

Dr. Peter Klein, Die Rechtshandlung im
engeren Sinne. Ein Untersuchung auf dem Ge-
biete des deutschen bürgerl. Rechts. Mona-
chium 1912, nak. C. K. Beck. str. 185.

Wiadomo, że teraźniejsza nauka zdarzenie prawne,
t. j. takie, z którymi podług prawa pozytywnego połączony
jest skutek prawny, dzieli na zdarzenia naturalne (n. p.
przymulenie lub oderwanie się ziemi, osuszenie się łoży-
ska rzeki) i czynności ludzkie t. j. zdarzenia spowodo-
wane świadomym zachowaniem się ludzi, że dalej w po-
śród czynności ludzkich odróżnia akty prawne, t. j. czyn-
ności takie, z którymi ustawa wiąże skutek prawny z tego
właśnie powodu, że uznaje je jako objawy woli, skiero-
wanej na osiągnięcie tychże skutków, — i czynności w ści-
ślejszem znaczeniu, t. j. takie, które pewien skutek pra-
wny odnoszą bez względu na to, czy zamiar działającego
na nie był skierowany, czy nie. Otóż co do aktów pra-
wnych nowsza nauka doszła już do pewnego ustalenia
i usystemizowania warunków ich skuteczności tak do-
datnich jak i ujemnych, kwestya zaś, czy i o ile zasady
ustalone już co do aktów prawnych, dadzą się zastosować
do czynności prawnych w ściślejszem znaczeniu, była do-
tąd prawie że niezbadana. Inicytywę pierwszą do ba-
dania w tym kierunku dał Manigk w swej obszernej pracy:
„Willenserklärung u. Willensgeschäft“, — doszedł jednak
do ujemnego rezultatu, że dla ogółu czynności takich
jednolite normy ułożyć się nie dadzą. Autor omawianej
pracy podjął rzuconą przez Manigka myśl i bada w niej
szczegółowo, jak dalece mają do czynności takich zastoso-

wanie zasady przyjęte dla aktów prawnych o zdolności do działania, o zastępstwie, o formalnościach, o skutkach t. zw. *reservatio mentalis*, symulacyi, żartu, błędu lub nieporozumienia, groźby i przymusu, warunku i czasokresu i t. d., a przygotowawszy się do tej pracy całym szeregiem rozpraw, już dawniej o szczegółowych zagadnieniach z tej materyi ogłoszonych, podaje w powyższej rozprawie rezultat swoich badań w porządku systematycznym, biorąc za podstawę przepisy kodeksu niemieckiego. Wobec tego, że ustawa milczy, autor operuje analogią przepisów o aktach prawnych, przyczem najważniejszym jest pytanie, o ile właściwa natura każdej z tych czynności dozwala analogicznego ich zastosowania.

W pośród czynności pr. w śc. znac. odróżnia autor najpierw „czysto zewnętrzne“, jak n. p. obecność przy jakimś akcie, przerobienie, naprawienie, znalezienie rzeczy, usunięcie pewnego urządzenia, wniesienie rzeczy do mieszkania i t. p., przy których analogia z aktami pr. niemal całkowicie jest wykluczona, gdyż nie chodzi tu o czynności, któreby miały być wyrazem pewnej woli działającego, lecz o takie, które mają skutek prawny jedynie z powodu obiektywnego swego skutku w świecie zewnętrznym. Autor zalicza do takich czynności także stworzenie dzieła literackiego lub artystycznego, budowę po za granicę gruntu, czynności podjęte w wykonaniu obrony koniecznej i t. d.

Drugą kategorią są czynności, do których skuteczności ustawa wymaga oprócz faktycznego stanu rzeczy jeszcze i „pewnego stanu wewnętrznego“ n. p. obranie lub porzucenie siedziby (z szczególnem uwzględnieniem siedziby osób prawniczych), — utrzymywanie wspólnego pożycia małżonków lub podjęcie go na powrót, *negotiorum gestio*, objęcie posiadania. Do trzeciej kategorii zalicza autor czynności, przedstawiające się jako „wykończenie pewnego wewnętrznego zdarzenia“ (usposobienia, przekonania), — a wymienia tu: zgodzenie się na niewiarę małżeńską, przebaczenie, uznanie nieślubnego ojcostwa i t. p. Do czwartej wreszcie należą: udzielanie wiadomości

(Mitteilungen), a to bądź o „wyobrażeniach“ (Vorstellungsmitteln) n. p. świadectwo, uprawdopodobnienie, udzielenie wyciągów, kwity, uznania i t. p., bądź o „powzięciu pewnej woli“ (Willesmitt.), jak wezwania, zgłoszenia, wniesienie skargi, żądanie zapłaty, sprzeciwienie się, zakazy, odmowy i t. p.

W tych to ramach autor szczegółowo bada, o ile zasady o skuteczności aktów prawnych do tych czynności zastosowanie mieć mogą. Badanie to w szczególności jest nader zajmujące i pouczające. Autor z niezmierną skrupulatnością analizuje każdą z powyższych czynności ze stanowiska jej celu i przeznaczenia, tudzież właściwej jej natury prawnej. Zastrzega się przytem wyraźnie przed zarzutem, jakoby badanie jego było tem, co nowa szkoła nazywa „konstruktive Begriffsjurisprudenz“, bo nie polega ono na samej „konstrukcyi“ lecz uwzględnia cel i przeznaczenie każdej czynności, ma więc w sobie znamię „der Interessenjurisprudenz“.

Autor zestawia najpierw zasady ogólne, które muszą być zastosowane do wszystkich czynności w śc. zn. I tak: na podstawie subtelnych rozumowań dochodzi do wyniku: że czynności w śc. zn. nie uchodzi poczytywać za akt prawny, chociażby była podjęta w zamiarze osiągnięcia skutku prawnego, tak samo, jak przestępstwo nie staje się aktem prawnym, choćby się go dopuszczono w zamiarze spowodowania skutku prawnego (kary, odszkodowania); dalej: że wola działającego nie może pewnej takiej czynności nadać charakteru innej czynności, że czynność nie może wykraczać przeciw zakazowi ustanowionemu ani przeciw dobrym obyczajom, ponieważ wszystkie jej skutki polegają wyłącznie na ustawie a więc §§ 134, 138 kod. niem. nie mogą mieć zastosowania; że błąd działającego co do skutków ustawowych nie ma wpływu, że działający nie może uchylić się od skutków ustawowych lub spowodować ich zmianę, że warunki i czasokresy są wykluczone.

Już co do tych ogólnych zasad nasuwają się poważne wątpliwości. I tak n. p.: dla czego „przebaczenie“ nie

mogłoby być warunkowe? (n. p. spadkodawca oświadcza, że dziedzicowi przebacza pod warunkiem, jeśli także wdowa jego przebaczy). Dla czego „wypowiedzenie mieszkania“ nie mogłoby wykraczać przeciw dobrym obyczajom? (n. p. w czasie, gdy wyprowadzenie się grozi lokatorowi niechybną śmiercią), albo: dlaczego nie mogło by być ono przez wypowiadającego unieważnione w pośród okoliczności uzasadniających unieważnienie aktu prawnego z powodu błędu lub groźby? Znaleść rzecz może — co prawda — i dziecko niżej lat 7, ale czy, znajdując rzecz, bierze óno na siebie obowiązek zgłoszenia, czy nabywa prawo do znaleźnego?

Wobec takich co krok nasuwających się kwestyj wątpliwych możnaby się zapytać, czy w ogóle zebranie tych wszystkich objawów, które obejmuje kategoria czynności w śc. znaczeniu pod pewne wyższe zasady jest możliwe? Manigk temu przeczy, a zdaje mi się, że ma słuszność. Jedyną wyższą zasadą, któraby się co do takich czynności ustalić dała, jest, że kwestya, czy i o ile wymogi aktów prawnych dadzą się zastosować do czynności w śc. znaczeniu, zależna jest od natury, celu i przeznaczenia każdej czynności, a więc od indywidualizującego ocenienia przypadku. Podział ich na rodzaje, grupy, pewnych wskazówek dla ich naukowego a tem mniej praktycznego traktowania dać nam nie może, podobnie jak nie można marzyć o ujęciu wszystkich zdarzeń naturalnych w pewne spójnością zasad związane grupy. Skazówkę da nam w każdym konkretnym wypadku staranne ustalenie stanu faktycznego i trafne zastosowanie ustawy.

Zasługa autora książki omawianej jest jednakże wielka. W dziele tem, owocu sumiennej, intensywniej pracy, podaje on nam metodę, wedle której należy ów faktyczny stan rzeczy ustalać, naturę i przeznaczenie czynności oceniać i przepisy ustawy, tam, gdzie one reguł albo wcale żadnych, albo tylko niezupełnie dają, za pomocą analogii, zastosowywać. To jest wielka korzyść, którą nauka i praktyka odnieść może z tej wycieczki wywiadowczej w terena dotąd niezbadane.

E. Till.

Dr. Feliks Kornfeld, Leistungsmöglichkeit. Eine zivilistische Studie unter besonderer Berücksichtigung des oesterr. Rechtes. Wiedeń 1913 Manz — str. VII. i 112.

Autor na czele swej rozprawy ustala, czym jest świadczenie i czym jest niemożność. Świadczeniem jest zaspokojenie cudzych potrzeb. Wyraz ten oznacza subiektywnie pewne zachowanie się ludzkie, obiektywnie rezultat takiego zachowania się. Gdy chodzi o zaspokojenie potrzeb ludzkich spółdziałaniem osoby trzeciej, środkiem uzyskania tego spółdziałania są prawa podmiotowe.

Pojęcie niemożności określa autor w ten sposób, że jest to brak warunku, koniecznego do zajścia pewnego zdarzenia, albo do wykonania pewnej czynności. Po tem ustaleniu autor analizuje krytycznie zdania rozpowszechnione w literaturze co do różnic między niemożnością fizyczną i prawną, logiczną i prawniczą, bezwzględną i względną, przedmiotową i podmiotową, trwałą i przemijającą, pierwotną i następującą i kończy swój wywód krytyczny twierdzeniem, że wszystkie te odróżnienia, chociaż teoretycznie nie całkiem są prawdziwe, ze względu na prawo kod. niem. trudne są do uniknięcia, jednakże nie mają żadnego uprawnienia w zastosowaniu do pr. austr., ponieważ są temuż obce (rozdz. II).

Przechodząc następnie do analizy „niemożności świadczenia“ wychodzi z założenia, że każde świadczenie określić się da w czterech kierunkach: ze względu na przedmiot, na osobę świadczącego i przyjmującego świadczenie, na czas i na miejsce. — Jeżeli świadczenie jest niemożliwe ze względu na przedmiot, niemożność jest zupełną (generelle Unm.), jeżeli jest niemożliwe ze względu na osoby, czas lub miejsce, jest indywidualną (individuelle U.). W pośród tej ostatniej niemożności odróżnia: świadczenia gatunkowe, zupełnie zindywidualizowane i częściowo zindywidualizowane, a w tych przypadkach nastąpić może: kolizya między niemożnością świadczenia a obietnicą tegoż, albo też między niemożnością świadczenia a zobowiązaniem do tegoż (rozdz. III.).

Te dwie kolizye są następnie przedmiotem szczegółowego rozbioru.

Co do kolizyi pierwszej (rozdz. IV.) autor występuje najpierw przeciw powszechnemu zdaniu, jakoby zobowiązanie się do świadczenia zupełnie niemożliwego było ze względów logicznych nieważne i utrzymuje, że jest ono nieważne tylko z mocy prawa pozytywnego (§ 878 k. c.). Ten przepis pozytywny nie żąda do ważności umowy w ogóle możności świadczenia lecz tylko braku „zupełnej“ niemożności (geradezu unm.), czem jednak nie wyłącza wszelkich skutków prawnych, bo w niektórych przypadkach czyni przyrzekającego odpowiedzialnym (haftbar). Zależnie od tego, czy niemożliwość była wiadoma obydwu stronom, czy jednej stronie, czyli wreszcie żadnej z nich, odpowiada drugiej ta strona, która o niej wiedzieć była powinna; jeśli żadna nie była powinna o niej wiedzieć, odpowiada zawsze przyrzekający wedle zasady odpowiedzialności każdego za swe oświadczenie.

Co do kolizyi niemożności świadczenia z powstałym już ważnie obowiązkiem świadczenia (rozdz. V.), to z reguły w miejsce pierwotnego obowiązku, który stał się niemożliwym, wstępuje jako drugorzędny skutek (sekundäre Wirkung) odpowiedzialność (Haftung), od której zobowiązany uwolnić się może tylko w pewnych wypadkach w miarę przyczyn niemożności i tego, czy niemożność była do przewidzenia (Voraussehbarkeit), od czego niezależną jest kwestya spowodowania lub przypadku, przez który to ostatni autor rozumie zdarzenie niezależne od kauzalnego zachowania się zobowiązanego. Przytem autor zwraca uwagę, że antytezą przypadkowej niemożności nie jest niemożność zawiniona, lecz niemożność spowodowana, która może być zawinioną, a w tym razie tworzy bezprawie subiektywne, lub niezawinioną — bezprawie obiektywne. Zdaniem autora zobowiązany odpowiada za niemożność świadczenia przez niego spowodowaną (zatem nie przypadkową) bez względu na to, czy ją zawinił.

W rozdziale VI. autor występuje przeciw powszechnie przyjętej kategorii „niemożności prawnej świadczenia“,

utrzymując, że we wszystkich przypadkach, w których świadczenie jako takie jest możliwe faktycznie, a tylko sprzeciwia się zakazowi ustawy, niema niemożności, lecz świadczenie jest niedopuszczalne (Unzulässigkeit, unerlaubte Leistung), a do tych należą nie tylko wprost zakazane, lecz niemoralne i bezprawne t. j. wprowadzie same przez się dozwolone. lecz sprzeciwiające się prawom osób trzecich. Świadczenie, które obok tego, że jest zakazane, jest niemożliwe do spełnienia, nie jest niemożliwe prawnie lecz faktycznie.

W rozdz. VII. traktuje autor o trudnościach świadczenia (Leistungsschwierigkeit). Zasadniczo nie uwalniają one dłużnika od spełnienia. Nie jest to wątpliwe do granic, w których nawet niemożność świadczenia czyni go odpowiedzialnym. Granica tej odpowiedzialności może być tylko tam, gdzie wymaganie świadczenia wykraczałoby już przeciwko dobrym obyczajom n. p. gdyby wierzyciel wymagał dopełnienia świadczenia bez względu na to, że ono zagraża bezpieczeństwu życia, zdrowia, wolności dłużnika.

Autor kończy wnioskami „de lege ferenda“ w odniesieniu do projektu rewizyi k. c., z których podnosimy jako ważny i uwzględnienia godny wniosek dobitniejszego uwydatnienia odpowiedzialności za skutek (Erfolghaftung) przy umowach (§ 1306 a. i 1313 a.) — tudzież wniosek dodania przepisu o trudnościach świadczenia, sformułowany w duchu wywodów rozdz. VII.

W pracy tej autor złożył dowód wysokiego uzdolnienia do naukowego traktowania trudnych zagadnień prawniczych. W metodycznym ujęciu kwestyi jak najmniej w jasnym, ścisłym rozprowadzeniu myśli, w subtelnym agrumentowaniu i trafnym a spokojnym sposobie polemizowania, przebija się umysł naukowo wyszkolony i zrównoważony. Jakkolwiek niektórych wyników rozprawy nie mógłbym przyjąć bez zastrzeżeń — szczególnie n. p. w przedmiocie niemożności prawnej, to jednakże rozprawę tę uważam za prawdziwe wzbogacenie literatury cywilistycznej.

E. Till.

Prof. Dr. Jan S p y r a. O ewikcyi w prawie cywilnem austriackiem. Kraków 1914. Nakł. Stow. kand. notar. str. 16.

„Cała nauka prawa pozytywnego polega i zdąża do tego, aby prawnik umiał i poznał w sposób naukowy wszystkie siły dzieła pozytywnego i umiał temi siłami regulować życie. Literatura, nauka, praktyka prawa pozytywnego, która co krok ucieka od tej siły twórczej, woła co chwila, że w kodeksie nic niema, szuka rozumu w kodeksie terezyańskim, w Ofnerze, w orzeczeniach, w Szwajcaryi i t. d., świadczy o najgorszym upadku umysłowości prawników jako fachowców. Każda dzisiaj rozprawa prawnicza o prawie pozytywnem austr. cyw. jest świadectwem, że piszący nie mają prymitywnego fachowego wykształcenia prawniczego, a każdy z nich mimoto uważa się za powołanego do tworzenia pomysłów, czynienia wskazówek de lege ferenda“.

Taki wyrok czytamy w powołanej na wstępie broszurze o społecznym ruchu literackim na polu prawa cywilnego austriackiego. Chociaż autor należy także do tych, którzy „piszą rozprawy prawnicze o prawie pozytywnem austr. cyw.“ — i — jak się zdaje „uważa się za powołanego do tworzenia pomysłów“, nie sądzimy, aby i siebie zechciał zaliczyć do tej czeredy potępieńców, którzy, nie mając „prymitywnego fachowego wykształcenia prawniczego“, ośmielają się drukować pomysły i „czynić wskazówki de lege ferenda“. Nie pozostaje nam nic innego, jak, przyjmując w pokorze powyższe orzeczenie, od którego nie mamy odwołania przewidzianego w „prawie pozytywnem“, pocieszać się tem, że przecież znalazł się ktoś, i to między profesorami polskimi, co, poznawszy się na bezwartości wszystkich przez niego niepisanych rozpraw i odrzucając wszelkie przez dotychczasową t. zw. naukę zalecane środki interpretacji naukowej jakimi są: historyczny rozwój instytucji prawnych, ratio legis i juris, occasio legis, studia porównawcze i t. p., potrafił na 16 stronicach dać sobie radę z tak zawikłaną instytucją, jaką jest ta, którą nazywa „ewikcyą“, a która jest — jak to się

z rozprawy okazuje — odpowiedzialnością za wady i braki tudzież za ewikcyę:

Do bardzo nowych rezultatów, których byłoby się można spodziewać, jednakże nie dochodzi. Bo niemal wszystkie zdania, które podnosi jako dogmaty przez siebie wybrane, były już podnoszone także wśród owej rzeszy ignorantów, piszących o pr. cyw. austr.

I tak: że normy k. c. o rękojmi odnoszą się tylko do rzeczy zmysłowych, twierdzili już cytowani przez autora Habietinek i Hasenöhr, że warunkiem prawa rękojmi nie jest przyjęcie rzeczy wadliwej, twierdzi także Adler, że warunkiem rękojmi za wady prawne nie jest zwrócenie rzeczy uprawnionemu — Eisner, że wierzyciel nie ma wyboru między skargami z § 932, stwierdza większość autorów austr., że pożytki z rzeczy i z ceny kupna nie kompensują się po myśli analogii z § 1068 jak twierdzi np. Dniestrzański, lecz że na to są przepisy §§ 877 i 1047, i na to można się zgodzić. Wynika stąd co najmniej, że i drogą użycia owych przez autora potępionych środków interpretacyjnych można dojść do podobnych jak autor rezultatów. Nowem jest natomiast twierdzenie, że „pojęcia czasu i miejsca dla powstania rzeczy, dla jej istnienia i dla jej nabycia przez uprawnionego do ewikcyi, obejmują wszystkie możliwe przymioty i wady rzeczy zmysłowej“, że „czas i miejsce rzeczy, to nic innego, jak zmysłowe, fizyczne przymioty i wady rzeczy zmysłowej“ a inne określenia są niedostateczne. Trudno co do trafności tego zapatrywania nabrać przekonania, bo nie jest ono łatwe do zrozumienia. — Zazdrościć można jednak autorowi łatwości, z jaką rozcina najtrudniejsze kwestye często jednym zdaniem wpadkowem. Łatwość ta wzbudza deprymującą nieco refleksyę, na jakie лихо męczono nas w uniwersytecie naukami historyi i filozofii prawa, czytaniem źródeł, studyowaniem orzeczeń najwyższych trybunałów i obcych prawodawstw, na co czytamy rozprawy naukowe i podobne elukubracje literackie, skoro to wszystko świadczy tylko o najgorszym upadku naszej umysłowości!

E. Till.

Sperl, Die Zwangsvollstreckung in bürgerlichen Rechtssachen zwischen Oesterreich und Ungarn. Eine Erläuterung des österreichisch-ungarischen Vollstreckungshilfevertrages. Graz 1915 (Moser), str. 89.

Autor zajmujący się od lat kilku kwestią wykonalności wyroków zagranicznych, podaje nam komentarz do układu zawartego między Austrią a Węgrami co do wzajemnego wykonywania tytułów egzekucyjnych. Komentarz wyprzedza historia wykonalności wyroków austriackich na Węgrzech i węgierskich w Austrii oraz historia powstania układu, ponadto podane jest rozporządzenie wykonawcze z krótkimi uwagami i rządowe formularze prośb oraz uchwał.

Zastanawiając się nad naturą prawną układu wypowiada autor zapatrywanie, że uważać go należy za rządowe oświadczenie po myśli § 84 o. e. Zdanie jest to słuszne wobec formy w jakiej dokonano ogłoszenia, układu bowiem jako takiego nie ogłoszono, lecz ministerstwo sprawiedliwości stanowi w rozporządzeniu, że postanowienia układu, którego treść podaje, mają obowiązywać przy wzajemnem wykonywaniu tytułów egzekucyjnych. Tem samem zajął rząd austriacki stanowisko, że układ obowiązuje li tylko jako norma państwowa, a nie jako traktat międzynarodowy, (to ostatnie przyjmuje odnośnie do traktatów Cybichowski w rozprawie ogłoszonej w czasopiśmie Neumeyera). Kwestyi ważności wykonawczego rozporządzenia nie rozbiera wcale autor, chociaż zawiera ono postanowienia niezgodne z ustawą i nie dotyczy wykonalności wyroków węgierskich, lecz austriackich na Węgrzech, ściśle więc biorąc na podstawie § 84 ord. egz. nie mogło być wydane. Zdaniem mojem przyjąć należy ważność powołanego rozporządzenia, wydanie jego bowiem było konieczne dla wprowadzenia w życie układu.

Co do szczegółów podnieść należy, że zapatrywanie wyrażone przez autora, jakoby przepisem § 101 n. j. była co do właściwości sankcyonowaną zasada formalnej wzajemności (str. 9 uw. 4), jest mylne. Nie można również

zgodzić się z autorem, aby węgierskim wyrokom ustalającym, o ile one dotyczą roszczeń majątkowych, przysługiwała moc prawa (str. 17 uw. 3), dalej aby wyroki dotyczące roszczeń niemajątkowych były wykonalne co do kosztów sporu (str. 16 Art. I. uw. 1.). Odnośnie do właściwości sądu zauważa słusznie autor, że inne właściwości obok wyraźnie w układzie wymienionych nie wystarczają do wykonalności, chociażby nawet w obu państwach były zgodne, że jednak właściwości obecnie uznane wystarczają do wykonalności, chociażby jedno państwo w przyszłości uznało taką właściwość jako wyłączną, a tem samem „po myśli wyraźnego brzmienia układu, wyrok nie powinien być z tego powodu wykonalnym“ (art. 3, uw. 3, str. 23). Słusznem jest też zdanie, że w kwestyi wykonalności jest obojętnem, czy przepisy układu zgadzają się z przepisami naszej ustawy o właściwości, wobec czego dojść może do tego, że sąd nie jest ani według naszych ani węgierskich ustaw właściwym, mimo to jednak wyrok jest wykonalnym. Mylnem jest zapatrywanie autora, że forum contractus może być wykazane także i dokumentem jednostronnym powoda (art. 3 uw. 5, uw. 2, str. 25), dalej, że właściwość sądu dla pretensyi kupców za dostarczone towary zachodzi przy większej ilości interesów tylko wtedy, gdy te interesa stanowią jedność ekonomiczną albo opierają się na warunkach poprzednich zamówień (art. 3. uw. 8, uw. 4 na str. 27). Autor podnosi, i to nie po raz pierwszy, że jego inicjatywie zawdzięczyć należy przepis § 87 a n. j. wprowadzony ustawą o uproszczeniu czynności w sądzie, zapomina jednak, że jeszcze w roku 1891 zaproponował taki przepis Hanausek w swojej rozprawie o fakturach, znanej dobrze autorowi, bo przez niego kilka razy w jednej z poprzednich jego rozpraw cytowanej, a poprzedzając jeszcze Fleischner w artykule ogłoszonym w r. 1878 w Gerichtshalle.

Odnośnie do badania właściwości przez sąd wykonujący stwarza autor nowe pojęcie abstrakcyjnego badania właściwości, które polega na tem, że sąd opiera się li tylko na twierdzeniu popierającego wierzyciela bez wda-

wania się w prawdziwość faktów, przyjmuje zatem na razie właściwość sądu, od którego tytuł pochodzi a fakta bada dopiero na skutek sprzeciwienia się pozwanego. Ten system przyjął układ, ale zarazem i dalsze postanowienia, że wykonalność jest wprawdzie zawisłą od właściwości sądu orzekającego, jednak obojętnem jest, czy zachodzi na podstawie przyczyny kompetencyjnej przez powoda podanej, czy też innej (str. 38). Pojęcie podane przez autora różni się od pojęcia abstrakcyjnej właściwości, która zachodzi, jeżeli tylko jeden ze sądów państwa, od którego tytuł pochodzi, był właściwym, którego to systemu w układzie nie przyjęto.

Bardzo trafne są uwagi autora co do zachowania się sądu wzywającego o przeprowadzenie egzekucyi, jeżeli sąd wezwany egzekucyi nie chce przeprowadzić (str. 38 i nast.). Autor słusznie podnosi, że węgierski sąd może w Austrii w analogicznem zastosowaniu § 40 n. j. wnieść zażalenie do sądu wyższego tylko wtedy, jeżeli sąd z załatwieniem zwleka albo wbrew układowi wykonania odmawia, po-zatem może jedynie strona wnieść przeciw uchwale odmownej rekurs.

W kilku miejscach podnosi autor, że sąd winien po wniesieniu sprzeciwienia uchylić nieuzasadnione zezwolenie wykonania bez względu na to, czy zachodzący brak został przez zobowiązanego podniesiony (np. str. 37 lit. c.), dalej, że w sprzeciwieniu nie muszą być wyczerpane wszystkie przyczyny, lecz mogą być dopiero przy rozprawie podniesione (str. 48 uw. 3), co zdaje mi się idzie za daleko i pozostaje w sprzeczności z powszechnie przyjętymi w innych przepisach zasadami.

Zgodzić się należy z autorem, że możność odebrania prawa rozprawiania się w sądzie orzekającym nie zachodzi w każdym wypadku, w którym sędzia odmówił stronie dokonania pewnych czynności, lecz, że do tego potrzeba nadużycia ze strony sędziego (ust. 45 do art. 14 uw. 4, uw. 2).

Trafnem jest zdanie autora, że prawomocne odmówienie wykonania zagranicznego tytułu powoduje, iż ten

tytuł w Austrii nie jest wykonalny (str. 40 art. 11 uw. 1. lit. c. i str. 47 uw. 2), chyba, że żądanie egzekucyjne zostanie ponowione a wymogi poprzód brakujące dopełnione lub dowody dodatkowo dostarczone.

Za mylne uważam zapatrywanie autora, że skargi opozycyjne należy wnosić tylko do sądu, od którego tytuł pochodzi, a więc do sądu zagranicznego (str. 49 art. 17 uw. 4). Układ normuje wykonalność wyroku, nie pozbawia jednak strony prawa wykazania przed sądem egzekucyjnym, że tytuł zgasł. To prawo należy jej przyznać tem bardziej, skoro sąd wykonujący egzekucję ma na nią dopiero pozwolić, zaczem za sąd zezwalający winien być uważany.

Również mylne jest zdanie autora, że zobowiązany nie może wobec wyroku węgierskiego wnieść skargi lub rekursu na podstawie art. 29. ust. zapr. ord. egz. i podnieść w nich, że interes stanowiący podstawę tytułu opiera się na grze lub zakładzie (innego jak autor zdania jest Schauer w swojej rozprawie o układzie ogłoszonej w *Gerichtszeitung* w roku 1914).

Co do rzeczowej właściwości sądu do przeprowadzenia egzekucyi o wydanie nieletniego lub kuranda przyjmuje autor na podstawie art. 29. ustęp 3 układu słusznie, że jest to zawsze rzeczą sądu powiatowego (str. 52 uw. 4).

Podane przykłady dowodzą, że komentarz jest bardzo dokładny i przydatny dla praktyki, dla której wykład Schauera i uwagi do układu przez Sternberga w czasopiśmie *Gerichtshalle* umieszczone za mało zawierają.

Dr. M. A.

Petschek, *Die Eintreibung von Geldstrafen und anderen Beträgen durch die Gerichte*, Wiedeń (Manz) 1915, str. 63.

Obok egzekucyi prawidłowej znane jest uproszczenie postępowania egzekucyjnego stosowane przede wszystkim dla zaspokojenia kar pieniężnych przez sąd w postępowaniu cywilnem lub karnem nałożonych. To postanowienie zwane „ściągnięciem“ wprowadzono w drugiej

połowie wieku ośmnastego dla zaspokojenia taks sądowych a później rozszerzono je i na kwoty inne, w szczególności sądowe kary pieniężne i unormowano szczegółowo rozp. min. z roku 1852 i 1855. Uproszczenie egzekucyi polega na tem, że postępowanie wprowadza się z urzędu i ogranicza na razie li tylko do ruchomości, które równocześnie ze zajęciem odbiera się dłużnikowi a następnie sprzedaje przy najbliższej licytacji, jednak najdalej w przeciągu dni 14 od chwili zajęcia i to za jakąkolwiek kwotę (inne różnice, że oszacowanie odbywa się za przybraniem jednego tylko znawcy dopiero przy licytacji, że sprzedaży papierów wartościowych i innych przedmiotów posiadających cenę giełdową lub targową dokonuje się z wolnej ręki i t. d., odpadły wobec zmiany przepisów dla egzekucyi prawidłowej).

W rozprawie wymienionej zajmuje się autor ściągnięciem, którego historyczny rozwój podaje na podstawie materyałów ministerstwa sprawiedliwości (str. 18 i nast.) nader ciekawych ze względu na rozmaite opinie wyższych urzędów krajowych odnośnie do projektowanego rozp. min. spr. z roku 1852 (str. 22 i n.). Do kar, które należy ściągać w postępowaniu uproszczonem, zalicza autor także kary nałożone na adwokata w postępowaniu dyscyplinarnem (str. 3 i nast.) i wyraża zapatrywanie odmienne, wedle którego ich zaspokojenie ma się odbyć w drodze zwyczajnej egzekucyi na wniosek wydziału Izby adwokatów jako popierającego wierzyciela. Co do kar, które Izba nakłada na adwokata za odmówienie przyjęcia godności członka rady dyscyplinarnej lub prokuratora Izby, jest autor zdania, że ich ściąganie odbywać się może li tylko w drodze prawidłowej egzekucyi (str. 7), co do tych kar bowiem brzmienie ustawy nie przemawia za postępowaniem uproszczonem.

Ściągnięcie stosuje się obecnie nie tylko do kar sądowych i należytości znawców, świadków lub notaryuszy oraz wydatków sądowych, lecz i do kwot innych, w szczególności po myśli § 118 o. e. do kwot, na których zwrot zasądzono zarządcę przymusowego. Autor jest zdania, że

tego postanowienia nie można stosować do zaspokojenia kwot, które zarządca masy winien na podstawie sprostowanego rachunku zwrócić masie, chociaż badanie i załatwienie rachunku odbywa się w sposób taki sam jak i rachunku zarządcy przymusowego (str. 12) i podnosi, że egzekucję może prowadzić w sposób zwyczajny zastępca lub następca zarządcy masy. Zdaje mi się, że racya ustawy przemawia za postępowaniem z urzędu, za tem przemawia też dążność ordynacyi konkursowej do utrzymania majątku i osiągnięcia jak najwyższej kwoty dla wierzycieli, którym odbiera się wszelki prawie wpływ na bieg postępowania. Jakkolwiek autor omawia szczegółowo kwestyę badania rachunków zarządcy masy, to jednak nie uwzględnia przepisu §. 81 ust. 3 ord. konk., który dopuszcza procesa przeciw zarządcy masy, szkoda, że autor nie zajął się rozgraniczeniem drogi nieprocesowej i procesowej odnośnie do działalności zarządcy masy; zdaniem mojem skarga jest dopuszczalną, o ile nie idzie o pozycyę w rachunku wykazane lub do niego przy ustaleniu wstawione a więc o ile idzie o odpowiedzialność zarządcy za wyrządzoną szkodę.

Zastanawiając się nad przedmiotem egzekucyi uproszczonej omawia autor kwestyę, czy do przymusowego dzierżawcy przedsiębiorstwa można w drodze uproszczonej egzekucyi ściągać czynsz dzierżawny i podnosi słuszenie, że tylko w drodze procesu można się domagać zapłaty (str. 13 i nast.).

Załatwiwszy się z przedmiotem uproszczonej egzekucyi przechodzi autor do pytania, z którą chwilą należy uważać ściągnięcie jako rozpoczęte i podnosi pod tym względem, że pierwszym krokiem jest polecenie zapłaty, które w niektórych wypadkach jest także i tytułem egzekucyjnym, gdzie idzie o należitości świadków, w innych zaś opiera się na poprzód wydanym tytule egzekucyjnym: tak, gdy zarządcę przymusowego zasądzono na zwrot kwot pewnych (str. 16). To polecenie wydaje urzędnik kancelaryjny, który zajmuje rolę popierającego wierzyciela, chociaż za takiego uważany być nie może, zdaniem mojem

jednak przez wprowadzenie osobnego organu, który ma się starać o prowadzenie egzekucyi, zbliżyła się egzekucya uproszczona do egzekucyi normalnej o tyle, że i co do niej zachodzi zasada popierania na wniosek.

Odnosnie do samego postępowania rozodzi się autor nad kwestyą, w jakim akcie sądowym należy się dopatrywać zezwolenia egzekucyi, która to kwestya ze względu na brzmienie § 110 instr. sąd. może być wątpliwą. Wedle ogólnych przepisów, egzekucyi mógł dozwolić tylko sąd, od którego tytuł egzekucyjny pochodzi, powołany zaś przepis instrukcyi stanowi, że o przeprowadzenie egzekucyi ma się urzędnik czuwający nad zapłatą starać w sądzie egzekucyjnym, gdy zaś ten sąd nie jest położony w miejscu, w którym się znajduje sąd, od którego pochodzi tytuł, winien się ponadto wykazać zezwoleniem przełożonego sądu. To postanowienie instrukcyi pozostaje w sprzeczności z przepisem ustawy o właściwości sądu, obecnie jednak wobec noweli o uproszczeniu działalności w sądzie, kwestya stała się obojętną, o zezwolenie egzekucyi można bowiem prosić wprost w sądzie egzekucyjnym; przepis instrukcyi jest zatem tylko poleceniem dla organu zajmującego się ściąganiem odnośnych kwot, aby wniosek uczynił w sądzie egzekucyjnym, ponadto ogranicza go o tyle, że wniosek może uczynić w pewnym sądzie li tylko za zezwoleniem zwierzchnika, którego to zezwolenia jednak nie można żadną miarą uważać za zezwolenie egzekucyi (str. 31).

Co do sposobu spieniężenia przyjmuje autor, że objęcie z wolnej ręki jest dopuszczalne (str. 33), dalej, że prawo osób, które poprzód uzyskały w drodze zwyczajnej egzekucyi zajęcie ruchomości, muszą być szanowane, zatem też sprzedaż winna być przeprowadzona w sposób zwyczajny z zachowaniem czasokresów i nie poniżej ceny wywołania (str. 34).

W ostatnim rozdziale rozbiera autor pytanie, kto jest powołany do występowania w procesach przez dłużnika lub trzecią osobę po myśli §§ 35 do 37 ord. egz. o uchylenie egzekucyi wytoczonych i wypowiada zdanie,

że egzekucyę prowadzi zawsze państwo, a więc nawet tam, gdzie kwoty odnośne przypadają osobom prywatnym, zatem do zastępstwa jest powołany ten organ, któremu z reguły przysługuje zastępstwo państwa, tym organem jest zaś prokuratorya skarbu. Urzędnik kancelaryjny jest zastępcą państwa tylko o tyle, o ile mu ono wyraźnie przepisem odrębnym zostało zlecone, nie może więc w procesach występować, a gdyby to uczynił, ten wyrok będzie nieważny po myśli §§ 6, 477, l. 5, 510 i 529 l. 2, p. c., mimo to jednak zdaniem autora nie należy skargi przeciw urzędnikowi skierowanej odrzucić, lecz winno się doręczyć ją prokuratorji skarbu. Prokuratorya skarbu jest powołana także do procesów, które wytoczyć należy w zastępstwie strony prowadzącej egzekucyę, a więc np. w razie bezskuteczności (str. 44), dalej na podstawie wyraźnego przepisu do egzekucyi na nieruchomości o ile idzie o grzywny lub należytości sądowe. Zdaniem autora jest więc prokuratorya skarbu powołana do prowadzenia sporów i częściowo do popierania egzekucyi na nieruchomości, po za tem jest uprawniony urzędnik kancelaryjny, ten ma więc nie tylko popierać egzekucyę na ruchomości, lecz jest uprawniony i do innych kroków, jak założenie rekursu z powodu, że pewne przedmioty uznano jako egzekucyi nie podlegające, dalej do postawienia wniosku o odebranie przysięgi manifestacyjnej (str. 43), wreszcie i prowadzenie egzekucyi na inne przedmioty, jak zajęcie pretensyi lub praw oraz zarząd przymusowy albo przymusowe wydzierżawienie przedsiębiorstwa, co więcej nawet i dla egzekucyi na nieruchomości, o ile idzie o inne kwoty, a nie o grzywny lub należytości sądowe (str. 49), wreszcie i do prowadzenia egzekucyi za granicą państwa. Autor idzie tak daleko, że wyklucza wprost zastępstwo prokuratorji skarbu w wypadkach poruczonych urzędnikowi (str. 48, rzw. 72), co zdaniem naszym jest mylne; prokuratorya skarbu może bowiem zawsze objąć zastępstwo tam, gdzieby nawet inne organy mogły w zastępstwie państwa występować.

Rozbierając kwestyę zastępstwa w sprawach z okazyi egzekucyi powstałych, polemizuje autor z reskryptem min. spraw. z dnia 5. listopada 1911, który odnośnie do skarg zleca urzędnikowi kancelaryjnemu, aby postąpił po myśli § 22 p. c. i prokuratoryę skarbu wymienił jako poprzednika. Uwagi autora są pod tym względem nader trafne, wymienienie poprzednika może się bowiem odnosić li tylko do wypadku, w którym sam przedmiot należy do innej osoby, a nie do pozwanego, żadną zaś miarą nie można stosować powołanego przepisu tam, gdzie idzie li tylko o to, czy osoba, której skargę doręczono, czy też inna jest upoważniona do zastępstwa (str. 38 i nast.).

Tyle co do treści rozprawy, która aczkolwiek ciężko napisana, odznacza się niezwykłą siłą argumentacji i podaje niezwykłą ilość szczegółów. Pracę omawiającą wypadki codzienne możemy sumiennie każdemu do przestudyowania polecić.

Dr. M. A.

W lipcu 1914.

Powszechna księga ustaw cywilnych wraz z dodatkowymi rozporządzeniami i rozstrzygnięciami Najw. Trybunału sądowego. Opracował Józef Wiktor Willaume c. k. radca sądu krajowego.

Wydawanie ustaw a szczególnie przekładów ustaw jest zajęciem, w którym praca umysłowa prawnicza i językowa łączyć się musi z konieczności z zabiegami czysto mechanicznymi i starannością właściwą biegłemu w swym zawodzie rzemieślnikowi, za której brak wydawca w równej mierze odpowiada, jak za brak znajomości subtelnych nieraz prawideł językowych. Dlatego nie możemy uwolnić wydawcy niniejszego przekładu od odpowiedzialności także i za liczne i rażące nieraz błędy drukarskie, które psują tekst i czynią książkę uieprzydatną do użytku, na jaki jest przeznaczona.

Pomijamy tu błędy drukarskie, które polegają na przedstawieniu lub opuszczeniu czonek, powtarzaniu wyrazów, opuszczeniu lub mylnem umieszczaniu interpunkcyj i t. p. jak n. p. w napisie § 26, w § 29, 33, 49, 567,

w tekście niemieckim §§ 287, 733 i t. d. chociaż i takie błędy są nieraz ważne, a jest ich w książce mnóstwo; — lecz w wydaniu tem znajdują się pomyłki wprost zmieniające znaczenie przepisów. I tak n. p. w § 231 zamiast, jak być powinno, majątek „ruchomy“ wydrukowano „nieruchomy“, w § 253 (napis) zamiast: uwolnienie opiekuna „z urzędu“, wydrukowano: „od zarządu“, w § 267 zamiast regalia „mennicze“, — regalia „miernicze“, w § 297 wyrazy: eingemauerte Schranke, tłumaczono przez „wmurowane ściany“, w § 427 zamiast „własności“ czytamy „wartości“, w § 438 zamiast „ostrzeżenie“ — „orzeczenie“, w § 481 zamiast „sposób nabycia“ — „sposób użycia“, w § 523 zamiast „właściciel“ — „wierzyciel“, w § 609 zamiast „niezdolne“ czytamy „zdolne“, w § 1208 zamiast „jednakże“ czytamy „jedynie“, w § 1361 zamiast „wierzyciela“ czytamy „ręczyciela“. I w niemieckim tekście zdarzają się pomyłki rażące, n. p. w § 733 drukowano „von“ — zamiast „vor“, nie mówiąc już o ortografii niemieckiej, która jest — fatalną. Ważniejsze jeszcze są opuszczenia wyrazów n. p. w § 6. wyrazu „w związku“, w § 76. wyrazu „spowodowaną“, w § 197. wyrazu „tylko“, w § 558. wyrazu „innych“, w § 776. wyrazów „jako zachówek“, w § 988. wyrazu „monety“ albo „monetarne“, w § 1124. wyrazu „co najmniej“, w § 1164. wyrazu „prawa“, w § 1242. wyrazów „na utrzymanie“, w § 1260. wyrazu „jeszcze“, w § 1309. wyrazu „zaniedbania“, — a nawet całych zdań i ustępów. Tak n. p. w § 34: nie przetłumaczono wcale zdania niemieckiego: „insofern nicht für einzelne Fälle in dem Gesetze etwas anderes verordnet ist“, — w § 733: „Leben noch beide Ältern; so gebührt ihnen die ganze Erbschaft zu gleichen Teilen“ w § 1034: „Hierüber sind die Vorschriften an den gehörigen Orten enthalten“; w § 1369. zdanie: „er ist zweiseitig verbindlich“, w § 738: „den Ältern des Vaters und ihren Nachkömmlingen; die andere...“, w § 832: Eine Verbindlichkeit zu einer immerwährenden Gemeinschaft kann nicht bestehen“, w § 1180: Die gegenwärtigen Vorschriften beziehen sich auf die übrigen Arten der durch Vertrag

errichteten Gütergemeinschaft“, w § 1449: „Auf welche Art sie durch die von dem Gesetze bestimmte Verjährung aufgehoben werden, wird in dem folgenden Hauptstücke festgesetzt“. — Jako rekompensata tych opuszczeń ma chyba służyć, jak się zdaje, że czasem znajdują się w tekście wyrazy prawdziwie eratyczne, których niema w tekście niemieckim jak n. p. w § 633 wyraz „wypuszczone“ (?).

Czy mamy kontynuować ten spis pomyłek, które zdolne są wzbudzić najwyższą nieufność do wydania? Niestety nie tylko mamy do zarzucenia pomyłki, które możnaby ostatecznie w spisie pomyłek sprostować, lecz i inne wykroczenia, które dają się, chociaż nie usprawiedliwić, lecz wytłumaczyć chyba tylko pośpiechem. I tak n. p. „Geld“ tłumaczy wydawca przez „złoto“ (§ 1183.), „das Testament“ przez „kontrakt“ (§ 1249.), der Gläubiger“ przez „ręczyciel“ (§ 1361.), „Verpfänder“ przez „zastawnik“ (§ 1390).

Podnieść należy, że wydawca usiłował jak najbardziej oczyścić przekład z wyrazów cudzoziemskich, chociaż i pod tym względem można było więcej zdziałać n. p. unikać wyrazów cudzoziemskich takich, które dadzą się zastąpić równie dobrymi polskimi — jak n. p. testować, legować, legataryusz, substytucya. Nie chcemy jednak czynić stąd zarzutu wydawcy, ponieważ używane przezeń wyrazy obce uzyskały już obywatelstwo w języku naszym. Natomiast całego szeregu germanizmów nie możemy pominąć milczeniem n. p. „obecny“ zam. „niniejszy“ tekst (ust. X. pat. wprowad. — der gegenwärtige Text — przeciwieństwem chyba byłoby nieobecny?), „stoi na drodze“ (im Wege steht § 47.) — „twierdzono niemożność“ (Unvermögen behauptet, § 47); ustanowienie kuratora ma miejsce (§ 276), rozumieć „pod czemś“ zamiast „przez co“ (§ 324), rozporządzenie „przychodzi do życia“ (§ 723.), „stają się zniesione“ (!!) werden... aufgehoben (§ 714.); „odzyskiwać napowrót“ (wiedererlangen, § 778) *) ukrócić drugiego (to znaczy zrobić go

*) Tego samego błędu zresztą — co prawda — dopuszczają się i inne przekłady a to: urzędowy, Jaworskiego i najnowszy

krótszym, a nie jak być powinno: „krzywdzić“ albo szkodę wyrządzić (§ 878), „ostatnie rozporządzenie“ zamiast rozporządzenie ostatniej woli (§ 901.) „wyżej naprowadzony“ (oben angeführt — zamiast wyżej wymieniony, wspomniany, wzmiankowany, (§ 854.); „gotowe pieniądze“ (zamiast gotowizna*), §§ 1194. i 1227). Nie przyczyniają się też do upiększenia zwroty specyficznie galicyjsko-lwowskie n. p. „rozchodzi się o coś“, „wymiarować coś“ (§ 540.) i t. p.

Bardzo często zapomina tłumacz, iż pewne wyrazy niemieckie mają w języku polskim dwa lub więcej znaczeń, z których nie każde da się zastosować w konkretnym przypadku; również nie pamięta o tem, iż wyrazy niemieckie często nie dają się wprost oddać w naszym języku bez użycia drogi opisania. Oto kilka przykładów: hervorbringen — znaczy nie tylko „stworzyć“, ale i „wywołać“ (§ 4); gehören w odniesieniu do sądu należy tłumaczyć „podlegać“ — nie zaś „należeć“ (§ 51); germanizm „w tej właściwości“ da się doskonale zastąpić słowami „w tym charakterze“ (§ 91); przetłumaczenie wyrazu „aufheben“ przez „znosić“ w § 93. wywołuje dwuznaczność i może być zrozumiane jako oddanie słowa „leiden“, germanizm, „skarga wyzywająca“ niepotrzebny wobec utartego wyrazu „wywoławcza“; opiekun ma być uwierzytelniony „do“ lub „dla“ swego urzędu nie zaś „względem“ swego urzędu (§ 206.), wyraz „voraussetzen“ można oddać przez „stawiać za zasadę“, ale nie w zdaniu: „gruntowe służebności stawiają za zasadę(!) istnienie dwóch posiadaczy (§ 474); podobnie niewłaściwem jest tłumaczenie wyrazu „die Substanz“ przez „istota“ (§ 520.) tudzież „das Pfandrecht erlassen“ przez „opuszczać zastaw“ (§ 666.), „Der Sinn der Erklärung“ oznacza nie „myśl“, lecz „znaczenie“ oświadczenia (§ 720.); słowa „für sich allein“ oddać należy nie przez zwrot „sam przez

Gorskiego. Wyraz odzyskać mieści już w sobie to, co wyraża „na powrót“.

*) Błędnie także w urzędowym przekładzie.

się“, lecz przez przysłówkę „jednostronnie“ (§ 906); „die Einnahmen“ w § 1198 oznacza nie „wpłaty“, lecz „dochody“ lub „przychody“ a słowo „allenfalls“ w § 1336. nie znaczy „w każdym razie“ lecz raczej „na wszelki wypadek“; zwrot „rzetelność wierzytelności“ jest niezrozumiały a co najmniej dwuznaczny, lepszym jest zwrot „prawdziwość“ albo „istnienie“ wierzytelności, „die Richtigkeit der Forderung“ § 1397; strona zobowiązana nie wzbrania „się“ wykonywania lecz chyba „wzbrania wykonywania służebności“ albo „sprzeciwia się jej wykonywaniu“ (§ 1488.) i t. d.

Również za usterkę poczytać należy, iż tłumacz niejednokrotnie zamiast właściwego wyrazu używa jego homonymu t. j. słowa o znaczeniu pokrewnem ale bynajmniej nie identycznym. Kilka przykładów: „Der Inbegriff der Gesetze“ w § 1. nie jest „zbiorem“ ustaw lecz, jakto dziś powszechnie uznano, „ogółem ustaw“, „Befreiungen“ w § 38. nie można tłumaczyć przez „ułatwienia“ lecz „uwolnienia“ albo „wolności, przywileje“, „verreitet“ w § 1041. nie znaczy „utracone“ lecz „udaremnione“. Spójniki nader są lekceważone przez wydawcę, chociaż w ustawie wcale niepoślednią odgrywają rolę; pod grozą całkowitej zmiany lub nawet zatury sensu nie wolno, jak to czyni wydawca, tłumaczyć „oder“ przez „i“ (§§ 207, 301, 1195, 1239.), „aber“ przez „albo“ (§ 1240.) „und“ przez „albo“ (§ 251.) i t. p.

Tłumacz nietylko nie panuje nad duchem języka niemieckiego, lecz, co z przykrością podnieść należy, niekiedy wręcz mylnie rozumie wyrazy niemieckie. I tak: „Der Inbegriff der Rechte“ (§ 531.) tłumaczy przez „pojęcie praw“; „daraus“ w § 3. przez „z tego powodu“, „entschieden“ w § 7. przez „oznaczony“, „sobald es tunlich ist“ przez „o ile to jest potrzebne“ (§ 224), „der von ihm vermachte Betrag“ przez „kwota jemu zapisana“ (§ 238.), „der Pfandgeber“ przez „zastawnik“ (§ 468), „welcher nicht schreiben kann“ przez „który nie umie pisać“ (§ 580.), „so bald als möglich“ — „jeśli możliwe“, (§ 585). „Die Anordnung aufheben“ — „zmienić rozpo-

rządzenie“ (§ 717.), „sogleich“ — zarazem (§ 1081.) „Begläubigungschein“ — „wierzytelne pismo“ (§ 1145.), „gegen die Gläubiger verlangen“ — „żądać od wierzycieli“ (§ 1260.), „die Ehrenbeleidigung“ — „obelga“ (§ 1330.), „nach der Ordnung“ — „w tym samym stopniu“ (§ 1220.), „zum Antritte eines Amtes geben“ — „dać przy objęciu urzędu“ (§ 788.), „hat im entgegengesetzten Falle jemand gebaut“ — „jeżeli kto na odwrót budował“ (§ 418.), „an ein fremdes Ufer legen“ — „położyć na obcym brzegu“ (§ 412.). Ale już i najdalej idąca pobłażliwość ustać musi, jeśli wydawca zwrot niemiecki: „Ausführung einer Kommission“ tłumaczy przez „wyprowadzenie komisji“ a „Auftrag“ przez „skazówkę“ (dopisek do § 1017 str. 610).

Niejasność polskiego tekstu jest niekiedy następstwem wadliwej interpunkcji. I tak: w § 885. zamiast ustępu: Jeżeli formalny dokument w prawdzie nie został jeszcze spisany, co do głównych punktów jednak zarys został spisany... czytamy: Jeżeli formalny dokument wprawdzie jeszcze nie został spisany co do głównych punktów, jednak...

Styl i budowa zdań jest dziwnie ciężką i nieudolną, tak iż czytelnik nieraz długo musi się zastanawiać, zanim w umyśle odtworzy znaczenie pewnego ustępu (por. n. p. art. I. ust. wpraw.). Składają się na to: stały zwyczaj tłumacza umieszczania orzeczenia na końcu zdania (n. p. § 78, 52, 135, 183, 1199 i w. i.), lub — co gorsza — umieszczania w tem miejscu podmiotu; również tu zaliczyć należy zupełnie niepotrzebne rozdzielanie rzeczownika od swej przydawki (§ 1200.), tudzież zupełnie germanistyczną budowę zwrotów imiesłowiowych (§ 636.), stałe używanie form „jego“ i „jemu“ tam, gdzie duchowi języka polskiego raczej odpowiadałyby formy skrócone „go“ i „mu“, наконец nadużywanie zdań warunkowych i wogóle pobocznych, których bardzo często możnaby uniknąć zapomocą zwrotu „w razie“, lub podobnego (§§ 1200, 1208.), tudzież używanie dopełniacza wówczas, kiedy język polski raczej domagałby się przydawki (umowa małżeńska n. p. brzmi — zd. m. — znacznie lepiej

niż umowa małżeństwa § 59. i i.). Wreszcie warto podnieść szereg kwiatków gramatycznych jak n. p. „nastąpione rozłączenie“ (§ 62.), „nastąpione zmiany obrządku“, „zostać przeszkodzony“ (§ 911.) i t. p.

Niekonsekwencyę widzimy w cytowaniu ustępów, zniesionych późniejszymi ustawami. Przepisy te tłumacz z reguły podaje w całej osnowie, a dla odróżnienia używa zmniejszonego druku i nawiasów. Polegający na tej metodzie czytelnik przyjmie oczywiście za obowiązujący dotychczas § 953. drukowany czcionkami normalnemi, o ile przypadkiem nie zauważy skromnego przypisku do tego §-fu. W niektórych wypadkach tłumacz wogóle nie zwraca uwagi na to, iż odnośne przepisy straciły swą moc obowiązującą, lub przynajmniej zupełnie zostały zmienione. Dla przykładu podaje § 131. o karaniu chłostą rabinów i szkolników. Wytknąć należy w końcu, że tłumacz podaje przy orzeczeniach Najw. Trybunału czasem liczbę zbioru Glasera Ungera, najczęściej zaś samą liczbę Najw. Trybunału, co niezmiernie utrudnia odszukanie orzeczenia w zbiorach.

Z tych powodów wydania powyższego za przydatne do użytku uznać nie możemy.

Dr. Stefan Wechsler-Wierzbowski.

Ustawa o postępowaniu egzekucyjnem i ubezpieczającym (ordynacya egzekucyjna...)

W przekładzie polskim wydał Dr. Alfons Mora Bieńczyewski R. dw. przy c. k. Sądzie kraj. w. Wydanie 2. Lwów -- nakł. Pillera-Neumanna. Str. XVI, 759 i 19.

Wydanie to objaśnione jest według motywów rządowych i komisyjnych, orzeczeń Najw. Sądu, reskryptów Ministerstwa sprawiedliwości tudzież ustaw i rozporządzeń dodatkowych, a w szczególności także dodany jest przekład rozporządzenia z 1. czerwca 1914., o ile ono tyczy się ordynacyi egzekucyjnej.

Co do przekładu to ten w porównaniu do wydania 1. (1896) prawie w niczem nie jest zmieniony. O prze-

kładzie tym zdaliśmy sprawę w roczniku 1897. str. 421, gdzie przyznaliśmy, że „język jest — jakkolwiek nie zawsze i nie wszędzie — czysty i poprawny, naturalnie o ile to przy tłumaczeniu ustaw jest możliwem“. To i dziś powtórzyć możemy. Wytknęliśmy wprawdzie wówczas cały szereg wyrazów, które nam się wydawały nie całkiem poprawne. Jeżeli tłumacz z tych naszych uwag nie uwzględnił ani jednej, to zapewne miał powody ku temu. My zaś z naszej strony mamy powody obstawiać przy zwojem zdaniu, że wyrażenia, zwroty nie są właściwe. Tak n. p. zwrot: „w krajach prowadzących księgę wpisów“, skoro przecież kraje żadnych ksiąg nie prowadzą, a wyraz prowadzić księgę jest oczywistym germanizmem (Bücher führen), który jednak niestety wkorzenił się już tak głęboko w nasz język urzędowy, że mamy nawet „prowadzących księgi“, chociaż zdaje się nam, że „księgi utrzymywać“ byłoby i zrozumialszem i lepiej po polsku. Z tego jednak w obec utartego już sposobu wyrażania się autorowi zarzutu czynić nie chcemy. Ale natomiast wyraz „zawnioskowany“ (§ 1455.) jest utworem ze stanowiska języka polskiego bardzo nieszczęśliwym i o ile nam wiadomo nawet w języku biurowym nie używanym. Podobnie niepolskim jest zwrot: „pod czemś rozumieć“ — (art. XXI) (dosłownie „darunter verstehen“) — a lepszy „przez co rozumieć“. Laienrichter tłumaczy autor przekładu przez asesora zawodowca. Może to i lepiej niż „sędzia obywatelski“, ale asesorem zawodowym jest raczej sędzia prawnik, gdyż sędzia obywatelski nie trudni się zawodowo asesorstwem, lecz ma inny zawód. Nie widzimy powodu do tłumaczenia słowa „verkündigen“ przez „zapowiedź“ (art. XXVIII., skoro mamy na to lepszy wyraz „oznajmić“, a „zapowiedzenie“ powszechnie oznacza „Verbot“ — i w tem znaczeniu wyrazu tego sam autor używa. Że autor pisze „(rozp.) Cesarskie przez wielkie C (n. p. art. VIII l. 9) chociaż nawet Niemcy, którzy wielkimi literami bardziej szafują, piszą przymiotnik „kaiserlich“ przez małe k, pojmujemy, gdyż może to być oznaką uszanowania dla pa-

nującego. Ale dla czego piszą „ordynacyę“ przez wielkie O, skoro używa małych liter przy „ustawie, rozporządzeniu, dekrete“ i t. p. nie możemy się domyśleć, a już wcale nie rozumiemy, dlaczego przymiotnik „nadworny“ ma się rozpoczynać od wielkiej litery.

Podobnych uwag moglibyśmy jeszcze przytoczyć więcej. Pomijając jednak, że takie uwagi uczynione przy pierwszym wydaniu żadnego nie znalazły odgłosu u autora a więc zapewne i w trzecim wydaniu nie będą uwzględnione, — to nigdzie tak jak przy przekładach nie wykazuje się słuszność zdania: „quot capita, tot sensus“. Nie spieramy się więc z autorem przekładu, lecz składając cześć jego pracowitości, wyrażamy wdzięczność, że dał nam przekład wierny, w ogólności poprawny, co w obec innych przekładów jakie się w ostatnich czasach pojawiły, tem bardziej cenić należy.

Pod adresem nakładcy i drukarza musimy jednak nadmienić, że przekład ten zasługiwał na lepszy papier, nowsze i mniej zbite czcionki i staranniejszą korektę. Jeśli bowiem zaraz w samej przedmowie (str. XV) wydrukowano rok 1907 jako czas, od którego zarząd sprawiedliwości wydawać począł rozporządzenia dotyczące się przedmiotów ordynacyi egz., jeżeli parę wierszów dalej powiedziano, że ord. egz. weszła w życie w r 1908, to nie są to drobne pomyłki, lecz wskazują, że chyba drukarnia powinna się postarać o lepszą korektę „domową“.

E. T.

Dr. Zygmunt Cybichowski. Międzynarodowe prawo wojenne z uwzględnieniem przesilenia bałkańskiego. Lwów 1914. str. 148.

Wobec braku trybunału, którego wyroki obowiązywałyby bezwzględnie państwa, wobec braku wyższej, stojącej ponad państwami władzy, któraby wykonywała wyroki trybunału międzynarodowego, muszą państwa uciekać się do siły zbrojnej, aby zapewnić zwycięstwo swym prawom, czy swym interesom. W obecnym stanie rozwoju indywidualizmu narodowego, jest wojna, jak po-

wiada Bluntschli, „środkiem niezbędnym jeszcze dzisiaj dla zapewnienia koniecznych postępów ludzkości“. Dlatego też wielkie ciała prawodawcze dla prawa narodów, t. j. obie międzynarodowe konferencje pokojowe w Hadze nie dążyły wcale do osiągnięcia celu, jaki im pierwotnie określił manifest cara Mikołaja II., t. j. do wiecznego pokoju a przynajmniej do zmniejszenia zbrojeń, lecz, zrozumiawszy, iż cel ten jest przynajmniej obecnie idealną utopią, postanowiły uczynić wojnę mniej bolesną, jej skutki mniej zgubnymi, słowem zmniejszyć jej dzieło zniszczenia. Stąd ów obszerny regulamin wojny lądowej uchwalony na konferencji w r. 1899, będący wyczerpującym kodeksem praw i przepisów wojny lądowej; stąd liczne konwencje zwłaszcza konferencji z r. 1907 dotyczące się szeregu kwestyj tak prawa wojny wogóle jak specjalnie prawa wojny morskiej; stąd wreszcie dzieło konferencji londyńskiej z r. 1909, które, aczkolwiek nie jest jeszcze formalnie prawem obowiązującym między państwami, jest jednak potężnym krokiem naprzód w kodyfikacji chwiejnych dotychczas w praktyce pojęć i instytucyj wojny morskiej. Nigdy jednak prawo wojenne nie było tak aktualne jak w chwili obecnej. Niedawno przebrzmiała pożoga dwóch wojen bałkańskich, niebezpieczeństwo wielkiego przesilenia ciężące od szeregu miesięcy nad wszystkimi ludami i państwami Europy, nasuwa mimo woli każdemu obywatelowi państwa pytanie, co za prawa przysługiwać mu będą w czasie wojny, co się stanie z jego mieniem wobec zaborczego wroga, jakie będzie stanowisko nieprzyjaciela wobec spokojnej ludności, czego mu czynić nie będzie wolno, a dalej w jaki sposób dąży się w dzisiejszej wojnie do tego, aby wroga pokonać, ale go nie niszczyć, żołnierza nieprzyjacielskiego ubezwładniać, ale go nie zabijać.

Wszystkie te pytania rozwiązuje z talentem prof. Cybichowski, a to na podstawie najnowszego stanu kodyfikacyj międzynarodowych, przy ściśle uwzględnieniu uchwał obu konferencyj pokojowych w Hadze, deklaracyi prawa morskiego w Londynie oraz najnowszej litera-

tury prawa narodów, z drugiej zaś strony oświećła autor teoretyczne przepisy prawa zwyczajowego czy pisanego aktualnymi przykładami z wojny bałkańskiej, która stanowi bardzo poważne pole empiryczne dla badacza prawa narodów.

We wstępie bada autor problem wojny z punktu widzenia filozofii prawa i dochodzi do rezultatu, że wojna jest skutkiem faktu, iż nie ma pana nad państwami, z drugiej zaś strony jest prostą konsekwencją ludzkiej natury. Jako fakt życiowy, doniosły dla stosunków społecznych, rodzi wojna prawo wojenne, którego źródłami są zwyczaje i umowy. Definiując wojnę jako „walkę orężną państw“ stwierdza autor, że wojnę prowadzić mogą tylko państwa, nie zaś części państw lub jednostki, tak, iż do powstania stosuje się prawo narodów tylko wówczas, gdy w niem uczestniczy cały jakiś naród. Wojna jest ultima ratio; lecz wojna, która wybuchła bez powodu, jest też wojną w rozumieniu prawnem. Celem jej może być nie tylko ochrona prawa, lecz także zapewnienie zwycięstwa interesowi czysto politycznemu; w tem właśnie leży przyczyna tego, iż tak wielu sporów między państwami nie może rozstrzygać żaden trybunał, który może przecież sądzić tylko prawo a nie egoistyczne interesy państw. Manifestem króla Ferdynanda bułgarskiego, proklamującym wojnę bałkańską, wyjaśnia autor podjęcie tej wojny w świetle prawa wojennego. Badając instytucję wypowiedzenia wojny, wymaganą obecnie konwencją haską z r. 1907, przedstawia autor wszelkie skutki prawne wybuchu wojny, w szczególności jej wpływ na traktaty obowiązujące strony wojujące, a następnie podaje w krótkich zarysach zasadnicze pojęcia prawa wojny, jako to: pojęcie siły zbrojnej, rozróżnienie między wojującymi i niewalczącymi, charakter masowego powstania ludności, rozróżnienia teren wojny lądowej, powietrznej i morskiej, wylicza środki wojenne dozwolone regulaminem wojny lądowej konferencyj haskich. Odróżniając niewolę od niewolnictwa stwierdza autor, że prawo do stanowiska jeńców

wojennych mają nie tylko wojujący ale i osoby towarzyszące armii, jak korespondenci dziennikarscy. Dokładnie przedstawione są instytucje zreformowanej w r. 1906 konwencji genewskiej t. j. organizacja opieki nad rannymi i chorymi żołnierzami w czasie wojny i szczególne normy mające na celu ochronę instytucyj sanitarnych w czasie wojny.

Obszerny rozdział poświęca prof. Cybichowski stanowisku nieprzyjaciela w kraju zajętem, w szczególności wpływowi zaboru na ustawodawstwo, administrację i sądownictwo kraju zabranego. Jak wiadomo, wedle konwencji haskich własność prywatna jest w czasie wojny nietykalna o ile ma charakter pokojowy, natomiast, o ile może służyć wojowaniu, jest do dyspozycji nieprzyjaciela. Te ostatnie przedmioty wylicza konwencja haska: są to środki komunikacji lądowej, wodnej i powietrznej tak osób jak i rzeczy, autor uzupełnia jeszcze ten spis kablem podmorskim, którym regulamin haski jako regulamin wojny lądowej nie zajmuje się. Własność państwowa może natomiast ulec konfiskacie co się tyczy bezpośrednio ruchomości, natomiast, co do nieruchomości przysługują nieprzyjacielowi tylko prawo użytkowania. Wyjęte są z pod konfiskaty zakłady poświęcone służbie bożej, dobroczynności, nauce i sztuce, choćby nawet należały do państwa. Dokładnie przedstawia dalej autor przymusowe świadczenia pieniężne i osobiste, które wolno nałożyć nieprzyjacielowi na ludność terenów zaborczych a dalej zasady dotyczące się parlamentarzy, kapitulacyj, zawieszenia broni i rozejmu.

Osobne rozdziały poświęcone są szczególnym instytucjom wojny morskiej, jako to blokadom i objawom do niej zbliżonym t. j. blokadzie pokojowej i kamiennej, używaniu min samoczynnych podmorskich, przemianie okrętów handlowych we wojenne, ochronie własności prywatnej, prawu łupu i trybunałowi łupu t. zw. „tribunal de prises“ oraz zastosowaniu konwencji genewskiej do wojny morskiej.

Zasady neutralności objaśnia autor wypadkiem okrętu Alabama z amerykańskiej wojny secesyjnej, rozsa-

dzonym wyrokiem sądu polubownego w Genewie z r. 1872; przechodząc zaś 6 wypadków t. zw. „assistance hostile“ przewidzianych londyńską deklaracją prawa morskiego, omawia autor wypadek okrętu angielskiego „Trent“ w czasie wojny secesyjnej amerykańskiej. Określiwszy stanowisko własności neutralnej podaje autor żarysy nauki o kontrabandzie. Rozdziałem o traktatach pokojowych kończy się książka prof. Cybichowskiego.

Instytucje wojny morskiej przedstawia prof. Cybichowski w najnowszym ich ujęciu t. j. w brzmieniu uchwał konferencji londyńskiej, przez co unika, zwłaszcza w kwestyi neutralności i kontrabandy, potrzeby zwalczania różnych teoryj, które w przedmiocie tych ostatnich problemów powstawały w nauce przed ich sprezykowaniem w wspomnianej deklaracji prawa morskiego. Tem samem tak te ostatnie kwestye, mimo, że są najbardziej zawiłe w teoryi i wątpliwe w praktyce, jak i wogóle wszelkie instytucje prawa wojennego, wogóle, stały się przez omawianą książkę prof. Cybichowskiego łatwo dostępne dla szerokich kół publiczności, która może, bez potrzeby znajomości szczególnych kategorii prawa, poznać najnowszy stan prawa wojennego tak wedle ustawodawstwa umownego jak i wedle literatury. W ten sposób może książka ta zapobiedz różnym obawom, które fantastyczne pomysły laików łączą niejednokrotnie z niebezpieczeństwem wojny. Z drugiej zaś strony zużytkowanie najnowszej literatury, uwzględnienie uchwał instytutu dla prawa międzynarodowego, znaczącego najnowszé postępy prawa narodów, oświecenie niektórych epizodów z niedawno przebrzmiałej wojny bałkańskiej zasadami prawnymi, a przede wszystkim ujęcie po raz pierwszy w naszej literaturze w jednolity system różnorodnych zasad konwencyj haskich i londyńskiej deklaracji prawa morskiego, czynią książkę prof. Cybichowskiego cennym nabytkiem naszej literatury prawa narodów.

Dr. Tadeusz Fr. Grodyński.

W lipcu 1914.

Kisch Guido, dr., *Der deutsche Arrestprozess in seiner geschichtlichen Entwicklung*.
Wiedeń—Lipsk, 1914, 8-vo str. XXV+196.

Młody, bardzo pracowity i uzdolniony autor, o którego pracach Przegląd prawa już poprzednio (zob. rocznik 37 z r. 1912 str. 242—243) donosił, ogłosił świeżo wyczerpującą monografię z dziedziny historii prawa niemieckiego o procesie zapobiegawczym (Arrestprozess). Całość przedmiotu rozpatruje autor w dwóch częściach, część pierwsza mówi o areszcie przed recepcją prawa rzymskiego, druga o areszcie po recepcji tego prawa. To samo zadanie, jakie Wach opracował tak świetnie w odniesieniu do procesu włoskiego (*Der Arrestprozess in seiner geschichtlichen Entwicklung*, I. 1868), przedsięwziął sobie wyjaśnić autor, o ile chodzi o prawo niemieckie i wykazać, o ile na wykształcenie tego instytutu prawnego wpłynęły zasady czysto germańskie. Stwierdza on związek tego postępowania z aresztem, stosowanym w obrębie t. z. prawa gościnnego (*Fremdenarrest*) i repressaliów (*Repressalienarrest*). W prawie gościnnem chodziło o to, aby dłużnika (kupca) obcego, który nie dawał potrzebnej gwarancyi i ulegał obcej jurysdykcji, zmusić do odpowiadania przed sądem miejscowym. W ten sposób oszczędzano mieszkańcom miejscowym trudności w dochodzeniu prawa, a równocześnie rozciągano własną jurysdykcję i na osoby obce. Zachodziło tu tedy odwrócenie zasady powszechnie obowiązującej: *actor sequitur forum rei*. Repressalia polegały na tem, iż wierzyciel, który nie mógł osiągnąć sprawiedliwości na obcym dłużniku w jego państwie, otrzymywał pozwolenie na dochodzenie swego roszczenia na innych współpoddanych dłużnika, którzy przebywali w państwie wierzyciela. Autor wyjaśnia też postępowanie, jakie łączyło się z uzyskaniem takiego aresztu z prawa gościnnego względnie repressaliów. Z kolei zajmuje się autor pytaniem, w jaki sposób powstało postępowanie konkursowe, i rozmiarami wpływu nato postępowanie prawa włoskiego.

W części drugiej przedstawione są następujące kwe-

stye: sekwestr i areszt w prawie rzymskim i średnio-wiecznym włoskiem, repressalia w prawie włoskiem, postępowanie przy areszcie, poglądy na areszt pisarzy t. z. kameralistycznych, rozwój omawianego instytutu prawnego w Saksonii, w szczególności zajmuje się autor t. z. aresztem saskim, t. j. aresztem, który pociągał za sobą skutki prawne także w dziedzinie prawa rzeczowego. Podkreśla znaczenie elementu rodzimego niemieckiego w prawie zromanizowanem, w osobnym ekskursie mówi o rozwoju procesu konkursowego w prawie saskiem. Rozdział ostatni poświęcony jest przedstawieniu przepisów ustawodawstwa państwowego, odnoszącego się do aresztu.

Jako wybitną zaletę pracy należy uznać, że autor nie ogranicza się wyłącznie do przedstawienia prawa tylko niemieckiego, owszem stara się nadać swej rozprawie podkład głębszy i wszechstronniejszy, zestawiając przepisy całego szeregu praw obcych germańskich (prawa szwedzkiego), romańskich (dawnego prawa francuskiego, hiszpańskiego), sięga nawet do prawa starogreckiego, nie pomija również milczeniem praw słowiańskich: prawo polskie, serbskie, a przede wszystkim czeskie, którego znajomość zyskał autor przez swe prace poprzednie, są w jego opracowaniu uwzględnione.

Dalszą zaletą dzieła jest wszechstronne czytanie autora w odnośnej literaturze, również nietylko niemieckiej, ale i obcej; szczególną uwagę zwrócił tu autor na literaturę holenderską. Niejednokrotnie polemizuje autor trafnie z innymi autorami, których twierdzenia prostuje. Wykaz zużytkowanej przez autora literatury podany jest w osobnym, na początku pracy pomieszczonym rozdziale.

Natomiast możnaby zarzucić autorowi, że w pracy swej mniej opiera się na przekazach źródłowych, natomiast w przeważnej części przedstawia mniemania autorów średniowiecznych i późniejszych, którzy pisali o tym przedmiocie. W ten sposób praca jego staje się raczej historią teoryj naukowych o areszcie, aniżeli historią samego instytutu prawnego.

Dr. P. Dąbkowski.

Dr. Emmerich von Kaurimsky.
Über das Ehe- und Familienrecht der Mohammedaner. Wiedeń 1914. Manz, str. 81. i VI.

Książka bezpretensjonalna, gdyż nie usiłuje rozwiązywać kwestyj naukowych, lecz bardzo zajmująca, ponieważ w krótkich rysach przedstawia mało u nas znane przepisy mohametańskiego prawa małżeńskiego i familijnego, wydlatniając przytem owe wielkie i zasadnicze różnice, jakie między niem a prawem okcydentu zachodzą. Już pierwsza taka różnica uderza w samej istocie węzła małżeńskiego. Gdy bowiem według praw europejskich małżeństwo jest, przynajmniej w zasadzie, dozgonnym związkiem, obejmującym całość stosunków życiowych między kobietą a mężczyzną, małżeństwo mohametańskie ma wyłączny cel rozmnożenie rodu ludzkiego; spólność życiowa między mężczyzną a pewną kobietą jest zaś nie tylko obcą temu związkowi, lecz wprost wykluczona, bo mahometanin równocześnie może mieć cztery żony, a w takim razie nie wolno mu u jednej z nich przebywać dłużej, aniżeli tego wymaga cel jego przybycia. Odpowiednio do tego reguluje się stanowisko kobiety, która pozostaje zupełnie poza życiem społecznem mahometan. Za tem idzie też łatwość rozwiązania małżeństwa ze strony męża, który może żonę czasowo lub na zawsze wydalić.

Autor traktuje o zaręczynach, o zawarciu i rozwiązaniu małżeństwa, o przeszkodach w skutkach prawnych, dalej o powstaniu stosunku rodzinnego, o pochodzeniu prawnem i nieprawnem dzieci, o uznaniu ich i ich stosunkach prawnych, o opiece, o małoletności i o znajdach, — uwydatniając wszędzie właściwości, różniące owe stosunki od europejskich.

R.....r.

Geller Leo, Gesetze und Verordnungen betreffend die direkten Personalsteuern samt allen an den betreffenden Stellen eingefügten Vollzugsvorschriften in letzter Fassung mit Einleitung und Erläuterungen aus den Materialien. Wien

1914, Alfred Hölder, XI. und 704 SS. Cena 7 K, opr. 8 K.

Wydanie niniejsze ustaw o podatkach osobistych, obliczone dla potrzeb praktyki, ułożone jest tak, że każdy z najmniejszym nakładem trudu i czasu może odszukać interesującą go właśnie materię. W szczególności przepisy wykonawcze, które są właściwie obszernym komentarzem ustawy, umieszczone są przy paragrafach ustawy samej, — a tylko takie, które tyczą się manipulacji lub zbyt są obszerne, umieszczono po rozdziale ustawy, do którego się odnoszą. Paragrafy zmienione później podane są oczywiście w zmienionem brzmieniu. Z obfitej judykatury dawniejszej podane są tylko te orzeczenia, które nie stały się bezprzedmiotowemi skutkiem noweli z 1914 r. Z materyałów do ustawy podano w uwagach pod tekstem wszystko, co w praktyce może być jeszcze przydatne. Wydanie to czyni zadość najwybredniejszym potrzebom praktyki, a że jest dokładnem i poprawnem, gwarantuje nazwisko wydawcy Dra Gellera, którego wydania ustaw zbyt dobrze są znane, ażebyśmy je osobno jeszcze czytelnikom naszym zalecać potrzebowali. *R....r.*

Ernst Mayrhofer's Handbuch für den politischen Verwaltungsdienst... III. Erg. Bd. zum materiellen Teile der 5. Aufl, Red. u. herausg. von Graf Anton Pace. Zesz. 1—3. Wiedeń 1914. Manz.

Rozpoczęte dalsze uzupełnienie jedyne w swoim rodzaju zbioru przepisów administracyjnych w opracowaniu hr. Antoniego Pace, odnosi się do spraw komunikacji. Trzy zeszyty, które mamy przed sobą, zawierają wszystko, co, od czasu wydania V. tomu zbioru, pojawiło się na tem polu w zakresie ustawodawstwa i judykatury w sprawach dróg publicznych, kolei żelaznych i żeglugi. Na dalsze zeszyty zapowiada redakcyja przepisy o rogatkach — a nadto, jako zupełnie nowy dział, przepisy o żegludze powietrznej. — Kilkakrotnie mieliśmy już sposobność wyrażenia uznania dla znakomitej redakcyi tego

zbioru i jego uzupełnień. Po przejrzaniu najnowszych zeszytów możemy tylko powtórzyć to samo zdanie o dziele. Tak pod względem zewnętrznego układu jak i pod względem dokładności wydanie to opowiada najwybredniejszym wymaganiom.

R... r.

Z Towarz. prawniczego lwowskiego.

Po wykładzie p. wiceprezydenta Przyłuskiego wygłoszonym dnia 13. lutego r. z., który podaliśmy w numerze kwietniowym (str. 249—268) prof. Makarewicz powitał z radością uwagi krytyczne wybitnego praktyka skierowane przeciw teorii przyczynowości zaniechania, a to tem więcej, że sam *ex cathedra* i w pracach literackich występuje jako zasadniczy przeciwnik teorii, jakoby między biernem zachowaniem się człowieka, a zmianą w świecie zewnętrznym zachodzić mógł związek przyczynowy.

Podstawą karygodności przestępstw opartych na zaniechaniu jest wyłącznie nieposłuszeństwo, niespełnienie obowiązku, a zmiany, które następują w razie zaniebdania wypełnienia obowiązku poczytujemy sprawcy w drodze fikcyjnej przyczynowości jako kategorii myślenia (*post hoc — propter hoc*), ale nie na podstawie realnego związku przyczynowego jako warunek karygodności wogóle, lub warunek wyższej karygodności. Najlepszego przykładu do wyjaśnienia tej sytuacji dostarcza § 446. proj. Kierujący okrętem, który nie dostarcza pomocy okrętowi lub osobom znajdującym się w niebezpieczeństwie skutkiem katastrofy morskiej dopuszcza się przestępstwa (*delictum mere omissivum*), jeżeli jednak z braku dostarczenia pomocy człowiek zginie, to następuje wyższa karygodność (*del. per omissionem commissum*).

Otwartą jest kwestya, gdzie szukać owego obowiązku, którego zaniedbanie jest karygodnem. Oczywiście sprawa jest prostą, jeżeli ustawa karna wprost obo-

wiązek taki wylicza, ale wyliczenie obowiązków do działania wyczerpujące jest niemożliwością. Dowodu na to dostarcza cytowany przez p. prelegenta zresztą jako wzorowy § 335. ust. kar. austr. Wszak i tam odwołuje się k. k. do obowiązków zawodu, stanu i t. p. bliżej nieokreślonego, a nawet wspomina o szczególnych stosunkach sprawcy, każąc sędziemu konstruować, czy po stronie sprawcy zachodził obowiązek do działania, czy nie. § 90. proj. nie czyni niczego innego, jak tylko upraszcza sytuację: wprowadza zrównanie zaniechania i działania oczywiście tylko dla tych stosunków, przy których sędzia stwierdzi o b o w i ą z e k do działania.

Przykład przytoczony przez p. prelegenta o człowieku ślepym idącym ku przepaści, uważać można za klasyczny: jeżeli ktoś widząc niebezpieczeństwo nie zapobieże, choćby zachowanie się jego bierne wynikało ze złośliwości, to o ile nie ma obowiązku czuwania nad owym ślepcem — nie popełnia żadnego przestępstwa, jeżeli obowiązek taki na nim ciąży — popełnia rozmyślne lub nieumyślne uśmiercenie człowieka (w miarę nastroju psychicznego).

Sędzia kierować się tu będzie przepisem § 90. łącznie z § 7. proj.

Obaw p. prelegenta co do następstw § 90. w praktyce nie podziela prof. Makarewicz, choćby dlatego, że przepis § 90. nie jest wcale oryginalnym, lecz jest kopią § 4. ust. norweskiej, obowiązującej z powodzeniem od r. 1902 (§ 4. brzmi: *Überall wo dieses Gesetz das Wort Handlung verwendet, wird darunter auch die Unterlassung verstanden, wofern nicht das Gegenteil ausdrücklich gesagt ist, oder aus dem Zusammenhang hervorgeht*).

Ponieważ p. prelegent przy sposobności omawiania § 241. proj. zwrócił uwagę, że projekt zamiast skreślać o b o w i ą z e k d e n u n c y a c y i znany ust. austriackiej raczej obowiązek ten rozszerza, zmuszonym jest prof. Makarewicz stanąć w obronie projektu. Przedewszystkiem ust. austr. nie ogranicza się do obowiązku denuncyacji przy zdradzie głównej (§ 61,) ale w § 215. obowiązek iden-

tyczny zna przy szpiegostwie i nieuprawnionym werbunku, zaniechanie stanowi we wszystkich trzech wypadkach współwinę w zbrodni głównej, zna ponadto obowiązek lekarzy i t. p. donoszenia o przestępstwach, których znamiona spostrzegła dana osoba we wykonywaniu zawodu (§ 359.) podobne przepisy zawierają §§ 473., 475., 476. u. k.

Natomiast projekt zna tylko denuncyację jako środek zapobieżenia dokonaniu (w nielicznych wypadkach) i dlatego jest raczej obowiązkiem ostrzeżenia (wskazuje na to okoliczność, iż zawiera obowiązek ten paragraf mówiący o zaniechaniu przeszkodzenia zbrodni). Ostrzedz wystarczy osobę zagrożoną, nie potrzeba koniecznie donosić władzy (von der drohenden Ausführung rechtzeitig der bedrohten Person oder öffentlichen Behörde Mitteilung zu machen).

Dnia 20. lutego z. r. lutego odbył się wykład prof. Stebelskiego o udziale według projektu ustawy karnej. Prelegent przede wszystkim podniósł, że cała nauka o udziale w przestępstwie i konstrukcja prawna polegająca na zbiorowej odpowiedzialności i stwarzająca rozmaite typy uczestników pozostających w stosunku zależności została przez teorię zaatakowana. Nie da się ona pogodzić z prawem kauzalności. Wszystkie osoby współdziałające są równorzędnymi jednostkami, wszelkie różniczkowanie między nimi jest bezcelowe, rodzaj i jakość ich działania jest obojętna. Nie istnieje żaden związek między tymi współdziałaczami, istnieje samostny indywidualizm i samoistne zjawiska w dziedzinie prawnej.

Nie jest to zresztą postulat czysto teoretyczny, skoro i w nowoczesnych pozytywnych ustawodawstwach zarysowuje się czem raz jaśniej tendencja podrzucenia różnicy między sprawstwem a uczestnictwem.

Ustawa niemiecka z dnia 18. lipca 1895 o handlu niewolnikami wyraźnie podciąga pod tę samą karę każde współdziałanie przy przedsiębiorstwach mających za

przedmiot handel niewolnikami, również nowa ustawa niemiecka o nieupoważnionem wykonywaniu wychodźstwa.

Ustawa norweska w części ogólnej nie zawiera żadnego postanowienia o współwinie, a jedynie w części szczególnej przy omówieniu poszczególnych przestępstw przyjmuje możliwość współdziałania (§ 58.).

Ustawodawstwa pozytywne, czyniąc różnicę między przyczyną a warunkiem, skonstruowały pojęcie uczestnictwa, przyjmując różnicę między sprawstwem a pomocnictwem.

Prelegent w dalszym ciągu przedstawił dogmatycznie całą naukę o udziale.

Wystąpił przeciw podziałowi udziału na konieczny i dobrowolny wychodząc z tego założenia, że i przy tak zw. udziale koniecznym zachodzić mogą rozmaite formy udziału i też ogólne postanowienia o udziale muszą i tu być stosowane. Wszak i przy kazirodstwie, bójce, buncie, rozruchu, pojedynku obok sprawców bezpośrednich mogą występować także i podżegacze i pomocnicy.

Dawniejsze podziały przyjęte przez doktrynę na udział uprzedni, współczesny i następny, dalej na udział umowny i przypadkowy są w gruncie rzeczy bez wartości.

Przychodząc do współsprawstwa prelegent dotknął obiektywnej różnicy, jaka zachodzi między czynnością sprawcy a pomocnika. Kryterium subiektywne wyróżniające współsprawcę od pomocnika opiera się na nastroju woli. Kto więc według swego zamiaru wspiera akcyę obcą, kto więc swoją działalnością przyczynia się do zrealizowania nie swego zamiaru, lecz obcego, jest pomocnikiem, a nie współsprawcą. Jednak jedno i to samo działanie zewnętrzne może według okoliczności stanowić współsprawstwo lub też podciągnięte pod pojęcie pomocnictwa w miarę nastroju, względnie różnorodności zamiaru.

Omawiając działalność podżegacza, prelegent wystąpił przeciw utartemu terminowi „sprawca intelektualny“ wychodząc z tego założenia, że i sprawca fizyczny jest

sprawcą intelektualnym. Dłużej zatrzymał się nad kwestią podżegania bezskutecznego i usiłowanego podżegania i w tej mierze uwzględnił różnicę zachodzącą między prawem obowiązującym i innymi ustawodawstwami a projektem.

Kwestya przekroczenia mandatu, cofnięcia mandatu i karygodności podżegania została szczegółowo omówiona i w oświetleniu innych ustaw.

Przy określeniu stanowiska pomocnika prelegent dotknął teorii przedmiotowej i podmiotowej i poddał zaopatrywania te analizie krytycznej. Podniósł zarazem rozmaite podziały pomocnictwa w przeważnej części zbędne i nieużyteczne, a dłużej zastanowił się nad pomocnictwem duchowem i fizycznym, przyjętem w projekcie. Kwestya cofnięcia pomocy i karygodności została wyczerpująco omówiona.

Stanowisko projektu streścił prelegent w następujących punktach:

a) projekt pod pojęcie udziału podciąga podżeganie i pomocnictwo, są one samoistnymi formami winy i dlatego określenie ich wspólną nazwą jest zbędne,

b) środki podżegania nie są wyliczone, gdyż wyczerpujące ich wyliczenie jest niemożliwe, a podobnie jak kodeks włoski (art. 63.) i projekt szwajcarski (art. 22.) projekt przyjmuje ogólną stylizację „podżegaczem jest ten, kto drugiego nakłania do popełnienia czynu karygodnego“.

Podobna redakcja jest przyjęta przy zdefiniowaniu istoty pomocnictwa, gdyż i tutaj wyczerpujące przedstawienie środków pomocy jest niemożliwe.

Pomoc może być udzieloną słowem lub czynem, a także przyrzeczenie pomocy w czasie przedsięwzięcia czynu lub po czynie jest rodzajem pomocy duchowej, projekt wyraźnie to zaznacza, chcąc uwzględnić różnicę, jaka zachodzi między prawem obowiązującym, które pomoc tego rodzaju podciąga pod pojęcie udziału,

c) podżeganie i pomocnictwo podlegają tym wszystkim ustawowym postanowieniom, jakie odnoszą się do sprawstwa. Wspólnem bowiem znamieniem tych postaci winy jest działanie umyślne.

Przy wymiarze kary projekt przyjmuje zasadę zrównania. Od tej zasady czyni jednak wyłom na rzecz pomocnika przy zbrodniach zagrożonych karą śmierci i dożywotniego więzienia, pomocnik bowiem podlega wymiarowi kary więzienia czasowego trwającego lat pięć do dwudziestu,

d) zasada wypowiedziana w § 5. ust. karn. uległa zmianie. Projekt wprowadza postanowienie, że osobiste właściwości i stosunki mogą znieść, zmniejszyć lub podwyższyć karygodność tylko tego, u którego one zaistniały.

Projekt w tej mierze poszedł za ustawą niderlandzką (§ 50) i projektem szwajcarskim (art. 23.), rozszerzył więc ramy na rzecz okoliczności zmniejszających lub podwyższających karygodność,

e) okoliczności wykluczające karygodność lub przynajmniej pocztytność sprawcy, nie będą rozciągnięte na osobę podżegacza lub pomocnika. Osoby o winie akcesoryjnej odpowiadają za szczególną kwalifikacją tylko w tym wypadku, jeżeli okoliczność ta nie była wiadoma,

f) wzywanie publiczne do popełnienia przestępstwa nie podpada pod pojęcie podżegania, wzywanie takie według okoliczności może stanowić samoistne przestępstwo (§ 239.),

g) poprzednie porozumienie względem podziału zysku i korzyści nie uzasadnia jeszcze samo przez się karygodności.

W toku dyskusyi podniesiono, że udział jest możliwy przy przystępstwach nieumyślnych.

Prof. Makarewicz jest zdania, że projekt dalekim jest od nowożytnego typu traktowania udziału w przestępstwie w kierunku indywidualizowania poszczególnych przejawów działalności każdego z uczestników. Dalekim jest od ust. norweskiej nie znającej ani podżegaczy, ani pomocników, lecz ograniczającej się do określenia przy każdym przestępstwie: „kto powoduje lub do tego pomaga“. Projekt natomiast zna: pojęcia sprawca, podżegacz, pomocnik, zna akcesoryjność winy uczestników objawiającą się kwalifikacją przestępstwa przez charakter czynu głównego sprawcy i t. d.

Prof. Makarewicz nie godzi się z referentem, jakoby przy przestępstwach nieumyślnych pojęciowo udział był wykluczony, przytacza przykład kapitalisty, który namawia budowniczego, by ze złego materiału budował dom, budowniczy idzie za tą radą, wtajemnicza w to podmajstrzego, dom się wali i zabija robotnika: kapitalista jest tu oczywiście podżegaczem, budowniczy sprawcą, podmajstrzy pomocnikiem, a jednak przestępstwo jest nieumyślnem (§ 335 u. k.). W projekcie uderzającym jest niekonsekwentne traktowanie karygodności pomocnika: projekt stawia zasadę równej karygodności ze sprawcą a jednak odstępuje od tej zasady, gdy chodzi o karę śmierci, lub dożywotniego więzienia. Jest to niekonsekwencyą, inne ustawy albo znają równą karygodność bez wyjątków, albo jak projekt niemiecki zasadniczo traktują łagodniej (jako usiłowanie) albo fakultatywną dają siędziemu możność łagodzenia kary (proj. szwajcarski).

Za niezbyt szczęśliwą uważać należy stylizację ustępu ostatniego § 12., gdyż pod pojęcie: „kto powoduje, że inny popełnia czyn zagrożony karą, którego nie można mu poczytać za rozmysłny, lub kto dostarcza do tego pomocy, jest sprawcą“, można podciągnąć poprostu udział w przestępstwie nieumyślnem, a projektowi, jak mówią motywa, chodziło o coś zupełnie innego: mianowicie o podżeganie do czynu karygodnego osoby nieodpowiedzialnej. Ta dysharmonia między zamiarem ustawodawcy a stylizacją przepisu jest zastanawiającą.

Również do ciekawych następstw prowadzi zestawienie § 15. i 12.

Jeżeli ktoś usiłuje podżegać, a sprawca czynu nie dokona, ani nie usiłuje, podżegacz odpowiada za usiłowane podżeganie i ponosi karę łagodną n. p. zamiast kary śmierci lub dożywotniego więzienia tylko więzienie od 1—10 lat. Jeżeli pomocnik dostarczył pomocy, a sprawca z niej nie korzysta, pomoc jest ukończoną, pomocnik po myśli § 12. I ma ponieść karę jak sprawca z uwzględnieniem ust. II, a więc więzienie od pięciu do

20 lat. Tak więc kara pomocnika, jeżeli sprawca czynu nie dokona będzie znacznie wyższą, niż kara podżegacza.

Mógłby ktoś zarzucić, że według projektu tak, jak według ustawy obowiązującej, pomocnik wychodzi bez kary, jeżeli sprawca przynajmniej nie usiłował. Przeciwnemu jednak przemawia zaznaczone przez motywa z naciskiem stworzenie z podżegania i pomocnictwa odrębnych od sprawstwa zjawisk. Pogłębia to jeszcze stylizacja Izby Panów: ...unterliegt den Bestimmungen, die für ihn gelten würden, wenn er Täter wäre. Nie wynika stąd wcale, że sprawca musiał czynu głównego dokonać, lub usiłować.

Jeżeli zaś projekt chciał z pomocnictwa tworzyć formę winy akcesoryjną, to stylizacja § 12. jest stanowczo wadliwą.

Prelegent odpowiadając podniósł, że pojęciowo udział jest możliwy przy obu postaciach winy, dogmatycznie jednak pojęcie udziału rozwinęło się przy przestępstwach umyślnych (ob. Janka str. 136). Według ustawy obowiązującej, w szczególności według postanowienia § 335. u. k. udział jest wykluczony, a każdy ponoszący winę ma być uważany za sprawcę bezpośredniego, a działalność jego stanowi samoistne przestępstwo (ob. Herbst tom II. str. 108). Prelegent jednak przyznaje, że judykatura trybunału kasacyjnego w tej mierze jest chwiejna. Ob. zresztą Liszta (Lehrbuch des deutschen Strafrechtes str. 228), który pod pojęcie udziału nie podciąga jakiegolwiek współdziałania przy przestępstwach polegających na winie nieumyślnej.

Oprócz dalszych konferencyj w sprawie projektu ustawy karnej, odbyły się w Towarzystwie prawniczym i Związku adwokatów polskich jeszcze następujące wykłady: 1. Jana Pierackiego p. t. Przepisy językowe w postępowaniu sądowym, 2 wykłady; prof. Jerzego Michalskiego p. t. Nowela do ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych i 3 wykłady Dr. M. Allerhanda: O noweli procesowej z 1. czerwca 1914.